

118.

VERGILII ÆNEIDA.

Co iest/

O Æneaszu Troiáńskim Kśiąg Dwánaśćie.

Przekłádánia

ANDRZEIA KOCHANOWSKIEGO.

A teraz zá stárániem y nákłádem WALERYANA PIĄTKOWSKIEGO ná świát wystáwione.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Lázárzowey, v Dźiedźicow Máćieiá Andrzeiowczyká, Roku P. 1640.

NA HERB IEGO MOSCI
P. WOIEWODY MAZOWIECKIEGO.



Mars / [illegible] wláſne broni Tobie
Oddawſ[illegible]ſzey przypádly ozdobie.
Mars meſtwo / Pan[illegible]ſtywność Diána:
Zacney Polſkiey Ko[illegible]ſkich Páná.
Przeto nigdy twa ſławá ná ſwie[illegible]
Poki ſłońce ná niebie będźie świec[illegible]

Jáśnie Wielmożnemu á mnie Mćiwemu Pánu,

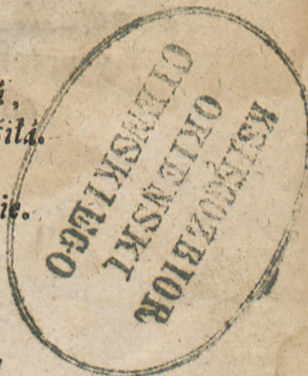
IEGO MOSCI

P. STANISŁAWOWI Z WARSZYC WARSZYCKIEMV,

Woiewodźie y Generałowi Mázowieckiemu, &c. &c.

pánu mnie wielce Mćiwemu.

CHetniebym dáry inße ofiárował Tobie,
w drogim złoćie y srebrze, iák zacney Osobie.
Nie czym sie kontentuie Bellona krwie chćiwa,
Y Iuno ná Tryumphy dziwnie zápálczywa.
A żem ia nie iest Kápłan Phœbow, ni mie z gory
Párnáskiey, znáć sie dáły Mnemosiny cory.
Anim sie nápił wody w Leśie Helikońskim,
Z ezrodłá zá kopytem wybitego końskim.
Twoiá mie ludzkość wielka, Twoiá chęć wpráwiłá,
Zem sie śmiał ważyć nád swą vmieietność, siłá.
Przed ćie przenieść z Látium Eneaßá z Troie,
Tám gdie Arkturus toczy świetne kołá swoie.
Przeto iesli iest godna Twoiey zwykłey chęći,
Tá żáłosna Kámæna, ku wiecżney pámięći
Niech Tobie będźie teraz poświecona, ktory
Lubiß záwße kochánki, Helikonskiey gory.
A słußnie bo Cie ony pieknie wychowáły,
Dla tegoć przykrowstępney dáły dostáć skáły,
Skáły, zkąd sławie Twoiey, rośćie pomnażanie
Przezacny Woiewodo. Przyimże Mośći Pánie.



Wm mego Mćiwego Páná
Vniżony sługá
[illegible]

ARGVMENT
Kśiąg Pierwszych.

ÆNeaß Anchiześá y Wenery Boginiey Syn, mąż cnoty y dźielnośći osobney, po zburzeniu Troie ßukáiąc Włoskiey źiemie sobie obiecáney, przez waśń Iunony Boginiey náwáłnośćią morską vtrapiony, do Afriki przypłynął. A nieświádom będąc mieysca, wßedy z okrętu z Achátem, zá oznáymieniem mátki Wenery, zrozumiał śie bydź w Krolestwie Didony Krolowey: á będąc od Wenery obłokiem okryty, przyßedł do Kártáginy nowego miástá kędy oderwáne ßturmem morskim towárzyße nálazł. Sam vdźięcznie od Krolowey przyięty y vczczony: potym zá spráwą Wenery, od Kupidyná iádem miłośći z Krolową nápußczony.



O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Księgá Pierwsza.

WAlki y męża powiem / ktory naprzod z Troie
Ziechawszy / ná brzeg Włoski przybił nawy swoie.
Wielce ten był y ziemią y morzem trapiony
Gwałtem boskim y gniewem okrutney Junony /
Wielce y boiem trestan / gdy miásto budował /
A w Latium mieszkánie Bogom swym gotował /
Zkąd y narod Látinski / y z Alby Krolowie
Powstáli / y sławnego Rzymu potomkowie.
Muzo powiedz przyczyny / czym się obrázilá /
Y prze iáki gniew Juno w tę ciężkość wpráwilá
Męża ták szláchetnego / y w srogie trudności:
Teyli Bogowie w niebie są zápálczywości?
¶ Stáre miásto leżáło / Kártágo przezwáne /
Od przychodniow z Tyrskiego kráiu zbudowáne /
Przeciwko Włoskiey ziemi / y Tybrowi práwie /
W bogáctwách y w woienney przemożyste spráwie.
W ktorym Juno / ták iáko o tym sławá byłá /
Mieysce sobie nád insze kráie vlubiłá.
Zániechawszy y Samu / tám rádá mieszkálá /
Tám swą zbroię / y swoy woz woienny chowáłá.
Tu ná wszytek świát pánstwo / by rzecz można było /
Już od onego czásu záłożyć myślilá.
Lecz słyszáłá / że krwie Troiánskiey powstánie
Narod / ná Kártági ysthich zamkow zepsowánie.

Z ktorego wielowładny waleczny lud Włoſki
Miał ſpuſtoßyć Afrykę: Ten był wyrok Boſki.
Tego ſie obawiáiąc y woyne pomniáłá/
Ktora pierwey z Troiány zá ſwe Greki miáłá.
Jeſzcże y przycżyn gniewu tákże y ztąd śiłá
Srogich żáłośći/ z myśli ſwey nie porzućiłá.
Tkwi iey w ſercu rozſądek Páryſſow wpoiony/
Y lekce vważona cudność/ y wzgárdzony
Narod/ y Gánimedá cześć w niebo wźietego.
Tym będąc roſpalona z gniewu okrutnego/
Troiánom po wßem morzu okrutnie miotánym/
Grekow/ y Achyleſſá ſrogiego zebránym
Oſtátkom/ broniłá przyśdź do Włoſkiey kráiny/
Ktorzy zá złym nieſzcżeśćiem/ bez wßelákiey winy
Przez morzá rozmáite błądźili lat śiłá:
Z táką trudnośćią powſtáć miáłá Rzymſká śiłá.
¶ Máło co od Sycylſkiey wyſpy odpływáli/
A z weſelem pieniſte wáły przedźieráli/
Gdy Juno ćießką w ſercu ſwym chowáiąc ráne/
Ták z ſobą pocznie: Jali vſtáwßy przeſtáne
Od ſwego przedśiewźięćia? á niezbędę tego
Królá z Troie/ iuż nigdy od kráiu Włoſkiego?
Bozki wyrok zábroni: Pállás li ſpaliłá
Greckie nawy/ y w morzu ſáme potopiłá/
Przez wine á ßaleńſtwo Aiáxá iednego?
Sámá byſtre pioruny z obłoku chmurnego
Porwawßy roſtrzeláłá/ nawy rozgromiłá/
Wßyſtko morze wiátrámi z gruntu wywroćiłá/
Tám ſámego przebiwßy przez pierśi/ płomienie
Oddycháiąc wráźiłá ná oſtre kámienie:
A ia ktora wßech Bogow poważna Krolowá/
Jowißowá małżonká ktemu śioſtrá zowá/
Z iednym tylko narodem dawno lat ták wiele
Woyne wiodę: ktoż potym moc moie w kośćiele

Chwalić

Chwalić ábo ofiáry kto ná koniec swoie
Z nabożenstwem kłáść będzie ná oltarze moie:
¶ To w sercu rozbieráiąc Juno zápalonym
Idźie do Eoliiey/ k mieyscom nápełnionym
Chmur y wiátrow ßalonych/ kędy ćiemne burze
Mießkáią. Tám Eolus Krol w ogromney gorze
Niepogody/ wijadli/ wicher nieuiety
Spráwuie/ hámuiące wiezieniem y pęty/
One sie z wielkim dzwiekiem iáskiniey mocuią/
A około bran świszcząc wypáść vsiluią:
Eolus ná wysokiey skále sceptrum máiąc
Siedźi miekcząc ich vpor y gniew vśmierzáiąc
Czego gdyby nie czynił/ pewnieby wysokie
Niebo ziemie y morze porwawßy glębokie/
Po powietrzu te wßystki porozniosły rzeczy.
Ale Bog wßechmogący to máiąc ná pieczy/
Skrył ie w ćiemne iáskinie y gormi wielkimi
Przyłożył/ nát to Krolá przełożył nád nimi/
Aby on ná czás pewny powśćiągáć ich vmiał/
Y ná czás pewny wodz im popusczáć rozumiał.
Do ktorego ná ten czás w pokornym sposobie
Juno te rzecz vczyni Eole (bo tobie
Jupiter wßechmogący dał moc nád wáłámi
Vśmierzáć/ y záśie ich podnośić wiátrámi)
Tirrhenskim morzem mnie lud ohydzony płynie/
Z Troią mdłe Bogi wiozac ku Włoskiey kráinie:
Poruß wiátrow/ á wiátry ich okręty záley/
Albo rozgrom po morzu od śiebie nadáley.
Mam czternáśćie nadobnych Bogin w swey opiece/
Z ktorych co nacudnieyßa Deiopea w ręce
Tobie záżone oddam w małżenstwo státeczne/
Y zá własna przyślubię/ by przez látá wieczne
Zá tákową posługę ztobą záwżdy żyłá/
A nádobnym ćię plodem oycá vczyniłá.

Ná co iey ták Eolus: Rzecz twoiá Krolowa/
Mnie kazáć co twa wola/ moiá chęć gotowa/
Twe czynić roſkazánie: Ty mnie co mam tego
Kroleſtwá/ ty mnie iednaß Jowißá wielkiego/
Ty mnie dáieß y z bogi v ſtołu záśiadáć/
Wiátrámi y wichrámi gwałtownemi władáć.
¶ To ſkoro do niey wyrzekł/ z laſka ſie rozwodzi/
A iey końcem w bok ſkáły zárázem vgodźi.
Wnet wiátry gdźie ſie poda drogá/ wypadáia
Z wielkim hurmem/ á wichry źiemie przedymáia.
Zátym wpádna ná morze/ wßytko práwie z dołu
Poruſzáiac/ Eurus/ Notus y poſpołu
Afrikus/ geſte wálac ſlagi ſkokiem lieca/
A ogromne báłwány ku brzegowi mieca.
Krzyk meżow y powrozow tárkoty powſtáia/
Troiánow dźień y ſłońce chmury záſłániáia.
A ná morze ſie zewßad wála ſtráßne ćienie/
Po powietrzu ogromne rozlega ſie grzmienie.
Lyſkáwice po niebie/ grom ſie częſty trześie/
Wßytko im tylko ſáme práwie iuż śmierć nieśie.
¶ Wnet z ſtráchu rozerwáne máiac członki w ſobie
Æneaß/ ćiężko weſtchnał/ á ku gorze obie
Rece ſwe wyćiagnawßy krzyknie głoſem ſporym:
O trzy cztery kroć oni ſa ßcześliwßy/ ktorym
Fortuná życzyłá páść przed oycy ſwoiemi/
Pod mury Troiáńſkiego miáſtá wyſokiemi.
O Diomede/ meżny przed inßemi Greki/
Jamli niemogł w Troiáńſkim polu od twey reki
Vpáść? Achileſſowym drzewem gdźie zábity
Hektor/ gdźie y Sárpedon poległ známienity.
Gdźie ták wiele Simois toczy nyrty ſwemi/
Páwezy y ßyßaki y z ćiáły meżnemi.
¶ W tym prożnym nárzekániu wicher od połnocy
Swißczac w żagiel vderzy/ z ktorego ſie mocy
Wály

Wáły wysoko wzniosły/ wiosłá sie spádáły:
Wiec nawá zákieruie/ á przykro ná wáy
Pochyliłá sie bokiem: tedy ná báłwány
Wála sie z rospádłych wod gory náprzemiány:
Te wzgore ná báłwániech wießa sie/ tym wody
Rozbite vkázuia miedzy wálmi brody:
Mießa sie piasek z woda: gwałtownemi wáły
Trzy nawy Notus przypárł miedzy slepe skáły/
Skáły/ ktore ná morzu ßerokim Itali/
Grzbiet ogromny ßkodliwy/ Ołtarze názwáli:
Trzy Eurus ná miałkość Syrtow z morzá zwálił/
Záłośnie w brod wrázıwßy piaskámi záwálił.
Jeden/ ktory Licyiski narod/ y wiernego
Orontá miał ná sobie/ przed oczymá iego
W stabe báłwan wichrzásty vderzył: wypádnie/
A ná głowe sam sternik miedzy wáły wpádnie.
Trzy kroć báłwan on okret wokoło zákraża/
Záráżem żárliwy nurt w sobie go zágraża.
Widáć z rzadká pływáiac po báłwániech srogich
Ludzi/ broni/ y státkow moc y skárbow drogich.
Już mocny Ilionow okret/ y Abántá/
Ktory niosł y Aletá/ y cnego Giántá
Szturm zwatlił/ stosowáne boki odstáwáia/
Wode rospádlinámi bárzo zápußczáia.
¶ W tym morze wielkim ßumem poczuł záburzone
Neptunus/ y ßturm wielki/ y z gruntu wzrußone
Wody wymiátáiace/ wnet sie rozfrásuie/
A nád morze łáskáwa głowe vkázuie.
Nawy Æneaßowe widzi rozrzucone
Po morzu/ niepogoga Troiány ztrudzone.
Wyrozumiał naprawe siostry swey Junony/
Przeto záraz do siebie zwoła wiátry ony
Eurá/ y Zefirá/ y ták fuka nánie:
Toli wiátrowie macie w swym rodzie vfánie?

Już niebo z źiemią bez mey woley tak burzyćie/
A tákich nawálnośći wznośić śie ważyćie?
Ktore ia. Ale pierwey vspokoie wály/
Drugi raz wiec zá táki vczynek zuchwáły/
Inákszą kaźn weźmiećie. Teraz śie iuż spieśćie/
To odemnie wászemu Krolowi odnieśćie.
Nie iemu pánstwo morzkie/ ni trozebu ktemu
Nośić/ ále mnie z losu zlecono sámemu:
Wásze domy Eure/ skáły w poruczenstwie
Niech trzyma/ w onym niech śie pánoszy krolestwie
Eolus/ á w klożie was niech trzyma zámknione.
¶ To rzekszy/ w ocemgnieniu morze záburzone
Vśmierza/ chmury pedzac slonce okázuie:
Cimotoe pospolu z Trytonem prácuie/
Że skal ostrych spycháiac nawy: sam porusza
Swym trozebem/ á Sirty ogromne osusza/
Stánowiac nawálnośći/ á po wierzchu morze
Lekkiemi swemi kolmi bárzo predko porze.
A iáko w mnostwie ludźi gdy śie rozruch dźieie/
A nieznáczne pospolstwo sercy wiec srożeie/
Gdy ognie y kámienie leca/ ábo reká
W gniewie ná co nápádnie/ skoro w tym człowieká
Poważnego/ y k temu zasługa godnego
Obacza/ wnet przestawszy rosterku srogiego/
Stoiac vszu nádstáwia/ on wdźiecznemi słowy/
Miekczy serca wzruszone w nich y gniew surowy:
Tákież wszytek morski trzask vpadl/ y vstáły
Wiátry/ skoro morski Bog poyzrzawszy nád wály/
Konie wszedy kieruiac/ po iásney pogodźie/
Bieży ná szczesnym woźie swym po morskiey wodźie.
¶ W tym ztrudzeni Troiánie/ kedy był brzeg bliski
Prácuia/ y kieruia nawy w kray Libiyski.
Jest ná wielkim vstreniu mieysce/ ktore boki
Wyszlemi vczyniłá wyspá port szeroki:

O ktore flagi morſkie tám ſie roſtrącáią/
A záśie ná ßerokość ſwoie ſie ſtaczáią.
Wiec z tey y z drugiey ſtrony ogromne opoki/
A dwie ſkále ſie wznioſly áże pod obłoki.
Pod ktorych wierzchy/ morze wewnątrz w ciſzy było/
Z wierzchu mieyſce weſołym gáiem ſie záćmilo/
A lás geſty pochodził z cieńmi ogromnemi
Przeciwko iey iáſkinia pod zawieśiſtemi
Skáłámi/ zewnątrz z śiebie tocząc ſłodkie zdroie/
Tám kámienne śiedzenie y Bogin pokoie.
Ná tym mieyſcu okretow liná nie dzierżáłá/
Ani krzywym zażeciem kotew nie wściągáłá/
Gdzie śiedm naw z oney liczby Eneaß zebrawßy
Przypłynął. A Troiánie nie máłą chęć miawßy
Ku ziemi pożądáney/ piaſek ośiadáią/
A vtrudzone członki po brzegu ſkłádáią.
Naprzod iſkre wykrzeßе Achátes z krzemieniá/
A w ſuche liście włożу/ rozdawß y płomieniá
Záchwyći/ ſmolne trzaßczki złożywßy rozświeći/
A z ſuchey żagwie ogień niemáły rozniećі.
Wiec śpiże nápſowáną od wody znaßáią/
Piekárſkiego naczynia nędzni dobywáią.
A wziawßy zmokle zbożá/ záraz iedni ſußą
Przed ogniem/ drudzy záśie twárdym żárnem kruſzą.
¶ W tym ná wierzch wyſoki wßedł Eneaß/ á wßedy
Po morzu przepátruie/ Anteuſá kedy
A Kápiſá by baczył z nawy Troiáńſkiemi/
A Káiká ná ſtabách ze znáki świetnemi.
Okretow nic nie widzi: lecz nád brzegiem chodząc/
Obaczy trzech ieleni/ ſtádo wielkie wodząc
Zá ſobą długim rzedem/ miedzy dolinámi
Páſąc ſie: ſtánie záraz: á łuk y z ſtrzałámi
Chybkiemi porwie w rece/ ktorą onym czáſem
Broń ná ſobie Achátes nioſł zá Eneaſem.

A naprzod ſáme wodze z kárki wynioſłemi/
R z rogámi ná głowie obálił zroſłemi:
Potym inne poſpolſtwo po zielonym leśie
Dokuczáiąc ſtrzałámi zgromione rozniesie.
Niedrzewiey przeſtał/ áż ich śiedm vbił ſtrzałámi/
A ich liczbe porownał z ſwemi okretámi.
A przyßedßy do portu/ towárzyſtwu dzieli
Wßytko wino/ ktorego pełne beczki mieli
Od Aceſtá/ w Sycylſkim kráiu/ odpływáiąc:
R rzeczeim z ich głowy troſki wyrażáiąc:
O towárzyße/ wßák wam nie pierwßa iuż znośić
[illegible] przypadki/ o ćiężße wytrzymawßy dosyć:
Da Bog y tym też koniec. Wyśćie ſrogiey Scylli/
R iey przez gromnego huku bliſko byli.
Wyśćie y ſkał świádomi Cyklopow okrutnych:
Wezćie w ſie ſercá/ á troſk przeſtańćie ták ſmutnych.
Snadz ná to wſpomnieć/ potym bedzie nam rzecz miła.
Przez rozliczne przygody/ przez dziwnych troſk śiłá.
Ciągniemy do Látyum/ kedy wyrok wieczny
Vkázuie ośiádłość/ tám ſtolec beſpieczny
Kroleſtwá Troiáńſkiego powſtánie: wytrwayćie/
A śiebie ná ßcześliwße czáſy záchowayćie.
Ták mowił/ ácz ſámego żal ćießki fráſuie/
Dobrą myśl twarzą zmyśla/ bol w ſercu hámuie.
W tym ſie owi do potraw zwierzynnych gotuią/
A z ſkory odzieráiąc wnetrzną w nich ßynduią:
Jedni rąbiąc/ ná rożny pieczenie wtykáią/
Drudzy po brzegu kotły ná ognie ſtáwiáią.
Zátym trawe ośiadßy/ śiłe biorą iną/
Stárym winem ſie śiląc/ y tłuſtą zwierzyną.
Skoro głod ie ominie/ á odſtáwią ſtoły/
Długiemi rozmowámi ſwoie przyiaćioły
Strácone wſpomináią/ nápoły wątpliwi/
W puł ſtráchu/ w puł nádzieie/ ieſliż ießcze żywi/

Abo iuż w glebokości morskiey potoneli/
A ná żálość słusznego pogrzebu nie mieli.
Zwłasczá dobry Eneász/ śmierci Orontowey
Żáluiac ćieżko wzdycha/ tákież Amikowey/
Y ná Lyká przygode srogá sie frásuie/
Kloantá y Giántá niescześćia żáluie.
¶ A iuż temu był koniec/ gdy z niebá ná ziemie
Juppiter pogladáiac ná wszech ludzi plemie/
Ná morzá żaglolotne/ y ná świát szeroki/
Ták pátrzac/ á osiadszy niebá wierzch wysoki/
Ná Libiyskie krolestwá spuśćił oczy obie/
Gdy w tym on ludzkie spráwy rozbieráiac w sobie/
Przysmetna/ á swe oczy łzámi zápuśćiwszy/
Wenus/ ták mowi k niemu blisko przystapiwszy.
O ktory sam y boskie/ ludzkie spráwy możysz/
Wieczna władza spráwuiac á piorunem trwożysz.
Co mogł moy syn Eneasz ták wiele przewinić



Przećiw tobie? co mogli Troiánie vczynić?
Ktorzy ták wiele kleszek znosząc/ świát przestrony/
Dla Włoskiey ziemie máia przed soba zámkniony:
Iśćieś z Dárdánowey krwie ztad wyszley/ Rzymiány
Zá potomnemi láty/ ztad potym Hetmány
Powstáć obiecał/ ktorzy mieli pánowánie
Mieć nád morzem/ nád ziemia: teraz iákie zdánie
Od tego cie odwodzi? Tymem w prawdźie swoie
Nádzieie/ y zburzenie ia ćieszyłá Troie
Wetuiac ich niescześćie nowym scześćiem: á wżdy
Tász fortuná ich niszczyć nie przestáie záwżdy
Cieżkiemi przygodámi vćiśnionych wszedźie:
Kiedyż wżdy koniec temu wieczny krolu bedźie:
Antenor śrzodkiem woyská/ y przez Greckie zgráie
Vszedszy/ w Illirickie mogł sie wedrzeć kráie/
Y bespieczny/ krolestwá niebespieczne wszedy
Liburnow/ y Tymawa rzeke przebył/ kedy

Dźiewiąćia rzek/ z ogromnym dźwiekiem/ gory roczy
  Mnoſtwo wod/ á pawodźia ßumną polá moczy.
Wźdy on tám miáſto Padwe/ mieyſce ſwym záłożył
  Troiánom/ y miánował/ y ſwą broń położył:
Teraz w miłym pokoiu odpoczywa wdźiecznie:
  My twa krew/ ktorym niebá pozwoliłeś wiecznie
Okrety potráćiwßy (ſroga rzecz) widáni
  Jeſteſmy prze iedney gniew: ktemu oderwáni
Dáleko od Włoſkich źiem: y tákli ßánuieß
  Cnoty miłey? tákli nas w kroleſtwo wiezuieß?
¶ Zátym Boſki/ y ludzki sam ſprawcá/ łágodną
  Twarzą ſie iey vśmiechnął/ ktorą nie pogodną
Chwile z niebem wyiáśnia/ ztym ią pocáłuie
  Vſty máło/ á ná te rzecz do niey rokuie.
Nie troſkz ſie Cyterea: nie odmienne iśćie
  Twoim Boſkie wyroki trwáią wiekuiśćie:
Vyzrzyß miáſto y mury Láwinu ßerokie
  Obiecáne/ y ſámá ná niebo wyſokie
Æneaßá wprowádźiß ſyná ßláchetnego:
  Ani mie żadne z dánie odwodzi od tego.
Ale/ gdyż ćie to gryźie/ oznaymić ći muße/
  A z dáleká táiemnych wyrokow poruße:
Z wielką woyną we Włoſkich kráiách ſie poiáwi/
  Ztłumi narody byſtre/ práwá/ miáſtá ſpráwi.
Trzy látá rządźić bedźie/ gdy Włoſką kráiną/
  A po wźiećiu Rutułow/ gdy trzy látá miną/
Záś młody Aſranius(ktory teras ſwoie
  Przezwiſko/ Julus trzyma/ zá kroleſtwá Troie
Jlus był) zá toczeniem trzydźieśći lat słońcá/
  Bedźie Włoſkie kroleſtwo ſpráwował do końcá.
A ſtolec Láwinſkiego miáſtá przeprowádzi/
  A długą Albe mocą niemáłą oſádzi/
Kedy trzyſtá lat cáłych tám Eneaßowe
  Pokolenie bedźie mieć kroleſtwo gotowe/

Aż krolewná á Xięni/ z Marsá płodem zięta
    Ilia będąc/ dwoie zrodziłá bliźniętá.
Zátym wilczyce szárey mátki swey okryty
    Skorą Romulus/ zbierze k sobie lud obfity/
Y waleczne zbuduie miásto/ á mieszczány
    Od przezwiská swoiego przezowie Rzymiány.
Tym kresu áni czásu nieżámierzam iście/
    Dałem im w vżywánie páństwo wiekuiście.
Lecz y Juno gniewliwa/ ktora teraz porze/
    Burząc z strachu/ y ziemie/ niebo/ y też morze/
K lepszey rádzie przystánie/ á zemną Rzymiány.
    Mnożyć będzie poważne á wszech rzeczy pány.
Ták sie zdáło t á potym przez látá schodzące/
    Przydzie ten wiek/ gdy teraz Miceny kwitnące.
Y Phtiæ Assáráká sławna krew zhołduie/
    Y wszytke Grecka ziemie wszedy opánuie.
Vrodzi sie z zacnego narodu Troiáński
    Cæzar/ ktory rościągnie ná brzeg Oceáński.
Swoie páństwo/ á sławe do niebá sámego/
    Julius imie máiąc/ od Julá wielkiego.
Tego ty z wschodu słońcá potym łupem drogiem
    Znácznego w niebo weźmiesz/ y ten będzie bogiem.
W tym burdy/ odrzuciwszy pokoie/ vczynią
    Srogie woyny/ gdzie Wiára y z Westą Boginia/
Quirius/ y brát Remus/ będą rządzić świátem/
    A ogromne żelázem y zapormi zátem
Wrotá woyny złey zámkną/ kedy miedzy ściány
    Ná srogiey zbroi siedząc gniew nieubłagány/
Náopák stem żeláznych láncuchow ściągniony/
    Będzie krwáwą pászczeką gryść ná wszytki strony.
¶ To rzekszy/ wyprawuie swego syná z Máie
    Merkuryuszá ná świát/ by Libiyskie kráie
Y domywolne były Kártáginy nowey
    Troiánom/ by o Bozkiey vrádzie gotowey

W tym obwießczona Dido/ Krolowa wiedziáłá/
A onych z gránic z ziemie ſwey nie odganiáłá.
Leci on po powietrzu chwieiac ſkrzydły ſwemi/
Y rychło ſie w Libiyſkiey záſtánowił ziemi/
Támże vrząd ſwoy czyni/ zá nátchnieniem iego
Phenikowie nie ludzkość kłádą z ſercá ſwego/
Zwłaſzcza dobrym vmyſlem á ſercem Krolowa/
Troiány wdzięcznie przyiąć iuż dawno gotowa.
¶ A w tym dobry Eneaß/ myślámi nocnemi
Strudzony/ iák ſie ſłońce vkazáło ziemi.
Wyßedł/ by mieyſcá nowe mogł przepátrzyć/ kedy
Był wiátry zágnány (bo puſto widzi wßedy)
Kto mießkał/ ludzie/ czy zwierz/ áby wyrozumiał/
A o tym towárzyßom ſwym ſpráwe dáć vmiał.
Okręty pod iáſkinia przecz ná zátoczeniu
Láſá drzewem obeßle/ á w ogromnym cieniu
Zákrył/ tylko z Achátem ſam wypráwuie ſie/
A z żeleścem ßerokim dwá oßczepy nieśie/
Z ktorym mátká w pośrzodku láſu ſie podkáłá/
Broń y vbior Spártáńſkiey ná kßtałt dziewki miáłá:
Abo iák Hárpálice Trácka, gdy prácuie
Końmi/ á przed byſtrością Hermu wylátuie.
Wiec łowieckim zwyczáiem z rámienia zwieśiłá
Luk kßtáltny/ á po wiátru włoſy roſtoczyłá:
Letniká nád koláný węzłem záwinełá/
Wnet zárázem ták pierwßa ná nie wołáć ieła:
Hey młodzieńcy powiedzcie/ ieſliście tu ktora
Sáydakiem á z lámpártu przepaſána ſkora
Sioſtre bieżąc baczyli/ ieſliże tu z krzykiem/
Sczuiac vdáłá ſie wciąß gdzie zá wieprzem dźikim:
Ták wenus: Záś Eneaß: Aniſmy widzieli
Zadney z twych śioſtr záiſte/ áni iey ſłyßeli.
O zá ktora cie mam mieć/ święta pánno moiá/
Bo iście śmiertelna twar z nigdy nie ieſt twoiá.

Ani głos brzmi człowieczy/ Bogini rzecz pewna/
Abo Phaebowá siostrá/ ábo Bogiń krewna.
Bądź szczesna/ ktoś iest kolwiek: á vlży ciężkości:
A pod ktorym wżdy niebem w ktorey świátá włości
Jesteśmy powiedz proszę: áni ludzi/ áni
Ziemie nieznáiąc błądzim/ tu wiátry zágnáni
Po morskiey nawálności: zá co tobie wiele
Ofiar od nászych ręku vpádnie w kościele.
Ná co Venus odpowie: Jście po osobie
Wászey/ ia nie pożądam tákiey czci mieć sobie:
Tyrskie dziewki łuk nosić w obyczáiu máią/
A nogi czerwonemi koturny ściągáią:
Phenickie páństwo widzisz/ w ktorym lud Tyriyski
Miásto zacne záłożył/ sam kray iest Libiyski/
W nim rod mieszka waleczny. Ziechawszy przed brátem
Z Tyrskiego miástá/ rządzi Dido tym powiátem.
Długie krzywdy z długimby wspomináć zalotem/
Ale celnieysza spráwe krotko powiem o tem:
Tá męża máietnego w Tyrskim kráiu miáłá/
Sycheussá/ ktorego bárzo miłowáłá:
K ktoremu od oyca iesczcze będąc pánną/
Z winszowániem szczęśliwym w małżeństwo oddánna.
Pigmálion brát rządził Phenickie krolestwo/
Niemáiąc rownym sobie nád swe okrucieństwo.
W tym miedzy nie gniew zászedł/ gdzie on niecnotliwy/
W Kościele Sycheussá/ iego skárbu chćiwy/
Zdrádliwie zámordował niespodziewánego.
A wiedząc o miłości siostry swey do niego/
Morderstwá długo táił/ y śiłá strapioney
Zmyśláiąc/ długo chował ią w nádziei płoney.
Sámá áż duszá przyszłá k niey nie schowánego
Męża we śnie/ wybládłá z mordu okrutnego:
Dáiąc znáć przed ołtarzem skłote pierśi srodze/
K táyny oznáymuiąc iego mord niebodze.

W tym co przedzy wiecháć/ á oyczyſte kráie
Opuścić rádzi/ ktemu y pomoc znáć dáie/
Ku drodze ſkárby z dawna w ziemi záchowáne/
Złotá ſrebrá ciężary nikomu nieznáne
Tym poruſzona Dido/ gotuie ku drodze
Towárzyſtwo zeſzli ſie/ ktorzy ábo ſrodze
Gniewu iego bali ſie ábo y paláli
Ku niemu nienawiśćia/ wnet ktore záſtáli
Nawy ſtoiac gotowe/ zábráli: y potym
Po morzu vplyneli z ládowánym złotem/
Z ſkárby Pigmálioná. Wodz vczynku cnego
Bialaglowá/ do kráiu przyplynelá tego/
Kedy wnetże ogladaſz w tey ziemi ná oko
Mury miáſtá wielkiego/ y zamki wyſoko
Nowotney Kártáginy powſtáwáiac wzgore.
A iż gruntu kupili zá wolowa ſkore/
Birſa to z wlaſney ſpráwy názwáli imieniem/
Jleby mogli z wołu otoczyć rzemieniem/
A wy coście zá ludzie/ á z ktorey ciagniecie
Kráiny/ ábo kedy odtad ſie bierzecie?
Ná tákowe pytánie Eneaſz wzdycháiac
Odpowie/ glośu z ſercá práwie dobywáiac.
¶ O Bogini/ bych mowić miał z poczatku práwie/
A tobie przyſlucháć ſie latwie bylo ſpráwie
Dawney náſzey ciężkośći/ ſnadźby pierwey ſłońce/
Zákryło w glebokośći morzkie świetne końce.
Nas z Troie ſtárodawney (ieſliż w tey kráinie/
Miedzy wáſzemi vſzy Troiey imie ſłynie)
Przez morzá rożne plynac ſzturm nie vśmierzony/
Z tráfunku nedzne przybil w te Libiyſkie ſtrony:
Jeſtem Eneaſz/ ktory z rozburzoney Troie/
Ná okrećiech oyczyſte wioze bogi ſwoie.
Dobrzem ſławny/ oyczyzny y Wloſkiey kráiny
Szukam/ y od Jowiſzá wielkiego rodziny.

Z dwúdziestá naw ná morze pchnałemsie vbogi/
Zá szczęściem náznáczonym/ z vkazáney drogi
Od mey mátki Bogini/ ledwo siedm zostáły
A te zwatlone wiátry y srogimi wáły
Sam nieznáiom wyniszczon/ bładzę po Libiiey
Pustyniách/ zápędzony z Europy z Aziiey.
Niemogłá dáley ścierpieć smutney iego mowy
Wenus/ y przerwáłá ią záras temi słowy:
Ktośkolwiek/ wierzę iż cię miłuią Bogowie/
Iż ci zdárzyli do tych czásow cále zdrowie/
Gdyś tu do Kártáginy tráfić sie mogł nowey:
Idź tedy do pálacow Dydony Krolowey/
Bo tobie oznáymuie twoie przywrocone/
A nawy ná bespieczne mieysce przypędzone
Wiátrem pułnocnym/ iesliż nie prozno vczyli
Wieżdżby ptáßey rozumieć mnie rodżicy mili.
Pátrz dwánaście łábeci/ iáko gráią w stádżie/
Ktore z wierzchu orlicá nie dawnow gromádzie
Ná powietrzu gromiłá/ teraz iuż pádáią
Rzędem/ ábo chcąc vpáść k ziemi sie skłádáią/
Iáko sie zgromádziwßy skrzydłá rostoczyły/
A bespieczni/ powietrze głosem nápełniły.
Nie ináczey twoiá młodź y z okręty swemi/
Abo w porcie są ábo iuż pod rospiętymi
Żaglámi w port przychodzą: idź tylko: á kedy
Drogá tá poprowádzi/ záraz miey sie tedy.
To rzekßy/ obroci sie/ w tym ßyia błysnełá
Rumiáná: gdźie z niebieskich włosow zápachnełá
Wdzięczna wonia/ ßátá sie do kostek spuściłá/
A práwa sie Bogini chodem obiáwiłá.
On/ skoro mátkę poznał/ záraz zá kwápliwą
Nędzny wołá/ tákową mową żáłobliwą:
Czemu syná częstokroć osobámi temi
Łudziß/ o y ty sroga mátko/ zmyślonemi?

Czemu rekn do reku niechceß podáć twoich/
A twych słow ábych ſłuchał/ ták że y ty moich?
Z tákowym vſkarżániem ku meáſtu pochodźi/
Ktore Wenus powietrzem wnet ćienkiem obwodźi/
A wkoło ie okryłá/ mgły wielkim odźieniem/
Bo ich nikt nie mogł widźieć/ áni tákże tknieniem
Nierußył/ tákże w niwczym nie był omießkániem
O ich przyśćiu w te mieyſcá przyczyny pytániem:
Sámá do ſwego Paphu záraz ſie vdálá/
Aż weſelem przybytki ſwoie náwiedzálá:
Gdźie Sábeyſkim kádźidłem z wiencow świeżych wiele/
Sto ołtarzow kurzy ſie záwżdy w iey kośćiele.
Ci w droge idą/ gdźie ie śćießká prowádźiłá/
A iuż ná gore weßli ktora wierzchem byłá
Podáłá ſie nád miáſto nád domy koßtowne.
Dźiwuie ſie Eneaß oſádźie/ gdźie rowne
Chálupki przedtym były: dźiwuie ſie wieżom/
A vlicom/ y vlic burkuiącym meżom.
Snuią ſie Phenikowie/ cześć prowádźi mury/
Zamek wznośi/ á ćiągnie kámienie ná gory:
Cześć pláce domom mierzy/ y záwiera plugiem.
Tám práwá Ráyce tworzą/ y z vrzedem drugim:
Tám zás porty kopáią/ á tám ná wyſokie
Teátry/ fundámenty gruntuią głebokie:
Wiec od ſkał wyćiáſuią kolumny ogromne/
Ná ozdoby igrzyſkom plácowi potomne.
Jáka praca/ ná Wioſne nową/ miedzy zioły
Pachniącemi náſtawa w iáſny dźien ná pczoły/
Gdyż z vlow wypuſczáią ſwych młode narody.
Albo gdy pilnie wonne vkłádáią miody/
A ſwe plaſtry pokármem ſłodkim nápełniáią/
Tedy z drugich brzemioná álbo odbieráią/
Albo w kupie leniwe od vlow howády/
Trady pedzą/ á ſáme z trzaſkiem robią rády:

Więc od ziół słodkie miody wdzięczny zapách dáią.
O ßczęśliwy/ ktorych iuż mury nástawáią/
Æneaß rzecze/ pátrząc po mieście ßerokiem/
A vda się ku niemu okryty obłokiem/
Ocieráiąc się z ludzmi/ wßędzie przepátrywa/
A od żadnego widzian (dziwna rzecz) nie bywa.
¶ Gay był w pośrzodku miástá wesoły/ gdzie Pęni
Naprzod wiátrem á ßturmem będąc zápędzeni/
Głowę koniá bystrego z ziemie wykopáli/
Ktory znák od Iunony dobrze przed tym ználi:
Tym znácząc/ iż tám narod miał mießkáć waleczny/
A nieprzezwyciężony miał bydź przez czás wieczny.
W tey Dido wielki Kościoł zákłádáłá stronie
Wielkim koßtem/ dla Boskiey możności/ Iunonie.
Z progow wschody miedziáne wstawáły/ więte
Bálki miedzią/ z mosiądzu drzwi skrzypiáły święte.
W tym gáiu naprzod mu się nowa rzecz ziáwiłá/
Z vlżeniem troski wielkiey/ tá naprzod spráwiłá/
Iż dopiero w nádziei był o swym żywocie/
A lepiey sobie tußyć śmiał po złym kłopocie.
Bo czekáiąc krolowey w ozdobnym kościele/
Gdy się tám wßytkim rzeczom przypátrował wiele/
Gdy się porządku miástá y pracom rozlicznym
Dziwuie/ y też ßtukom rzemieślnikow ślicznym/
Widział woyny Troiáńskie/ rzędem málowáne
Bitwy/ wßytkiemu świátu iuż wieścią poznáne:
Pryámá przystárßego/ Atrydy do tego/
Widzi/ y Achillesá nád obu srogßego.
Stánął/ y z pláczem rzecze: O ktore gdzie włości/
Ktore mieyscá ná świecie nászych doległości
Nie pełne? o Achácie widziß tu Pryámá?
Tu znáć/ iż ma nagrodę swoie chwałá sámá:
Iest litość y ßkod nászych/ potemu gotowy
A żal nászych przypadkow. Ey niefrásuy głowy.

A tá ſławá pꝛzynieśie kiedy ſczeſcie tobie
Torzekſzy/ málowániem onym pꝛozno ſobie
Oczy y ſercá páśie/ bez miáry wzdycháiac/
Aczeſto ſie hoynemi łzámi zálewáiac
Bo widźiáł/ gdy około murow woiowáli
Troiáńſkich/ ta Grekowie ſtrona vciekáli
Przed Troiány/ tedy záś Achilles Troiány
Gromi z wozu/ ná helmie Kutaſſem vbrány.
Z tad Rheſowe namioty nie dáleko białe
Z płáczem poznał w ktorych ſnem pierwſzym ociezáłe
Diomedes mordował ludźi/ y k ſwey ſtronie/
Do obozu Greckiego vrodźiwe konie
Záymuie pierwey/ nizli trawy zákuśiły
Troiáńſkiego paſtwiſká/ áni z Xántá piły.
Z drugiey ſtrony Troilus/ broni oſtradawſzy:
Biedny z Achilleſem ſie nierowno podkawſzy.
Z martwonym konie bieza/ z wozu pꝛzeſzyniony
Vwiezły wiśi/ pꝛzedśie lec trzyma ſpuſzczony.
Głowe po piaſku wlecze/ y włoſy długiemi/
A oſzczep wywrocony kryśli tám po źiemi.
Zátym do nieláſkáwey kośćiołá Pállády/
Roſpuśćiwſzy ſwe włoſy Troiánek gromády
Ida z poſtáwa ſmutna modlac ſie niebogi/
W pierśi ſie ćieſzko biiac/ trzymáia dar drogi
Swiete rucho: á Pállás oczy obꝛoćiłá
Od nich/ á tylko w źiemie pochmurno pátrzyłá.
Trzykroć około murow/ Hektorá nedznego
Achilles końmi włoczył/ á zá złoto/ iego
Ciáło martwe pꝛzedawał: tám mu ſie vdáło
Dopiero ćiezko weſtchnać/ gdy łupy/ gdy ćiáło
Gdy y woz pꝛzyiaćielá obaczył ſwoiego:
A gdy rece mdłe wznośił Priámá ſtárego.
Sámego ſie tez w.dźi tám miedzy Greckiemi
Hetmány zámieſzánym: y zwoyſki mez nemi

Ze wſch.

Że wschodu widzi pomoc Memnoná czarnego/
Z xsieżycnemi puklerzmi huff/ Amázońskiego
Rodu Pentezylea waleczniczá wiedzie/
A miedzy tysiacmi sie okrywa/ á ledzie
Złotym pásem piers goła podściegniona máiac:
A z mocnemi sie Meżmi dziewká potykáiac.
¶ Temu gdy sie zdumiawßy Eneaß dziwuie/
A káżdey sie z osobná rzeczy przypátruie:
Do kościołá nadobna Dido przychodziłá/
Ktora niemála zgráiá ludzi otoczyłá.
Iák nád brzegi Eurotá Diáná Bogini/
Abo po wierzchu gory Cyntu tańce czyni.
Ktora wiec mnostwo gornych Bogiń násláduie/
A z tey/ y z tey sie strony około niey snuie:
Oná sáydak kßtałtowny zwiesiwßy po sobie/
We wßytkiey przewyßßyłá Boginie ozdobie.
Látonie mátce w sercu cicha roskoß rośćie:
Tákowa byłá Dido/ y tákże też proście
Szłá miedzy ludzi mnostwem/ rowna rádość máiac/
Do pracey ná Krolestwo przyßłe przynagláiac.
Wnet w pośrzodku Kościołá sklepistym Iunony/
Przededrzwiámi máiac lud zbroyny zostáwiony/
Siedzac ná máiestaćie ludziom vstáwiałá/
A práwá z vstáwámi: potym náznáczáłá
Káżdemu/ spráwiedliwem ich praca rozdziałem:
Abo ná los pußczáłá gdy oto z niemálem
Zbieżeniem ludzi vyzrzy Eneaß w Kośćiele
Anteusá/ Sergestá/ Kloántá/ y wiele
Troiánow/ ktore ßturm był ná morzu rospedził/
A dáley w inßa strone od miástá zápedził.
Æneaß y Achátes spolem sie zdumieia:
A bedac miedzy stráchem nápoly z nádzieia/
Prágneli ie przywitáć chetliwie rekomá/
Ale trwożyłá serce ich rzecż niewiádomá.

Záḋzierza sie: z onego obloku pátrzyli:
Chcac poznáć pierwey w iákimby nieszcześciu byli:
Gdzie swe okrety mieli/ dla czegoby przyszli/
(Abowiem co celnieyszy z okretow swych wyszli/
Proszac láski/ á w kościol im o przepuszczenie
Woláiac) skoro weszli/ á im dozwolenie
Dano mowić/ á zátym rzecz te od swey strony/
Zacny Ilioneus czyni do Didony:
¶ O Krolowa ktorey Bog dal miásto budowáć/
A spráwiedliwościa lud przebystry hamowáć.
Vbodzy cie Troiánie prosim/ ktorzy wszedy
Morzá wiele zwiedziawszy rozlicznemi bledy
Od okretow/ rácz ogniá srogiego oddalić/
A ludzi niewinności tákze sie vzalić:
A wyrozumiey/ prosze/ doległości násze.
My nie iz bychmi mieli burzyć domy wásze/
Tusmy w porcie stáneli/ ábo plon záiety
Po Libiyskiey kráinie bráć w násze okrety:
Nie mamy w sercu swoim zsto sily/ áni tá
Nam zwyciezonym nie iest śmiáłość przyzwoita.
Iest kray/ ktory Grekowie Hisperia zowa/
Dawna ziemiá waleczna/ á wszego z gotowa
Hoynościa: Enotry gdzie pierwey mieszkáli:
Teraz wieść/ Itália dzisieyszy názwáli
Od wodzá: tám nász bieg był/ gdy z wiátry naglemi
Wstawszy chmurny Orion/ bálwánmi srogimi
Nas w brody slepe wrázil/ á ztámtad przez wáły
Ogromne/ wziawszy szturm moc przez nieznáczne skály
Rospedził precz od siebie/ ledwo iz nam málo
Tu do wászey kráiney przybić sie vdálo.
Iáki narod tu ludzi? ábo w ktorym kráiu
Dopuszczáia grubego tákiego zwyczáiu:
Niedopuszcza nam piasku: bieza ná nas z bronia:
A ku brzegu przystapić vtrapionym bronia.

Jesli ludzie/ y ludzkie lekce vważaćie
Przypadki/ iednák Bogow obawiáć sie maćie/
Ktorzy złe spráwy widzą y dobre káżdego.
Był nam Krolem Æneaß/ ten sobie rownego
Niemiał áni w dobroći/ y w spráwiedliwośći/
Ani w mestwie/ ni w rzeczách rycerskich biegłośći.
Ktory/ iesli od ßczęśćia złe przygody minał/
Jesli żyw/ áni teßcze z inßemi nie zginał/
Niestáray sie: bo tego nie bedzieß żálowáć
Ześ mu sie dobrze pierwßa raczyłá záchowáć:
Sa miástá/ sa y ludzie w Sycylskiey kráinie/
Y ßláchetny Acestes z Troiáńskiey krwie słynie.
Nawy ßturmem zwatlone/ dopuść nam postáwić/
A wiosły tákież drzewem z lásu ich opráwić/
Za Bog zdárzy/ że z Krolem y z nálezionemi
Towárzyßmi do Włoskiey popłyniemy ziemi.
A iesli iuż nam o nim zginełá nádzieiá:
A ćiebie Troiáńskiego ludu dobrodzieiá
Pospołu z Julem synem morze ma Libiyskie/
Jednák wżdy do Acestá Krolá/ á w Sycylskie
Kráie/ y do gotowych miast sobie popłyniem/
Zkad żegluiem. To gdy rzekł/ tu Troiánie przy niem
Głośnym wzdychániem iego potwierdzáia mowe:
Wnet krotko ku nim Dido spuśćiwßy swa głowe.
¶ Odrzuććie boiazń z troski z serc wáßych Troiánie/
Rzecz trudna/ y o nowe krolestwo stáránie.
Przymußáia do tego/ ábych to dziáłáłá/
A ßeroko swych gránic straża przestrzegáłá.
Kto nie świádom rodzáiu Eneaßowego?
Kto tákże miástá Troie? ábo walecznego
Ludu y z ich spráwámi? ábo zkad wzniecona
Oná nießczesna woyná? Nie ták iest stepiona
Ludzkość w sercách Phenickich/ áni słońce stroni
Ták dáleko od Tyru poganiáiac koni.

Jesli do Włoskiey ziemie wSáturnow e polá/
Abo do Sycyliey do Acestá krolá
Máćie wola/ z pomoca odeśle was w drogę
Dla bespieczeństwá/ tákże dostátki pomogę.
Chcećieli też w krolestwie tym tu zostáć nászym/
Miásto ktore buduie/ niechay bedzie wászym.
Záprowadźćie okręty/ y w iednákiey wszedzie/
Ták z Tyru/ iáko z Troie v mnie wadze bedzie:
A Boże day/ by tymże wiátrem w násze brzegi
Przypławił sie Eneasz/ iśćie pewne szpiegi
Roześle ná Libiyskie ostáteczne strony/
By nieblądził po leśiech/ y miástách strudzony.
¶ Z tey wzieli dobre serce krolowey rospráwy/
Achátes wierny/ y sam Eneasz láskáwy.
Rádziby prozni byli obloku mglistego/
Wnet ták do Eneaszá sam Achátes cnego:
Coż masz ieszcze o synu Boginiey ná pieczy/
Zwlaszczá gdy iuż bespieczne widźisz wszytki rzeczy?
Okręty nálezione/ y z towárzyszámi/
Jednegoż niedostáie/ ktoregosmy sámi
Widźieli/ gdy go morze w sobie zátopiło:
Jne wszytko z twey mátki słowy sie zgodźiło.
¶ Ledwo rzekł/ iák sie chmurá od nich rostapiłá/
A w iásne sie powietrze wszytká obroćiłá.
Został Eneasz w świetney iásnośći ozdobny/
Twarza y wszytkim kształtem do Bogá podobny.
Bo przyiemna postáwę y świetność młodośći
Rumiána/ y wesołe w oczy mu wdźieczności
Mátká Wenus nátchnełá/ iák ślicznieysza czyni
Słoniowa kość/ ozdoby gdy kto k niey przyczyni/
Abo srebro/ lub mármor/ kiedy z káżdey strony
Około bywá świetnym złotem osádzony.
W tym wszytkim nieobaczny w ozdobie tákowey
Znagłá sie stáwił/ y ták rzecze do krolowey:

Tum ieſt z Troie Eneaß od was wſpominány/
Od Libiyſkiego morzá ledwo vchowány.
O ſámá lituiac ſie nieſcześciá ſrogiego
Miáſtá Troie/ ktora nas od ludu Greckiego/
Od morzá/ y od ziemie/ oſtátki vbogie/
Strudzone przez wßelákie iuż przygody ſrogie/
Ná wßem niedoſtáteczne/ wyniſczone práwie/
Przyimuieß w twoie miáſto y w twoy dom łáſkáwie:
Zá tákie dobrodzieyſtwá ſłußne oddáć dzięki/
Nie náßey ieſt możnośći vczynić ná wieki/
Dido/ áni cokolwiek ieſt roſproßonego/
Práwie po wßyſtkim świećie ludu Troiáńſkiego.
Bogowie/ieſliż Bozka moc opátrza wßedy
Dobre/ spráwiedliwośći ieſli co ieſt kedy/
A ſmyſł świádom káżdego/ miley vczynnośći/
Niech tobie nágradzáia według twey godnośći.
Jákie ćie ták ſcześliwe vchowáły wieki?
Ják ſcześni z ćiebie tákiey rodzicy ná wieki;
Poki rzeki do morzá popłyną/ y poki
Gory ćienne będą mieć/ poki y wyſoki
Wierzch niebá będźie w ſpráwie ſwoiey miewał gwiazdy/
Cześć/ imie/ chwały twoie przy mnie będą záwżdy/
Gdźiekolwiek ſie obroce. Wnet zá táką dźięką
Jlioná przywitá pierwey práwą ręką/
Lewą zátym Sergeſtá/ potym innym/ ktemu
Rękę dał Kloántowi/ Giántowi cnemu.
¶ Zdumiáłá ſie wnet Dido z weyzrzenia pierwßego/
Potym z tego tráſunku/ y rzecze do niego:
Ktora ſynu Bogini/ przez nie przeſpiecznośći
Tákie ćie prześláduie przygodá? w te włośći
Szkodliwe/ iáki ćie gwałt zápędził zacnego:
Tyśli on ieſt Eneaß/ Bogini ktorego
Anchizeſowi cnemu Wenus vrodziłá/
Gdźie Symois Troiáńſki toczy wody śiłá:

Bo pámietam/ Teucer bedac wypedzony
Z oyczyzny/ przyiechał był do miástá Sydony/
Aby mogł sobie zdobyć krolestwá nowego/
Zá Belowa pomoca/ práwie zá onego
Czásu/ Belus moy oćiec Cypr wyspe woiował/
Zwyćiestwo otrzymawßy wßytke opánował:
Odtad ia iuż świádomá złych przypadkow Troie/
Y Greckiem wodze ználá/ tákże imie twoie.
Sam bedac nieprzyiaćiel/ Troiány wysławiał/
A siebie z stárodawney Troiáńskiey krwie mawiał
Tákież vrodzonego. Przeto do náßego
Ráczćie wniść/ o młodziency/ domu chetliwego:
Mnie też rowne niescześćie przez nie przespiecżnośći
Tákie záwżdy miotáiac ku tey osiádłośći
Ná koniec áż przywiodło/ á świádomá ßkody/
Vcże sie nie dostátnich litowáć przygody.
¶ To rzekßy: Eneaßá w gmáchy świetne wiedźie:
On dźień świećić w kośćiołách roskázuie wßedźie.
Niemniey dwádźieśćiá wołow towárzyßom iego
Do portu/ y sto wieprzow z stádá ogromnego
Tákież sto iágniat tłustych/ śle z máćiory spolem/
Y z winem/ Báchá bogá/ ná poiem wesołym.
W tym dom świetny/ krolewskim kosztem przypráwuia/
Ku czestowániu wßedy potráwy gotuia:
Szpalery piekným dźiełem á kosztem obite/
Po służbách srebrá wiele/ y w złoćie wyryte
Spráwy meżne przodkow swych/ z poczatku dawnego/
Idac od sławnych krolow kráiu Phenickiego.
¶ Æneaß(bo oycowska miłość nie proznuie (
Achátá do okretow záraz wypráwuie/
By to synowi odniosł/ á z nim przyßedł kniemu/
Wßystká chec w synie byłá oycu ßláchetnemu.
Nád to dáry kazał wziać/ ktore on z kłopotem
Wyniosł z Troie zburzoney: háftowány złotem
Ozdoby

Ozdobny płaszcz krolewski/ y cudne zawicie
Z przeplátánymi wzormi od złotá obficie.
Vbior Greckiey Heleny/ ktory z soba wzielá
Z Miceny/ gdy do Troie przedtym przypłynelá
Zá niesłußnym małżeństwem kiedy sie vdálá/
Ktory dar zacny od swey mátki Ledy miálá/
A sceptrum/ ktore przed tym Jlione sámá
Naßálá w reku/ corká nastárßa Priámá:
A noßenie kámieniem drogim osádzone/
A dwoista od złotá od perel korone.
Tákie do Eneaßá rozkazánie máiac/
Achátes do okretow idzie pospießáiac.
¶ A Wenus y fortelow/ y nowych ßukálá
Rad w sercu/ by Kupidá zá Jplá vdálá/
Aby zá syná przyßedł/ á płomień miłości/
Krolowey dáry swemi wżarzył miedzy kości.
Bowiem domu y ludu zdrádnego sie bałá/
Juno też dokuczáiac záwżdy obmyślálá/
By im zá ßkodzić mogłá: przeto ták do swego
Vczyniłá rzecz/ Wenus/ syná skrzydlástego.
Synu/ ma mocy/ moiá sam iedná możności/
Synu oycá wielkiego/ ktory ogromności
Piorunu sie nie lekaß/ ku twoiey sie mocy
Vciekam/ á twey żadam pokornie pomocy:
Jáko twoy brát Eneaß od dawnego czásu
Po morzu błądząc złego vżywa nie wczásu/
Swiádomeś/ dla niecheci Junony okrutney/
A czestoś przeto mátki mnie litował smutney.
Tego teraz Phenická Dido zátrzymywa
Łágodliwemi słowy/ y iestem watpliwá/
Jáki koniec swoy wezma Junony gospody/
Bo oná nie omießka nań wßelkiey pogody:
Przeto pierwey krolowa vbieżeć chytrościa
Vmyśliłám/ y one rozżarzyć miłościa.

Aby ſie żadna mocą odemnie niedáłá/
Lecż zemną Æneaſſá zbyt nie miłowáłá.
Jákoby tego dowiodł/ zrozumiey me zdánie/
Ná oycowſkie ſſláchetne dziećie roſkazánie/
Moiá nawietſſa piecżą/ Kártágiſkie grody
Náwiedzi/ dáry niosąc/ ktore vſſły ſſkody/
Od ogniá y od morzá: tego vſpokoie/
Ja ſnem/ á ná Cytery zánioſe go ſwoie/
Abo ná Idálium/ gdzie nikt tey ſie ſnádnie
Spráwy dowie/ áni też nań nikt nie nápádnie.
Ty twarz/ nic wiecey iedno iedney nocy iego/
Wez ná ſie/ á oſobe dziećiećiá máłego
Swiádomą przyimi dziećie/ áż kiedy do śiebie
Krolowa Dido przyimie iuż weſołá ćiebie/
Gdy mile y obłápiáć y cáłowáć bedzie/
Przy potráwách krolewſkich w tey hoyney bieśiedzie:
Nátchnieſſ w nie potáiemnie miłośći gotowey
Płomien/ y iad zápuśćiſſ. Z tym vſłuchał mowy
Miłey mátki Kupido/ ſkrzydłá wiece ſkokiem/
A Julowym weſoły poſkákuie krokiem/
W tym Wenus po członkách ſen Julowi roſtrześie:
A w łonie ná Idálſkie láſy go zánieśie.
Kedy wonnne máieran kwiatkámi á ćieniem/
Okrywſſy zapáchowym o wiewa go wieniem.
Zá roſkazániem mátki ſſedł Kupido zátym/
Niosąc dáry koſſtowne Didonie z Achátem.
Gdy przyſſli/ iuż Krolowa pod drogim namiotem/
Wpośrzodku ſie poſádzi naprzod w krześle złotem.
¶ Już y młodz/ iuż Eneaſſ przyſſedł był láſkáwy/
Wſſyſcy złotogłowowe zaśiadáli łáwy.
Podáią ſłudzy wodę z recżniki poſpołu/
Drudzy w tym roſkłádáią chleb z koſſow po ſtołu:
Piećdzieśiąd dziewek/ co ſie o ſpiże ſtáráły
Długim rzedem/ á Bogi kádzidły błagáły.

Sto drugich/ tyle y ſług máiąc látá rowne/
Co potráwy nośili á winá koßtowne.
Támże y Tyriowie zeßli ſie weſeli/
Z roſkazánia ná ſtolcách ozdobnych śiedźieli.
Dźiwowáli ſie dárom drogim y Julowi/
A bárzo z twarzą śliczną Bogu Kupidowi.
Wiec yzmyślonym słowom/ y ßáćie y ktemu
Zawićiu w koło złotem pieknie vpſtrzonemu.
Zwłaſczá oney zárázie przyßłey odlecona/
Nie mogłá być ná ſercu ſwoim náſycona
Nedzna Dido/ á pátrząc płomieniem pałáłá/
Dźiećiećiem ſie y dáry dźiwnie poruſzáłá.
On v Æneaßowey ßyie ſie z wieśiwßy/
A w oycu wielką miłość zmyślonym ſpráwiwßy/
Do Krolowey ſie vdał: tá ſercem przyimuie
Wßyſtkim/ tá y oczymá/ czáſem go piáſtuie
Ná ſwym łonie/ niewiedząc Krolowa niebogá/
Ják ćiężkiego ná łonie piáſtowáłá Bogá.
On ná Acidália pomniąc ſwoie mátke/
Znienagłá Sicheowe zágubiał pámiątkę:
A ſercá iuż beſpieczne/ bedąc ná wolnośći/
Począł w nowey rozżarząć Kupido miłośći.
¶ A ſkoro po potráwách iuż z ſtołu zebrano/
Kubki ſplećione wiency z winem podawano:
Trzaſk wßedy po pálacách/ á ſale przeſtrone/
Swáry po ſobie toczą świeczniki zwießone
Z bálek od złotych ſtropow świátłość podawáią/
A pochodnie płomieńmi noc przewyćieżáią.
W tym ná ſtoł podáć czáßę Krolowa kazáłá/
Ważną złotem/ kámieńmi/ w nie winá nálałá/
Z ktorey Belus y iego potomni pijáli:
A rzecze/ pomilczenie ſkoro vdźiáłáli:
Jupiter (bo mienią bydź goście w ſpráwie twoiey/
Tyriom/ y tym ktorzy przyplyneli z Troiey/

Zdárzy ten dzień ßczesliwy: á z náßego káżdy
Potomstwá niechay pomnieć ten dzień będzie záwżdy:
A spráwcá dobrey myśli Bache/ y z łáskáwą
Twarzą Juno nam przybądz/ á wy z chęcią práwą
Tiry czćicie te gośćie. To gdy wymowiłá/
Pierwey zá stołem wdzięczny napoy poświęćiłá.
Poświęćiwßy máło go vsty skoßtowáłá/
Záraz Bityaßowi wstrząsáiąc podáłá:
On zátym wziąwßy czáßę pienistą z ochotą/
Wypił do dná/ rozświećił áż twarz luną złotą.
Toż przednieyßy dziáłáią. Wziąwßy ozdobioną
Długowłosy Jopás hárfę pozłoconą/
Począł spiewáć Atlántá vczonego pienie/
Zkąd odmienność ksieżycá/ zkąd słońcá záćmienie/
Zkąd ludzie y zwierz wßelki/ zkąd ognie y rossy/
Wiec Arkturá/ wie c wozy/ dżdżownice y kossy.
Czemu zimie krotki dzień/ nocy długie trwáią/
A Tyry y Troiánie k niemu nápiewáią.
Niemniey nießczesna Dydo te noc przewłaczáłá
Rozmowámi/ á miłość k sercu przypußczáłá:
Często sie o Pryámie/ często o Hektorze
Pytáiąc/ ábo w iákiey zbroi był syn zorze
Przyiechał: wiec iákie miał Diomedes konie/
Jáko mężny Achilles był w Troiáńskiey stronie.
A owßem gośćiu (práwi) z początku sámego/
Powiedz nam zdrády Greckie y przygody twego
Towárzystwá/ tákże też y błakánie twoie:
Bo iákoś iuż wyiechał z oyczyzny twey Troie/
Zwiedziawßy siłá ziemie y morzá ná świećie/
Już teraz czás ná siodmym iáko mniemam lećie

Koniec Księag pierwßych.

ARGV-



ARGVMENT

Kśiąg Wtorych.

NA żądánie Królowey Didony, wßytkę ſpráwę o zburzeniu Troiey, tákże y o inych czelnych Troiánów śmierći y przypadkách, Æneaß porządkiem przeopowiáda: w iákiey trwodze y zámießániu ſam będąc, od Wenery mátki áby vchodźił nápomniony, gdy oycá y żonę y Julá ſyná wwodźi, z domu niosąc ná ſobie oycá ſtárego, prze ſkwápliwość żonę Kreuzę ná drodze ſtráćił: którey gdy długo wnoc pomieśćie dáremnie ßukał, po vkazániu iey iemu vmárłey, do ſwych ſię wróćił, á nálazßy v nich wielki poczet zbieżánego towárzyſtwá, ze wßytkimi między gory vſtąpił.





O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Kśięgá Wtora.

VMilkneli wßyscy/ á swoy vmyśl chćiwy
Do słuchánia obroca/ á zátym cnotliwy
Æneáß z wysokiego stolcá pocznie mowić.
Ciężka/ krolowa/ każeß żáłość mi odnowić/
Jáko możność Troiáńska/ y nießczesne włośći
Grekowie spustoßyli: ná ktore żáłośći
A samem części pátrzał/ y części w nich bywał.
Ktożby tego słucháiacz płáczem nie vżywał
Z Dolopow z Mirmidonow/ ábo Vlissesá
Srogi żołnierz? Acżkolwiek noc wyßłá z pułkresá/
A gwiazdy záchodzace do pokoiá wiodą/
Ale gdyż prágnieß ze złą znáć náßą przygodą
Troiey srogie zburzenie/ powiem choć mi serce
Wspomnieć zádrży/ á przez żal oćiaga śie wielce/
¶ Przez ták wiele lat dawną woyną sprácowáni/
A nießcześćiem zástepu Greckiego Hetmáni/
Według rády Pállády/ koniá zbudowáli/
Ná kßtał gory w nim we wnątrz żebrá stosowáli
Z iedliny oćiosáney: ten ślubem zmyślili
Zá swoy odiazd/ y wieśćią wßędy rostáwili.
Gdźie wnet męże przebráne w boki záćiemnione/
Zámkneli potáiemnie/ z losu zgromádzone:
A brzucho rozßerzone/ y z katy śilnemi/
Nápełnili po wßytkim żołnierzmi zbroynemi.
¶ Leży wyspá Tenedus náprzećiwko Troiey/
Znáczna wieśćią/ y sławna bogáctwy/ gdy w swoiey

Sprá-

Spráwie trzymał krolestwo Priámus: dziś krzywy
Tylko brzeg: á port stáwiáć okretom watpliwy.
Tám płynawszy po pustych brzegách sie schowáli/
My wierzym/ ku oyczyznie áby żeglowáli.
Tedy wyswobodzone z długiego kłopotá
Wszystko Troiáńskie miásto/ otworzone wrotá:
Wolno idź/ widzieć Greckie stánowiská/ one
Mieyscá puste y porty od nich opuszczone.
Tu Dolopes/ tu swe miał Achilles namioty/
Tu nawy stały/ tu sie potykáły roty.
Więc sie iedni zdumiawszy dáru szkodliwemu/
Pállády dziwowáli koniowi silnemu.
Pierwszy Tymetes rádzi/ áby wprowádzony
Był do miástá á w zamku sámym postáwiony/
Abo zdrádá/ ábo snadź ták Bogowie chćieli.
Ale Kápis/ y ktorzy lepszy rozum mieli/
Abo w morzu zátopić/ ábo ogniem zgłádzić/
Podeyzrzány táki dar ieli wszyscy rádzić:
Abo brzuch przewierćiawszy/ przepátrowáć zdrády/
Tedy sie gmin rostárgnie ná rozliczne rády.
Pierwszy ták przed inemi z zamku rospalony/
Laokoon przypádnie ludem obtoczony/
A z dáleká záwoła: o iáki wász słaby
Rozum/ nedzni mieszczánie: y mniemaćie áby
Nieprzyiaćiele vszli? ábo Greckie dáry
Były bez zdrády? Teyli Vlisses iest wiáry?
Abo nieprzyiaćiel w tym drzewie iest zámkniony?
Abo ná nasze mury ten koń ták złożony?
Aby przeyźrzawszy miásto vpadł z gory ná nie/
Abo w nim iáka zdrádá tái sie? Troiánie
Nieufayćie koniowi niechay co chce bedzie/
Boie sie Grekow/ choćia dáry niosą wszedźie.
To rzekszy/ wszytka mocą á z niemáłym gniewem/
W rozszerzony brzuch końskí vgodził swym drzewem.

Zádrżał wszystek/ á z stosu wielkiego zágrzmiáły
Po nim katy przestrone/ y dzwiek wielki dáły.
Aby nie był Boski gniew/ y z nászą slepotą/
Przewiodłby/ że Grekowie w iámách swych z sromotą
Byli hániebnie zbići: á tyby dziś sámá
Troia stałá/ y zamku wysoki Priáma.
¶ Oto opák zwiazawszy w tym młodzieńcá z polá
Ztrząskiem wiedli pásterze Troiáńscy do królá:
Ktory sie niewiádomy dał poymáć snádnie/
Aby Troiáńskie miásto Grekom podał zdrádnie.
Smiáły bárzo/ á gotow tám nástronie obie/
Abo zdrádzić/ ábo śmierć iuż odważyć sobie.
Wnet ná dziw Troiáńska młodz sypie sie ku niemu/
A naporząd vragá wszystká zwiazanemu.
Teraz tu iuż chytrości Greckie wyrozumiey/
A z iednego niecnoty wszytki poznáć vmiey:
Bo w pośrotku wszem wobec/ gdy stánął nie zbroyny/
Trwogę twarzą zmyśliwszy/ oczymá tłum hoyny
Gdy Troiáński przepátrzył. Niestetyż mnie Boże/
Ktor a ziemiá/ ktore mie morze przyiąć może;
Abo czego vbogi spodziewáć wżdy sie mam:
Ktory iuż áni miedzy Greki mieysca nie mam:
Nád to/ wszyscy Troiánie z nienawiśći srogiey/
Prágną śmierći z wylaniem moiey krwie vbogiey.
Tym płaczem odmienił wszech sercá/ y wszystká sie
Ciżbá pohámowálá. Pytamy go záśie/
Ktorego był narodu/ z czymby sie poiáwił
Zá iákaby nádzieia wolność sobie spráwił?
Wnet strách złożywszy z śiebie/ w tym mowi sposobie:
Wszystkę záiste prawdę zeznam krolu tobie.
A choć mie iuż/ niech co chce potyka nędznego/
Ani sie prze bydż iednym z narodu Greckiego.
Co iedná/ ácż mie biednym fortuná niestáła
Spráwiłá/ ále iśćie kłamcą nie vdziałá.

Jesliċ do vßu przyßło/ snadź zá iáka spráwa
Jmie Pálámedowe z iego znáczna sława:
Ktorego obwiniwßy o niesłußna zdráde/
Aby z wámi nie walczyć/ iż im dawał ráde/
Grekowie osadzili ná śmierć niewinnego:
Teraz pláczą niesłußnie ták z świátá zeßlego.
Z tym/ iák z powinowátym mnie oćiec vbogi
Od pierwßych lat wypráwił w ten kray ná boy srogi
W towárzystwie: á gdy był rząd ná iego pieczy/
W dobrym rządzie kwitnęły záwżdy Greckie rzeczy/
A myśmy z poczćiwośćia chwałe mieli z tego.
A gdy prze Vlissesá chytrośćia zdrádnego/
(Jáwne rzeczy powiádam) żywotá zbáwiony/
W ćieniu pláczac swoy żywot wiodłem vtrapiony/
Przyiaćielskiey żáluiac w sobie niewinnośći/
A niemogac wyćierpieć ßaloney żálośći/
Jesliby ktore sczesćie przy mnie stało trwáłe/
A ieslibych sie kiedy po zwyćiestwie wcále
Do oyczyzny náwroćił/ mśćić sie obiecałem:
Wnet oną grozbą sobie nienawiść ziednałem:
Ztąd mi wßytko złe przyßło: ztąd Vlisses srogi
Nowemi przegrożkámi przydawał mi trwogi:
Ztąd podchwytáne słowá miedzy lud rozśiewał/
A świádom swey niecnoty/ o mnie pieczą miewał.
Y nie przestał: Kálchántá áż nápráwił potym
Ale coż ia niewdzięczne rzeczy mowie otym:
Co mießkam: iesli wam zá wßystki Greki stoie.
Słucháliśćie iuż dosyć/ iuż co predzy moie
Krew wyleyćie/ te by rad bárzo widział praca
Vlisses/ te drogo wam Atrydę przepłácą.
¶ Wnet nam wietßa vrosłá chęć przyczyn pytánia/
Niemáiac namnieyßego ná zdráde mniemánia/
Y ná Greckie fortele. On rzkomo strwożonym/
Rzecz prowádzi/ y sercem rospráwia zmyslonym.

Czeſto chćieli Grekowie od Troiey ſie puśćić/
A ſpracowáni woyne ták dawna opuśćić:
Bogby to zdárzył: cżeſto morſkie ſzturm ſrogi
Zádźierżał/ y bronił im przećiwny wiátr drogi/
Zwłaſzcżá/ gdy iuż ten ſtánął koń z tramow złożony/
Wſzedy wſtał popowietrzu ſzturm nieuśmierzony/
Wątpliwy co z tym pocżąć: Ewripilá cnego
Proroctwá ſie wywiádáć ślemy Phebowego:
Ktory rychło nowiną ſmutną obwieśći tą:
Krwiąśćie wiátry błagáli/ á pánną zábitą/
Gdyśćie pierwey płineli Grekowie do Troiey:
Krwią odiázdu ſzukayćie/ Grecką duſzą z ſwoiey
Strony bogi błágayćie. Co gdy vſłyſzáło
Poſpolſtwo potrwożone w ſobie ſerce miáło/
A zimny ſtrách przez wnetrzne kośći im przepádał.
Komuby ſzło o żywot/ kogo Phebus żądał.
A w tym Kálchántá wieſzcżká z niemáłym rumorem
Vliſſes ku ludowi wićaga/ náktorem
Vpornie woley Boſkiey iął ſie dowiádowáć/
A mnie iuż ich pocżęło wielce práktykowáć
O ſrogiey fortelniká zdrádnego niecnoćie:
Drudzy milcżąc/ iuż cżuli o moim kłopoćie.
Dźieśieć dni w milcżeniu był/ chroniąc ſie ſtrzegł tego/
By nie odkrył/ á ná śmierć nie podał żadnego.
Ledwo prze Vliſſeſſá potym wielkie ſwary/
Wyrzekł z naprawy/ á mnie podał do ofiáry.
Zwolili ná to wſzyſcy / á cżego ſie bali/
Ná iednego vpadek obálić ſie dáli.
Iuż dźień nieſcżeſny przyſzedł iuż mi zgotowano
Swiatośći/ ſłone zboża/ iuż głowe zwiazano.
Wydárłem ſie (zeznawam) od śmierći/ á mocą
Potárgawſzy Cimbury / vyde ćiemną nocą.
Y ſkryłem ſie w śitowie w ieziorney glibieli/
Aż vpłyną/ ieſli ſnadź ieſzcże vpłyneli.

Tedy ia iuż nádzieie nie mam domu swego/
Ni wdzięcznych dziatek vyrzeć/ ni oycá miłego/
Ktore tám snadź ná męki prze moie schronienie
Wezmą/ á tem nágrodzą swoie przewinienie
Smiercią ludzi niewinnych. A przeto vbogi/
Ktorzy prawdy świádomi prze niebieskie Bogi/
Prze/ ieśliże iest ktora kedy iescze oná
Miedzy ludźmi wżdy wiárá nic nienáruszoná/
Proszę/ vlutuy sie mey ták srogiey ćieżkośći
Vlutuy sie niewinnie moiey ćierpliwośći.
¶ Tym płáczem miłośierdzie/ potym żywot sobie
Otrzymał: wnet Priámus iego ręce obie/
Kazał rozwiązáć mocno záćiągnione iemu:
Nád to tákie łáskáwe słowa rzecze k niemu.
Ktoskolwiek/ zárzuć z myśli odtąd Greki twoie/
Nász będźiesz á mnie prawdę nápytánie moie
Powiedz/ przecz ten koń złożon w ogromnośći tákiey:
Kto iest iego powodem/ dla potrzeby iákiey?
Ofiárá: czy iáka iest woienna przypráwa;
To skoro rzekł/ zátym on z pokorną postawą/
Fortelmi/ á oyczysta zdrádą wyćwiczony/
Wzniowszy ku gorze ręce z węzłow wyzwolony:
Bądź wam iáwno o wieczne niebieskie świátłośći/
Y wászey (prawi) wzywam niezmienney możnośći
Ołtarze/ y ktorychem zbył miecze okrutne/
Zawićie/ w ktorym szedłem ná ofiáry smutne:
Niech mi słuszna rzecz będźie/ z ślubu przyśiegłego
Wyswobodźić sie Grekom/ niech narodu tego
Słuszno mi nienawidźieć/ á ich rzeczy skryte/
Ktore są/ aby przez mie były iuż odkryte:
Gdyżem nie podległ práwu nic oyczyzny moiey/
Ty iedno w obietnicy zetrway stale swoiey
Troiá/ á strzymay wiárę/ gdy ćię oswobodzę/
Gdy prawdę mowiąc wszystko świtno nágrodzę.

Wſzyſtká nádzieiá Grekow/ á woyny záczety
Vfánie/ záwżdy ſtało ná pomocy świetey
Pállády: Ale ſkoro Diomedes ſrogi/
Y Vliſſes nalezcá do nie cnoty drogi/
Straż ná zamku pobiwſzy/ Paládium świete
Z kościolá oderwáli/ á w rece przeklete/
Jey świety obraz wzieli/ czym ruchá świetego
Smieli ſie rozkrwáwieni dotknąć pánieńſkiego:
Od tad ſtábieć poczelá/ y wſpák ſie chylilá
Nádzieiá Grecka/ y moc bárzo ſie watlilá
Dla niecheci Boginiey y pewnemi znáki/
Dálá im ſwoy gniew poznáć Tritonia táki.
Ledwo iák oná świątość w obozie ſtánelá/
Oczymá wynioſłymi błyſkotáć poczelá:
Znoy ſłony po ciele ciekł/ trzykroć ſámá záśie
Po ziemi/ áż trudno rzecż/ wymiátywálá śie
Tarczą y drzewem trzeſąc: zaraz áby ſkokiem
Żeglugi koſztowáli po morzu glebokim
Kálchás wołáiąc rádzi/ iż to nie mogło bydz/
By Troie miáſtá/ Grecka śiłá miálá dobydz:
Aż z Greciiey zá ſczeſnym znákiem ſie náwroca/
A obraz zánieśiony przez morze przywroca.
Teraz iż do oyczyzny wiátrem ſie puścili/
Aby z Boſka pomoca y z bronia przybyli/
Bez wieści zás im przypáść morzem w wáſze kráie:
Te ráde Kálchás ná gniew Pállády im dáie.
Przeto zá Trytoni iey obraz náruſzony/
Koniá tego ſtáwili/ by ich oczyściony
Był hániebny vczynek: y przeto wielkiego
Zbudowáć/ y poſtáwić z drzewá debowego
Kazał Kálchás wyſoko/ áby prze wiedziony
Bramá/ áni nie mogł być w miáſto wprowádzony/
Aby w tym was náruſzył nabożeńſtwie ſtárem:
Bo gdybyście co złego z tym poczeli dárem:
Tedy

Tedy srogi upadek (ktore boday znáki
Złe pierwey go potkáły y przypadek táki)
Przyszedłby ná Priámá/ y ná páństwo iego.
Jesli przez rece wásze do miástá wászego
Bedzie wprowádzon/ tedy Azyiiey krolestwo
Wielka woyna otrzyma nád Greki zwyćięstwo:
A ná násze potomki/ przydzie klęská oná.
Tym chytrośćiom fortelom zdrádnego Symoná
Uwierzym/ zmyslnym płáczem zdráda oszukáni/
Ktorych áni Achilles Láriseyski/ áni
Diomedes/ okretow áni tysiac zbroyny/
Ani pożyć nie mogli przez dziesieć lat woyny.
¶ W tym druga rzecz á sroższa nam nedznym przypádnie/
Ktora nász nie obáczny smysł zmamiłá snádnie/
Z losu sie przytráfiło/ Láokoontowi
Ofiárowáć krasnego wołu Neptunowi
Gdy w tym sie od Tenedu dwá smokowie mieli
Po ćichey (áż stràch wspomnieć) wodzie wćiasz płyneli/
Ná glebokośći morskiey krażać długim kołem/
A obádwá ku brzegu událi sie społem:
Ktorych pierśi wyniosłe/ y krwobárwne skrzele/
Miedzy woda nád morze wydáły sie wiele/
Ostátnia cześćia grzbietem mieszáia wodámi/
Wielkim kołem długiemi plotac ogonámi.
Szum wstał z morzá/ á oni prosto sie ku ziemi
Z oczymá wćiasz udali tám rospalonemi/
Krwia y ogniem błyskocac/ á pretko iezyki
Otworzywszy z swych pászczek rospuszczáły krzyki.
My od stráchu wszyscy sie rozwiniem: A owi
Prosto sie wnet podádza ku Láokoontowi/
A napierwey dwá syny iego máłe nászli/
A zgniotszy z urywániem biednych ćiáłá spászli.
W tym sie ná oycá/ gdy im chćiał pomoc/ rzućili/
A około sie niego w koło okrećili.

Juž go wpul dwákroć zežmą/ á około szyie/
Dwákroć grzbietem łuszczánem oboie sie zwiie/
Wynioste nád nim szyie y pászczeki máiąc:
On rękomá splecienie smocze oddźieráiąc/
Prożno nędzny prácuie/ máiąc poiuszoną
Krwią infułe y brzydkim iádem nápuszoną/
Społem ogromne głosy rospuszcza strapiony/
Jáki ryk pospolicie czyni obrážony/
Gdy bieży od ołtarzow skokiem woł vrwány/
Dostawszy w kárk nie tráfnie od obuchá rány.
Zátym obá smokowie wziąwszy sie pospołu
Z mieysca onego bieżą czołgiem ku kośćiołu
Wysokiemu Pállády/ á pod iey nogámi/
A pod tarczą splotły sie swemi ogonámi.
Dopiero świeża boiaźń przelękłym nástálá/
A iž nád Láokoontem słuszna sie kaźń stálá/
Ktory (mowią) świetego koniá śmiał obráźić/
A drzewo nieszláchetne w dostoyny bok wráźić.
Tedy koniá prowádźić zgodny wyrok czynią
Do kośćiołá/ á błagáć ofiármi boginią.
¶ Juž mury rozwáliwszy wrotá vczyniemy/
Zátym sie do nieszczesney pracey gotuiemy.
A pod nogi potoczne walki odprawiamy:
A do szyie konopne liny przyprawiamy.
Pełny ludem srogi koń ku murom sie wáli/
W koło pánny dźiateczki nabożnie śpiewáli
Viąwszy sie powrozá: on chwieiąc sie idźie/
A do poyśrzodku miástá grożąc sobą wnidźie.
O Oyczyzno ách zamku domie bogow dawny/
A murze Troiáńskiego miástá w bitwách sławny/
Cztery kroć opárł sie był o brámy podwoie/
Cztery kroć w brzuchu iego vsłyszem dźwięk zbroie:
Lecz głupstwem záślepieni/ nic sie nie czuiemy/
A nieszczesny dźiw w kośćioł święty prowádźiemy.

Już y w ten czás vpadek rychły opiewáłá
Káſſándrá ktora w ſwoim proroctwie nie miáłá
V Troiánow z boſkiego wiáry dopuſczenia.
A my nieſczeſni ludźie/ ktorym dźień zginienia
Oſtáteczny przychodźił/ zdobiemy kośćioły
Od świetnemi rozgámi/ y wonnemi źioły.
¶ Mieni ſie zátym niebo/ z morzá noc przybywa/
Zdrády Greckie powietrze y niebo okrywa
Wielká ćiemnośćia: gdy w tym Troiánie ztrudzeni/
Vćichneli po mieśćie wdźiecznym ſnem zmorzeni.
Już po świetnym kśieżycu ná wſzytkim gotowá
Armatá Grecka płynie z Tenedu oſtrowá.
Ku mieyſcu znáiomemu: á ná znák onego/
Z okretu ſie vkaże ogień Hetmáńſkiego.
Záraz náſzym nieſzcześćiem Sinon vchowány/
Otwiera potáiemnie w tym zamek drewniány/
Kedy w ſobie zámknione Greki koń wypuſzcza/
Tedy ſie tám káżdy z nich z rádośćia opuſzcza/
Po powrożie: Terſándrus Pirrhus/ y z Toántem
Stenelus/ Menelaus z ſrogim Atámántem:
A Vliſſes zdrádliwy/ okrutny Mácchaon/
A Epeus tákowey zdrády budowcá on.
W tym ſtraż pomordowawſzy bramy otwieráia/
Ktoremi towárzyſze ſwoie przypuſzczáia/
A woyſká od okretow pod mur zgromádzone.
Zátym ná miáſto wpádli/ winem ſnem zmorzone.
¶ Czás był/ gdy napierwſzy ſen ná ludźi przychodźi/
A nawdźięczniey ſzy z láſki boſkiey ſie rozchodźi/
We ſnie oto przed moie vkaże ſie oczy
Hektor ſmutny/ á z oczu ſwych ſrogie łzy toczy.
Zwloczony ſproſnie/ iáko przedtym był záwozem
Przewleczony przez nogi zápuchłe powrozem/
Krwáwym prochem ſzpecony: nieſzczeſny iákiego
Widźiałem/ y k Hektoru namniey podobnego.

Gdy ſtroy Achilleſowy miał ná ſobie ziety/
Abo gdy ogniem ſtrzelał ná Greckie okręty.
Broda ßpetnie zbotwiáłá/ włoſy krwią ſkliione
Ná ſobie one rány máiąc niezliczone/
Ktore odnioſł około muru oyczyſtego.
Wnet zdáło mi ſie płákáć ſrodze á do niego
Te żáłobliwe słowá poczne mowić ſwoie:
O świátłości Troiáńſka/ o nádzieio Troie
Jedyna/ gdzieś nam ták był długo zátrzymány?
Z ktorey ſtrony wrácaß ſie/ Hektor pożądány?
Ják cie rádzi po dziwnych kleſkách y trudnośći
Miáſtá y ludzi widzim w ſwey ſrogiey żáłośći?
Czemuś ták oßpecony ná wdzięczney oſobie?
Abo czemu ták wiele widze ran ná tobie?
On nic ná to/ ni prożna odpowiedzią báwi/
Ale ćiężko weſtchnawßy/ Ey vćiekáy (práwi)
Ænea/ á wyrwi ſie z tych płomieni wiele:
Miáſto opánowáli źli nieprzyiaćiele:
Vpada z głębokiego gruntu Troiá ſámá/
Doſyćiem ſwey oyczyzny bronił y Priámá.
Bo gdyby obroniona miáłá bydź od ręki/
Y táby odgromiłá byłá od niey Greki.
Swiątośći/ y ſwe bogi/ Troiá zleca tobie/
Te weźmi w towárzyſtwo w twych przypádkách ſobie/
Tem miáſtá ßukay/ ktore ná koniec poſtáwiß/
Gdy morzá ßerokiego niemáło przepławiß.
To rzekßy/ wnet z káplice wynieśie zárázem
Rucho y wieczny ogień/ y z Weſty obrázem.
¶ W tym rożnie po mieśćie krzyk wſtáie bárzo wielki/
Jm dáley tym ſie wiecey (ácz dom był dáleki
Od miáſtá Anchizeſow drzewem obtoczony)
Głos rozlega y zbroie chrzeſt ná wßytki ſtrony.
Porwe ſie ze ſnu záraz/ á ná dom wſtąpiwßy
Wyſoki/ ſłucham pilnie vchá nádſtáwiwßy.

Ják ná zbożá zá wiátry kiedy ogień spádnie/
Abo z gor leiąc potok gwałtowny przypadnie/
Vrodzáie y zbożá obfite przewrácá:
Zábieráiąc/ y lásy/ zá sobą wywrácá:
Zdumiawszy/ dziwuie sie temu pásterz/ ktory
Słucháiąc szumu z wierzchu gdzie wysokiey gory.
Wnet sie sámá iásna rzecz pokaże/ y ony
Zdrády Greckie/ od ogniá vpadł dwor przestrony
Deiphobow/ tuż płomień sąsiedzki dom niszczy
Vkálegoná/ morze od ogniá sie błyszczy.
Krzyk ludzi/ dźwiek trąb wstáie/ porwę sie do zbroie/
Ale y w tym szalone było zdánie moie.
Przedsie ná zamek bieżeć/ á z towárzyszámi
Stoczyć bitwę/ chuć páła/ z Greckiemi hufcámi.
Serce moie ziął wielki gniew/ y zapálczywość/
Pomniąc iż w bitwie zginąć przynosi poczciwość.
¶ Oto zbywszy Greckich rąk zamku y Phebowy
Kápłan Pántus/ Pántus syn przed tym Otreowy/
Swiatości y Bogi niosł/ á wnuká máłego
Ciągnąc zá sobą/ bieżał do domu nászego.
Iáka rzecz nászá pánie? w iákiey zamek trwodze?
Ledwom rzekł/ gdy odpowie to/ westchnąwszy srodze:
Przyszedł dzień ostáteczny/ y czás opłákány
Troiáńskiego krolestwá: byliśmy Troiány/
Byłá Troiá/ y Troiey wielka sławá rosłá/
Teraz sie prze gniew Boski do Grekow przeniosłá.
Grekowie w mocy máią miásto zápalone:
W ktorym w pośrzodku stoiąc/ ludzi vzbroione
Ogromny koń wypuszczá/ á sam vrągáiąc/
Zdraycá Synon zákłáda ognie zápaláiąc.
Przez bramy otworzone źli nieprzyiaciele
Sypą sie/ ktorych nigdy ták tysiecy wiele
Z Greckiey strony nie przyszło: drudzy sobą sámi
Oblegli ciásny przechod miedzy vlicámi:

Z dobytemi szablami/ á błyskocąc zbroią/
Vbráne woyská ná śmierć nasze pewną stoią.
Ledwo co sie oburzyć stroże ważą ná nie
W bramie/ á słábe czynią w ćiemnośći podkánie.
Temi słowy/ á gwałtem Bozkim poruszony
Bieże w bitwy/ y w srogie ognie rospalony/
Gdzie mie chuć mśćiwa wiodłá/ gdzie był trzask niemáły/
Kedy práwie y głosy niebá dośiegáły.
Zá tym ku nam Rypheus z walecznym Iphitem
Po księżycu przybedą : złączáią sie przytym
Hippanis/ ktemu Dimás/ y Chorebus młody/
Migdonow syn/ ktory tám ná on czás z przygody/
Do Troiey przybył wielką miłośćią goráiąc/
Ku Kássándrze/ á swoie pomoc przynaszáiąc
Priámowi y Troiey/ niestetysz/ vbgi/
Niechcąc oblubienice swey słucháć przestrogi.
¶ Ktore gdy zgromádzone z sercy gotowemi
Obaczę/ krotko do nich rzekę słowy temi.
Młodzieńcy dármo śilni/ iuż widźićie sámi/
Iáko sroga Fortuná postepuie z námi :
Kośćioły y ołtarze swoie opuśćili
Bogowie ktorzy miástem tym pierwey rządzili :
Tedy dáremną pomoc vpadáiącemu
Miástu dáiem. ále gdyż pewne serce ktemu
Swe maćie/ ostáteczńie byśćie sie ważyli/
Wiec vmrzeć á nabárziey gdzie sie bitwá śili/
Tám sie mieymy/ poćiechá sámá pogotowiu/
Zwyćiężonym nádźieie niemieć o swym zdrowiu.
Tą mową więtszą chćiwość przydam im/ wnet wszyscy/
Práwie iáko drapieżni wemgle ćiemney wilcy/
Gdy ie żarliwość brzuchá wypędzi zmorzone/
A z głodnemi pásczeki dźieći zostáwione
W iámách czekáią ná nie/ przez nieprzyiaćiele/
Przez miecże bieżym/ pewną tuż sobie śmierć śmiele
Odwáży/

Odwáżywszy/ á śrzodku miástá dochodzimy/
A czárnáwe zewſząd nas okrywáią dymy.
¶ Kto kleſkę oney nocy/ kto mordy ſwoiemi
Słowy może wyliczyć? ábo kto hoynemi
Łzámi ciężkość porownáć? Troiá vpádáłá/
Ktora záwżdy przez dawne látá pánowáłá:
Wſzedy domy/ vlice/ kośćioły świecone/
Rozmáićie zbitemi ludźmi nápełnione:
A nietylko Troiánow ták padáło śiłá/
Czáſem y do ich ſercá wrácáłá ſie śiłá.
Iż Grekowie pádáli płácż ciężkość obſitá/
Wſzedy á wſzedy boiaźń/ y śmierć rozmáitá.
¶ Pierwszy z Greckiego woyſká z námi ſie z ochotą
Androgeus potyka/ z wielką ludzi rotą:
Rozumiemáiąc/ áby ſie miał potkáć z ſwoiemi/
Záraz ná nas záwoła ſłowy łáſkáwemi:
Spieſzćie ſie towárzyſze/ iákie was hámuią
Przyczyny do leniſtwá? iuż drudzy woiuią/
Łupią plondruią domy zápalone/ á wy
Nierychło przybywaćie od naw do tey ſpráwy.
Ták rzekł/ zátym (bo háſłá od nas znáiomego
Nie vſłyſzał) pobaczył nieprzyiaćielſkiego
Iż był w pośrzodku ludzi: zdumiał ſie/ áż trwogi
Poſpołu záraz z mową cofnie názad nogi.
Iáko kto w oſtrym ćierniu gdy wężá náſtąpi
Z tráfunku nieobácznie idąc/ wnet vſtąpi
Prędko názad przelękły: on ſie z iádu wſpiná/
A ſwe pierśi modráwe nádymáć poczyná.
Właśnie ták Androgeus ſtrwożony przed námi
Wzad cofnie/ vderzym nań/ á tám ich broniámi
Będąc okryći/ gdy w tym mieyſcu támtych nie ználi/
Z ſtráchem potrwożeni z náſzych rąk pádáli.
Pierwszy początek dobrze od ſzczęśćia záczęty/
Tu Choroebus rádośćią dla zdárzeniá zięty:

O towárzysze/ gdzie nas szczeście wiedzie (práwi)
Do nádzieie/ á kedy sámá sie nam iáwi/
Podzmy zánia/ przemienmy z ich tarczámi swoie/
A wszyscy sie vbierzmy záraz w Greckie zbroie.
Nieprzyiaćielá moca/ lud fortelem pożyć
Niewádzi/ wnet y druga musza z śiebie złożyć.
To rzekszy/ Androgeow helm z kutasy ná śie
A tarcz ozdobna kłádzie/ tákże y bog zdáśie
W Grecki miecz przypásuie/ to Ripheus to i
Dymás/ to y wszytká młodz w ich sie zbroie stroi :
A w lupy świeżo zdárte. Idziem pomieszáni
Z Greki/ iśćie nie násza śila záchowáni/
Siłá po nocnym ćieniu tám bitew stáczamy
Z nieprzyiaćioły/ śilá do piekła sylamy
Greckiego woyská : tedy iedni w śilnym biegu
Do okretow sie máia/ kznáiomemu brzegu :
Drudzy prze strách do koniá bieża ogromnego/
A tám w brzuchu świádomym vlegáia iego :
Ach dáremne prze niechec Bozka ludzkie rády.
¶ Oto wlekli zá włosy z kośćiołá Pállady
A z káplice Grekowie rozczochrzána głowe
Máiac biedna Kássándre/ dziewke Priámowe.
Do niebá prozno wznoszac oczy zápłákáne/
Oczy/ bo były rece mdłe mocno zwiazáne.
Nie wytrwał tey żáłośći gniewem zápalony
Chorebus/ ále záraz wskoczył zápomniony
Wpośrzodek hufcow Greckich/ my zá nim bieżemy/
A miedzy nie z gesta sie bronia tám wedrzemy :
Tu naprzod z wysokiego dáchu kośćielnego/
Strzelba okryći bedziem od ludu włásnego/
A sroga kleske bierzem dla omylki zbroie/
A prze Greckich szyszakow vpierzonych stroie.
Tám Grekowie/ y prze gniew dla żáłośći wszcżetey/
Ná nas zewszad przypádna dla pánny odietey.

Aiax nie vbłagány/ y obá synowie
Atreowi y wszyscy społem Dolopowie:
Iák z wichru wiátry/ gdy boy stacżáią niezgodny
Eurus y Zephirus/ ktemu Notus wschodny.
Szumią lásy Neptunus pienisty srożeie
Z Trozebem/ á ogromne ze dná wáły leie.
¶ Wiec te ktoresmy w ciemney nocy wszedy bili/
A rożno po mieście ie z rożnych stron gromili/
Przypadáią/ á tarcże ná nas niesczesliwe
Poznawáią/ y hástá znácżą niezgodliwe.
Tedy niezlicżony tłum tám ná nas przypádnie/
Napierwszy przed ołtarzem Pállády vpádnie
Peneleową reką Chorebus zábity/
Y Ripheus miłośnik prawdy známienity/
Y stroż spráwiedliwości (ták Bogowie chcieli)
Y Hippánis/ y Dimás od swych poginęli.
Ani ciebie od śmierci Pánte bogoboyność/
Ani sámá nie mogłá záchowáć dostoyność.
Popiele Troie miástá/ y moich pogrzebie/
Záłosny/ świádcże wámi w ostátniey potrzebie/
Zem sie żadnych złych rázow áni bitew chronił:
A gdyby mie był sam Bog snadz práwie nie bronił/
Zásłużyłem był vmrzeć. W tym zá nocą ciemną/
Iphitus y Pelias vszli ztámtąd zemną:
Z ktorych Iphitus láty przystárszy/ á rána
Od Vlissessá/ mdły był Pelias/ zádána.
Zátym ná krzyk bieżemy k zamku krolewskiemu/
Tám dopiero srogi boy wsczyna sie/ by ktemu
Nigdzie indzie złych klesek po mieście nie było/
Abo sie mnostwo ludzi mordem nie wáliło/
Ták w mocy nie hámowney Greki sie sypiące/
Widzim k szturmu/ zastone nád głową máiące.
Wieże oblegli zewszád/ k murom przystáwnią
Drábiny/ po ktorych wskok ku wierzchom prácuią:
 Alewo

A lewą tárczámi ſie ná ſtrzelbe ſkłádáią/
A práwą wierzchu muru vprzeymie chwytáią.
Troiánie záśie wieże/ y ktoremi gmáchy
Wielkie okryte były/ obaláią dáchy:
Táką bronią/ gdy iuż czás oſtátni baczyli/
Poki śiły ſtawáło/ Grekom ſie bronili:
A pozłocone bálki ze znáki świetnemi
Krolow dawnych ſpycháią/ drudzy zdobytemi
Mieczmi drzwi dolnych ſtrzegą zewſząd ſie ſkupiwſzy/
Ták záś ſercá y śiły w ſobie pokrzepiwſzy/
Rátuią krolewſkiego zamku pomagáiac
Mężom/ á ſprácowánym pośiłku dodáiac:
¶ Drzwi były w niewiádomey ſtronie/ dla wolnego
Przechodu miedzy gmáchy zamku krolewſkiego.
Tám fortká iedná w tyle zoſtáwiona byłá/
Przez ktorą Andromáche/ gdy lepiey życzyłá
Fortuná Troie Miáſtu/ ſámá przechadzáłá/
Syná Aſtiánáktá dźiádowi wadzáłá:
Temim ledwo wſzedł ná wierzch zamku/ zkąd obroná
Prożna byłá od biednych/ Troiánow czyniona.
Tám wieże ná wyſokim mieyſcu poſtáwiona/
A pod ſáme obłoki dáchem wyſtáwiona/
Z ktorey ná wſzytko miáſto Troiáńſkie mogł pátrząć/
A Greckie nawy y ich obozy vpátrząć/
Nápádniemy żeláżem/ gdzie w ſámym ſpoieniu
Dách ſtał wielki ná bálkách/ łátwy ku zwatleniu/
Zruſzywſzy z mieyſcá ſwego/ popchniemy ku dołu/
Zátym on vpadáiac nátychmiaſt poſpołu
Z ogromnym tám rumorem ku źiemi ſie wáli/
A ſobą śiłá Grekow ſzeroko przywáli.
Náſtepuią záś drudzy/ w tym nam náoſtátek
Poćiſkow y kámieni przybywa doſtátek.
Przed pierwſzym weśćiem/ á przed ſámey bramy progi/
Lſniąc ſie w zbroi náćiera z bronią Pirrhus ſrogi/

Iák wąż/ ktorego w sobie chłodna źimá w źiemi
Zákryłá/ nápuſzony ziołmi ſzkodliwemi/
Wyzuwſzy łupież z śiebie z nowey wiec młodośći
Czerſtwiećie/ wiiąc grzbietem sliſkim ſwym w lubośći/
Pierśi wzgore wynośi/ zágrzany od ſłońcá/
Migoce predko żądłem troiákiego końcá.
Społem śilny Periphás/ y ſprawcá wozowy/
Z broni Automedon z nim Achileſowy/
Społem wſzytká moc Sciru/ wierzchow dośiegáią/
A ognie pilnie noſząc ná dáchy miotáią.
Sam porwawſzy śiekiere/ ogromney dobywa
Bramy/ á drzwi miedźiáne od záwias odrywa.
Iuż zrabawſzy zapore/ drzwi mocne zdźiuráwił/
W ktorym nie máłe okno ku zamkowi ſpráwił.
Widáć dwor wewnątrz wſzyſtek/ widáć ſale długie/
Widáć y Priámowe/ widáć krolow drugie/
Dawnych świetne pokoie/ widáć poſtáwione
W bramie przećiwko ſobie ludźi vzbroione.
A dom wnetrzny wzdychaniem/ á żáłoſnym wrzaſkiem
Nápełnion/ á po gmáchách záſklepionych trzaſkiem:
Z lámenty białychgłow z płáczem ſie rozlega/
A krzyk śilny obłokow áż práwie dośiega.
Po páłacách mátki ſie boiáźliwe ſnuią/
Viąwſzy ſie podwoiow vſtámi cáłuią.
Dobywa mocą Pirrhus/ iuż zapory/ áni
Strzymáć gwałtu nie mogą ſtrożowie zebráni
Od cżeſtego táráná wrotá nádwatláią/
A z záwias wyruſzone iuż drzwi wypadáią.
Wnet przez moc droge cżynią/ y w zamek ſie wálą/
A mnoſtwo záſtąpionych Troiánow obálą/
Z plące żołnierzámi nápełniáią wſzedy/
Nie ták przerwawſzy támy iáko rzeká kedy
Pieniſta wſtok wypada/ á gwałtownym nurtem/
Groble záſtáwne wáli wyrywáiąc z gruntem/

Bieży wielka powodzia/ á wszedy wodámi
Zábiera zsoba w pole stádá z oborámi.
Widziałem sam srożiac mordestwem Pirrhusá/
W bramie z Agámemnonem y Menelausá
Hekube/ y sto niewiast: y gdy swe ołtarze
Krwia zálewał Priámus sprawione k ofiárze.
Piećdziesiat łożnic onych/ nádzieia niemáła
O potomstwie/ y bramá wroty okazáła
Złotem/ y łupem drogim/ ná doł vpadáia:
Czego ogień nie zniszczył/ Grekowie szárpáia.
¶ A iesli Priámowe chcesz wiedźieć zginienie/
Ten/ gdy krolestwá swego okrutne burzenie/
Y gmáchy swoie widźiał powatlone wiele/
Y w zamku plondruiace iuż nieprzyiaćiele/
Przystárszy/ á od dawná nie przewykły zbroie/
Dáremnie ná rámioná drżace kłádźie swoie/
Y miecz prożny do boku swego przypásuie/
Y ták do nieprzyiaćioł bieżeć vśiłuie.
W pośrzodku miedzy gmáchy stał ołtarz niemáły
Pod powietrzem/ á iásnym niebem okazáły/
Nád ktorym stáre drzewo wáwrzynowe stało/
A bogi domowe swym ćieniem zásłaniáło:
Tám Hekubá/ y corki zbiegły sie strworzone
Dáremnie do ołtarzow/ iáko w záwichrzone
Powietrze/ gdy sie pod dách kupia gołebice/
A obłápiáły bozkie obrázy nedznice:
Tám we zbroi Priámá gdy nie poteżnego
Vyzrzawszy rzecze: Jáki bozki gniew do tego:
Musi ćie/ iż ta bronia bronić sie gotuiesz?
Ach nieszczesny małżonku/ y gdźie vśiłuiesz?
Nie tákiego obrońce áni tákiey śiły
Czás ten to potrzebuie/ by snadź z toba miły
Hektor był teraz: tedy sam sie do nas skłoni:
Abo ten ołtarz wszytkie od śmierći obroni/

Albo zemrzem pospolu. To gdy wymowiłá/
Ná świetnym go przy sobie mieyscu posádziłá.
¶ Oto ránny vszedszy z reku Pirrhusowych/
Polites bieżał ieden z synow Priámowych/
Przez miecze/ przez broń Grecka/ przez prozne pokoie/
Y przez sale przestrone/ chcac vpátrzyć swoie.
A Pirrhus zápálczywy wściaga go w zawodzie/
Już iuż y reka łápa/ y włocznia przebodzie.
Ledwo przed swych rodzicow mogł przybieżeć oczy/
Vpadł/ á z dusza záraz hoyna krew wytoczy.
Wnet Priámus/ acz swa śmierć baczy iáwna ktemu/
Przedsie nie wytrwał mowie/ ni gniewowi swemu:
Tobie práwi zá te złość/ zá ták srogie spráwy/
Bogowie/ iesliż w niebie ten Bog iest łáskáwy/
Ktory ná to dziś pátrzy/ niechći srogość zá te
Godna pomste vczyni/ y odda zapłáte
Przystoyna/ ktoryś spráwił/ bych ná śmierć synowska
Oczymá swemi pátrzał/ á swoie oycowska
Twarz krwia iego zásmucił: Nie ták sie obchodził/
Od ktorego ty kłámasz/ ábyś sie vrodził/
Achilles zemna: ále záwstydzony swoie
Wiáre przystoyność strzymał on ná prośbe moie:
A ciáło Hektorowe pochowáć dopuścił/
Potym mie wcále zásie do krolestwá puścił.
To rzekszy biedny stárzec/ oszczep bez vrázá
Nan rzucił/ ktory wnet spádł z brzmiacego żelázá/
Máło sie záwieśiwszy: wnet Pirrhus do niego:
Tedy to tám opowiesz: á do oycá mego
Achillesá badz posłem/ onemu day wiedzieć
Te moie srogie spráwy/ á pomni powiedzieć
Neoptolemá syná wyrodká od niego.
Teraz vmrzy. To gdy rzykł/ k ołtarzom drżacego/
A we krwi sie synowskiey ślizáiac szkárádnie
Wyciaga: w tym lewa go zá włosy popadnie.

A práwą záraz z poszew wynosi miecz goły/
Ktorym go áż do iedlec przebodł práwie w poły.
Ten koniec miał żywotá Priámus/ ták swoie
Fortune dawną skończył/ zápaloną Troie
Widząc/ y zamek pádnąc/ ktory krolem sławnym
Był szeroko w Azyiey przed czásem niedawnym.
Teraz z niego pień leży nád brzegiem á ciáło
Nieznáiome dla głowy odćietey zostáło.
¶ Tedy mię tám dopiero strách ogárnie srogi/
Zdumieię sie/ y wspomnię ná oycá vbogi:
Gdym ták obaczył Krolá iuż láty zeszłego/
Dokonywáć żywotá srogą śmierćią swego.
Wnet y ná dom od Grekow burzony wspomione/
A ná Julá máłego/ ná Kreuze żone.
Poyzrzę około siebie ieśli ludźie byli/
Alo mię sprácowáni wszyscy opuścili.
Bo iedni ná doł z wierzchu murow pospadáli/
Drudzy zemdleni w ogniu okrutnym zostáli.
¶ Już tylko sam zostánę/ kiedy czásem onym
W kośćiele Westy/ vyzrzę w mieyscu záćiemnionym
Helenę skrytą/ z ogniá świeći sie przestronie/
Gdźiemkolwiek szedł po káżdey vpátruiąc stronie:
Oná dla rozburzoney Troie/ Troian ná sie
Gniewu sie obawiáiąc/ y karánia zá sie.
Od Grekow y od męża/ ktorego zdrádźiłá/
Przy onym sie ołtarzu nieszláchetna skryłá
Záráza spolna swoiey oyczyzny y Troie.
Wnet sie ćieszko rospali gniewem serce moie/
A chce sie mśćić vpadku Troiáńskiego miástá/
Aby z świátá zgłádzona przez mię zła niewiástá.
Táli ma Spárte widźieć/ y Miceny zgołá/
A tryumph otrzymawszy poiedźie wesołá:
Oglądá dom y mężá/ syny y rodzice?
Troiány y Troiánki máiąc niewolnice?

Zábit mieczem Priámus/ Troiá pogorzáłá/
Ziemiá krwią ták częstokroć Troiáńska potniáłá/
Nic z tego. Acz wiem żaden iż stawy tákowey
Nie odnośi pámietney zgubcá biáłeygłowey:
Wßákże zniśczywßy háńbe/ á iey záſłużony
Vczynek pokárawßy/ ztąd bede chwalony/
A ſam śiebie/ y zbite dla oney iednáka
Vćiecha wżdy naſyce pomſty ſławá táka.
Tom mowił/ w ſrogiey ſerce máiąc śierdźitośći:
Gdy mi ſie przed oczymá w tym w iáſney świątłośći
Jáko przedtym niezwykła święta mátká ziáwi/
Błyſcząc ſobą po ćiemney iáſnośći ſie ſtáwi.
Tymſie znáczcząc Boginią/ y wiákiey nániebie
Postáwie zwykłá Bogom okázowáć śiebie.
Záráżem viąwßy mi reke záhámuie/
A do mnie rozánemi vſty ták rokuie/
Synu/ czemu ſie śiliß w te gniewy nie ſkromne/
Przecz ſrożeieß: gdźieś podźiał ſwe ſtáránie o mnie:
Zali pierwey nie doyżrzyß/ gdźie twoy pozoſtáły
Anchizes ſtáry oćiec/ ábo Julus máły/
Y Kreuzá małżonká/ ieſli wżdy ſą żywi/
Ktorych wßedy ſą wkoło Grekowie złośliwi:
Aby nie me ſtáránie pewnieby zginęli
Od ogniá/ ábo ſrogich od nieprzyiaćieli.
Jśćie to nie Lácenſkiey cudność białeygłowey
Spráwnie/ ni wyſtepek tákież Pariſowy:
Ale nie łáſká Boſka/ te możność zátraca/
A to Troiáńſkie miáſto od gruntu wywraca.
Pátrz ieno (abowiem ći od oczu ná ſtrone/
Ktora twoy śmiertelny wzrok záćimia zaſłone
Y mgłe wilgotną zeymie/ gdźie tobie przeſtrogi/
Moie niech ważne będą/ nie żadáiąc trwogi)
Gdźie mury rozwálone widźiß y kámienie
Z kámieni oderwáne/ á zprochem płomienie

W zgorę ſie wyſypuiac/ Neptunus trydentem
Mury wzruſzone burzy ſpołem z fundámentem.
A wſzytko to właſnie miáſto áż od gruntu pſuie/
Tám záś Juno okrutna nád bramy pánuie.
A nieprzyiaćielſkiego záſtepu burzliwa/
Przepáſawſzy ſie bronia od okretow wzywa
Pállás oſiádlá (pátrzay) iuż zamek wyſoki
Z ſtráſzliwa tarcza miedzy błyſcząc ſie obłoki.
Juppiter ſercá Grekom y śiły dodawa/
A ná biedne Troiány Bogi poruſzywa.
Przeto vſtepuy ſynu/ á wiecey ſam śiebie/
W praca nie wdáy/ ia iśćie nie odſtapie ćiebie/
Aż ćie w tym domu ſtáwie. To gdy wymowiłá/
Wnet ſie w nocne ćiemnośći geſte przemieniłá.
Zátym ſie ſrogie twarzy/ á w poſtáwie ſwoiey/
Vkázuia Bogowie nieżyczliwi Troiey.
¶ Tedy Troia vpádáć w ogień ſie nam zdálá/
Y od ſámego gruntu gdy ſie wywracáłá.
A iáko modrzew ſtáry w koło obrabiony/
Ktory gdy ná wyſokich gorách z káżdey ſtrony
Od oraczow vprzeymie śiekierámi bywa
Sieczony/ ſoba y tám y ſám poruſzywa/
A wſtrzaſáiac ná ſobie gáłezie zwatlony/
Kołyſze wierzchem/ náwet bedac do śieczony
Czeſtymi rázem/ z niemáłym gromem ſie obáli/
A z trzaſkiem inſze drzewá ná doł zſoba wáli.
W tym znide/ á zá Boſka pomoca z onego
Ognia ſie wyſwabadzam nieprzyiaćielſkiego.
Czyniac plác miecze/ ognie vſtepuia ktemu/
¶ A gdym iuż ku domowi przyſzedł oyczyſtemu/
Oćiec/ o ktorego mi naprzod ſzło/ ktorego
Chćiałem ná gory wywieść wyſokie pierwſzego/
Po zburzeniu Troie wieść żywotá ſie wzbrániá/
A wygnány po świećie wyćierpieć błakánia:

Wy (práwi) ktorzy częrstwą krew w młodośći maćie/
A zupełną ieszcze moc w swym ćiele chowaćie/
Wy sie spieszyćie: bo gdy bogowie życzyli
Mnie żywotá/ oyczyzny by mi nie tráćili.
Dość áż názbyt zburzenie iedno iey bacżyłem/
A dosyć nád potrzebę po iey wźięćiu żyłem.
Ták/ o ták zástáwione to ćiáło ná wieki
Pożegnawszy sie spieszćie/ vpádnie od reki
Nieprzyiaćielskiey/ on sie vżali/ choć moie
Száte weźmie/ o pogrzeb ćiáłu máło stoie:
Już od dawnego cżásu swoy żywot znędzniony/
Przewłacżam niepotrzebnie od Bogow wzgárdzony.
Jákoś mie spráwcá boski y ludzki nádkáźił/
Dotknawszy piorunowym powietrzem záráźił.
☞ To mowiac/ w vmyśle swym trwał nieodmieniony:
My go záśie obstąpiem z płácżem z káżdey strony.
Kreuzá żoná/ Julus/ y wszytek dom k temu/
Aby wszytkich nietráćił z sobą á nie cnemu
Szcżęśćiu sie niepodawał: nic ná to niezwoli/
A vpornie w swym krześle iuż tám zostáć woli:
Wnet prágnę śmierći nedzny/ y bieżę do zbroie/
Jáka rádá/ iákie by dáć szcżęśćie miáło moie?
Tákliś oycże rozumiał/ ábych ia opuśćił
Ciebie tu zostáwiwszy? Tákieliś wypuśćił
Z vst słowo nie oycowskie? Jeśliż sie ták zdáło
Bogom/ áby w tym mieśćie namniey niezostáło:
A tyś ná tym zásádźił swoy vmysł do Troie
Zburzenia siebie stráćić/ y nas wszytki swoie:
Látwia drogá do tego: bo wnetże przybieży/
Z mordu Priámowego/ á krwią ieszcże świeży
Zły Pirrhus/ ktory syná przed oycem zábije/
A oycu przed ołtarzem głowę zetnie z szyie:
Táli rzecż mátko święta/ żeś przez mieczow wiele/
Przez ognie mie przewiodłá/ bych nieprzyiaćiele/

Bych Julá syná w domu/ bych oycá y żone
Pobite/ á w spolney krwi widźiáł porurzone.
Do zbroie towárzysze: Ostátni bez dźieki
Dźień zwyćieżone wzywa/ wiedźćie mie ná Greki/
Znowu bitwe co predzey zaś z nimi stoczemy/
Nigdy iśćie bez pomsty dźiś niepoginiemi.
¶ Tu wnet swoy miecz przypasze/ y tarcz bierze ná sie/
A znowu chce wybieżeć w one bitwy záśie.
Oto we drzwiách zá nogi viawszy biednego
Zoná trzyma/ á Julá záśtáwia máłego:
Jesli bieżysz byś zginał/ my z toba pobieżem:
Jesli vfasz w tey broni/ á iżeś iest mężem/
Ten dom pierwey obroni komu syná/ komu
Oycá y mnie twa żone zostáwuiesz w domu?
Wnet płácz wżarzy przez to swe w domu nárzekánie/
Gdy nagły áku mowie trudny sie dźiw sstánie.
Bo gdy sie tákie spráwy miedzy nami dźiały/
Oto z Julowey głowy powstał płomyk máły/
Ktory sie lekko włosow dotykáiac iego/
Od ciemion sie rozszerzał bez vrázu wszego:
My sie ztad przelekniemy/ á ogień tákowy/
Albo zálać ábo go strzasnać chcemy z głowy.
Ale oćiec Anchises weselszy sie wzniesie/
A do niebá swe rece z ta prosba podniesie.
Boże wszechmocny iesli wzruszasz sie ludzkimi
Prosbámi/ weyźrzy ná nas/ á iesli godnemi
Już nas prze cnote baczysz/ doday wspomożenia
Oycze/ y we wszystkim tym twego potwierdzenia:
Ledwo to wyrzekł stárzec/ gdy z nagłym rumorem
Z lewey strony zágrzmiáło/ á świátłem ze sporem
Gwiazdá miotłásta z niebá przez ćiemnosć leciáłá:
Ktora gdy sie ná dáchy wysokie spuszczáłá/
Widźiemy á potym sie w Jdeyskim zákryłá
Leśie iásna á soba droge poznáczyłá.

Tedy przez długą strefe polá świátłość dáły/
Mieyscá bliskie szeroko siárką záwoniáły.
Tym dopiero wzruszony moy oćiec vbogi/
Podniowszy sie ku niebu/ pospołu y z bogi/
Swietney gwiázdźie cześć dáie. Już iuż mną nie bedźie
Omieszkánie/ gdźie chcećie/ ide z wámi wszedźie.
Bogowie nászy/ nász dom záchowayćie táki/
Záchowayćie y wnuká/ wásze to są znáki.
W mocy wászey iest Troiá/ iuż ztąd vstepuie/
A z tobą sie kedy chcesz synu idź gotuie.
¶ Ták rzekł/ A iuż po mieśćie głośny ogień słycháć/
A iuż blisko pożarem ku nam sie iął spycháć.
Tedy moy miły oycze rychło wśiáday zá mie/
Swychći rámion podstáwie/ máłá praca ná mie
Tá bedźie: cokolwiek sie z námi toczyć bedźie/
Spolna y iedná nászá niebespieczność wszedźie/
Spolny obiemá żywot: tuż przy nas pobieży
Julus/ żoná zá námi zárázem w trop świeży.
Wy sludzy/ co wam mowie to spráwić pomnićie/
Jest zá miástem mogiłá iák sie wypráwićie/
A Cerery iuż kośćioł dawno spustoszáły/
Gdźie blisko stáry Kupres stoi iescze cáły/
Dla przodkow nabożeństwá od wieku dawnego/
Z rożnych stron znidźiemy sie do mieyscá onego.
Ty oycze weź świątośći y Bogi oyczyste/
Bo mnie z bitew á z mordu świeżego záiste
Dotknąć sie ich nie godźi áże sie omyie
W rzeczney wodźie: To gdym rzekł/ rámioná á szyie
Płásczem swym przyodźiewam/ á lwią skore záśie
Z wierzchu kłáde/ ná ktorą oycá wezme zá sie.
Máły Julus zá práwą reke mie vymuie/
Ktory nie rownym krokiem zá mną postepuie:
Żoná spieszy zá námi. Przez mieyscá záćmione
Idźiem/ á mnie ktorego miecze zágestwione/

Máło przed tym nie mogli nic vstráßyć/ áni
    Przećiwko mnie z káżdych stron Grekowie zebráni.
W ten czás ládá wiátr stráßył/ ládá trusk nedznego/
    O syná sie o oycá bárzo boiacego.
¶ Jużem był blisko bramy mniemáiac vbogi/
    Abysmy wßytkiey zbyli niebespieczney drogi.
Gdy z przodká teten od nog do vßu sie przymknie/
    Wnet oćiec vpátruiac po ćiemnośći krzyknie/
Synu vćiekay/ synu pogonia zá námi/
    We lśnacych zbroiách bieża z świetnemi tarczámi/
Tu niewiem ktory tu Bog ná mie rozgniewány/
    Odiał mi do ostátká rozum powikłány.
Bo gdy ku vćiekániu w stronem sie vpuśćił/
    A w tym świádoma droge sobie tym opuśćił:
Niestetyß moie żone niewiem iák ná drodze/
    Okrutne mi nießcześćie oderwáło srodze:
Jesli snadź pozostáłá/ iesli vbładźiłá/
    Abo z pracey vśiádłá/ bo mi od tad byłá
Oczom nie poiáwiona/ áni mi ku myśli/
    Ani ná pámieć przyßłá/ ażechmy iuż przyßli
Ku Cerery Boginiey świetemu kośćiołu/
    Y ku oney mogile/ támesmy sie społu
Wßyscy zeßli/ tylko nam sámá biedna zbyłá/
    Towárzyße/ y syná/ meżá opuśćiłá.
Kogom z bogow y z ludźi nie poczał winowáć?
    Abo ktorey sie rzeczy srożßey przypátrowáć
Mogłem w rozburzoney swey oyczyznie vbogi?
    Oycá/ y Julá syná/ y oyczyste Bogi/
Poruczam towárzyßom skrywßy ie zá gore/
    Sam sie vdam ku miástu zbroie ná śie biore.
Pewnie znowić przypadki wßytki/ y przez Troie/
    Wßytke przebyć/ y zásie ważyć zdrowie swoie.
Naprzod ku murom bieże/ y ku bramie oney/
    Ktoram sie był wypráwił bárzo záćiemnioney.

A wzad sie pierwßym tropem swoim przepráwuie/
A wßedy po ćiemnośći pilnie vpátruie.
Strách wßedy serce sámá y ćißa stráßyłá.
Záśie do domu bieżę/ iesli sie wroćiłá/
Jesli snadź tám niebogá. Lecz dom pozostáły
Grekowie spladrowáli/ tedy pożeráły
Ogień z wiátru ná dáchy wálac sie iuż kurzy/
Płomień wßytko ogárnał/ dym sie wzgore burzy:
Bieżę ztámtad ná zamek Priámowy/ kedy
Juz w kośćiele Junony w pustych láśách wßedy
Stroże wybráni/ Phęnix y Vlisses srogi/
Strzegli korzyśći/ á tám niosa zewßad drogi
Skarb z sklepow zápalonych/ y kupki osobne/
Ze złotá stoły Boskie/ y stroie ozdobne.
Mátki społem z dźiatkámi boiáźliwe stały
Około w ćichym rzedźie żáłośnie wzdycháły.
Nád tom sie ważył głosow rospuscząć w ćiemnośći/
Wołániem nápełniáiac vlice z tesknośći.
A dáremnie vstá me Kreuzy wołáły/
Kreuzy tylko záśie/ záśie powtarzáły.
¶ A gdym ták bez przestánku biegáiac ßalony/
Szukał po wßystkim mieśćie: nieszczęsnie mey żony
Podobieństwo y iey ćień/ y w wietßey postáwie/
Niż zwykłá/ po iáwi sie przed me oczy práwie:
Zlekne sie wstána włosy ku gorze/ zámknelá
Mowá swoie rzecz w vśćiech: zátem oná ielá
Rokowáć/ á fráſunek moy wybiiáć z głowy:
K czemu sie w ten zbytni fráſunek tákowy
Wdáieß namilßy mężu; iśćieć sie to dźieie/
Nieokrom Bozkiey woley: Juz niemiey nádźieie
Mnie z soba wźiac/ ták Bogu wiecznemu sie zdáło.
Przez dlugi czas vźyieß błakánia nie máło/
K siłá (wiedz) przebedźieß ßerokośći morskiey/
Pierwey niźli przypłynieß do kráiny Włoskiey/

Gdźie miedzy meżnych ludźi polmi obfitemi/
Lidilski Tybrys plynie nurty spokoynemi:
Tám wesołe cżásy mieć y miły byt bedźiesz/
Krolewskiey dźiewki społem z krolestwem nábedźiesz.
Przeto nie płácż dla mnie twey przedtym miłey żony:
Jśćie ia nie ogladam pyszney Greckiey strony.
Ani poyde Grekiniam w niewola ich miástá/
Troiánká/ á Boginiey Wenery niewiástá.
Bo mie mátká wszech bogow w tey dźierży kráinie/
A ták ćie iuż Bog żegnay/ á o spolnym synie
Miey stáranie łáskáwe. To gdy wymowiłá/
Mnie płácżac/ á ná iey rzecż chcac powiedźieć siłá
Opuśćiwszy w powietrze leguchno zniknelá:
Trzykroć ia chce obłápić/ trzykroć sie wymknelá.
Z rak dármo záchwycona/ podobna lekkiemu
Wiátrowi/ ábo y snu predko bieżacemu:
Ták one noc strawiwszy/ zátym sie do swego
Ludu wroce/ kedy w tym silny nowotnego
Towárzystwá zástáne poczet z podźiwieniem
Białychgłow/ tákże meżow z wielkim zgromádzeniem
Młodźi zbliská zbieżáney/ y vbogie plemie
Z káżdych sie stron zbieżáło/ w ktorakolwiek źiemie
Bych ie z soba prowádźił przez morze żadáli/
Dostátek y wszytke chec swa ofiárowáli.
Już znácżac dźień Jutrzenká nád Jda świećiłá/
A z káżdych stron Grecka straż bramy obstapiłá.
A iuż żadna nádźieiá nie byłá odpory/
Vszedłem y zánioslem oycá miedzy gory.

Koniec Ksiag wtorych.

ARGVMENT

Kśiąg Trzećich.

PRzestawszy o zburzeniu Troiey Æneaß powiádáć: tu zásię o błądzeniu, y o swym żeglowániu po morzu rzecz záczyna: Jáko naprzod do Tráciiey przypłynąwszy, á pochowawszy Polidorá do Delu przypłynął, y tám od Proroká y Krolá oney insuły Aniuszá wdźięcznie przyięty: Z támtąd do Krety: od Krety płynąc, náwáłnośćiámi do wysep Stropháckich, gdźie Hárpiie przebywáły, zánieśiony: á vsłyszawszy niewdźięczne proroctwo o przyszłym swym głodźie, do Epiru przypłynął, á od Helená tám tego kráiu Kśiążęćiá, iáko sie miał ná potym spráwowáć, náuczony, ná koniec w Syciliiey Achámenidá obłądzonego do okrętu wźiąwszy, w Drepanie oycá vtráćił.





O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Kśięgá Trzećia.

GDy Azyey Krolestwo/ á nie przewinieni
Troiánie/ z woley Bostiey byli potłumieni:
A vpádło przepyszne Ilium/ á społem
Wszytká Troiá kurzy sie osuta popiołem:
Nieosiádłym ziem sobie przez rozliczne błędy/
Proroctwá Boskie szukáć przymuszáia wszędy.
Gdźie v Troiáńskiey Idy/ nawy miedzy lásy
Gotuiem pod Antándrem sámym temi czásy:
Niewiedząc gdźie szczęśćie prowádźić nas miáło/
Gdźie dá osieć: w tym ludźi zbierzemy niemáło.
Ledwo/ iż sie nam Wiosná napierwsza pokaże/
Gdy iuż oćiec poruczyć szczęśćiu żagle każe.
Zátym z płáczem opuszczam iuż brzegi oyczyste/
A polá/ kędy Troiá byłá przezrzoczyste.
A pusczę sie przez morze/ wygnániec vbogi/
Z towárzystwem y z synem/ y z wielkiemi Bogi.
Iest bliski waleczny kray/ z polmi obfitemi/
Tráces orzą/ w ktorcy krol srogi przed dawnemi
Láty Ligurgus mieszkał/ od dawnych lat Troiey
W przymierzu y w przyiáźni stale trwáiąc swoiey/
Poki fortuná byłá: tám bieżym/ á w one
Zá nieiákim nieszczęśćiem przypłynawszy strone/
Ná krzywym brzegu miásto napierwsze buduie/
A Æneadá z swego imienia miánuie.
Ofiáry Bogom czynił/ y mátce Wenerze/
By przedśięwźięćiu memu zdárzyły w tey mierze:

Gdy

Gdy iuż nád brzegiem morskim śládnego sámemu
Wołu biie białego Bogu niebieskiemu:
¶ Z tráfunku blisko stałá mogiłá/ ná ktorey
Geste rozgi głogowe zrosły/ y we sporey
Látorośli zrost Mirtus obwyß zágestwiony:
Przystapie/ ábych wyrwał z ziemie chrost zielony/
Dla nákrycia ołtarzow: wnet okrutne dziwy
A trudne ku wymowie widze nie sczesliwy.
Bo pierwßa rozgá/ ktora zgruntu sie wyrwałá/
Záraz krople czárnáwe krwáwe wypáscząłá/
Ziemie brzytka krwia ßpecac/ serce sie poczyna
Trwożyć/ á od boiáźni zimna sie krew ścina.
Zásie y druga rozge chyża od krzewiny
Nápádna/ á vprzeymie chce sie tey przyczyny
Nieznáiomey wywiedźieć/ ále táż własciwa/
A od drugiey krzewiny ßpetna krew poplywa.
Rozmysláiac w tym śilá/ modlić sie poczynam
Nimphom leśnym/ y oycu Marsowi/ kráinam
Tráckim ktory pánował/ áby pośczesćili
Temu dźiwu/ á on znák w dobry odmienili.
Ale gdy trzećie krzewie moca vsiluie
Wyrwáć/ á ku piáskowi koláńy prácuie/
Mowićli czy zámilczeć? westchnienie płácżliwe
Z grobu/ y słowá záraz słyße żáłobliwe.
Przecz nedznego Æneá ßárpaß? ách mnie w grobie
Zániechay: zániechay rak ßkárádzić ták sobie.
Nie zá obcego tobie mnie Troia spłodźiłá/
Ani tey krwie wypuscza z tych to rozg mogiłá.
Ach strzeż sie srogiey źiemie/ strzeż sie łákomego
Brzegu/ bo Polidorus ia iestem/ ktorego
Porážonego śiewbá żelesc tu okryłá/
A z ostrych strzał zielonośc tá sie odmłodźiłá?
Wnet serce ściśnione mam prze dwoiáka trwoge:
Zlekne sie/ wstáną włosy/ przemowić nie moge.

Z wielkim

Z wielkim ciężarem złotá Polidorá tego
Wysłał był potáiemnie do Królá Tráckiego
Ná wychowánie nędzny Priamus w tę stronę/
Gdy zwątpiona o sobie iuż baczył obronę/
A od Greków gdy byłá Troiá obłężona:
On/ gdy możność Troiáńska byłá nádwątloná/
A fortuná odeszłá/ zá Greckim zwyćięstwem/
Vdał się/ pogárdziwszy swoim przystoieństwem/
Polidorá wnet zábił/ skarb pobrał: W co ludźi
Łákomość chćiwa złotá ná świećie nie budźi?
Skoro mię strách ominął/ wnet dziw niesłychány
Przed oycem/ przed czelnemi opowiem Hetmány/
Chcąc wiedźieć/ iákieby ich w tym było zá zdánie.
Ale iednáka wszytkich záraz się myśl sstánie/
Precz płynąć z niesłáchetney źiemie/ á opuśćić
Zdrádliwy kray/ á skokiem zá wiátry się puśćić.
Tedy Polidorowi pogrzebu wznawiamy/
A więcey ná mogiłę źiemię przysparzamy.
Stoią duchom ołtarze smutne/ z kàżdą strone
Zasłona y kupressem czarnym obśćielone:
Wkoło Troianki máiąc włosy rospuszczone.
W tym z kubków leiem mleko świeżo wydoione/
A z kielichów świeżą krew/ ták dusze schowamy
W grobie/ y ostáteczny głosem pożegnamy.
Skoro pierwsza pogodá ćichość vdźiáłálá/
A lekkim wiátru wianiem k żegludze wzywáłá:
Skupią się towárzysze/ wnet nawy wywodzą/
Płyniem z portu/ nam źiemię y miástá odchodzą.
W pułmorzá Aegeyskiego święta wyspá byłá/
Neptunowi y morskich Bogiń mátce miłá/
Ktorą Phebus łáskáwy chwieiącą brzegámi/
Giárem y Mikonem vtwierdźił gorámi/
A nic nie poruszona wiátry gwałtownemi/
Spráwił ludźiom bespieczną: ku tey płyniem źiemi.

¶ Tám strudzeni/ w bieſpieczny iuż kray przypływamy/
A wyszedszy Phebowe miásto pozdrawiamy.
Krol Anius/ Krol onże ludzki y Phebowy
Kápłan/ máiac infułe/ y też wáwrzynowy
Wieniec ná głowie/ wyszedł/ y záraz dawnego
Anchiseſſá poznawa towarzyszá swego.
Witamy sie pospolu/ y wnidziem w dom iego/
Y kośćioł czćim złożony z mármoru dawnego.
Day nam dom właſny Phebe/ day mur po błakániu/
Y narod/ y spokoyne miásto ku mieszkániu.
Záchoway drugie mury miástá Troiáńskiego/
Grekow/ y Achileſſá ostátki srogiego/
Zátim y gdżie każesz podz/ gdźie stolec záłożyć/
Day znak oycze/ á sam sie rácz nam w serce złożyć.
Ledwom to rzekł/ gdy káżda rzecz znagłá zádrżáłá/
Kośćioł y wáwrzyn Boży/ y wszytká sie zdáłá
Strząsnąć gorá około: káplice sie sámy
Otwárły/ y záhuczał ołtarz Phebow/ á my
Ná doł pádniem z pokora/ zkad ten głos powstánie:
¶ Ktora was pierwsza źiemiá/ waleczni Troiánie/
Wychowáłá od pierwszych przodkow/ tá hoynemi
Piersiámi náwrocone przyimie wdźiecznie swemi.
Szukayćie stárodawney swey mátki/ tám wszedźie
Wszytkiemu práwie świátu rostkázowáć bedźie
Narod Eneaszowy/ y synow synowie/
Y wszyscy/ ktorzy od nich poyda potomkowie.
To skoro Phebus wyrzekł/ záraz zámieszánie
Miedzy wszytkiemi z wielka rádośćia sie sstánie.
Wszyscy/ ktora by byłá tá źiemiá/ pytáia/
Gdźie błednych Phebus wzywał/ gdźie zás płynąć máia.
¶ Zátym oćiec wspomniawszy przodkow dawne dźieie/
Słuchayćie o mężowie (práwi) á nádźieie
Swe poznayćie: W posrzodku morzá szerokiego
Leży Kretá Insulá Jowiszá wielkiego.

Gdźie y gorá ieſt Idá/ y gniazdo rodzáiu
Náßego/ y ſto wielkich miaſt w obfitym kráiu.
Zkąd Teukrus ßláchetny/ ieſliż dobrze dawny
Słuch pámietam/ przodek náß/ nápierwey w kray ſławny
Troiáńſki był przypłynął/ á ſobie tám ſwoie
Mießkánie ná kroleſtwo obrał: ieſzcze Troie
Ná ten czás z Troiáńſkiemi nie było zamkámi/
Wßyſcy mießkáli miedzy leśnemi gorámi.
Ztąd chwalebna Cybelle wyßłá/ y cymbały
Korybántow/ z tąd y lás Idá ztąd powſtáły
Swietá w táynym milczeniu/ y lwowie wpráwieni/
Ciągnąc Weſte Boginią do wozu wprzężeni/
Przeto gdźie Boſka wola nas wiedźie/ poydźiemy/
Do Krety vbłegawßy wiátry popłyniemy:
A nie dálekoztąd ieſt/ ieſli Bog ták ſpráwi/
Trzeći dźień ná Krety brzeg nas iśćie wyſtáwi.
¶ To rzekßy/ ſłußne kłádźie káżdemu Bogowi
Ofiáry ná ołtarze/ wołu Neptunowi/
Wołu tobie Apollo/ czarną nie pogodźie
Jáłowicę/ á biała záś ſczeſney pogodźie.
Wieść przyßłá/ z właſnych kroleſtw będąc wodz wygnány/
Idomeneus/ on brzeg Krety odbieżány
Prożny ſtał y beſpieczny od nieprzyiaćieli.
Opuśćiwßy brzeg Delu/ támeſmy płynęli.
Omiiamy Bacchowi Náxon poświęconą
Olearon/ y biała Paron/ y źieloną
Doniſę/ y Cyklády po morzu rozśiane/
A wody prze oſtrowy gęſte poburzone.
Z wielkim trząſkiem żeglárſkie głoſy powſtáwáią/
Do Krety do prádźiádow Troiánie wołáią.
Wiátr powſtáiąc przyſparza do żeglugi biegu/
Aż kſtáremu przypłyniem Kureckiemu brzegu.
Wnet miáſto pożądáne/ chętliwy zákłádam/
Ktoremu zá rádośćią wßech Pergámea dam

Imie własne oyczyste. W tym mam ie do świetych
Ofiar/ y dokończenia ich murow záczetych.
Iużesmy práwie w suszy nawy postáwili/
Małżeństwy z gospodárstwem młodszy sie báwili.
Iam práwá/ pláce mierzył/gdy z nagła przypada
Ná ludzi/ y názbożá/ ná drzewá/ szkáráda
A mizerna zarázá/ w on czás niesczesliwy
Z powietrza skázonego y rok zárázliwy/
Wdzieczne dusze opuszczáć vbodzy muśieli/
Abo w długich niemocách zemdleni leżeli.
Wnet pśia gwiazdá/ y płonne role wysuszálá/
Schłá trawá/ á żywnośći ziemiá nie dawálá.
Zás do proroctw Phebowych názad morzem pływáć
Do Delu oćiec każe/ á láski vżywáć/
Ktoryby koniec nedznym chćiał mieć/ zkad w swey mieli
Nedzy rátunku szukáć/ y gdźieby płyneli.
¶ Noc byłá/ gdy káżda rzecz snem zieta ná ziemi/
Obrázy nászych bogow z twarzámi własnemi/
Ktorem z rozburzonego miástá wyniosł Troie/
Czuiac mi/ leżacemu przed oczy tám moie/
W świátłośći iásney iáwnie stánać mi sie zdáły/
Gdy przez otwárte okná pełno okazáły
Mieśiac iásność rospuszczał/ zárázem rokowáć
Ieli ku mnie/ á zła myśl z sercá odeymowáć.
Co tobie w Ortygiiey miał Phebus obiáwić/
Ten/ k tobie nas postawszy/ w tym ćie kázał sprawić.
My ztoba ná Armaćie zostálismy sámi
Po rozburzeniu Troie: my ztoba nawámi
Niemáło nawálnośći morskiey przepławili:
My twe przyszłe potomstwo bedźiem wynośili
Do niebá: my y wielkie krolestwo twoiemu
Miastu damy: ty mury zákłádáć zacnemu
Potomstwu nágotuy sie/ ni długiey trudnośći
Drog nieopuszczay przydźieć odmienić te włośći/

Iśćie nie ku tym brzegom Phebus rády dáie/
Ani tobie Kreteńſkie kazał posieść kráie.
Ieſt ziemiá/ Heſperiia Grekowie názwáli/
Waleczna/ y obfita/ gdźie pierwey mieſzkáli
Enotry/ á teraz tey inſze imie dano/
Itália od wodzá nie dawno názwano:
Tám náſz ieſt właſny ſtolec/ z tego wyſzli kráiu
Dárdanus/ y Iáſius/ náſzego rodzáiu
Przodkowie: á przeto wſtań/ á te rzecż ſtáremu
Nie omylna z weſelem odnieś oycu ſwemu.
Korytu/ á kráiny Włoſkiey ſzukay ſobie:
Bo Krety ſam Juppiter nie pozwala tobie.
Z tych ſłow Bozkich y z tego dźiwu ſie niemáło
Zdumieie (áni ono nie weſnie ſie dźiało/
Ale w zawitych głowách z właſna ie oſoba
Z twarza mowiac ku mnie poznałem przed ſoba)
Tedy przebiia zimny znoy przez ćiáło moie.
Potwe ſie złożá záraz/ á rece oboie
Zárázem y z modlitwa tám do niebá zleże/
A ná ogniſko czyſte ofiáry położe.
Odpráwiwſzy ofiáry/ z weſelem znáć dawam
Te rzecż oycu. á wſzytko porzadkiem zeznawam.
Poznał watpliwy rodzay/ tákże obu przodku:
A iż wielka omyłka záwiedźiony ſprzodku
Był w poznániu mieyſc ſtárych/ y rzecże z ſwey ſtrony:
Synu moy ſrogim ſcześćiem Troiáńſkim trapiony/
Tákowy mnie przypadek wiec prorokowáłá
Káſſándrá/ á te kráie náſze opiewáłá
Od Bogow náznáczone/ á przezwiſki ſwemi
Zwáłá ie Heſperyia/ y páńſtwy włoſkimi.
Ale ktoby był weyzrzał/ áby Włoſka ſtroná
Troiány widźieć miáłá? ábo kogo oná
Wieſzczká w on czás ruſzyłá? Wiec Bogá ſłucháymy/
A ná zdániu/ y iego rádźie przeſtawaymy.

To gdy rzekł/ iego zdániu rádźi przyzwalamy/
Tedy y on tákże kray nedzny opuſzczamy.
Máło ſwych zoſtáwiwſzy/ żagle podnośimy:
A po ſzerokim morzu w okręćiech bieżymy.
¶ A ſkoro ná ſzerokość náwy przypływáły/
Ani śię żadne źiemie nie vkázowáły/
Tylko morze á niebo widáć z káżdy ſtrony:
Wnet nam nád głową ſtánął obłok záchmurzony/
Burzliwą ćiemność niośąc wody poczerniáły/
A zátym wiátry morzem ogromne miotáły/
Srogie bałwány wſtáią/ á my rozgromieni
Po ſzerokiego morzá lećiemy przeſtrzeni.
Gwałtowne dżdże dźień zá ćmią/ á ćiemnośći geſte
Niebo kryią/ więc z gromem wſzedy biią czeſte
Pioruny przez obłoki: vnośim śię z drogi/
A po nie znácznych wodách nieśie nas ſzturm ſrogi.
Dniá od nocy nie może rozeznáć w tey chwili
Pálinurus ná niebie/ á my gdźieby byli
Ná śrzodku morzá pomni. Trzy dni we mgle ćiemney
A trzy nocy/ okrom gwiazd/ w pogodźie zaiemney
Błądźiliśmy po morzu: áż w dźień czwarty zaśie
Ku nam powſtáiąc źiemiá ná koniec z dáłá śie
Z gorámi wynioſłemi/ y z nich dym podnioſły.
Spuſzczamy zátym żagle/ y powſtáiem z wioſły:
Záráżem opárwſzy śię wáły przećieráią
Márynarze/ á z ſzumem morze vmiátáią.
Vchowánego od wod/ naprzod mie przyimuią
Stropháckie brzegi/ ktore Strophády miánuią
Grekowie/ ná Joniſkim morzu wyſpy/ kedy
Z Hárpiiámi Celeno ſroga mieſzka wſzedy.
Jákoś dom Phinceowy záwárty widźiáły/
A przeſtrách ſtoły pierwſze opuśćić muśiáły.
Gorſzego nád nie dźiwu/ áni ſrozſzey męki/
Ni brzydliwſzey zarázy ſnadź piekielne rzeki

Niepuściły/ twarz sáme białogłowska miáły/
Skrzydláte/ á vstáwicznie smrod z siebie pusczáły
Nieczysty: wiec y rece sponiste/ zostrzone/
A záwżdy z głodu máiac twarzy wysußone.
¶ Tám gdy sie przybiiemy/ á w porcie stániemy/
Oto wesołe stado wołow obaczemy/
A trzody koz w polu sie trawa popasáiac/
Vstáwionego stroża nád soba nie máiac.
Werwiemy sie miedzy nie/ Bogow y sámego
Jowißá wzowiem ná cześć obłowu náßego.
Tedy po krzywem brzegu stoły przypráwiamy/
A potraw známienitych z soba używamy.
Wnet z gor z predká z stráßliwym przypadáia lotem
Hárpiie/ á skrzydlámi chwieia z wielkim grzmotem.
Popadßy zá potráwy/ splugáwiły wßytki/
Wiec miedzy sprosna wonia/ y głos ich był brzydki.
Záś ná dálßym vstroniu/ pod skála zwießona/
Gáleziámi okryći/ y chrostu zastona/
Stoły znośim: iuż ognie ná ołtarzách máiac/
Záś zinad z ciemnych katow z grzmotem przypadáiac
Sprosne ptástwo/ w swe nogi sponiste popádnie
Potráwy á geba swa pomáże ßkárádnie.
Zátym do broni każe wßytkim sie gotow ić/
A z ta sroga potwora woyna pokoßtowáć.
Nic oni nie mießkáiac/ ták wskok vdziáłáli/
A w trawie y z puklerzmi ßáble pochowáli.
Tedy dźwiekiem ku brzegom skoro przylatáły/
Wnet Misenus dáie znák traba z wierzchu skáły.
Porwiemy sie/ á dziwna bitwe tám stoczemy/
A sprosne morskie ptástwo bić vśiluiemy.
Ale áni ná pierzu nie były żelázem
Obrážone/ áni też ná grzbiećie/ zárázem
Pod obłoki sie wzbiły/ potráwy nápoły
Skarmione/ y z plugástwem zostáwiwßy stoły.
Jednáß

Jednáß ná wyßßey skále Celęno zostálá:
A táka nam nieszczesna rzecz prorokowálá.
Walkeli po zábitych wolech y poßkodźie
Cielcow/ krzywoprzyśięgły/ walkeli narodźie
Przećiwko nam záczynaß ẽ á Hárpiy niewinny
Naród chceß precz wypedźić z ich włáśney kráiny:
Słuchayćieß/ á niech to z was káżdy bedźie wiedźiał/
Co Jupiter Phebowi/ mnie Phebus powiedźiał/
A ia wam stárßa Jedzá. Ku Włoskiey bieżyćie
Kráinie/ y kráiny włoskiey dostápićie:
A w porćie snadź stániećie: lecz obiecánego
Miástá niedrzewiey murem obtoczyćie swego/
Aże was okrutny głod/ á zá náße woły
Krzywdá wielka przypedźi obkąßone stoły
Do ostátká wßytki zieść. To skoro wyrzekłá/
Zaraz wzbiwßy sie wzgore/do lásow vćiekłá.
¶ Wtym nagłym stráchem wßytkim towárzyßom wielce
Od źimna krew stretwiáłá/ y vpádło serce/
A iuż dáley nie woyna/ ále ofiárámi
Ráczey rádzą ie błagáć/ ábo y prośbámi/
Choćby Boginie/ choćby też y Jedze były/
Abo y sprośne ptáſtwo: Zátym oćiec miły
Wzywáiac wielkich Bogow rece z brzegow skłádá/
A słußne im ofiáry czynić opowiáda.
Bogowie tey nas grozy/tey przygody práwi
Záchowayćie á badźćie ná biedne łáskáwi.
Zátym od brzegu káże powrozy odkłádáć/
A liny wyćiagnione ku gorze wykłádáć.
Ciagnie wiátr żagle/ bieżym przez pieniste wáły/
Kedy sternik/ kedy wiátr/ biegu pomagáły.
Już w pułmorzá widźiemy Zácynte leśista/
Dulichium/ y Sáme/ Nerite skálista.
Omiiamy Jtaki/ skáły Láertesá/
Krolestwo/ przeklináiac źiemie/ Vlissesá

Srogie-

Srogiego Mnożycielke/ zaraz y Lewkáty
Gory vkázuie sie nam wierzch wichrowáty/
A kośćiol Apollinow márynarzom srogi:
Tám sie mamy zemdleni nápoieni trwogi.
Wnet z ruffy kotwie zrzućim/ nawámi gruntuiem
Przy brzegu/ á do miástá málego wstępuiem:
¶ Kedy sie przyplawiwszy w kray niespodźiewány
Iowiszow gniew blagamy/ á slub obiecány
Ofiármi wypełniamy/ á nád Akteyskiemi/
Brzegi wszedy sie báwim grámi Troiáńskiemi/
Oleiem námázáni/ oyczyste zapásy
Wszczynáią towárzysze nádzy temi czásy/
Káduiąc sie/ że miástá Greckie omineli/
A pośrzodkiem pozbyli swych nieprzyiaćieli.
W tym przez wielki rok słońce obeszło/ gdy wody
Od wiátru połnocnego źimá śćina lody/
Tarcz wydrożona z miedźi: zdártą Abántowi
Ogromnemu záwieszam przećiw podwoiowi/
A tákim napis nád nią ná wierzchu położył:
Æneasz te broń z Grekow zwyćiezcow záłożył:
¶ Wnet port każe opuśćić/ y záśieść z wiosłámi/
Oni wskok tłuką w morze mieszáiąc wodámi.
Zaraz zamki Phæáckie kryią sie przed námi
A Epirockie brzegi mijamy nawámi.
Ztámtąd ku Cháońskiemu przypłyniemy portu/
A złożemy do miástá gornego Butrotu/
Kedy nam niepodobna przypádłá nowiná/
Helená Greckie miástá w swey spráwie mieć/ syná
Pryámowego/ ktory krolestwá te strone
Po Pirrhusowey śmierći otrzymał y żone:
A iż zás Andromáche Troiánina miálá/
Zdumieie sie: wnet w sercu wielka sie chuć stálá/
Náwiedźić go/ á wiedźieć o tákiey przygodźie:
Idę z portu/ odszedszy okretow ná wodźie.

Vroczyste potráwy y smutne onego
Czásu dáru / v Symoentu zmyślonego
W zaroślí Andromáche przed miástem dźiáłáłá /
A ku Hektorowemu grobu duß wzywáłá /
Ktory dárnem źielonym / prozny swey żałobie /
A dwá ołtarze ná płácz / poświęćiłá sobie.
A skoro mie tám idąc obaczy niebogá /
A broń Troiáńską przy mnie / wielka ná nie trwogá
Z onego dźiwu przydźie / z poyźrzenia strętwieie /
Zimno wßytkę ogárnie / k źiemi się pochwieie /
A ledwie po niemálem czáśie przemowiłá :
¶ Pewnali mi się synu Bogini ziáwiłá
Twarz twoiá ? pewnegoli mam posłá do śiebie ?
Zywliś ? á ieśli świátłość opuśćiłá ćiebie /
Hektor gdźie iest ? To rzekßy łzámi się zálałá /
A głośnem płáczem ono mieysce nápełniáłá.
Ledwo to máło przydáć zárzewnion vbogi
A krotko odpowiedźieć mogę prze żal srogi :
Zyię w prawdźie / y żywot wiodę nießczęśliwie /
Namniey możeß nie wątpić / widźiß mię prawdźiwie.
Ach w iákim ćię fortuná ießcze stanie chowa /
Zbywßy tákiego męża / w ktorym Hektorowa
Małżonko / Andromácho / ßczęśćie dostoieństwie
Trzyma ćię ? z Pirrhusemli przebywaß w małżeństwie ?
Schyli głowę / y ćicho powie ná te słowá :
¶ O ßczęśliwßa nád inße dźiewká Priámowá /
Ktora zá roskazániem grob pod sławną Troią
Nieprzyiaćielski mężnie oblałá krwią swoią /
Ani z losu żadnemu zwyćiężcy nie dáná /
Ani sługá nie tknęłá łożá swego Páná.
Ja / po zburzonym mieśćie / morzá ßerokiego
Wiele płynąc z wiedźiawßy / Achillessowego
Syná / Pirrhá pyßnego / będąc iego sługą /
A nádętość w niewoli wyćierpiáłám długą /

Ktory zá wnuczka Ledy vdawszy sie/ żone
Zás z domu Spártáńskiego poiął Hermione.
Mnie sługe służe zlecił Helenowi: tego
Wielka ziety miłosćia/ á z gniewu srogiego
Orestes náiechawszy zábił rospalony
Przed ołtarzem oyczystym/ dla odietey żony.
Po smierći Pirrhusowey/ krolestwá tá stroná
Helenowi oddána/ ktora od Cháoná
Troiáná Cháonia/ y z ziemia miánował/
A zamek/ y te Troie ná gorách zbudował:
Lecz ty/ zá ktorym szczesciem y wiátrem w te strony/
A od ktorego Bogá iestes zápedzony?
Co wżdy? żywoli dziecie Askánius twoie?
Ktorec sie vrodziło w obleżeniu Troie?
Jeszczeli ma vmárła mátke ná pámieći?
Czyli go do oyczystey stárodawney cheći/
A do sercá męskiego/ y imie oycowskie/
A męstwo Hektorowe pobudza wuiowskie?
Tákie słowá z hoynemi łzámi wypuszczálá/
A dáremny długi płácz niebogá wszczynálá:
Gdy w tym zacny Bohátyr z wielka zgráia młodzi/
Helenus náprzećiwko nam z miástá wychodzi.
Poznawszy/ w domy swoie z checia nas prowádzi/
A miedzy rozmowámi łez obfitość cádzi.
Jde/ á máła Troie/ y zamek złożony/
Ná kształt w Troiey/ y Xántá potok osuszony
Poznam/ y Scaea bráme obłápie: wiec z cheći
Niemniey nászy wżyczliwe domy sa przyieći?
Ktore Krol po pálacách przestronych łáskáwy
Czestował: oni máiac przed soba potráwy
Ná złoćie społem z soba wszyscy vżywáli/
W posrzodku dworu wino z czászámi trzymáli:
A iuż dzień/ y ponim dzień nástepował drugi/
A z nienagłá wiátr wieiac wzywał do posługi/

A żagle nam rozdymał Auſter gotowy/
Wnet proroká tá prośbá temi proſze słowy:
Troiáninie/ á boſki moy tłumáczu drogi/
Ktoremu Phæbowy duch/ wáwrzyn/ y trzynogi
A gwiazdy ſą wiádome/ y ktory ſzczebioty
Ptáſze vmieſz/ y iáki znák dáią ich loty:
Ach powiedz bo mnie moy bieg ſzczeſny opiewáło
Wſzytko proroctwo/ wſzytkim y bogom ſie zdáło
Z ich duchem bych ſie kuśił płynąć w kráie Włoſkie
Dáleko nam odległe/ ſámá gniewy boſkie
A wielka á ſroga rzecz nam opiewa ieno
Srogi dźiw/ á ſproſny głod Hárpia Cæleno:
Ják niebezpiecznośći zbyć mam naprzod vbogi/
Czy/ czego náśláduiąc/ ſchronić ſie tey trwogi?
Wnet Helenus/ iák zwyczay/ napierwey zábiwſzy
Kilká ćielcow/ á boſki gniew tym przeprawiwſzy
Zawićie odwiezuie od czołá świetego/
A mnie w twoy kośćioł Phebe/ niemáłym źietego
Nabożeńſtwem/ zá reke prowádźi: potym ty
Słowá do mnie opiewa z vſt ſwych kápłan świety:
¶ Synu Boginiey/ iśćie bez wſzego wątpienia
Twa żegluga ſie dźieie z ſzczeſnego zdárzenia:
Ták Bog ſzcześćiem ſzáfuie: ták odmiány ſpołem
Obráca: ták porządek tocży ſwoim kołem
Máłoć z wielu opowiem/ iák beſpieczney wody
Przebywſzy/ obce Włoſkie náwiedźiſz narody:
Bo tobie dáley Párki niedopuſzczą wiedźieć/
A Juno zás zábránia wſzytkiego powiedźieć.
Napierwey Włoſka źiemie ktora zda ſie tobie
Niedáleka á w ten kray bliſki tuſzyſz ſobie
Nieświádomy wnet przebyć/ długiem á nieſporem
Źiemie długa záległa/ maſz opławić torem.
Pierwey/ y Sycylia nierychło opławiſz/
A około włoſkiego morzá ſie zábáwiſz/

Y około piekielnych iezior y mießkánia
Kolchickiey Circe/ niżli doydźieß zákłádánia
Miástá ná pewnym grunćie/ czego znáki tobie
Opowiem/ co wiec pomni to záchowáć w sobie.
Kiedy iuż vtrapiony nád brzeżnemi ſtrzeki/
Naydźieß vćichopláwney wielka świnie rzeki/
Ktora trzydźieśći prośiat vrodźiwßy/ oná
Biała bedźie y biały wßytek płod/ wymiená
Pod leżaca bedźie ssáć : tám plác miástá twego/
Tám pewne odpocżnienie kłopotu dawnego.
Ani ćie niech kąsánie ſtołow nie obchodźi/
Naydźie fortuná droge/ Bog prośbie dogodźi.
Tey zás źiemie/ y brzegu támtych ſtron Włoſkiego/
Ktore zálewáia ſie od morzá náßego
Nawálnośćiámi/ ſtrzeż ſie/ bo opánowáli
Wßedy tám wßytkie miáſtá Grekowie zuchwáli:
Tám Lokri/ Náritánſki lud miáſto záłożył :
Y z woyſkiem w Saletinſkich polách ſie położył
Idomeneus : tám też y wodz Melibeyſki
Philoktetes/ mur máły ſtáwił Peryleyſki.
Nád to/ iáko zá morzem ſtána twe okrety/
A ná ołtarzech bedźieß ſpráwowáł ślub świety/
Głowe zákriy ßárłatna ßáta przyodźiany/
Aby ku chwale Bozkiey/ gdy twoy ſprácowány
Dar bedźie/ ná ołtarzách nieprzyiaćiel iáki
Mogł przerwáć y przekáźić : zwyczay ofiar táki/
Y towárzyße/ y ty/ záwżdy chowáć pomni/
Y w tymże nabożeńſtwie niech trwáia potomni:
A gdy ztámtad odpłynieß/ á wiátr ćie przyniesie
K Sycilijey/ á tobie waſkie vkaże ſie
Záwárćie od Pelorá/ w lewa ſie miey ſtrone/
Wlewo zákol dáleko ná morze przeſtrone :
Práwego ſie ſtrzeż brzegu/ y morzá : Mieyſcá ty
Srogim źiemie trześieniem (wieść o tym) przed láty

Gwałtem odpáść od siebie (ták odmienić siłá
Może wiek stárodawny) gdy oboiá byłá
Jedná ziemiá/ przyszedł gwałt z nawáłności morskiey/
A wáłmi Sycyliyski bok od kráiny Włoskiey
Oderwał: teraz polá y miástá rozćiete
Od siebie dźieli wąskie morze nie viete.
Práwym Scyllá/ á lewym nie vżyta bokiem
Cháribdis władnie/ ktora w sámym dnie głebokiem
Przepáśći trzy kroć krecac/ pożera báłwany
W otchłań z soba/ á zásie trzykroć ná przemiány
Jeden po drugim wzgorze gwałtownie wynośi/
A wałmi wynioslemi obłokow donośi
Przednia cześć/ twarz człowiecza/ żywotem pierśiámi/
Białeygłowie podobna: inszemi członkámi
Ná wieloryba poszłá/ máiac z káżdey strony
Okolo brzuchow wilczych Delphinow ogony.
Lepiey/ y choćia dáley imo Pachin płynać
Sycylski/ á zá kołem dáleko ominać/
Niż raz ogromna Scylle pod iáskinia sroga
Widźieć/ y od psow słyszeć dźwiek kámieni z trwoga.
Nád to (ieslis y rozum y wiáre mam w sobie/
Jesli mie Phebus prawdy iáwić obrał sobie)
To iedno tobie synu Boginiey sámemu/
To iedno náde wszytko powiem/ iesz cże k temu
Y zásie to przypomnie: Nabożnośćia wszelka
Y modlitwy Junone chwal Boginia wielka:
Junonie z chęći służby obiecuy/ á pánia
Wielmożna/ pokorna przewyćiezay dánia:
Tym ksztaltem ná ostátek z twym dobrym opuśćisz
Scylla/ á do ziem włoskich sie przypuśćisz.
A tám gdy sie przepráwisz/ á Kumy tym czásem
Ogladasz/ k temu świete ieziorá/ y lásem
Awerná szumiacego/ vyźrzysz prorokinia/
Ktora proroctwá iáwi pod silna iáskinia.

piszac ná liściech słowá/ znáki/ á imioná
Ktore kolwiek ná liściech wiersze pisze oná/
Skláda rzedem/ á w skále zostáwia zámknione.
One w swym rzedźie trwáia tám nie poruszone/
Ani z porzadku swego nic śie nie vchyla:
Ale też/ iák lekki wiátr wienie ktora chwila
Drzwi iuż ywszy/ rozwienie ono ćienkie liśćie/
Nigdy oná po skále rozwinionych iśćie
Nie łápa/ ni stosuie/ áni w wiersze skláda:
Leca precz/ á iuż iemi Sibillá nie wláda.
Tám tedy omieszkánia tyle nie waż sobie/
By snadź y towárzysze dokuczáli tobie/
A gwaltem śie ná morze sáme wiátry miály/
A żagle do żeglugi rozdete wzywáły/
Byś niemiał idź do wieszczki/ á ziednał prosbámi/
Aby z checi proroctwá podálá vstámi.
Oná Włoski lud/ ktemu przyszłe woyny tobie
Ziáwi/ y twe przypadki w iákim masz sposobie
Ominać/ ábo ie znieść: oná doda biegu
Tobie dostoyna Xieni ku Włoskiemu brzegu.
To iest/ com ćie przez mowe mogł nápomnieć swoie:
płyń/ á meztwem ku gorze wynieś zacna Troie.
Ktorych słow/ gdy dokończył wieszczek z życzliwośći/
Dáry ćiężkie od złotá od słoniowey kośći
Kazał ná nawy nośić/ y śilá przyczynia
Srebrá/ Epirockiego ku temu naczynia.
páncerz pozłoćistemi kolcámi spleciony
Troiáko/ y helm dźiełem osobnym spráwiony/
Kutasámi ozdobiony/ stroy pirrhow/ wiec ktemu
K dáry przyzwoite dáie oycu memu:
Dáie wodze y konie/ żeglárstwá przysparza/
A społem towarzysze zbroiámy obdárzá.
¶ W tym oćiec do okretow każe gotowánia/
Aby nie vczynili w niwczym omieszkánia

Wiátrowi do żeglugi/ ktorego Phebowy
Wieszczek vcżciwie żegna/ mowiąc temi słowy:
Godnym łożá Wenery Anchizá obrány/
Pieczo Boska z zburzenia dwákroć vchowány
Troiáńskiego: Tám ono leży Włoska stroná:
Do tey obroć swe żagle/ wszákże okoloná
A tá ma bydź szeroko/ One Włoskie kráie
Dálekie/ ktore tobie Apollo znáć dáie:
Płyń cnotliwym szcżesliwy synowskim żywotem.
Ale coż sie ia wiecey ták wdáie w rzecż o tem?
A mowa mieszkam wiátru powstawáiącemu?
¶ Niemniey y Andromáche Julowi máłemu/
Dla rozstánia przysmętna złototkáne száty
Wyniosłá/ á zá iego przyzwoity láty
Dáłá sáian ozdobny/ y siłá ku temu
Wyszywánego dzielá/ ták mowiąc ku niemu:
Weźmi y to/ co niechay tobie záwżdy będźie/
A pracey y miłośći vpominkiem wszędźie/
Andromáchy małżonki Hektorowey: wiecżnym
Niegárdźi dárem synu twoich ostátecżnym.
O własne podobieństwo Astiánáktowe:
Táka włásna iego twarz/ y ocży tákowe
Miał swoie/ y tákowych właśćiwie był ręku:
A teraz by z tobą rosł on w iednakim wieku/
Ktore ia odpływáiąc ták żegnam ze łzámi:
Zyyćie szcżesni/ ktorzyśćie iuż pozbyli sámi
Swego złego niesczęśćia/ á nas nieszcżesliwa
Fortuná z tey ná drugą/ vstáwicżnie wzywa.
Wam pokoy zgotowány/ wy żadney żeglugi
Nie vznaćie/ áni pol Włoskich przez cżás długi
Odstępuiących názad iuż nie oglądaćie:
Xantowe podobieństwo y Troie tu maćie/
Od wászych rąk spráwiona: Boże day zá znákiem
Szcżesliwszym/ by niebyłá srogim Grekom szlákiem.
 Jesli

Jesli kiedy do Tybrá/ y w polá Tybrowe
Przyplynę/ y oglądam swym miástó gotowe/
Powinne przedtym miástá y z bliskim narodem
W Epirze w Hesperiiey/ ktorym iest powodem
Tenże Dárdanus rodu/ y rowny nas sobie
Przypadek złączył: tedy násze Troie obie/
Jedney woley y iedney uczyniemy chęci:
A potomnym niech będzie to záwżdy w pámięci.
¶ Ztąd pod gorámi plyniem iuż Cerawenskiemi/
Gdzie nakrotszy y bliższy był bieg k włoskiey ziemi.
W tym Słońce pádnąc gory w ciemności odmieni/
My nád morzem po miłey ziemi rozpostrzeni/
Wiosłá z losu zrządziwszy/ ciáłá posilemy/
A strudzonym nád brzegiem członkom swym wytchniemy.
Jeszcze prawie pul biegu nie doszlá włásnego
Noc godzinnmi pędzoná/ iuż z łożá swoiego
Czuyny Pálinur wstáie/ pilnie przepátruie
Wszelkie wiátry/ á ku nim uszu nádstáwuie:
Plánety wszytki znáczy/ po niebá okręgu/
Arkturá y Hiády plutne w cichym biegu/
K obádwá Tryony/ Orioná potem
Przepatrza bárzo świetnie błyszczącego złotem.
A gdy się ku pogodzie mieć wszytko poznawa/
Zátym z okrętu trąba nam głośny znák dawa.
Ruszymy się z ármatą/ y wnet się udamy
W drogę/ á wstok żagielne skrzydłá podnaszamy.
Juz gwiazdy rozegnawszy czerwiániáłá zorzá/
Gdy z dála mgliste gory upátrzemy z morzá/
K niska Itália/ Itália pierwszy
Achátes krzyknie: ktora inszy obaczywszy/
Itália wołáią towárzysze nászy.
Tu wnet ociec Anchises ná niemáłey czászy
Máiąc wieniec nápełnił winem/ y ták wzowie
Bogow stoiąc ná ruffie: O święci bogowie

Ktorzy rządźićie morze/ źiemie niepogody/
Użyczćie nam ku biegu sczęśliwey pogody:
Sporzy ſie pogodny wiátr/ wiec port przyſtepuie
Tym wiecey nam/ przynim ſie kośćiol vkázuie
Trytoniey ná gorze/ my zátym ſkłádamy
Zagle/ á ku brzegowi ruſſy náwrácamy.
Port był ná ſpoſob łuku zákrzywiony/ kedy
Od wſchodu záſtáwione śćiány wálmi wßedy
Pieniáły ſie/ ſam w ćißy/ á wieżáte ſkáły
Od śiebie iák dwá mury rámioná ſpuſczáły.
¶ Płynacym kośćioł z brzegu odchodźił. W tey ſtronie
Vyźrzymy (napierwßy znák) cztery białe konie
Gdy ſie páſły ßeroko po polu źielonym.
Zátym oćiec Anchiſes: Walke nam przeſtronym
Kráiu nieśieß/ ku woynie konie przypráwuia/
Woyna groźi to ſtádo: á wßákże wpráwuia
A konie/ iednoſtáynie iż ćiagnać vmieia
Wprzeżone w wos/ pokoy ieſt (práwi) zá nádźieia.
Tedy boiowładcy moc chwalimy Pállády
Iż nas przyięły brzegi iey weſole rády:
A ſwe Troiáńſkim płaſczem przed ołtarzmi głowy
Okrywamy/ iáko nas oſobliwie słowy
Vpominał Helenus/ á Greckiey Iunowie
Iák kazał ſpráwnie czynim ofiáry w tey ſtronie.
Tedy bez omießkánia świete obietnice/
Porządnie wypełniwßy/ máßtow krzyżownice
Rozpiete obrácamy/ á miáſto y ony
Greckie wſkok opuſczamy podeyrzáne ſtrony.
Ztad Herkuleſowego Tárentu wnet kráie
(Ieſliż pewna wieść) widáć przećiwko powſtáie
Bogini Láciniſka/ Ktemu Káuloná
Gory/ y Scilláceyſka nawołomina ſtroná.
¶ W tym nam Etná Sicilſka ná morzu powſtawa/
Gdźie ogromny trzaſk morſki y z ſkał dźwiek ſie dawa

Słyßeć

Słyßeć zdálá/ y o brzeg wálow roſtrącánie/
A hук brodow/ y piáſku z báłwanow mießánie.
¶ Zátym oćiec Anchizes: Táć ieſt bez wątpienia
Cháribdis/ te nam ſkáły/ te ſrogie kámienia
Helenus przepowiedźiał: Hey rzuććie ſie ſámi
Towárzyße/ á ſpołem pomożćie wioſłámi.
Záraz wioſłá popádna wßyſcy ſie rzućiwßy/
Ná lewe wáły ruſſe ſkrzypiąca napierwßy
Pálinurus kieruie/ w lewo ſie obroca
Wßyſcy zá wiátrow k temu zá wioſeł pomocą.
Tedy do niebá lećim z wynioſłego nurtu
Záśie z roſpádłych wálow prawie iák do gruntu
Piekielnego wpadamy/ trzykroć záhucżáły
Ná dnie miedzy kámieńmi wroſłe wielkie ſkáły.
Trzykroć piány do niebá lecąc y zroßone
Od pryſku gwiázdy widźim/ zátym vtrudzone
Poſpołu wiátr y ſłońce opußcżá/ á drogi
Nieświádomi przypłyniem w Cyklopſki kray ſrogi.
¶ Port wielki był/ beſpiecżny od wiátrow nieſkromnych/
Ale tuż Etná bliſko brzmi z grzmotow ogromnych.
Czáſem cżarnáwy obłok/ á wichrem kurzący
Smolánym/ y błyſkotny perz roſpußcżáiący
Z wynurzániem płomieni gwałtownie wymiáta
Ná powietrze/ á ſámo niebo dym oblata:
Czáſem ſkáły y ßtuki od gory odpádłe
Wynośi wywrácáiąc/ á w ßtuki rozśiádłe
Kámienie z wielkim dźwiękiem wzgorę wyſypuie/
A ode dná ſámego gwałtownie ßoruie.
Encelladus (ſłuch ten ieſt) wpoły opalony
Piorunem/ był ćiężarem onym przywálony:
Nád to Etna ogromna przyćiśniony/ tchnieniem
Z rozerwánych kominow rozdyma płomieniem.
Ile kroć ſprácowánym rámieniem ſie wznieśie/
Wßytká ſie Sycylia gromem hucżnym wſtrześie.

Dymy niebo obwodząc: przeto oney nocy
Zákryći/ w ćiemnym leśie ták ogromne mocy
Stráßnych dźiwow przetrwamy/ áni báczym ktemu
Co zá przyczyná byłá gromowi onemu/
Bo nie świećiły áni plánety od siebie/
Ani iásnosć pogodna nie byłá ná niebie:
Ale ćiemne obłoki/ á noc zá chmurámi
W pułkreśie swym zákryłá Xiężyc y z gwiazdami.
¶ Názáiutrz z wschodem słońcá ták zorza powstáłá/
A po niebie wilgotna ćiemnosć rozegnáłá/
Gdy w tym podobnosć człeká nam nieznáiomego
A ostáteczným głodem práwie zmorzonego
Z lásá w márnym vbierze wychodźi/ á obie
Rece ku brzegu skłáda w żáłosnym sposobie.
Obeyźrzym sie plugástwem brzydkim ośpecony/
Brodá zrosłá/ płaszcz ćierniem ná nim obśćiegniony/
A sam był Grekiem z rodu/ y przed láty z swoiey
Oyczyzny wyprawioney żołnierzem do Troiey.
Tedy iáko Troiánskie znáki y Troiány
Obaczył nas zdáleká/ troche zádumány
A przeleękniony stánał: potym we wßem biegu
Z płáczem á z prosba bieżał tákowa ku brzegu:
Prze bogi/ prze niebieskie proße świetne gwiazdy/
Y prze wdźieczne powietrze tey iásnośći záwżdy/
Weźćie mie ztad Troiánie/ á w ktory kray zátym
Chcećie záwieźć záwieźćie/ dosć bede miał ná tym.
Prawdá/ iżem też ieden z Greckich naw/ y ktemu
Ná woynem płynał (znam sie) k miástu Troiáńskiemu:
Zá co ieśli ták ważne v was moie ßkody/
Y krzywdy/ rozmieććie mie po ßtuce ná wody/
A zátopćie w glebokosć. ieśli zginać muße/
Niech ráczey od ludzkich rak tráce swoie duße.
To gdy rzekł ná kolánach czołgáiac/ zá nogi
Viawßy nas obłápiał: Co zacz był vbogi/

Pytamy go zárázem/ odkad vrodzony/
Abo iákim nieszcżeściem był tám vtrapiony.
Sam oćiec niemieszkáiąc reke wnet podáie
Młodźieńcowi nedznemu/ á sercá dodáie
Tákowym swym zákłádem: tedy záraz skłáda
Boiaźń z sercá/ á potym w ten sposob powiáda:
¶ Iestem Achámenides/ oycżyzná Itáka/
Vlissessá towárzysz/ oćiec nieboraká
Adámászkus vbogi do Troie wypráwił/
Bog niedał/ bych w chudobie swey rácżey sie báwił
Tu mie gdy towárzysze przestrách ztąd bieżeli
W ogromney Cyklopowey skále zápomnieli.
Dom srogi wewnątrz ćiemny/ brzydká nápełniony
Krwią krwáwemi potráwy/ á sam niezmierzony
Niebá śiega: Boże moy ták zárázliwego
Dźiwu vchoway ludźi/ ni wzroku wdźiecżnego/
Ni łágodney rozmowy/ á powszytkim cżáśie/
Krwią y krwáwemi cżłonki ludzkimi sie páśie.
Widźiałem z licżby nászey/ kiedy ludźi dwoie
Leżąc wznák w pul iáskiniey/ wźiąwszy w rece swoie
Roztrąćił o kámienie/ ktorych krwią spłynione
Progi były: widźiałem gdy krwią omocżone
Ciáłá żwał y pożyrał/ kedy w zebách iego
Ciepłe cżłonki trzesły sie/ ácż przypłáćił tego/
A niewytrwał Vlisses tego/ á w potrzebie
Tákowey nie zápomniał Vlisses sam śiebie.
Bo ćiáłmi obetkány/ á winem zmorzony/
Szyie przekrzywił/ á po śilney rośćiogniony
Legł iáskiniey/ gdźie sztuki zmieszáne napoiem
Krwáwym chrapiąc ná źiemie zwrácał gárdłem swoim.
My ná pomoc wezwawszy Bogow á do tego
Sprawieni skupiemy sie tám około niego/
Oko mu wykolemy sztuka záostrzna/
Ktore iedyne było pod brwią záwieszona.

wielkie

Wielkie/ ná kßtałt páwezy Greckiey/ ábo słońcá/
A ták sie towárzyßow pomśćimy do końcá.
Ale o vćiekayćie nedzni vćiekayćie/
A od brzegu co prędzey liny odćinayćie.
Bo srogi y ogromny w tey skále zámyka
Poliphemus owce/ á wymioná ich smyka:
Wßedy tu nád brzegámi Cyklopowie srodzy
Mießkáia/ á pogorách tuláia sie mnodzy.
Trzykroć iák świátłem księżyc porownywa rogi/
Gdy po knieiách/ łożyskách polesie vbogi
Żywot wiodę Cyklopy od skał vpátrzáiac/
Tętnu nog/ y srogiego głosu sie lękáiac:
Głogi y twárde tarnki nedzne wyżywienie/
A z źielem dawáia mi wyrwáne korzenie.
Dopirom te ármate gdym przepátrzał wßedźie
Vyźrzał plynaca/ y tey iákażkolwiek bedźie
Odważyłem odlećić śiebie: dosyć ná tym
Vchronić sie mnie dźiwow okrutnych: wy zátym
Iáka chcećie zátraććie śmierćia vbogiego.
¶ Ledwo to rzekł/ gdy z gory obaczym sámego
Pásterzá Poliphemá w ogromney osobie/
Z bydłem schodzac ku brzegu znáiomemu sobie.
Dźiw wielki y ßkárády/ bezoki/ á srogi/
Oćięta sośnia trzyma/ ktora máca drogi/
Owce z nim/ á piscżałká wiśi z ßyie iego/
Tá roskoß tá vćiechá iemu wßego złego.
Skoro przyßedł nád morze/ webrnawßy głeboko
Krwia oćiekłe przekłote sobie płokał oko/
Zgrzytáiac srogo z bolu zebámi/ wiec brodźi
Srodkiem morzá/ á pach mu wodá nie dochodźi.
My wnet ztámtad rzućim sie: á z soba onego
Nedznitá weźmiem dobrze tym zásłużonego/
A ćicho odćinamy line: tedy skokiem
Vmiátamy wiosłámi po morzu głebokiem.

Poczuł/ á ná dźwiek głosu wnet sie záſtánowi/
Ale gdy niepodobna rzecz ku okretowi
Przyſtapić byłá/ áni dośćignać w zawodźie
Miedzy wałmi morſkiemi po glebokiey wodźie/
Srogim głoſem záwołał/ od ktorego wody/
Morze/ y wßytkie bliſkie záhuczáły brody/
A wßytká włoſká źiemiá ſtrwożona ſie ſtálá
A w glebokich iáſkiniách/ Etná dźwiek podálá:
Aż gor z láſow ná ten głos ſrogi w oney chwili
Cyklopowie zbieżawßy brzegi nápełnili.
Widźim ſtoiac ponurym okiem pogladáiac
Srogie bráty/ á głowa niebá dośiegáiac.
Ogromne zgromádzenie/ właśnie iák vroſłe
Kupreſſy ßyßkorodne/ y deby wyniosłe
Ná wierzchu gor wyſokich/ lub y nieprzeyrzány
Jowißow gay/ ábo iák zároſla Diány.
W tym ſtrách nagle przypádły ćiśnie/ gdźie powiona
Wiátry/ byſiny tá żagle obróćili ſtrona.
Lecz iż ſie Helenowey wiecey mowy boim/
Byſiny ſie nie puśćili miedzy torem dwoim
Bliſkiey śmierći/ k Chárybdźie/ y ku ſrogiey Scyli/
Pewnieſmy w zad obróćić żagle vmyślili.
A oto pułnocny wiátr puśći ſie zá námi
Od waſkiego Pelorá/ iuż miedzy ſkálámi
Port miiam Pántágiiey/ y Tápſá niſkego/
A zakrety Megáry/ te nam nießcżeſnego
Vliſſeſſá towárzyß porty pokázował
Znácżne bledem ſwym/ názad gdy z námi żeglował.
¶ Wyſpá iedná záległá k brzegu Sycylſkiemu
Przećiwko Plemirowi woda obeßłemu/
Ortygia názywáli ſtárzy/ tám przechody
Skryte czyni Alpheus Elicki pod brody
Morſkiemi iáko ſłuch ieſt/ ktore teraz z twoiem
W Sycyliey mießa ſie Aretuſo zdroiem/

Bogom wielkim onego kráiu cześć dawamy
Z rozkazánia/ á zátym polá omiiamy
Vrodzáyne powodzia Peloru/ ztad skały
Wysokie/ y kámienie/ ktore sie wydáły
Od páchiná przebedziem/ gdzieśmy y vyźrzeli
Zdáleká Kámeryne/ ktora zostáć chćieli
Bogowie nieruszona/ y Geloyska strone/
X miásto Gelá/ Geli od rzeki rzeczone.
Ztad Akragás wysoki/ wielkim murem broni
Swych wierzchow mnożcá przed tym vrodziwych koni.
Ciebie też pálmorodna Selino z pogody
Miiam/ y Lilibeyskie skálne ślepe brody.
A ztámtad w port Drepánski y w kray płyne smutny/
Ztad vtrapiony przez ták morzki szturm okrutny
Niestetyż/ Anchizesá tráce oycá swego/
Vlżenia wszelkich przygod y frásunku złego.
W tey mie opuszczasz oycze moy smutnego włości/
Ach dármo wybáwiony z tych niebespieczności/
Czego mi ni Helenus/ choć mi trwogi siłá
Przypominał/ ni Celæno sroga oznaymiłá.
Tám koniec mych dawnych drog/ y moiey trudności/
A ztámtad mie przypedził Bog do wászey włości.
Ták szláchetny Eneasz w pilnym wszech słuchániu/
Przepowiádał o srogim Bogow pokarániu:
X owszem żeglowániu/ gdźie zá temi słowy
Przestał/ y ten koniec swoy wnet vczynił mowy.

Koniec Kśiag trzećich.



ARGVMENT

Kśiąg Czwartych.

DJdo miłość swoię ku Eneaszowi śiestrze Annie powierza, zá ktorey rádą y nawodem do małżeństwá z nim dawa sie námowić. Co y Iuno obaczywszy, zá dozwoleniem Wenery, skutek małżeństwá miedzy niemi łowem zábáwionemi, powietrze wielkie ná niebie vczyniwszy, spráwiłá. Hiárbas Król Getulski tego wieśćią poruszony, bacząc sie w tey mie rze przed tym od Didony wzgárdzonym, Iowiszá prośbą obćiążliwą porusza, zátym, áby do Włoskiey źiemie iemu náznáczoney Eneasz płynął, Iuppiter roskázuie: Temu posłuszny Eneasz będąc, gdy go w tym od iego przedśięwźięćia żadnym sposobem áni prośbą, áni z płáczem zatrzymáć Dido niemoże, ćiężkim żalem zięta po iego odpłynieniu, bronią własną iego v niey zostáwioną sámá się zábiłá.

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Księgá Czwarta.

A Cieżka troskà dawno Krolowa strapioná/
Bol w sercu mnoży slepym ogniem rospalona:
Wielkie mestwo/ y wielka narodu ozdobá
Mysliiey ogárnelá/ tákże y osobá
Z dźwięczna iego wymowa w serce sie wpoilá/
Ani iey wdzięcznego snu milość dopuściłá.
¶ Názáiutrz iáko zorzá słońcem obiásnilá
Ziemię/ á noc wilgotna z niebá rozegnálá:
W tym zle zdrowa rozmawia ták z swa siostra wierna/
Anno siostro/ iákie mie sny trwożą mizerna?
Cozá gość sie nam tráfil w nász dom teraz nowy?
Jákiey ozdoby y spraw/ iákiey wdzięczney mowy?
Wierze iście áni sie myle/ że z Boskiego
Narodu/ bo boiazń znák sercá nie męskiego.
Ach iákie on przypadki przypominał swoie/
Jákie trudne wykonał y ogromne boie?
Bych byłá sercá ná tym iuż nie záśádziłá/
Bych ná żadna małżeńską sfornośc niezwoliłá/
Potym iako mie miłość pierwsza meżá mego
Smierćia iuż omylilá gdybych byłá tego
Małżeństwá wyrzekszy sie sobie nie zbrzydziłá/
Podobno tey to winie podległábych byłá.
Anno (bo wyznáć muszę) iáko zgłádzon z świátá
Márnie moy mąż Sycheus od srogiego brátá/
Ten sam moy vmysł wzruszył/ á serce zwatliwszy
Przeráźił iż czuć muszę slák miłości pierwszy.

Ale ráczey niechay ſie rozſtapi podemna
Ziemiá/ abo niechay mie Bog wßechmocny w ćiemna
Otchłań wtraći piorunem w piekielne ciemnośći
Miedzy duße złośliwe w nocne glebokośći.
Pierwey niżlibych ćiebie wſtydźie ábo twoie
Vſtáwy zgwałćić miáłá. On ſam miłość moie
Pierwßa zábrał/ z ktorymem mießkáłá ſpołecznie/
A te ma/ y niech chowa z ſoba w grobie wiecznie.
To rzekßy iełá płákáć. Anná záśie k temu:
O śioſtro/ nád te świátłość miłßa ſercu memu/
Sámáli márnie znißczeć wiecznie daß młodośći?
Ni wdźiecznych dźiatek poznaß ni dárow miłośći?
Mniemaß ſchowáne duße by to czuły w grobie?
Rzeczy: Ciebie żaden mąż nie vżył w żáłobie/
Ni Hiárbás przed tym w Tyrze y potym wzgárdzony
W Libiiey/ y Xiążetá inße z drugiey ſtrony/
Ktorych wiele w Afryce ieſt niezwyćiężoney:
Teraz iáko miłośći ſobie vlubioney
Vpornie ſie ſprzećiwiß? á niepomniß kedy/
Abo miedzy iákiemi ludźmi mießkaß wßedy?
Ztad zaległe Getulſkie miáſtá/ niezwalczony
Narod/ y Numidowie lud nieokrocony/
Ktemu Sirtis nieludzka/ tám bezwodne ziemie
A Bárcæi ßeroko ßkoduiace plemie.
Co mam wſpomináć woyny? y grozy ſrogiego
Brátá powſtawáiace? Snaćiem pewna tego/
A że zá boſka wola y ßczeſney Junony
Troiánie przypłyneli wiátrem w náß e ſtrony.
Jákie potym o śioſtro vyźrzyß miáſto náße?
Jákie kroleſtwo bedźie prze małżeńſtwo wáße?
Gdy knienu Troiáńſka moc náſtánie/ iák wßedźie
Phænicka znáczna ſławá/ roznaßáć ſie bedźie?
Jeno ty bogi błagay przez ofiáry ſwoie/
Potym hoynym doſtátkiem czeſtuy gośćie twoie/

K temu dodaway przyczyn/ dla ktorych zostáná/
Aż morzá burzyć wiátry gwaltowne przestáná/
Poki dżdżowy orion/ do tego potrzeba
Naw opráwić/ á groza niepogoda niebá.
☞ Táka mowa miłościa serce zápálczywe
Tym wiecey rozżarzylá/ á myśli watpliwe
Otucha potwierdziwszy wstyd przerwálá drogi.
Naprzod ida do Bożnic/ á ofiármi Bogi
Błagáia/ tám wybráne owce iák w tey mierze
Wiec bywa práwádawce rzezáli Cererze/
Phebowi y Bachowi/ á zwlaszczá Junonie/
Tey ktora malżeński stan ma w swoiey obronie.
Sámá nadobna Dido tám kubek trzymálá/
A miedzy rogi białey iálowicy lalá.
Abo chodzi przed Bogi miedzy oltarzámi
Tłustemi/ á przysparza on dzień ofiárámi/
A ztrzewá dycháiace z wnetrznośći bydlecey
Przeglada z dziwem/ znáku pátrzáiac tym precey.
Ach wieszczkow niedomyślne smysły/ co nedznice
Miáły wspomnieć ofiáry ábo y Bożnice?
Ano w tym kośćiom płomień szkodliwy doymuie/
Skryta rána szerzac sie pod sercem pánuie.
Pała wielka miłośćia Dido vtrapiona/
Biega po wszytkim mieśćie/ iáko postrzelona
Láni/ ktora z dáleká pásterz miedzy łomy
Vgodził/ y zostáwił strzałe niewiádomy:
A tá leći po gorách po Dykteyskim leśie/
Strzałe w boku morzaca wszedy z soba nieśie.
Wiec ábo Eneaszá po pálacách z soba
Wodzi/ á okázuie mu z miástá ozdoba
Skárby wielkie Sydońskie: to mowić poczyna/
To záśie śrzodká mowy swoiey nápomina:
Abo gdy on dzień schodzi/ záś biesiad vżywa/
Troiáńskiego zburzenia záśie nieszczesliwa

Słucháć śie do pomogá/ rospráwuiącego
Záś słucha/ niespuśczáiąc oczu z twarzy iego.
A skoro śie rozniedą/ kiedy noc nástánie/
A ku śinu gwiazdy máią/ tám tylko zostánie/
Sámá troskliwa siedząc/ z łożá wstawa swego/
Wiecey czuie niżli spi/ á sámá bez niego
Jákby go widźieć miáłá/ ábo y słucháłá/
Abo twarzą oycowską ziętą/ piástowáłá
Syná ná łonie/ by tym miłość omylyłá.
Niemysląc by záczęte wieże prowádźiłá/
Rycyrskiego ćwiczenia wßyscy zániedbáli/
Już portow áni mocnych baßt niezákłádáli.
Stoią przerwáne ßtuki/ y murow podniosłe
Ozdoby/ y pálace pod niebo wyniosłe.
¶ Ktora skoro záráza zrozumiáłá oná
Bárzo bydź vtrapiona Jowißowá żoná/
A iż nád dobrą sławe miłość gore wźiełá/
Do Wenery boginiey ták mowić poczełá.
Czystą záprawdę sławę/ wielką korzyść iście
A ty y twoie dźiećie teraz odnieśliśćie:
Jáka moc znamienita á nieprzepomniona/
Gdy białágłowá zdrádą dwu bogu zwiedźiona.
Wiem to/ iż śie obawiaß tobie podeyźrzánych
Kártágineńskich murow nowo zbudowánych:
Ale długoż to trwáć ma? co po tey niezgodźie?
Rączey w małżeństwie spolnem mieymy ie y w zgodźie/
Wßákeś tego dowiodłá czegoś wiec życzyłá/
Iż śie wielką miłośćią Dido rozżarzyłá.
Jednáką tedy władzą spolny narod obie
Będźiem rządźić/ niech męża Phrigiyskiego sobie
Dido zá páná weżmie/ á w posagu peni
Twoiey wierze niech będą iuż tym poruczeni.
¶ Wenus (bo byłá dobrze tę rzecz zrozumiáłá/
Iż nie z práw ego sercá tego oná chćiáłá/

Ale áby krolestwo Włoskie obrocilá
Do Libiiey) odpowiedz ná to vczynilá.
Ktożby niemadry tobie ná to niepozwalał/
A ztoba w nieprzyiáźni obchodźić sie wolał?
By ieno spráwá/ ktora mieniſz/ ku skończeniu
Dobremu doszłá: ále watpie o zrządzeniu
Boskim y o Jowiszu/ áby ták mieć chćieli/
By z Troiány y Tiry w tym mieśćie być mieli/
A w przymierzu státecznym ziednoczeni byli
Tyś żoná/ tobie iego vmysłu w tey chwili
Słuszna prośba kosztowáć. Nie mieszkay w tey mierze/
Ja po tobie. Wnet Juno záś ták po Wenerze:
Moiá praca tá bedźie/ ty iák sie to stánie
Náucze/ wyrozumiey krotko moie zdánie:
Jutro iáko napierwey vkaże sie słońce/
A rospuśći promieni swoich świetne końce/
Do lásow zágęstwionych z niemáła gromádą/
Æneasz ktemu Dido ná łowy poiádą/
Ná te ia czárnáwy deszcz y z grádem zmieszány
Skoro sie mieszáć będą á zwierz rozegnány
Po knieiách gonić będą z powietrza rostrzese/
A wszytko niebo záraz trząskániem zátrese/
Rozwiną sie wnet wszyscy okryći chmurámi/
Dido y wodz Troiáński do iedneyże sámi
Jáskiniey społem w pádną/ tám ku nim przybede/
A iesliż w tym znáć wolą twoie pewną bede
W státeczne ie małżeństwo z iednocze/ á one
Zá tákim ślubem iemu przywłaszcze zá żone.
Niechcąc sie iey przećiwić Wenus/ iáko chćiálá
Przyzwolilá/ á iey sie chytrośći rośmiálá.
¶ Morze w tym opuszczáiąc zorzá powstawálá
Skoro dźień/ młodź sie od bran przebrána sypálá/
Sieći potrzeby niosą oszczepy/ y konni
Másili bieżą skokiem/ y psi śládogonni/

Krolowey przed pokoiem y z niemáłą zgráią/
Przednieyszy Phenickiego narodu czekáią.
Ozdobny złotym rzedem stoi koń okryty/
Gryząc pienisty munsztuk y tłukąc kopyty.
Zátym wyszłá/ orszakiem ludźi prowádzona/
Z szorcem Tyrskim z wzorzystym bramem okolona/
Sáydak z rámienia wiśi/ włosy w czepek zielá/
Złotogłowowa száte złotym zámklem spielá.
Támże Julus ochotny/ inszy towárzysze
Troiánscy schadzaią sie á zwłasczá nád insze
Podobnieyszy Æneász do ich sie pospiesza
Towárzystwá/ á roty swe z inszemi miesza.
Jáki gdy Xántá z chłodną Licyą opuscza
Apollo/ á do Delu włásnego sie puscza/
Wszczynáiąc tańce/ tedy społem pomieszáni
Wkoło iego ołtarzow Kretes/ fárbowáni
Agátyrsy/ Dryopes/ gielk czynią/ Cintowym
Sam po wierzchu pochodźi w wieńcu wáwrzynowym:
Máiąc włosy pachniące y w złoto okryte/
Z rámienia brzmią zwieszone strzały známienite.
Tákasz Æneaszowá szłá w ten czás osobá/
Ták z twarzy okazáley świeciłá ozdobá.
¶ Gdy w gory y zárosłe przyiechali łozy/
Oto od wierzchu skáły poruszone kozy
Dźikie zbiegły/ á z drugiey strony ku przestrzeni/
Z wielką kurzáwą stádo vciekął ieleni.
A miedzy dolinámi swoy koń bystry máiąc/
Julus biega to te to drugie wyprzedzáiąc.
Radby po płochem źwierzu áby nań gdźie z gory/
Wieprz pienisty/ ábo lew wypadł żołtoskory.
A w tym niebo z ogromnym trzaskániem sie burzy/
Po nim z grádem zmieszany wicher dżdżowy kurzy/
Záraz skokiem Tiry z ludźmi Troiáńskiemi/
Tákże wnuczek Wenery pospołu zá niemi

Ze strá-

Ze ſtráchem miedzy polá rozno vćiekáią
Ku wśiom/ á z gor ſie wielkie wody wylewáią.
W iedne iáſkinią wpádną Eneaß z Didoną/
Pierwßá ziemiá y z ſámą dáłá znák Junoná.
Błyſczał ogień/ powietrza ich małżeńſtwá były
Swiádome/ á po wierzchu gor Nimfy záwyły.
O dźień pierwßy nędzney był zginienia ſrogiego
Przyczyną/ y wßytkiego náoſtátek złego.
Ani táki ią ſpoſob/ ni potym zła ſławá
Rußyłá/ ni táiemna byłá iey w tym ſpráwá
Miłości: lecz to wßytko małżeńſtwem názwáłá/
Tym imieniem wyſtępek ſwoy pokrywáć chćiáłá.
¶ Wnet w Libiiey po wielkiich mieśćiech wieść pochodźi/
Wieść/ nád ktorą żadna złość predßa ſie nie rodźi/
Chybkośćią trwa/ á z biegu śiły iey przybywa/
Ná przodku dla boiáźni bárzo máła bywa/
Potym rychło ſie wzbiie/ wiec ſtąpa po źiemi/
A głowę rowno kriie z obłoki gornemi.
Tę ziemiá/ kiedy z Bogi w śilnym gniewie byłá/
Oſtáteczną (iák ſłuch ieſt) śioſtrę vrodźiłá
Obrzymom niezmierzonym/ ktorey predkie nogi
K ſkrzydłá rącze dáłá/ dźiw śilny y ſrogi:
A tá iáko ná ſobie ma wiele pior buynych/
Tákże też pod káżdym z nich tyle oczu czuynych/
Ták ie ięzykow (dźiwna rzecz) y gąb brzmiących nioſąc/
K tyle przy káżdym z nich ſwych vßu podnoßąc.
Wiec w nocy miedzy źiemią á niebem latáiąc
Szumi/ ná oczy nigdy ſnu nie przypuſczáiąc:
We dnie pilnie záśiáda domy ábo wieże/
A przepátruiąc ludzkie ſpráwy/ záwżdy ſtrzeże/
Trwożąc miáſtá powieśćią/ ták wiele kłamliwych
Nowin nioſąc iáko też kiedy y prawdźiwych.
Táß w ten czás miedzy ludźi mowy roznaßáłá
Rozliczne rádując ſie/ fałß z prawdą mießáłá.

Iáko Æneaß z Troie przypłynawßy/ one
Poiał sobie w małżeństwo nadobna Didone/
Gdźie iuż przez długa źime roskoßa sie báwia/
Zápomniawßy swych krolestw/ czásy wzbytku trawia.
Te wieści w vstá ludzkie wßedy rozlewálá
Sprosna Iedzá/ zárázem chybki bieg podálá/
Do Hiárbá Krolá/ iego serce rozżarzyłá
Swa powieścia/ á gniewu wiecey przysporzyłá.
¶ Ten z Nimphy Gárámánckiey wniesłußnym małżeństwie
Od Hámoná splodzony/ w ßerokim krolestwie
Wielka liczbe kośćiołow y káplic postáwił/
A niezgáßony ogień Iowißowi spráwił.
Kedy z ofiar bydlecych źiemie otłuśćiáły/
A z rozmáitych wieńcow śćiány zákwitáły.
Tenże gniewem á gorzka wieśćia rospálony
Wßedßy miedzy ołtarze (iáko ony) ony
Przed bogi/ do Iowißá wzniowßy rece obie/
Zárazsie obćiażliwie w tym modli sposobie:
Iupiter wßechmogacy/ ktoremu dostoynie
Wino Maurytáni ofiáruia hoynie/
Hoduiac ná ozdobnych stolcách. Toli baczyß?
Czy oycze piorunámi kiedy trzáskáć raczyß
Niezátrwożyß? ni gromy ludzkiego sumnienia
Nieprzestráßa/ gdy prożne porußáia grzmienia?
Białagłowá/ ktora sie po końcách błakálá
Náßych kráin/ y v nas miásto zbudowálá
Máłe y máłym koßtem/ ktorey y ku spráwie
Brzegow y kráin náßych podlegáć vstáwie
Dáliśmy/ mym małżeństwem wzgárdźiłá/ á páná
Æneaßá w swe páństwo przyiełá Troiáná.
Ták on nie mezki Párys z narodem pieszczonym
Meonskim kápelußem pułgárdłek śćiegnionym/
A kedźiory z moczone swe máiac máśćiámi/
Przypłynawßy otrzymał zábrawßy przed námi:

A my

A my kośćioły twoie ofiáry zdobiemy/
A prożną cżeść y sławę tym sobie cżyniemy.
¶ Trzymáiąc sie ołtarzá/ á słowy tákiemi
Modląc sie/ vsłyszał Bog: wnet ocżymá swemi
Poyźrzy ná świetne miásto/ y ná te co byli
Z miłośći lepszą sławę swoie opuśćili.
Zátym z Merkuryuszem rospráwuie w niebie:
Spiesz sie synu/ á wiátrow zwoławszy do śiebie
Spuść sie skrzydły po prędkim powietrzu/ á temu
Wodzowi odnieś słowá moie Troiáńskiemu/
Ktory teraz w Tyriyskiey mieszka Kártáginie/
Niepomniąc náznácżoney sobie o kráinie.
Nie tákiego nam mátká bydź go obiecáłá/
Ani przeto sámego dwákroć vchowáłá
Od Grekow: lecż ktory miał páńskwy ociężáłą
Itália spráwowáć y walki zostrzáłą/
A ktory w niey Troiáński narod miał rozmnożyć/
A práwie ná wszytek świát swoie práwá włożyć.
Jesli go nie podnieca słowá tákich rzecży/
Ani do własney chwały niechce swoiey piecży
Náłożyć/ dla tegoli ma zayźrzeć synowi
Oćiec Rzymskiego páństwá Askániuszowi?
Co cżyni? y dla cżego nieżycżliwą ziemię
Vlubił? áni przyydźie ná pámięć mu plemię
Auzońskie? ni k temu Láwińskie krolestwo?
Niech płynie/ tu wszytek grunt/ to twoie poselstwo.
¶ Ták rzekł. On boską wolą pełnić sie gotuie/
Naprzod nogi swe w złotą obuw przypráwuie/
Ktore skrzydłámi spięte niosą go wiátrámi/
Gdy lata choć nád źiemią ábo nád morzámi.
Potym laskę wźiął/ ktorą wiec dusze wywodźi
Blade z piekłá/ táż drugie do tychże mieysc wodźi:
Tą sny dawa y bierze/ tą też odkáznie
Ku śmierći ludzkie ocży/ tą sie wypráwuie

Wiátry włádnąc/ á lecąc przedźiera obłoki/
Iuż latáiąc vyźrzał wierzch y ogromne boki
Atlántá/ ktory wspiera niebá grzbiety swemi/
Atlántá/ ktorego wiec obłoki ćiemnemi
Głowá sośniorodna iest záwżdy obtoczona/
Wiátrem y dżdżem gwałtownym bywáiąc tłuczona:
Snieg rámioná okrywa/ wiec niemála wodá
Pádnie z wąsow/ á lodem ośiwiáłá brodá.
Tám pierwey Merkurius rownemi sie spuśćił
Skrzydłámi/ wiec nad morze wszytek sie rośpuśćił.
Iáko ptak/ ktory nisko lata nád wodámi/
A tákże nád rybnemi morskiemi szlákámi.
Własnie ták śrzodkiem nieba/ tákże śrzodkiem źiemie
Wiátry porząc nád brzegiem Libiyskim cne plemie
Cylleńskie polátuie lotem swoim sporem/
Spuśćiwszy sie od dźiádá mátki wietrznym torem.
Iák domow skrzydlátemi nogámi dośięże/
Vyźrzy/ áno Eneasz wystáwuie wieże
A pálacow ponawia. Z Iáspidu żołtego
Osádzona broń wiśi świecąc z boku iego/
Szátá złotogłowowa z rámion mu sie lśniłá/
Spleciona ćienkim złotem/ ktora vrobiłá
Nadobna Dido iemu/ wnet nań nátrze słowy:
Ty teraz Kártáginy wysoki mur nowy
Funduiesz/ á nadobne miásto z niewieśćiáły
Buduiesz/ ách spraw swoich y páństw zániedbáły:
On sam sprawcá wszech Bogow/ ten ktory ná niebie
Mocą swą włádnie świátem/ wypráwił do ćiebie
Mnie z Olympu iásnego. On przez mie to wiedźieć
Tobie kazał y tákie słowá opowiedźieć:
Co czyniszę y prze iáka nádźieie w tey źiemi
Przebywaszę ieśliż sławą y spráwy za cnemi
Námniey sie nieporuszasz/ áni ku swey chwale
Niechcesz właśćiwey pracey sam przyłożyć/ ále

Nádźieię wstawáiąca pomni Julá syná/
Ná ktorego Rzym przydź má y Włoská kráiná.
To rzekßy Merkurius nie czeka odmowy/
Lecz záráżem od niego zniknął z temi słowy.
A Eneaß práwie się z onego widzenia
Zápomni/wstáią włosy wzgore z przeleknienia/
Mową w vściech záwárta/ prágnie rychło płynąć/
A źiemie vlubioney co predzey odpłynąć.
Zroskazánia á z woley Bośkiey zádumiány/
Ach niewie co ma czynić : dáley zfrásowány/
Jáka rzecza/ iáka mogł ná koniec przedmowa
Vłágodźić przystoynie nieszczesna Krolowa/
Wiec ná wßytki cześći myśl biegła swa rozrywa/
I ná rozliczne zdánie w sobie iey dobywa.
To wßytkiego kosztuie/ z namysłu długiego/
Tá rzecz mu się zdáłá bydź nalepßa do tego.
Mnesteusá/ Sergestá/ Kloántá wezwawßy/
Każe áby pocichu nawy zgotowawßy/
Ludźie z bronia przy porćie pogotowiu byli/
Przyczyn znowienia rzeczy v siebie táili :
Sam tym czásem/ gdy Dido nie świádomá rzeczy/
Nie bedźie rozerwánia ich miáłá ná pieczy/
O przystep się miał kusić y o czás łágodny
Ku rozmowie/ ázaby czás zdárzył pogodny
Swoie szczesna wymowke. W tym z checia Troiánie
Gotuia się wykonáć iego roskazánie.
Ale Krolowa chytrość iego zrozumiáłá/
(Ktoż może miłość zdrádźić?) y przyßły poznáłá
On rozruch/ iáko ktora bespieczna nie byłá/
Táż niecna wieść vbogiey spráwe oznáymiłá/
Iż iuż miáły Troiáńskie okrety żeglowáć.
W tym prozna dobrey rády pocznie się frásowáć :
Biega po wßytkim mieśćie gniewem rospalona
Burząc się/ iák Tiádá/ kiedy poruszona

W mięsopuſtne dni bywa/ gdy ia więc ná nowe
Wzruſzáią trzećioletne świete dni Bachowe/
A głoſem iey Cyteron gorá w nocy wzywa.
Z tym ku Eneaßowi mowi nieſcześliwa:
A mnie miałeś ábyś twą nieprzyſtoyną ráde/
Miał zátáić przedemną przez tę chytrą zdrádę?
Iże chceß z mego kráiu ziecháć potáiemnie
Ani cie miłość moiá/ áni ono twe mnie
Slubowánie niedawne zátrzymáć niemogą/
Ani dla tego zeßćie moie śmierćią ſrogą?
Ieſcze w te zimne cżáſy okręty gotuieß/
A pułnocnemi wiátry płynąć vśiłuieß
Morzem ſrogi? Coż/ gdyby niepłynął y w domy
Poſtronne/ tákież y w kray ſobie niewiádomy/
A Troia miła ſtała/ y byłbyś ták śmiáły/
Abyś przey nieprzeſpieczne k Troiey płynął wáły?
A tedy mie opuśćiß? Dla tych łez ia ciebie/
Dla twey wiáry gdyżem iuż niebogá v śiebie
Wiecey nie zoſtáwiłá/ dla ślubu náßego/
A dla małżeńſtwá/ proße/ zemną záczętego/
Ieſlimći śie w czym kiedy dobrze przyſłużyłá/
Ieſli ktora rzecż moiá tobie miła byłá/
Vżal śie mnie nędznice/ odmień myśli twoie/
Ieſli ieſcze v ćiebie ważne prosby moie.
Dla ćiebie mie Afrowie/ Nomádow Krolowie
Nienawidzą/ ziątrzeni ku mnie Tyriowie.
Dla ćiebie ia ſámego wſtyd ſwoy vtráćiłá/
A ſławę pierwßą ktoram niebá dochodźiłá.
Komu mie tu opuſczaß o gośćiu zginioną?
Gdyż śię prozno iuż mam zwáć twoią własną żoną.
Czegoż czekáć? czy miáſtá od brátá burzenia?
Abo od Getulſkiego Hiárbá więzienia?
Snadź tylko pierwey niżliś miał ziecháć odemnie/
Plod od ćiebie záczęty vkazał śie zemnie:

Gdyby ktory máluchny Eneaßek sobie
Igrał po dworze moim/ á tylko był tobie
Podobny swoia twarzą : nie tákbych zdrádzona
Zdálá sie bydź/ áni ták márnie opuszczona.
¶ Ták rzekłá. On ná więtßey Boska wola pieczy
Máiac/ nieporußone miał oczy z iey rzeczy/
A pod sercem hámował swa miłość troskliwa.
Zátym ia ták odpráwił krotko niesczesliwa :
Ja wßytkie dobrodźieystwá/ ktorych liczyß siłá
Możeß Dido/ zeznawam żes dla mnie czyniłá/
Ktorych ia nieprzepomnie/ dokad stáwáć wßedźie
Mnie pámieći/ poki duch członki żywić bedźie.
Ná rzecz twa krotko mowie. Ani tá mysl we mnie
Byłá (nie mow) bych ztad miał ziecháć potáiemnie/
Ani ia praw małżeńskich tobie nieslubował/
Ani dla stánowienia ich/ tum przyżeglował.
Bo gdyby według woley mey mnie wyrok Boski
Dopuścił żyć y kończyć według zdánia troski/
W Troiáńskim mieście pierwey/ mießkánie bych sobie
W miłych ostátkách obrał/ y byłby w ozdobie
Swoiey zamek Priamow/ á znowu wyrosłe
Byłyby zwyćiężonym mießkánie podniosłe/
Ale teraz Apollo z wrożki Liciyskiemi/
Roskázuia do Włoskiey wielkiey płynać żiemi :
Tám oyczyzná y chęć ma iest do tey kráiny/
Gdyżes ty z Tyrskich kráiow zamki Kártáginy/
A miásto vlubiłás oczom swym w Libiiey/
Czemuby miáłá záyźrzeć/ áby Itáliiey
Troiáński tákże narod nieosiadł ? tedy nam
Slußna rzecz tákież płynać ku Włoskim kráinam
Bo ilekroć noc żiemie wilgotna ćiemnośćia
Okrywa/ ile gwiazdy powstáia z świátłośćia/
Mnie oycá Anchizesá osobá gniewliwa/
We śnie vpominaiac często przestráßywa :

Mnie mały Askánius poruszá/ ktorego
Krzywdá mie boli/ kráiu iż obiecánego
Nie słusznie go oddalam y z Włoskim krolestwem/
A teraz spráwcá Boski z tákowym poselstwem
(Swiádcże przez obu głowy) iście niezmieszánym
Od sámego Iowiszá bogá iest zesłánym.
Ktorego ocżywiście/ te ocży widziáły/
A vszy słowá iego w tym mieście słucháły.
Przeto o swym płáczem siebie áni mnie nie smući/
Bo ztąd do Włoskiey ziemie odpływam nie schući.
¶ Ták gdy rospráwiał/ oná dawno swoie ocży
Odwroćiwszy od niego y tám y sám tocży:
Pochmurno wszedy po nim milcżąc pogladáłá/
Náostatek mu z gniewem ná to powiedziáłá.
Ani Bogini mátká/ áni rodu twego
Dárdánus był pocżątkiem/ ále zdrádliwego
Kaukazus z ogromney vrodził ćie skáły/
A Hirkáńskie Tygrice mlekiem vchowáły.
Przecż żalu swego táie? Ná co sie więtszego
Chowáć mam? żali płácżu vżalił sie mego?
Żali poyżrzał łáskáwie? żali poruszony
Zápłákał? ábo biedney vżalił sie żony?
Co nád to mam przekłádáć? Iuż iuż Bog łáskáwy
Ni Iuno spráwiedliwie nie pátrza w złe spráwy:
Wiáry ná świećie niemász. Potopnia morzkiego
Przyiełám do krolestwá społku zniszcżonego
Ia niemądra/ zwątłone nawy opráwiłá/
Od śmierći towárzysze iego obroniłá:
Nádto serce/ niestetysz/ troskámi viete/
Teraz wieśći Apollo/ teraz wrożki święte
Liciyskie/ teraz leći od Bogá zwierzchnego
Spráwcá Bozki z poselstwem surowym do niego/
Tá tedy Boska piecżá/ tá praca ná niebie
Spokoyne Bogi trápi. áni wśćiągam ćiebie/

Ani słowom odpieram: Jdź/ płyń w kráie włoskie/
Szukay krolestwá wiátry przez báłwány morskie.
Lecż vfam/ ieśliż mili co Bogowie mogą/
Iż ná śrzodku skał zá to weźmiesz pomstę srogą.
Często tám ná Didone krzykniesz głosy swemi/
Przybędę odbieżána z płomieńmi ćiemnemi:
A gdy duszę źimna krew z członkámi rozwiedźie/
Ná káżde mieysce ćień moy zá tobą przybędźie.
Táka ćię kaźń zdraycá moy vsłysze nie minie/
W ktorey pod źiemią kocháć będą się nowinie.
Temi słowy poł rzecży swoie rozerwáłá/
A żalem źięta z iego ocżu się porwáła.
Tym cżásem w niemáłym go żalu zostáwuiac/
A siłá rzecży mowić ku niey się gotuiac.
Gdźie że mdłośći vpádła wznioſły białegłowy/
A ná łoże ponioſły w pálac mármorowy.
A tu dobry Eneaſz/ ácż ią chćiał poćieszyć/
A słowy serdecżnego żalu iey vmnieyszyć/
Ciężko wzdychał/ zemdlone serce máiac troską/
Potym poszedł ku nawom pełnić wolą Boską.
Wnet Troiánie prácuią/ á nawy wysokie
Od brzegu odćiągáią ná morze szerokie:
Pływáią námázáne/ oni niećiosáne
Wiosłá z lásá/ y dęby niosą porąbáne
Dla predszey gotowośći: támby się kwápiącym
Przypátrzył/ y z káżdych stron miástá się sypiącym.
Jáko pomniąc ná źimę gdy mrowki pustoszą
Kupę zbożá á do swych przybytkow ią noszą/
Czarne woysko po polu/ po trawie ćiásnemi
Ścieszkámi korzyść niesie/ cżęść rámiony swemi
Mocnie źiárná popychá/ cżęść drugie obrácá
Dokucżáiac/ po ścieszce szerzy się ich praca.
¶ Jákieś w ten cżás pátrząiac ná to serce miáłá?
Jákoś często kroć Dido serdecżnie wzdycháłá?

Gdyś widziáłá z páłacu twoiego ná oko/
Brzeg morski obtoczony Troiány szeroko?
Gdyć wszytko przed oczymá morze śie burzyło/
A z ich wielkim wołániem śilny dźwiek czyniło.
O przekleta miłośći/ k czemu ludzkich myśli
Nie przywodźisz? vżywáć iuż go płáczem myśli/
Już prozbámi kosztowáć/ á serce podáłá
W pokore złey miłośći/ áby skosztowáłá
Niż vmrze iákokolwiek przypádnie wszytkiego.
Anno/ widźisz iáki trząsk v brzegu morskiego?
Zewszad śie sypą baczysz/ wiátr gotowy máią/
A żeglarze wieńcámi nawy obkłádáią.
Tego żalu ieslim śie ia kiedy spodziáłá?
Albo iáko znieść śiostro bede go vmiáłá?
Przeto te iedne vczyń rzecz dla mnie niebogi/
Bo wiem iż ćie we czći miał ten moy zdraycá srogi.
Tobie śie on táiemnie swych zwierzał/ tyś sámá
Przystep y łágodny czás znáłá miedzy námá.
Idź/ á nieprzyiaćielá o śiostro hárdego/
Zmiekczy prosbą łágodną z rodu Troiáńskiego.
W Aulidźie nigdym śie ia nie sprzyśiegáłá
Z Greki wniwecz obroćić/ nim do Troie słáłá
Okretow ku pomocy/ ánim oycá iego
Grobu niedobywáłá Anchizá stárego.
Czemu słow moich w twárde vszy nieprzyimuie?
Gdźie śie kwápi? Niechay mie nieszczęsną dáruie
Tym tylko/ by poczekał ná czásy pogodne/
A ná wiátry szczęśliwe do żeglugi godne.
Nie prosze áni stoie o pierwsze małżeństwo/
W ktorym mie smutną wydał/ y áby krolestwo
Włoskiey ziemie miał trácić/ o máło odwłoki/
O czás y odpocznienie mey miłośći/ poki
Szczęście przyzwyczái mie znieść żáłość serdeczną.
Te łáske mi v niego ziednay ostáteczną.
Vżal śie śiostry z ktora gdy bedźie spráwioná/
Smiercią moią sowitą bedźie nágrodzoná.

¶ Ták iey w ten czás prośilá/ iednák tenże srogi
Zal nośi/ y odnośi śiostry swey niebogi.
Abowiem onego ich płácz namniey nie ruszy/
Prośby puscza precz imo zátwárdźiále vszy/
Gdyż go w tym Boska wola nawiecey dotyka/
Láskáwe vszy iego záwżdy Bog zátyka.
Iáko dab stáry/ ktory z tey y z owey strony
Vśilnia wywroćić soba Aquilony/
Wstawa szum/ oni moca wszystek obiiáia/
A szeroko gáleźmi źiemie okrywáia.
Ale w skále wyrosly/ iák stoi wysoki/
Ták sie ná doł wkorzenil soba w grunt gleboki.
Nieináczey Eneasz z tey y z owey strony
Czestemi namowámi bywa obćiażony:
Acz w sercu ćieżkość czuie/ przedśie go nieruszá
Namowy/ onych oczy z les sie nie osuszá.
¶ Tedy niezmienne scześćie skoro swe poználá
Dido nedzna/ strwożona śmierći pożadalá/
Ohydźiwszy sobie świát/ prágnelá nawiecey
Przedśiewźiećie swe skończyć/ á vmrzeć co precey:
Bo ná ołtarzách dáry gdy ofiárowálá/
Wode (z stráchem wspomináć) czernieć sie widźiálá/
A wino w krew sie mieniś/ tákiego żodnemu
Dziwu nie obiáwilá/ áni śiestrze ktemu:
Nádto káplicá byla z mármoru spráwioná/
Przy pálacách pierwszego meżá/ ktora oná
W śilney czći záwżdy miálá/ dźiwnym obyczáiem
Zdobiac ia biálym runem y świeconym máiem:
Z tey gdy noc záchadzálá/ wzywáiace słowá
Meżá swego ku sobie slyszálá/ y sowá
Czesto ná dachu śiedzac hukálá żálosnie/
A skwierk swoy żálobliwy przewłaczálá glosnie.
Nádto pierwsze káplánskie proroctwáia srodze
Ze strachem zátrwożáia/ namniey snu niebodze

Niedopuśći Eneaß/ záwżdy ią opußcza
Ná káżdy ſen/ záwżdy ſie ná dáleką puſzcza.
Droge ſámá iedyna w teſknośći niemáley/
Záwżdy ßuka Tyriow w ziemi ſpuſtoßáley/
Ják Penteus gdy k niemu Jedze ſie gromádzą/
Dwoie ſłońcá y Teby dwoie mu ſie zdádzą.
Lecz ſyn Agámemnonow ſławny Teátrámi/
Oreſtes gdy ſie kryie przed mátką wężámi
Brzytkiemi y płomieńmi okrytą vbogi/
A mśćićielki záśiádły Jedze w domu progi.
Przeto gniew ſrogi w ſwoie ſerce zápuśćiwßy/
Zalem przewyćiężona/ vmrzeć vmyśliwßy/
Czás y ſpoſob ſwey śmierći w ſwoim ſercu knuie:
Zátym do śioſtry idźie/ twarzą okázuie
Dobrą myśl/ przedśiewźięćia zátáiwßy w ſobie:
Nálázłám śioſtro (prawi) táką droge/ obie
Ráduywá ſie/ ktora go ábo zás mieć bede/
Abo bez wßelákiego fráſunku pozbede:
Ná brzegu Oceaná Słońcá ku zachodu/
Murzyńſkiego mieyſce ieſt oſtátnie narodu/
Gdźie Atlás wielki niebá z gwiazdámi podpiera/
Ztąd Xieni Máſilſkiego rodu ſie obiera/
Ktora ſtrożem Heſperid kośćiołá bywáłá/
A ſmokowi czuynemu karmi dodawáłá/
Mák mu ſypiąc vſpiący/ y dodáiąc miodu/
Ktory ſtrzegł z pięknym drzewem ślicznego ogrodu.
Tá ktore chce przez czáry ludźi wyſwobodźić
Z miłośći obiecuie/ drugie w też przywodźić/
Záſtánáwia y rzeki/ y gwiazdy po niebie
Wſpák obráca/ y nocnych duß wzywa do śiebie:
Vyźrzyß gdyć pod nogámi ziemiá ryczeć bedźie/
A z gor modrzewie będą ſtepowáły wßędźie:
Bogi y tobą śioſtro oświadczam prawdźiwie/
Iż ſie ku tákim czárom biore niechętliwie,

Ty

Ty proše potáiemnie, vczyń stos niemáły
Miedzy gmáchy, á broni ktore tu zostáły
W łożnicy zdrádliwego meżá y vbiory,
A łoże, dla ktoregom przyszłá w ten żal spory,
Ná wierzchu bo wszytkie rzeczy zostáwione
Każe Xieni by zgołá były wyniszczone.
To rzekszy zmilczáłá sie, y záraz pobládłá,
Z czego, vboga Anná nie zárázem zgádłá,
By pod tákową spráwą swą śmierć táić miáłá,
Ani sie ná ták srogą miłość domnimáłá,
Ani ná wietszą żałość, iák po Sycheowey
Smierci miáłá. z tym woley szłá pełnić krolowey.
¶ A Dido miedzy gmáchy stos wielki spráwiony
Z sośniny y z rabáney iedliny stáwioney,
Wszytek wieńcy okryłá, y Kupressowemi
Rozgámi obłożyłá, ná wierzchu nád niemi
Ná łożu száte, obraz y miecz iego kłádzie
Zostáwiony, iuż pewna o swoiey vrádzie.
Stoią w koło oltarze, á spuściwszy włosy
Xieni strászna wzywáłá ogromnemi głosy
Trzystá mocy Hekáty, Erebá otchłániey
Proserpiny piekielney triobárwney pániey,
A trogłowey Diány: gdy práwey niemiáłá,
Awernową zmyślona wodą pokrapiáłá.
Pátrzą młodego zielá soku czárnáwego,
Według Księżycá sierpem miedziánym żetego,
A kliiu od źrzebiećiá świeżo rodzonego,
Tym miłość przyrodzoną mátce psuiąc iego.
Sámá nie przepasána przed oltarzem wziąwszy
Sol máke w czyste rece, trzewik ieden ziąwszy,
Wzywáłá biedna bogow, świádcząc y plánety
Swiádomemi swey śmierći, á iesli był świety
Ktory Bog, co ma oko ná miłość zdrádliwą,
Pomnieć, á pomścić krzywdy swey wielkiey go wzywa:

¶ Noc byłá ná ziemi káżda rzecz stworzona/
Z prac swoich bywa wdzięcznym snem vspokoiona.
A lásy y burzliwe morzá vciszáią/
Gdy z pośrzedniego toru gwiazdy sie ruszáią/
Gdy w ciszy wszelkie pole y bydło y z ptaki
Po wodách ryby y zwierz po lesiech wszeláki
W cichey nocy ziete snem iuż odpoczywáły/
A pracey y trosk w myśli swey zápomináły.
Lecz tym czásem nie może nigdy snu wdzięcznego
Oczymá áni sercem z myślenia ciężkiego
Poiąc nieszczesna Dido/ od ciężkich trosk mdleie/
A záś ie powstáwáiąc w niey miłość srożeie/
Przy czym gniewu srogiego ziętá náwálnością/
Vtrapiona ták mowi z wielką swą żáłością.
Coż mam czynić ? Mamli sie záś kusić o ony/
Oszydzona ktorzy mie sobie chcieli żony ?
Czy sie bede w małżeństwo Nomádom wpraszálá ?
Ktoremim ia ták często sobie pogardzálá ?
Zá Troiáńskiemi tedy nawámi popłyne ;
Gdzie máia roskazánie we Włoską kráine ?
Wszák moiá pomoc dobrze im znáczna/ á wszedzie
W pámięci ich vczynność moiá ważna bedzie.
Ale kto (choć ták bedzie) pozwoli/ á k swemu
Okretu oszydzoną przypuści pysznemu ?
Nieznasz ách biedna áni ieszcze czuiesz tego
Krzywoprzysięstwá ludu Láomedońskiego.
Czy sámá tylko ziáde z márynarzmi temi ;
Czy ze wszystką swą mocą z Tiriymi własnemi
Morzem wespoł popłyne ; ktorem oderwálá
Ledwo z Tiru/ záś ie k morzu bede miálá ?
A zá wiátry sie puścić ? Ach według zasługi
Vmrzy/ á mieczem oddal od siebie żal długi.
Tyś płáczem mym wzruszona/ tyś pierwsza vboga
O siestro sámáś wdálá w táką żáłość sroga

wydawszy

Wybawßy okrutnému nieprzyiaćielowi/
    Ach niemogłám niebogá ábych ſtan ſwoy wdowi
Ják źwierzętá inne krom zmázy záchowáłá:
    Niemogłám bydź bych nigdy miłośći nieznáłá:
Niemogłám Sichoowi záchowáć ſwey wiáry/
    Ták w ten czás narzekáłá wzdycháiąc bez miáry.
¶ W tym odwáżywßy płynąc ná wßem gotow práwie
    Æneaß/ záżywał ſnu ná wyſokiey nawie/
Ktoremu tákaß we ſnie oſobá ſie iáwi/
    Názad ſie tám wrácáiąc y ták k niemu práwi/
Ná wßem Merkuriowi podobny y głoſem
    Y młodośći ozdobą/ płćią y żołtym włoſem:
Jáko możeß pod ten czás wdáć w táki ſen śiebie/
    A iáka niebeſpieczność ogárnełá ćiebie/
Ænea nic niebáczyß/ ni wiátru ßumnego
    Nieuſłyßyß po ſobie ßalony ſczeſnego?
Oná zdráde y ſrogą rzecz przećiwko tobie
    W ſercu knuie/ iuż vmrzeć odważywßy ſobie.
Okrutnym gniewem zięta. Nienćiekaß czemu?
    Poki vćiekáć czás maß pogodny po temu?
Już pogonią po morzu z nawámi zbroynemi
    Zá ſobą z pochodniámi vyźrzyß błyſczącemi:
Y ognie kiedy będą po morzu latáły/
    Jeſli ćie tu iutrzeyßy dźień záſtánie biały:
Ey co predzy nie mießkay/ záwżdy białagłowá
    Dźiwna y odmienna ieſt. Te ſkoro rzekł ſłowá/
W ćiemna ſie noc przemienił: wnet Æneaß onym
    Będąc ſpredká przypádłym widzeniem ſtrwożonym/
Porwie ſie ze ſnu/ budźi towárzyße nagle/
    Wſtawayćie o meżowie/ á co predzey żagle
Odwiezuyćie/ á ſkokiem mieyćie ſie do wioſeł:
    Do nas zeſłány z niebá wyſokiego poſeł/
Owo czás vpomina k predkiemu biegu/
    A wſkok odrzynáć każe iuż liny od brzegu

Ktoryżkolwiek iest z Bogow/ zá toba poydźiemy
Swiety Boże/ á wola twa rádźi spełniemy:
Jeno przybadź á z łáską wspomoż/ á plánety
Rácz sczesliwie spráwowáć ná náße okrety.
To rzekßy/ zátym z poßew miecż wyrwawßy chetnie/
Liny zádźierżáiace okrety odetnie.
Toż wßyscy chćiwie czynia: wiec z trzaskiem biegáia
Mießáiac sie/ záráżem brzegi opuszczáia.
Przykryly morze nawy/ á oni wiosłámi
Opieráiac sie ćiagna mießáiac wodámi:
¶ A iuż z nowa swiatłośćia powstáwálá zorzá/
Obiáśniáiac wßystek swiát z głebokiego morzá.
Krolowa iáko skoro dźień sie zábielywáć
Obacżylá z pálacu/ y nawy poplywáć
Pod żaglmi rozpietemi/ á brzegi y one
Porty od Márynarzow widźi opuszczone.
Trzy czterykroć w piersi sie vderzy/ á włosy
Zerznawßy/ krzyknie biedna żáłosnemi glosy.
Niestetyß/ mocny Boże: Tenli tuląć (prawi)
Oßydzona mnie w páństwie bez pomsty zostáwi?
Ey do broni co predzey/ co predzey zá námi?
Wßyscy z miástá spießćie sie z okrety predkimi/
Bieżćie skokiem/ ná nawy z ogniem pospießayćie/
Zaglmi wzgore/ wiosłámi predko nárabiayćie.
Coż mowie? ábo gdźiem iest: Jáki mi przypada
Zly rozum? Nedzna Dido/ teraz toba władá
Srogie nieszcześćie: w ten czás toś vczynić miáłá/
Gdyś go w swoie krolestwo z soba przyimowáłá.
Toli ßlub/ toli wiárá onego co z Troie
Ná okrećiech oyczyste z soba Bogi swoie
Miał wywieść? ktory ná swych rámionách swoiego
Oycá dźwigał dawnemi láty stárząłego?
Niechćiałem go poimáć: á niecnego ćiáłá
Rozśiekawßy/ po morzu rozmiotáć niedáłá?

Ni Towárzyszow ? ánim Julá nie zábiłá/
A zá potráwę oycu k stołu przypráwiłá ?
Ale wątpliwa woyny fortuná wiec bywa.
Niech będźie kogom śie bać miáłá śmierći chćiwa:
Ogniem bych byłá oboz y nawy spaliłá/
Oycá syná ze wszytkim narodem zgłádźiłá/
Sámá ná nich poległá. O ktore iásnemi
Promieńmi słońce widźisz spráwy ną tey źiemi/
A ty Juno świádoma á sprawco trosk tákich/
A szukána po drogách po miástách wszelákich
Nocnym pláczem Hekato/ y Jędze mśćićielki/
Bogowie ná śmierć moię pátrząc y żal wielki/
Zrozumieyćie moy láment/ á nań pomstę srogą
Obroććie/ á mnie z prosbą vsłyszćie vbogą/
Jesli śie portu dotknie to bezecne plemię/
A tá mu iest potrzebá doplawić śie źiemię/
A tego boski wyrok żąda niezmieniony/
Ale niechay woynámi będźie vtrapiony
Od ludu walecznego: niech błądźi zbłakány/
Niech od twarzy Julowey będźie oderwány/
Niechay rátunku żebrze/ niechay pátrząć będźie
Ná żáłosną śmierć swoich: áni gdy vśiedźie
Pod práwem niesłusznego pokoiá/ by swego
Krolestwá áni zdrowia nie pożył lubego/
Lecz przed czásem niech zginie/ á w brzydkim zostánie
Piasku niepogrzebiony: to moie żądánie/
A z tym głosem wylewam swą krew ostátecznie.
A wy o Tyriowie/ iego narod wiecznie
Z potomstwem w nienawiśći záwsze mieć będźiećie:
To mi zá dar vmárley pod źiemię poślećie/
W żadnym przymierzu z niemi áni też w miłośći
Trwáć nigdy nie będźiećie. Ale z moich kośći/
Niechay mśćićiel powstánie/ ktory z Troie wszędźie
Przychodnie mieczem ogniem prześládowáć będźie.

Teráz potym/ y poki wam doſtánie śiły/
Niech by ſie z ich brzegámi brzegi przećiwiły/
A morze z morzem/ y broń z bronią ich Bogowie/
A niechay nie przeſtáną walczyć potomkowie.
To rzekßy w ſercu ieno iuż myśliłá zátem/
Jákby ſie z nienawiſnym rozerwáłá świátem.
Wnet k mámce Sicheowey Bárki ták mowiłá/
Bo iey ieſcze w oyczyznie popiołem iuż byłá:
Anne śioſtrę tu przywiedź z ſobą Bárko moiá/
Powiedz niech ſie pokwápi: zmyć z rzecznego zdroiá.
Niech bydło y ofiáry pokazáne oná
Przywiedźie/ y ták przyidźie: á ty ſwe ćiemioná
Záwiń świetym rántuchem/ bom vmyſł ſkłoniłá/
Bych plutonowi ſpráwnie ofiar dokończyłá.
Abych tym koniec miáłá iuż fráſunku złego/
Gdy ſtos z obrázem ſpale mężá zdrádliwego/
A z iego vpominki: ták rzekłá/ á oná
Idźie iák może prędzey láty oćiężoná.
A chćiwa ná śmierć Dido zákrwiáwione oczy
Rosrożyłá okrutnym przedśiewźięćim toczy
Po powiekách trzeſących krwáwemi ſkropioná
Kroplámi/ z przyßłey śmierći twarzą pobledzioná.
Záraz ſie miedzy gmáchy wráżi bez odwłoki/
A ná on ſtos wſtąpiłá burzliwa wyſoki/
Kedy mieczá dobyłá Eneaßowego/
Ktory tám był zoſtáwion nie dla dáru tego.
Tám gdy ßáty Troiáńſkie y ono vyźrzáłá
Łoże ſobie znáiome/ máło zátrzymáłá
Łez w ſobie y baczenia/ záraz ku łożowi
Skłoni ſie/ á te ſłowá oſtáteczne mowi:
Wdźieczne ßáty/ gdy ſzcześćie chćiáło z wolą boſką/
Przymćie mą duße/ á z tą rozwiążćie mie troſką.
Żyłám y doßłám kreſu od ſcześćia dánego/
A teraz idźie moy ćień do kráiu ćiemnego.

Zacne miásto záczełám/ mury swe widziáłá/
Mściąc sie męzá łákomstwo bráckie pokaráłá.
Szczęsna ách bárzo szczęsna bych byłá/ by były
Z Troie nawy k náßym sie brzegom nieprzybyły/
To rzekßy wtuli vstá w łoże/ rzecze záśie/
Niepomściwßy sie vmrę? á wiec vmrzeć/ ták śie
Godźi z świátem rozerwáć. Niech ten vpátruie
Ogień srogi Troiánin z morzá/ á żegluie
Z pewnym znákiem mey śmierći. Wnet zá temi słowy
Vyźrzą vpádłą z rány záraz białegłowy/
Ręce roskrzyżowáne/ miecz krwią oplyniony/
Wnet krzyk miedzy pałacmi idźie rozniesiony/
Juz po mieśćie strwożonym burzy sie wieść z trzaski
Lámenty y wzdychániem y białychgłow wrzaskiem
Huczą domy/ wßystko sie práwie rozlegáło
Powietrze z nárzekánia. Właśnie sie ták dźiało/
Kiedy od nieprzyiaćioł miásto Kártáginskie
Vpada/ álbo mury stárodawne Tirskie/
Ani hámowne ognie y boskie przybytki/
A ludzkie ßerząc sobą burzą zewßąd wßystki.
Vsłyßy nagły rozruch/ wnet sie przelęknełá
Anná nędzna/ páznogty swą twarz drápáć ieła/
Biiąc sie ćiężko w pierśi przez wßytki bieżáłá/
Z krzykiem ná konáiącą krolową wołáłá.
To ono śiostro było/ byś mie omyliłá?
Toś tym słosem ołtarzmi y ogniem znáczyłá?
A coż mam opuszczona nędzna począć z sobą?
Tákliś mną pogárdźiłá/ bych nie zmárłá z tobą?
Ták żebych też zginełá/ rownaby trapiłá
Nas boleść/ iednáby nas godźiná skończyłá/
Gdyżem to własna ręką sámá spráwowáłá/
Tákże oyczystych Bogow swych głosem wzywáłá/
Bych okrutna przy twoiey tey śmierći nie byłá:
Stráćiłáś sie/ y nędznaś mnie z sobą stráćiłá/

Lud y senat Sydoński/ y miásto z mießczány/
Daycie wody ábych iey opłákáłá rány/
A duchá w vstá wźiełá/ ieśli śie w niey báwi.
To rzekßy/ ná wysoki on śie stos wypráwi/
Z ćiężkim żalem ná łonie nedzną piástowáłá/
Krew zśiádłą swoią ßátą ná niey oćieráłá.
Oná ćiężkich oczu chce podnieść/ zás omdleie/
A rána pod pierśiámi zádána krew leie.
Trzykroć chcąc śiebie podnieść/ łokćiem śie wspieráłá/
Trzykroć zásie ná łoże ono śie stáczáłá/
Mdłemi oczymá świátłá po niebie poczełá
Vpátrząć/ vpátrzywßy żáłośnie westchnełá.
Tedy Juno wßechmocna lutuiąc iey srogiey
Boleśći y konánia/ Tecze do vbogiey
Z niebá śle/ áby duße prácuiącą z ćiáłá/
Y spoione od śiebie członki rozwiązáłá.
Abowiem nie ginełá śmierćią przyrodzoną/
Lecz przed czásem/ miłośćią będąc nagle oną
Zápalona/ áni iey Proserpiná byłá
Jeßcze żołtego włosu z wierzchu niezerznełá/
Tákże iey głowy w kráie dolne nie zlećiłá.
W tym z czerwonemi skrzydły tám z niebá przybyłá
Teczá rożna z rozliczne bárwy z sobą wlecze
Od słońcá/ á stánąwßy nád głową ták rzecze:
Ten ia włos z roskazánia święty odkázuie
Plutonowi/ á ćiebie z ćiáłá rozwiezuie.
To rzekßy/ włos zerznełá/ zátym ią opuśći
Ciepło/ á dußá záraz ná wiátr śie opuśći.

Koniec Kśiąg czwartych.



ARGVMENT

Kśiąg Piątych.

ENeaß z Kártáginy płynąc do Syciliiey wiátrem vnieśiony: kędy gdy pogrzebowi Anchizesowemu obchod czyni, á gry, y we grách zwyćięzcom dáry wystáwuie: Tęczá od Junony z niebá zesłána przez Berogę letnią białągłowę, nawy Troiáńskie zápaliłá: ktorych gdy Troiánie vgáśić nie mogą, gwałtownym dżdżem płomień zálany y vgáßony: zczego żáłosny Eneaß będąc, od Anchizesá wesnie nápomniony, áby przez Sibilę do Elisium kniemu był przyprowádzony gdźie o swym potomstwie y mieśćie obiecánym lepßą weźmie spráwę: záczym wybrákowawßi częśćludźi, w Syciliiey ie zostáwuie, á poruczywßy ie Acestowi, sam do Włoskiey źiemie śie puśćił.

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Księgá Piąta.

W Tym będąc ná pełmorzu ku Włoskiey kráinie
Æneaſz/ ná okrećiech pod żaglami płynie/
Połnocnym wiátrem ćiemne przedźieráiąc wáły/
A pátrząiąc ná mury ktore ſie błyſzcząły
Nieſzcześliwey Didony/ niewiedząc co byłá
Zá przyczyną/ ktoraby on ogień wznieciłá.
Ale okrutna żáłość wzruſzoney miłośći
Iáka bywa/ y w iákiey ztąd bywa żáłośći
Zeńſka płeć rozumiejąc/ Troiánie prze táki
Ogień/ w ſercu nieſzczeſne prákttykuią znáki.
¶ Skoro ná wielkie morze nawy przepływáły/
Ani ſie żadne brzegi nie vkázowáły/
Tylko morze á niebo widáć z káżdey ſtrony/
Wnet im nád głową ſtánął obłok záchmurzony/
Burzę ćiemną przynoſząc/ z kąd ćiemnośćią zietá
Náwálność: wnet Pálinur zákrzyknie z okretá:
Ach czemu niebo tákie nam obeſzły chmury;
Abo co nám Neptune gotuieſz; wnet z gory
Káže popuśćić żaglow/ ſpuſzczonych kieruie
Ku wiátru/ á wioſłámi ćiągnąć roſkázuie.
Y rzecze: Cny Ænea/ by mi to ślubował
Sam Iupiter/ nie wierzę ábych dożeglował
Zá tákowym powietrzem w Auzońſkie kráie/
Bo zmienione wprzek ku nam burząc ſie powſtáie/
A od zachodu wiátry ćiemnego powſtáią/
Y powietrza w chmury ſie ćiemne zgromadzáią.

A my prożno śilym śie wiosły y żaglámi/
Ale kiedy táki gwałt przewodzi nád námi/
Vstąpmy/ á gdźie ćiągnie żegluymy/ bo bliskie
Ztąd rozumiem y porty y brzegi Sycilskie
Brátá twego Eriká ieśliż mie tá chwilá/
Rozmierzone ná niebie plánety nie myla.
Wnet Eneaß/ y owßem iż śie wiátr obráca
Dawno widzę/ y prożna przećiw mu twa praca.
Puść śie zá nim/ bo gdźiebych narádnieyßy płynał
W milßą źiemię/ ábo gdźie nawom odpoczynał/
Iáko tám gdźie Troiáński Acestey przybywa/
A ćiáło oycá mego w grobie odpoczywa &
To skoro rzekł/ okręty ku portu śię máią/
A pogodni wiátrowie żagle wydymáią.
Bieży prędka ármatá po morzu/ áż w biegu
Z weselem przypłynełá k známomemu brzegu.
¶ A zdaleká Acestes ná wysokiey gorze/
Ogromney z łukiem swoim y w niedźwiedzey skorze/
Dźiwuiąc śię okrętom przyiaćielskim/ skokiem
Záchodźi im/ ktorego z Krimnizem potokiem
Troiánká mátká miáłá/ pomniąc swą rodźinę/
Náwrocone przyimuie wdźięcznie w swą kráinę.
Y prostemi potráwy z rádośćią częstuie/
A strudzone dostátki hoynie podeymuie.
Názáiutrz iáko skoro iásny dźień po niebie
Swietne gwiazdy rozegnał/ záráżem do śiebie
Towárzyßow zwoławßy/ Eneaß z ármaty/
Z págorku co wyßßego mowi k nim słowá ty:
Zacni Troiánie/ Bozki o zacny narodźie/
Iuż przebiegłych mieśiecy mamy rok ná schodźie/
Iákośmy ćiáło oycá świętego y kośći
Do źiemie pochowáli/ á iego w żáłośći
Ołtarze poświęćili/ y iuż iáko mniemam
On dźień przyßedł ktory ia żáłosny záwße mam/

A vczćiwy miec bede (gdyż ták Bożé spráwil)
W ten ia/ bych tez ná Syrciech wygnáńcem sie báwil/
Abo ná morzu Grzekim przebywał/ y ktemu
Miedzy nieprzyiacioły : iednák bách ia ienu
A vroczne obiáty y obchod vczćiwy/
A ná ołtarze iego dar kładł świątobliwy.
Teraz właśnie/ co wierze/ nieokrom boskiego
Z rządzenia á pomocy tu v oyczystego
Grobu tákież przy kościách iegośmy stáneli/
A wiátrem w przyiacielskie porty przypłyneli :
Przeto z checią obchodźmy ten dźień z vczćiwością/
Prosząc wiátrow k żeglucze/ áby z życzliwością
W nowym mieście ofiáry w vczćiwey ozdobie
W kościele ná káżdy rok chćiał przyimowáć sobie.
Do káżdego okretu po dwu wołu chetny
Dáruie wam powinny Acestes szláchetny :
Zoduiac cźić bogi swe ofiárámi swemi/
A te/ ktore Acestes chwali w swoiey źiemi.
Nád to iáko dźiewiata zorzá dźień przywiedźie/
A promienmi iásnemi świát okaże wszedźie/
¶ Pierwsze gry w predkich nawách wam skłádam ná wodźie
A ktory śmiáły bedźie kusić sie w zawodźie/
Abo ktory sie z łukiem okaże gotowym/
Tákże ktory sie bedźie śmiał z pásem surowym
Kosztowáć tám bedźiećie/ ázá mezne spráwy
Káżdy z otuchą czekay swey słuszney odpráwy.
Teraz badźćie w milczeniu wszyscy/ á swe głowy
Przyozdobćie wieńcámi. Wnet zá temi słowy
Włożył z máćierzyńskiego mirtu wieniec ná sie/
Toż y Helimus czyni/ to y stáry záśie
Acestes/ tákże właśnie Julus ná sie kłádźie :
Toż y wszytká inna młodź. On po tey vrádźie/
Obtoczony ze wszech stron od ludu wielkiego/
Prosto szedł ku mogile ztámtad oycá swego.

Tám spráwnie modły czyniąc/ wino przeźrzoczyste/
Ze dwu kubku ná grob lał/ ze dwu mleko czyste/
Ze dwu krew poświecona potrząsáiąc kwiátem
Rożány oycowski grob/ y ták mowi zátem:
Witay záś świety oycze/ witayćie tu świete
Kośći/ dusze/ y ćienie oycowskie przytete.
Niechćiał Bog/ byś zemną był we Włoskiey kráinie/
Ani Tybru oglądał iákikolwiek płynie.
¶ Ták rzekł gdy w tym wielki wąż grunt mogiły niski
Opuśći/ á zákołem śiedmiorákim śliski
Po śiedmkroć przećiągnie sie/ czołgáiąc po grobie
Łáskáwy/ y po onych ołtarzach w tym sobie/
Ktoremu modre grzbiety á złotem vpstrzony
Bląsk rozniecał/ łuskiná świetna z káżdey strony.
W iákiey bywa ná niebie Tecza wiec ozdobie/
Máiąc od słońcá bárwy rozliczne ná sobie.
Zdumiełe sie Eneasz/ on przećiegiem długim
Czołgáiąc miedzy kubki y naczyniem drugim/
Kosztował potraw/ potym w mogiłe sie puśćił
Beszkodney á ofiáry strawione opuśćił.
Wnet tym wiecey przyczynia ofiar poświeconych/
Wątpiąc kogo wierzyć miał/ czy mieysc bogá onych/
Czy sługe oycowskiego/ pieć owiec/ pieć świni
Tyle czarnych niewkow iák zwyczay przyczyny/
A wino z kubkow leiąc/ dusze zesłánego
Z Acherontá wyzywał Anchisesśá cnego.
Tákże według możnośći wszyscy swoie dáry/
Biiąc ćielce z weselem kłádą ná ofiáry.
Drudzy po trawie kotły rzedem zostáwiáią/
Grzonąc wegle z pieczeńmi rożny obrácáią.
¶ Pożądány dźień przyszedł. gdy konmi swoiemi
Phebus rożána zorze wiosł wiásnośći ziemi/
A o tym wieśćy sławá Acestá zacnego/
Sąśiády pobudźiłá/ do brzegu morskiego

Z weselem sie gromádza/ iedni iże chćieli
Gry pomoc/ drudzy áby Troiány widźieli.
Dáry naprzod przed oczy w ßránkách wystáwione/
Poświecone trzy nogi y wieńce źielone/
K temu pálmowe rozgi zwyćiezcom zapláty/
Zbroie/ y pieknie złotem poupstrzone ßáty:
Złotá y srebrá ßtuki/ gdźie potym do oney
Spráwy dáie znák trabá ćiżbie zgromádzoney.
¶ Pierwße gry záczynáia miedzy okretámi/
Cztery nawy wybráne z mocnemi wiosłámi.
Predkiego wieloryba żeglarzmi dużemi
Mnesteus pedźi/ ktory potym rychło w źiemi
Włoskiey narod rozmnożył Memijußow wßedźie.
Zás ogromna w ogromney śile Giás wiedźie
Chimere ná kßtałt miástá/ ktora trzemi rzedy
Młodź Troiáńska z obu stron wiosły ćiagnie wßedy.
A Sergestus ná śilnym Centaurze płynie/
Od ktorego ßláchetny Sergiow dom słynie.
Scyllá modra Kloántá záśie ma ná sobie.
Z ktorego Rzymski narod iest Kluenty tobie:
¶ Ná morzu sie dáleko opoká wydalá
Przećiw brzegom/ ktora sie czásem zákrywálá
Bálwány ogromnemi/ kiedy morska woda
Z wiátrow źimnych iesiennych skakálá/ pogodá
Wßystki okázowálá/ mieysce/ plac niemáły/
Gdźie k słońcu morskie wrony wiec sie oskubáły.
Tám ßláchetny Eneaß ná skále przestroney/
Kres záłożył pławáczom z iedliney źieloney
Dlá znáku/ od ktoregoby sie wrácáć mieli/
Tákież długie zapláwy kolić rozumieli.
Wnet z losu mieśca biora/ á sámi wodzowie
Lśnia sie zdáleká świetni bedac w złotogłowie.
Jnßa młodź w topolowych wieńcách ozdobioná/
Máiac łśniace oleiem swe nágie rámioná.

Záтym záśiedą z wiosły chuć á rece máiąc
Gotowe/ tylko znáku z pilnośćią czekáiąc.
Boiaźń serce rádośne tupáiąc wzruszywa/
A sławá dla wygráney chwały bárzo chćiwa:
¶ A iáko w głośne traby ná znák zátrabili/
Wszyscy z mieyscá swoiego z trzaskiem sie rzućili.
Huk mężow niebá śiega/ morzá sie pieniáły
Zmocuiacych żeglarzow/ raz w raz tłuka wáły/
Gdźie wszystki roztárgnione báłwány wiosłámi/
Pod świszczacemi wszedy szumiáły rufámi.
Nie ták gwaltem w dwoiárzmym záwodźie wypádna
Woły lecac/ gdy z kresu iuż polá dopádna.
Nie ták iezdni koniem wodz ná bieg popuszczáia
Dokuczáiac/ á lotni biczmi pogániáia.
Wnet prze gwar y krzyk zewszad/ y prze głos niemáły
Życzliwy mężow lásy tám sie rozlegáły/
Głosy brzegi obeszłe záśie odtaczáia/
Gory huk odtracony záśie odbiiáia.
¶ Wymknał sie przed wszytkiemi napierwey ná morze
Giás w niemáley ćiżbie y w silnym rumorze/
Po ktorym iuż Kloántus bieży dośćigáiac/
Lepszy wiosły/ lecz záśie ćiezka nawe máiac.
Po onym iuż Centaurus pedźi z Wielorybem
O przodek vśiłuiac obá iednym trybem:
To Wieloryb sie wymknie/ wnet go silny minie
Centaurus/ to spolem záś oboie płynie/
A rownemá czolomá stárte bieża skokiem/
Trac słone wody wiosły po morzu szerokiem.
Iuż do kresu y oney dopływáli skáły/
Gdy przedni á ná morzu Giás okazáły/
Ná sternika swoiego záwoła Menetá/
Kedy sie tám masz w prawo? sam kieruy okretá:
Skały sie dźierz/ á brzegow dośiegay wiosłámi/
Drudzy niech po przestrzeniu pływáia zá námi.

Ták rzekł/ ále Menetes nie znácznych kámieni
    Boiąc się/ śwą kierował nawę ku przestrzeni.
Gdźie stroniß? ku skále się miey Menete záśie/
    Głosem wołał nań Giás: á oto wnet ná śie
Tuß zá sobą Kloántá vyźrzał dáścigáiąc/
    A lepßy ku celowi dobrze przodek máiąc.
Bo miedzy Giántową nawą á skálámi
    Srzodkiem lewą stroną biegł mießáiąc wiosłámi/
Y nátychmiast przedniego Giántá ominął/
    A od kresu ná głębi bespiecznie iuż płynął.
Wnet się gniewem rospalił dla żalu srogiego
    Giás/ y nie był krom łez: á towárzyskiego
Zdrowia niepomniąc/ áni ná swą cześć/ Menetá
    Stráčił záraz ná morską głębokość z okrętá/
Sam wnet ná ster nástąpił/ sam nawę spráwuie/
    Vpomináiąc męże ku skále kieruie.
A menetes gdy ledwie wynurzył się z wody/
    Y w ßáciech będąc zmokły/ do tego nie młody/
Ku skále się ma/ y tám ná sußy śiadł sobie.
    Smiali mu się Troiánie/ kiedy w oney dobie
Lečiał z nawy/ y kiedy płynął/ y gdy słone
    Wody morskie zewrácał ßyią nápoione:
Tu ostátnim rádosną nádźieią się wznieči/
    Mnesteowi y Sergestem niesporego z chęči
Giántá z nawą minąć Sergestus ku skále
    Bliżßym będąc przodkował/ á wßákże nie cále
Wßytką swą Centaurus częścią był wyprzedźił/
    Bo do pół częśći iego wskok wieloryb pędźił.
¶ A towárzyße swoie Mnestheus ná nawie
    Podnieca słowy krzyčząc: Teraz/ teraz práwie
Przemężni towárzyße powstańčie z wiosłámi/
    Ktorem wzburzoney Troiey ia towárzyßámi
Obrał sobie/ teraz swey śiły y onego
    Męstwá dobadźćie w sobie/ gdyśćie Getulskiego

Morzá Syrty przebyli/ y Joniſkie wáły/
A Maleyſkie báłwány/ gdy ſtylu ściągáły.
Niedbam ábych miał wygráć ábo miał bydź pierwſzy/
Acz o: ále niech wygra komu Bog życzliwſzy.
Wżdy wſtyd oſtáteczny bydź: Ey tey ſie vchrońmy/
Tákowey towárzyſze háńby ſie obrońmy.
Tu ſie oni mocuią pilnie nárábiáiąc/
Lecą nawą z ciężkich ſie rázow potrząſáiąc:
Brzegi ſie vmykáią/ tedy częſte tchnienie/
Twarz y członki poruſza/ á potu ſtrumienie
Po wſzyſtkich zewſząd płyną/ y dobry rátunek
Ku chwale przynieśie im w ten czás ſam tráfunek:
Bo zchćiwośći Sergeſtus gdy rufy nápiera
Ku ſkále zlewey ſtrony/ á znawą ſie wdźiera
Ná waſki plác/ nieſczeſny tám z nieobaczenia
Wydánego nad wode pozáiął kámienia.
Trząſłá ſkałá/ o oſtrą opokę ſie wiosłá
Pádáią/ áwſtrącona ruffá ſie podnioſłá.
Powſtáną márinarze/ á z wielkim wołániem
Tám oſęk zákowánych z wielkim dobywániem/
A ſpryſow záoſtrzonich/ wkoło ſie mieſzáią/
A popádáne wiosłá powodźie łapáią.
¶ A weſoły Mneſteus/ yſámym ſczęśliwym
Zdárzeniem ochotnieyſzy/ zá wiátrem życzliwym/
A zá pomocą gęſtych rzędow wioſeł/ ſkokiem
Bieży ku portu názad po morzu głębokiem.
Jáko więc gołębicá/ ktorey dom y dźieći
W ćiemney opoce będą/ gdy z gniazdá wyleći/
Nagle ruſzona bieży w pole wczyniwſzy
Tárkot wmieyſcu ſkrzydłámi/ wnet ſie wzgorę wzbiwſzy
Po przeſtrzeni powietrza wolno polátywa/
Ani namniey ſwych ſkrzydeł prędkich poruſzywa:
Ták Mneſteus oſtátni/ ták wieloryb porze
Báłwány/ ták ſam pochop nieśie go przez morze.

A napierwey ná skále y ná miáłkim brodźie
Sergestá iuż omiia/ ktory sie ná wodźie
Z nawą prácował / dármo á o pomoc wzywał/
A złamánemi wiosły vcżąc sie bypływał:
Wnet Giántá z Chimerą ogromną dopádnie/
Gdy sterniká pozbyłá vstąpiłá snádnie.
Sam tylko iuż Kloámus ná końcu prácuie/
Ktorego ścignąć mocą wszytką vsiłuie.
Dopiero krzyk powstánie/ á wszyscy wołániem
Życżliwym pobudzáią bieżącego zá niem/
Brzmi powietrze od głosow: Bo tu Kloántowi/
Ráczeyby zdrowie ważyć swe byli gotowi/
Niżby chwałę wygráną y cżeść strácić mieli:
A ci z szcżęścia ochotni mogą y mnimieli/
Iże mogą dokázáć/ á snadźby iuż byli
Zárowno przypłynąwszy zyskiem sie dźielili/
By Kloamus ku morzu ręku nie podnosił/
A zá slubem swym Bogow pomocy vprosił:
Bogowie/ ktorzy morzem tym władniećie sámi/
Po ktorych wodách bieżę/ slubuię przed wámi:
Ná tym brzegu postáwić mam białego wołu:
A rozrzucę po wodách wnątrze/ y pospołu
Winem polewáć będę. To gdy rzekł/ Phorkowe
A morskich Bogiń wszytko zebránie gotowe/
A Pánopea pánná/ vsłyszą go ná dnie/
Kedy Portunnus oyćiec sam záraz snádnie
Pchnie swoią wielką ręką prędko bieżącego:
A nawá rowna będąc do wiátru bystrego/
Abo do chypkiey strzały/ leći prędkim lotem/
Aż sie o brzeg opárłá bárzo rychło potem.
Wnet według obycżáiu Eneasz wszytkiego
Ludu k sobie zwoławszy Kloántá zacnego/
Zwyćięzcą zátrąbieniem głośnym opowiáda/
A głowę z źielonego wáwrzynu obkłáda.

Wiec zosobná ná káżdy okret trzy nieuki
Dáry dáie / y winá / y niemáłe ſztuki
Srebrá ochędożnego / á zwłaſczá kutemu
Dar poczćiwy dáruie wodzowi káżdemu.
Zwyćiężcy złoty dáie płaſcz vpſtrzony / ktory
Z purpury dwoiſtemi był okolon wzory:
Gdźie krolewic nátkány z łukiem náłożonym
Goni ſkokiem ielenie po leśie źielonym.
Byſtry / rowny tchnącemu / ktorego zbieżawſzy
Orzeł z Idy leći z nim w nogi go porwawſzy /
Stroże ſtárzy ku niebu ręce wyćiągáią /
Pśi ſie wzgorę wſpináiąc ná wiátry ſczekáią.
A co ſwym męſtwem wtory miał przodek wygrány /
Z lekkich kolec ſpleciony k temu nitowány /
Y troiáko od złotá páncerz mu dárował /
Beſpieczniey y ozdobniey by żywot w nim chował /
Ktory obrał z dużego ſam Demoleontá /
Y byſtrego w Troiáńſkich polách Symeontá.
Ledwo mogli pod iego zydź wielkim ćiężarem
Dwá ſłudzy / y choć mocny Phegeus z Ságárem /
A przedtym Demoleon będąc w nim vbrány /
Vganiał rozgromione po polu Troiány.
Trzeći dar / dwoie dáie naczynie miedźiáne /
Y czáſze ſrebrne dźiełem oſobnym rzezáne.
¶ Iuż wſzyſcy zbogáceni dáry pochadzáli /
Przewiązániem czerwonych táfet okazáli:
Gdy w tym z nieſczęſney ſkáły ledwo ſie zepchnawſzy /
Wioſeł zbywſzy / á bárzo náwątlone miawſzy
Rząd iuż po iedney ſtronie / vtráćiwſzy ſławę
Náſzydzona Sergeſtus prowádźi ſwą nawę.
Nie ináczey iáko wąż / ktory gdy ná drodze
Bywa wiec kołem mocnym przeiechány srodze /
Albo ćiężkiemi rázy podrożny zbitego /
Ná ſkále gdźie odeydźie nápoły martwego.

Chcac vyśc dármo prácuie/ á zá kołá dźiáła/
Kßykáiac ßyie wznośi/ zgniewu wzrokiem pała.
Cześci ſtłuczoney iako może pomagáiac/
Krecac á do ſwoich ſie członkow przyciagáiac.
Ták podobnie nieſpora/ nawaleniwo ßłá/
Wßákże podniowßy żagle pod żaglámi doßła.
Sergeſtá vpominek potkał obiecány/
Iż cáło z towárzyßmi okret záchowány/
Z Krety Pholoe dána zá to niewolnicá/
Z dwoygiem bliźniąt Minerwy dźiełá robotnicá.
¶ Po tey gry dokończeniu ná łaki źielone
Æneaß idźie/ ktore zewßad okrażone
Były gormi leśnemi/ śrzodek obwiedźiony
Szránkámi dla pátrzenia ná gry wyſtáwiony/
Gdźie przyßedßy w niemáłym ludźi zgromádzeniu/
Ná vczynionym z dárna śiadł ſobie śiedzeniu.
Tám ktorzyby ſnadź chćieli puśćić wzáwod z ſoba/
Wznieca ſercá zapłáta/ y dárow ozdoba.
Zewßad ſie y Troiánie y Sykani ſchodza/
Niſus y Eurialus napierwßy przychodza.
Eurialus podobny á czerſtwey młodośći/
Niſus gwoli mu trwáiac z nim w ſpolney miłośći.
Zá temiż tuß Diores idźie ku zawodu
Z ßláchetnego Priámá krolewſkiego rodu:
Po nim idźie Sálius poſpolu z Pátronem/
Z ktorych ieden Akárnan/ á drugi rodzonem
Z Tegej miáſtá poßedł z źiemie Arkádiyſkiey:
Wiec dwá młodźieńcy ztámtad z Inſuły Sicilſkiey
Helinus y Pánopes myśliſtwu przywykli/
A przy ſtárym Aceście biegáć wlesiech zwikli/
A drudzy ktorych dawna pámieć zátłumiona/
Wnet tá Eneaßowá rzecz k nim vczyniona:
Słuchaycie/ á bierzćie to w ſwe weſołe vßy/
Zaden z tad bez podárku z plácu ſie nie rußy.

Ná

Ná parze strzał Kreteńskich głádzonych przestáną /
R siekierkę mieć będą w srzebrze hecowáną.
Ten podárek wszytkim sie dostánie: á owi
Trzey / ktorzy przed wszytkiemi przybieżą k celowi /
W oliwnych wieńcách poydą / á on w cudnym rzedzie
Koniá weźmie / ktory mieć pierwszy przodek będzie.
A sáydak Amázoński po nim weźmie wtory /
Máiąc pełen strzał Tráckich / obwiedziony ktory
Pásem szerokim wkoło / y złotem vpstrzony /
A zánklem ná okrągłey perle záściegniony.
A trzeci ná tym Greckim szyszaku przestánie.
To skoro rzekł / iuż káždy ná swym mieyscu stánie.
Tedy iák im dano znák / wnet sie porwą skokiem /
Jáko bystrzy wiátrowie cel máiąc przed okiem.
¶ Pierwszy bieży / y bárzo dáleko wyprzedził
Wszytki Nisus / iáko wiátr ábo piorun pędził.
Záśie zá niem ále y dobrze zá niem leći
Sálius / á zá tym záś Euriálus trzeći.
Zá Eurialem Helim / á oto záś tego
Diores ściga / á nog nogámi piąt iego
Sięga sporząc rámiony: áby plác więtszy był /
Máłoby nie minąwszy ku celowi przybył.
Już práwie zmordowáni k celu przybiegáli /
Gdy w tym nieszczęsny Nisus we krwi sie powáli /
Ktora z bitych ná on czás wołow sie polałá /
A szeroko zielon ą trawę pomázáłá.
Tám pewien / áby iuż miał zwycięstwo odzierżeć /
Nie mogł nog poślizgnionych vbogi zádzierżeć /
Ale práwie wszytek pádł twarzą w nieczystośći
Bydlęce / y w śiádłą krew / á wszákże miłośći
Nie zápominaiąc swey ku Eurialowi /
Podrzucił sie powstawszy sobą Saliowi:
Ták padszy ná źiemi legł / á zá towárzystkim
Dárem iuż Eurialus ku celowi bliskim:

Bieży zá ſczeſnym głoſem życzliwym wołániem/
Po ktorym tuſz Helimus á Diores zá nim.
Ci przybieży przed wſzytke wſzech ludźi gromáde/
A przed w przeſtronych ſzránkách záſádzoną ráde
Z wielkim głoſem Sálius/ by mu ſie wroćiłá
Zapłátá/ ktora zdrádą odieta mu byłá.
Życzliwość z wdźięcznemi łzy/ Ewrialá/ wiele
A przyiemna w nadobnym cnotá broni ćiele.
A ktory był oſtátnim/ tákże nie mieſzkáiac
Diores z wielkim głoſem przybieży wołáiac/
Izby prozno oſtátni przybiegł ku celowi/
Jeſliby pierwſze dáry dáne Sáliowi.
Wnet Æneaſz: Wáſze wam młodźieńcy w ſwey mierze
Trwáią dáry/ ni inſzy z rzedu nie pobierze
Należącey zapłáty/ ále niewinnego
Vpádu niech lituie przyiaćielá ſwego.
Ták rzekſzy/ ſkore wielka z páznokty złotemi/
Getulſkiego lwá dáie y z kudły ſrogiemi/
Sáliowi: wnet Niſus/ ieſli ták dáruieſz
Tych co przegráli/ y ták vpádłych lituieſz?
Jákim mie maſz dárowáć godnym vpominkiem?
Ktorym ſie pierwſzey chwały dopomogł vczynkiem?
By mie iák Sáliuſá przygodá tákowa
Fortuná niepotkáłá: w tym twarz zá tą mową
A wſzytek z śiebie gnoiem ſpluſkánym pokaże.
Rośmieie ſie Æneaſz/ zárázem mu każe
Didimáonowego dźiełá miſternego
Tarcz wynieść/ ktora Grekom z podwoiá świetego
Neptunowego zdárta miał/ ten dar ſzláchetny
Zacnemu młodźieńcowi dał Æneaſz chetny.
¶ Wnet iák zawod odpráwił/ y dáry káżdemu/
Teraz ieſli kto śile á meztwu ſwoiemu
Vfa/ niechay wyſtąpi/ á z rámiony ſwoie
Rece vbráne wznieśie/ To rzekſzy/ wnet dwoie

Dáry kłádźie ná te gre / okrytego wołu
Złota deką zwyćiezcy / miecz y szyszak spolu
Zwyćiezony miał pobráć dla poćiechy sobie.
Rychło w tym y w ogromney y w silney osobie
Dáres ná plác wystąpi / wielkim rozniesiony
Gwarem mezow : iáko on sam nieprzelekniony
Z Párisem szermowáć śmiał / ten ták szácowány /
Przy mogile / kędy iest Hektor pochowány /
Zwyćiezce był potráćił Butá ogromnego /
A zostáwił ná plácu nápoły martwego.
Ktory do Troiáńskiego kiedy przybył kráiu /
Z Amikowego sie być powiedał rodzáiu.
Táki gorno ku bitwie przyszłey wystepuie
Ná plác Dáres / á wielkie plecá pokázuie /
Szermuiac miece często ramiony swoiemi
A rozgania powietrze rázy vsilnemi :
Wołáia ná drugiego / lecz żaden z ták wiele
Ludźi nie śmiał sie kuśić on w zapáśiu śmiele :
Tym weselszy / á wszytkie mniemáiac by pásem
Miał przechodźić y stánie tám przed Æneásem /
A nie długo sie báwiac zá rog vymie wołu
Lewa reka / y rzecze te słowá pospołu :
Jesliż sie żaden nie ma zemna do potkánia /
Długoż tu cny Ænea bedźie mego stánia ?
Długoż mie báwić máia ? każ mi tedy z wołem
Jednostáynie Troiánie wszyscy on dar spolem
Przynaglali áby dał iák namężnieyszemu.
A tu ku Entelowi Acestes stáremu
Rzecze pobudke dáiac / ktory ná murawie
Zieloney blisko iego w ten czás śiedźiał práwie :
Entele / Bohátyrze przemężny przed láty /
Tákieli dármo pobráć dasz temu zapłáty
Krom żadnego odporu ? gdźie teraz wybrány
Nász Bog y mistrz cny Erix dármo záwołány ?

Kedy sławá powszystkiey Sycyliey oná e
Rśćiáná twa zdártemi lupy obwieszonaż
A on ná to. Nie cheći mnie miłość ku chwale
Ani ku zacney sławie odeymuie/ ále
Zimna krew od śćiężáley stá:ośći tepieie/
A wyploniála siłá stad wćiele tretwieie.
By mi co przedtym by mi oná młodość byłá/
R w ktorey ten chlubny dźiś ma nádźieie siłá/
Jśćieby mie nie zwábil żadnym dárem / áni
pieknym wołem: a wszákże y ten vmnie táni.
To rzekszy/ przed wszytkiemi porzućil dwá pásy
Ogromne y też ćieżkie / ktoremi przed czásy
Mężny Erix zwykl sie byl wszermierstwie kosztowáć/
A rámioná rzemieniem twárdym przepásowáć.
Zdumieli sie z wołowych śiedmi skor złożonych/
Zelázem y ołowem przeszytym splećionych/
A zwłaszczá sam sie Dáres zdumiał przed wszystkiemi/
Nieprzyzwaláiac ná nie. A dobry onemi
Ciężary sam Eneasz y z długim rzemieniem
Przewrácał w reku y tu y sám zpodźiewániem.
Wnet stárzec poczał ku nim mowić temi słowy:
Coż kiedyby ktory z was pás Herkulesowy
A bo insza broń widźiał/ álbo nieszczesliwy
Bo y prawie nád tym brzegiem/ te broń twoy cnotliwy
Brat Erix przedtym nośił / wydźisz z kożdey strony
Jeszcze ná nim krew y mozg z lud kich glow przyschniony
Tą z dużym Herkulesem potkał sie on smiele/
R tey ia też vżywał/ gdy krew czerstwa w ćiele
Płużyłá/ áni stárość zazdrośćiwa byłá
Jeszcze siwemi włosmićiemi on nieokryłá.
Wszákże iesli Troiáński Dares do tey broni
Nászey niechce przyzwolić / á k temu sie kłoni
Rłáskáwy Eneasz / y sam sprawcá tego
Acestes ná to rádźi: idźmysz do rownego.

Albo weź pás Erixow / strách ná stronę odłoż /
Albo te dwá iednákie pássy swoie położ.
To rzekszy / záraz z siebie zrzućił płaszcz dwoisty /
A rubość wielką członkow / sám bárzo kośćisty /
Z plecomá szerokiemi záraz vkázuie /
A ogromny ná śrzodek plácu wystepuie.
¶ Wnet Æneasz iednákie pássy przynieść kazał /
Ktoremi obie ręce z rámiony obwiązał.
Stáną / á kiedy wnet z nich wzniesie sie ná nogi /
A rámioná ku gorze wynaszą bez trwogi:
Dáleko głow dla rázow ná zad vmykáią /
Ręce rękomá tłukąc bitwę záczynáią.
Ten młodośćią y chypkich nog lepszy czerstwośćią /
On zaś ćięzkośćią przeszedł y wielką rubośćią.
Lecz drżącemu nie sporę koláná zwatláią /
A mdłe tchnienia ogromne członki poruszáią.
Tedy częste ná porząd rázy zádawáią
Miedzy sobą mężowie / częstych przysparzáią
Do swych bokow kośćistych / á klásk rozgłoszony /
Brzmi miedzy ich piersiámi / wiec miedzy ćiemiony
Y vszámi / częste sie ręce okrywáią /
A od okrutnych rázow policzki sczekáią.
Stoi ćięzki Entellus nic sie nie ruszáiąc
Z mieyscá swego / tylko wzrok swoy ostrożny máiąc
Ná rázy Dáresowe / on własnie iák práwy.
Ktory miástá wielkiego dobywa z przypráwy /
Albo zbroyny około zamku sie gornego
Prácuie / pátrząc zewszad przystepu káżdego:
Káżdey strony fortelem wszelkim vżywáiąc /
A z przystoki dźiwnemi bárzo náćieráiąc.
Wyniosł rękę wzniowszy sie Entellus / á z gory
Zmierzy nań / á on przyszły raz przeyźrzawszy skory /
Z plácu mu chypkim ćiáłem ná stronę vskoczył /
Entellus swoy wszytek raz náprozno wytoczył /

A ſam zdawná zćieżáły / y tym ćiężkim ſnádnie
Z ámierzeniem / ná źiemie z wielkim grzmotem pádnie.
Iáko ná Ecimánćie ſoſná wyprochniáła /
Albo ná wielkiey Idźie vpádem grom dźiáłá.
Powſtawáią Troiánie z życzliwośći wßyſcy /
Idźie głos áż do niebá / á záśie Sicylſcy /
A ſam pierwßy Aceſtes przybiegł / a Entellá
Láty rownego wznośi z źiemie przyiaćielá:
Lecz nieſtrwożony áni vpádem podleyßy
Entellus / ku bitwie ſie zás wraca byſtrzeyßy:
Gniew czerſtwośći dodáie / y dużośći siłá
Wſtyd podnieca / tákże też y świádoma siłá.
Chypkiego z gniewem gromi Dáreſſá śćigáiac /
To lewą / to y práwą rázow przyſparzáiac:
Ani mu nie da wytchnać / własnie gdy wiátr z grádem
Z powietrza tłucze dáchy czeſtym ſwoim pádem:
Ták obiemá rękomá rázow przyſparzáiac /
Tłucze Dáreſsá mężny ſtárzec vganiáiac.
¶ W tym Eneaß nie dał ſie dáley gniewu rozwieść
Entellowemu / áni ſrogiey myśli dowieść:
Ale rozerwał bitwę ich / á zemdlonego
Dáreſsá z niey wybáwił ćießac rázy iego.
Nedzny / iáka odmiáná rozumu twoiego?
Nie baczyß inßey siły áni życzliwego
Szcześćia iemu? ták vſtap ráczey rozumowi.
To iáko rzekł: z tym bitwę obu záſtánowi.
A wierni towárzyße Dáreſá zbitego
Zá ledwie nogi wlokac / á chyláiacego
Głowę y tu y owdźie / y geſtą krew z gęby
Wypluwáiac ná poły zmießánemi zęby /
Do okretu prowádzą / ktorym miecz poſpolu /
A ßyßak záwoławßy oddano / á wolu
Entellowi z zwyćieſtwem ſámym zoſtáwiwßy.
Tu z wolu y z zwyćieſtwá ſtárzec przychelpliwßy /

Synu Boginiey / y wy Troiánie / ábyśćie
Wiedźieli iáka (prawi) śiłá byłá iśćie
W tym ćiele zá młodych lat / y od ktorey temu
Pomogliśćie k żywotu Dáresowi swemu.
To rzekszy / wnet záráżem przećiwko wołowi /
Ktory dar z zwyćięstwá miał / tám sie zástánowi:
A wyćiągnawszy reke z twárdym pásem srogi /
Zmierzywszy vgodźił go w czoło miedzy rogi.
Z kośćiámi mozg zgruchotał / gdźie martwy sie wáli /
A ze drżeniem ná źiemie on sie woł obáli.
Záraz nád nim stánawszy vczynił przedmowe:
Te ia tobie / o Erix / zá śmierć Dáresowe /
Przystoyna dusze płáce / tu z rzemięsłem pásy /
Ja zwyćiężcá ná wieczne iuż odkłádam czásy.
¶ Wnet ku strzelániu z łuku Eneasz námawia /
Tych ktorzyby snadź chćieli / y dáry wystáwia.
A z wielu ludźi praca mászt z Sergestowego
Okretu wystáwił / gdźie gołebiá żywego /
Ná wyćiągnioney linie z másztu okazáły
Cel záwieśił / w ktoryby swe zmierzáli strzały.
Zeszli sie wnet meżowie / á gotowe losy
W szyszak mieczą: záraz zá życzliwemi głosy /
Zá Hipokoontowym synem pierwszy wyszedł
Hirtákiem: zás Mnesteus do wtorego przyszedł /
Mnesteus ktory przodek nie dawno wygrány
Miał ná wodźie / á wieńcem oliwnym przybrány.
A trzeći Ewrition twoy Pándere sławny
Brát rodzony / ktoryś iák temu czás nie dawny /
Z roskazánia dla skázy przymierza z swey reki /
Sameś pierwszy wystrzelił strzałe miedzy Greki.
Ostáteczny Acestes sam w szyszaku zostal /
Kuszac sie áby pracey młodych ludźi sprostał.
Wnet wszyscy swoich łukow chyżych nákłádáią
Meżowie / á z sáydakow strzały dobywáią.

Támzáraz Hirtakowá świszcząc pierwsza strzałá /
Przez powietrze że brzmiącey ćięćiwy lećiáłá.
A pędząc bystrym lotem w sámy wierzch vtknełá /
Wstrząsnie sie zárázem mászt / á skrzydły trzpiatnełá
Gołębicá przeleknłá: wnet pr ez głos niemały
Wszech życzliwy wszytkie sie strony odezwáły.
Záraz bystry Mnestens łuk nápięty máiąc /
Stánie ku gorze pátrząc / rowno wyćiągáiąc
Strzały wespoł z oczymá / lecz biednego strzałá
Nie zdárzyło vgodźić by gołebiá miáłá /
Tylko zadźierzgę rośćiał y powrozek lniány /
Ktorym zá nogi wiśiał k másztu przywiązány.
A ten sie pod obłoki ćiemne wzbił wysoko /
Kedy w tym dawno máiąc pilne swoie oko /
Y strzałe przyłożona dobrze do ćięćiwy /
Bráta ná pomoc wezwał Ewrition chćiwy/
Juz wolnego á skrzydły popływáiąc swemi /
Vpátrzywszy vgodźił pod chmurmi ćiemnemi.
Leći martwy / duszę swey pozbywszy pod chmury
Pada / á vtkniona w sie strzałe nieśie z gory.
A tylko iuz Acestes vtráćiwszy chwałe
Sam został / ktory przedśie zátym swoie strzałe
Ná powietrze wystrzelił / dáiąc znáć káżdemu /
Y vmieietność z łuku / y czerstwość ku temu.
Tu przed oczy wszytkich sie silny dźiw vkazał /
Ná wielki wykład ludzki / co potym okazał
Nieszczęśliwy swoy koniec / á przeon dźiw táki /
Prorocy opiewáli nieszczęśliwe znáki.
Abowiem ná powietrzu lecąc wzgore strzałá /
Zgorzáłá / á płomieniem znák drogi dźiáłáłá:
Y zniszczáłá z nienagłá / własnie iák ná niebie
Gwiazdá lecąc płomyki rozpuszcza od śiebie.
Zdumieli sie Sycilscy y Troiánie społem /
Prozbą bogow wzywáiąc / wszákże to wesołem

Znákiem Eneaß przyiął / záraz stárcá onego
Obłápiáiąc z vczćieniem dárow rzekł do niego:
Cny oycze (bo iśćie Bog tym ßczesliwym znákiem /
Niechćiał ćie mieć z inßemi w tey chwale iednákiem)
Sámego Anchizesá ten to dar stárego /
Miey sobie kubek cudny dźiełá rzezánego /
Ktory Tráckí Ciseus przed tych oycu memu /
Zá dar wielki dał y znák miłośći ku niemu.
To rzekßy / zaraz wieńcem źielonym obkłáda
Jego głowę / y zá tym głosem opowiáda
Nád inße być zwyćiezcą / áni Eurition
Pierwßey chwale nie zayźrzał / y choćia sam był on
Gołebiá ná powietrzu wysoko vgodźił.
Po nim dáry ozdobny Mnesteus pochodźił /
Ktory ßnur lniány rośćiął / ostátni / ktorego
Vtkneła strzałá w máśćie v wierzchu sámego.
A iescze niesKończywßy tey gry w oney dobie /
Eneaß w tym záwola Epiditá k sobie /
Strożá y ktemu wodzá Julá młodźiuchnego /
A te słowá poßepce w vcho wierne iego:
Jdź rychło / á iesli iuż roty zgotowáne
Pácholat ma przy sobie Julus / y vbráne
Konie ku przyiáchániu / niech poczty przywiedźie /
Ku cżći dźiádowi swemu / á sam zbroyny wiedźie:
To rzekßy / skupionemu ludu wystepowáć
Kazał z ßránek / á iał plác przestrony gotowáć.
W tym iádą pácholetá á przed swych osobą
Oycow / ná záuzdánych koniech świecą sobą.
Ktorych w ßránki wiechániu wßytká młodź Troiáńska
Z pokrzykiem dźiwnie śie tákże y Sykáńska.
Wßyscy iák zwyczay głowę strzyżoną przykrili
Szyßaki / y dwá z grotmi oscżepki nośili /
R sáydak po rámionách / á z ßyie káżdego
Obręcz okrągła wiśi złotá plećionego.

Trzy roty ieznych było / trzey wodzowie k temu
Byli / z ktorych dwánaście pácholat káżdemu
Poruczeni / ták rowni ná swych koniech bystrze /
Z rozdzielonemi poczty wiecháli Rotmistrze.
¶ Jeden husiec pácholat okazáłych wiedzie
Ktore miáły / dziádowskie imie máiąc wiedzie
Priamus / twa posoká zacny Politesie /
Przymnożyciel Jtalow / ktorego koń niesie
Trácki z biała pstrociną / przednie nogi máiąc
Białe / á z białym czołem ochotnie hasáiąc.
Drugi Atys / Látini Atij z ktorego
Rod máią / Atys Julá kochánie máłego.
Ostátni nacudnieyszy nád wszytkie / wnet po niem
Aszkánius Sidońskim obrąca swym koniem /
Ktory nadobna Dido nie dawno onemu
Dáłá ná znák miłości y chęci ku niemu:
A insze ná Sycilskich koniech pácholetá /
Tedy od wszech chętliwie spráwna młodź przyietá.
A pátrząiąc z weselem y z rádością ná nie
Jch oycowie poznawáią własną twarz Troiánie.
¶ Skoro przed zgromádzenie y przed swemi czoło
Pácholąt stáwiło sie ná koniech wesoło /
Zaras im Epitides okrzykiem sprzyiáie
Y z bicza trząśnieniem znák zgotowánym dáie:
Wnet sie rozno rozbieżą / á z rozdzielonemi
Roty káżdy zákoli osobno swoiemi.
A ná głos záwołány názad sie wracáią /
Y przeciwko ku sobie z groty náćieráią.
Potym záśie inákße záczynáią biegi /
Y rozne roznym mieyscem wykretne zabiegi /
A kołá zákoleniem inszym przeplátáią /
A znák walki swą bronią z soba záczynáią.
To teraz tył podádzą / wnet ku sobie z groty /
A potym sie skupiwszy czynią pokoy roty.

Jáko

Jáko przedtym mienia być w Krecie zbudowány
Lábirynt przepláta...y błedliwemi ściány/
Máiac omylny przechod dla drog niezliczonych/
Aby sie żaden nie mogł z ßlákow pomylonych
Y powichłánych wywieść: własnie tory swoie
Biegániem powichłánym pácholetá z Troie
Przepláta...ac kolá swe ná rozno sposobni/
Gry swey nie pomyláia/ delphinom podobni/
Ktorzy z sobą pływáiac przez morzá wilgotne
Kárpáckie/ lub Libiyskie igráia ochotne:
Táki obyczay biegu y te gre spráwował
Sam pierwßy Julus Albe gdy długa budował/
Y náuczył Látinow iák gdy młody bywał/
Z inßa młodźia Troiáńskiey oney gry vżywał.
Ztámtad Albáni wźieli/ potym záś Rzym sławny
Tenże wźiał od Albánow y záchował dawny
Oyczysty gry obyczay: te Troia názwano/
A imie pácholetom Troiáński huf dano.
¶ Dotad gry obchodźili świetemu oycowi/
Tu sczeście odmienione znowu sie ponowi.
Bo gdy w tym gry rozliczne przy grobie lud czyni/
Wnet Tecze z niebá Juno zesłáłá Bogini
Do okretow Troiáńskich/ lotu iey dodáiac
Wiátrem/ á w siłu rzeczy ia nápominaiac:
Jesczc stárey żálości nie strawiwßy w sobie.
Ta spießac sie w rozlicznych barw swoich ozdobie/
Od żadnych nie widźiána w chypkości zbieżáłá
Zgromádzonego ludu mnostwo ogladáłá.
Ztad y brzegi náwiedźi/ á porty y z oną
Armata od żeglarzow vyźrzy opusczona.
¶ A osobno Troiánki nád brzegiem zostáły/
Zacnego Anchizesá wßytkie żálowáły/
Pátrzac z pláczem ná morze/ niestetyß vbogie/
Przez tákie nawálności miáły płynać srogie:

Ten

Ten głos ieden wßytkich był / tu miáſtá ʒadáia /
　　Vprzykrzony on niewczás morſki przekłádáia.
Przeto ßkodźić przywykłá do nich tám przybyłá /
　　A twarz y ßáte ſwoie záraz odmieniłá /
Beroe wnet ſie ſtáłá Doryklá Tráckiego
　　Letnia żoną / tá z rodu y z męża zacnego /
A z ſynow znáczna byłá: tey gdy ná ſie wźiełá
　　Oſobę / do nich wnet ták rokowáć poczełá:
O nędzne biáłegłowy / ktoreśćie od śiły
　　Greckiey / ſpołem z oyczyzną ſtrácone nie były
Pod mury Troiáńſkiemi / o biedny plemieniu /
　　Ku iákiemu ćie chowa ſczęśćie záginieniu?
Siodmy rok po zburzeniu Troie iuż náſtáie /
　　Ják przez morzá przez ſkáły okrutne / przez kráie
Nieźliczone zá wiátry mieśięni bywamy /
　　Gdy odchodzącey Włoſkiey ziemie ták śćigamy
Przez ogromne báłwány / przez okrutne wáły:
　　Tu ziemiá przyiaćielſka / tu nam záchowáły
Záwżdy Aceſtes mießka / y kto ma záwádźić /
　　Byſmy miáſtá nowego nie mieli poſádźić?
O oyczyzno / y dármo od nieprzyiaćieli
　　Wydárći o bogowie / niebedźiemli mieli
Już Troie miánowáney? nie będą ná wieki
　　Xántus y też Simois Hektorowe rzeki?
Hey zemną te nieſczęſne nawy ſpalćie zgodnie /
　　Bo mnie we ſnie Káſándrá zdáłá ſie pochodnie
Paláiące podáwáć: tu Troiey ßukayćie /
　　Tu ieſt wáß dom / ſ mieniłá / áni nie mießkayćie /
Przeto wnet wypełniaymy ziáwienie tákowe:
　　Oto cztery ołtarze ſtoią Neptunowe /
Bog nam ogniá dodáie / y k śmiáłośći wzywa.
　　To gdy rzekłá / zárázem pierwßa zápálczywa
Ogień prędko porwáłá / á z ręką go ſpołem
　　Podniozßy roziſkrzyłá obrácáiąc kołem /

A rzuci: á Troiánki sercy strwożonemi
Zdumieią się. Wnet stárszá tám miedzy wszytkiemi
Dziewká powstánie Pirgo / ktora byłá sámá
Synow ták wychowáłá niemáło Priámá:
Nie Tráckiego Doriklá małżonki osobá
Beroi tá iest mátki / pátrzayćie ozdobá
Iáka w tey iest niebieska / iák wzrok pałáiacy /
Iáki duch y twarz y głos y chod pochodzacy?
Bom ia dawno Beroi niemocney y práwie
Sfrásowáney odeszłá / iże przy tey spráwie
Nie mogłá być / by słuszna poczćiwość dźiáłáłá
Cnemu Anchizesowi: to rzekszy / przestáłá.
Tu naprzod Troiánki sie rostárgnione stáły /
Wątpliwemi oczymá ná nawy pátrzáły /
Miedzy wielka miłośćia Kráiu Sycylskiego /
A od Bogow Krolestwá im náznáczonego /
Gdy w tym Teczá ku niebu skrzydły sie podáła /
A chypkośćia w obłocech obłąg rozerwáłá.
Dopiero sie zdumieia tym dźiwem / á ziete /
Szaleństwem zátrzyknely / zárázem przeklete
Ognie z ognisk łápáia / drugie obieráia
Ołtarze / á gáłeżie y rozgi miotáia.
Szerzy sie burząc ogień / nawy málowáne
Płomienie niszcza státki y wiosłá ćiosáne.
Tu przybieży Eumelus ku mogile oney /
A ku rogowi szránek / á o zápaloney
Armaćie głosem woła: obeyzrza sie / áli
Płomień sie miedzy ćiemnym dymem błyszcząc wáli:
Napierwszy Askánius iáko wiezdnym biegu /
Wesoły koło wodźił ták skokiem do brzegu
Stworżonego / ná koniu bieżał bystry / áni
Sámego wstrzymáć moga stroże sfrásowáni.
Co zá nowe szaleństwo (záwoła) wszczynaćie?
Gdźie sie teraz ách biedne gdźie sie mátki maćie?

Nie Grekow áni Greckich obozow/ lecz ſwoie
 Nádzieie/ ách palicie/ tu Iulus wáß ſtoie.
W tym rzucił przed ſie ßyßak prozny/ w ktorym woyny
 Podobieńſtwo záczynał z inßą młodzią zbroyny.
Przyſpießy y Æneaß/ iuż wßyſcy przybieżą
 Troiánie/ one z ſtráchu rozne ſie rozbieżą.
Po brzegách/ á gdźie láſy ábo ſkáły były
 Záwießone/ táiemnie po nich ſie pokryły.
Obaczywßy ſie siebie y ſpráwy ßalone
 Zhydźiły/ á widząc ſie/ od ſercá Iunone
Odrzućiły: lecz przedsie tym płomień y siły
 Ogniá niehámownego námniey nie vbyły.
W drzewie zmokłem vtkána pácześ dym leniwy
 Puſzcza/ á wewnątrz niſzczy żgąc ogień ſápliwy:
Zkąd im od áley zárázá ßerzy ſie po ćiele/
 Ktorey wodą nie mogą zálać mężow wiele:
¶ W tym Æneaß rozedrze ßáte ſwą ná ſobie/
 Prosząc Bogow o pomoc ręce podnioſł obie:
Ieſliżeś do iednego nie wzgárdźił moy Boże
 Troiánow/ ieſliż ludzkiey doległośći może
Co pomoc bogoboyność/ náw ogniá vchoway
 Oycze/ á rzeczy liche Troiánow záchoway:
Abo iuż z tym oſtátkiem ieſlim godźien tego
 Záraz y ſtrać piorunem twą reką nędznego.
Ledwo rzekł/ gdy ſie z ćiemnych obłokow záchmurzy
 Zewſząd/ á niepogodá nád zwyczay zákurzy/
Od ſtráßnego trząſkánia drżą polá y gory/
 A z powietrza wáli ſie deſzcz przez ćiemne chmury.
Záleią ſie okręty/ zkąd debiná właśnie
 Ogorzáła przemokła/ ták áż ogień zgáśnie
A pára nie ſápiáłá: ták wßyſtkie zoſtáły
 Wcále/ krom czterech ktore z gruntu pogorzáły.

¶ Táka ßkodá Æneaß sfrásowány wielce/
Nádziwne rożne myśli rozrywał swe serce/
Czyli iuż tám miał zostáć/ niepomniąc o Boskim
Zrządzeniu/ czyli płynąc ku kráinom Włoskim:
Tedy stárßy Nautes/ z osobná ktoremu
Dálá Pállás náukę rozum wielki ktemu/
Co wiec znáczył Boski gniew wielki/ opowiádał/
Abo czego porządek wyrokow pożądał/
Ktory wnet Eneaßá tą mową łágodzi
Cießąc: Synu Bogini/ y zkądkolwiek odwodzi
Abo wiedzie nas szczęście niezmienne/ poydziemy:
Niech będzie co chce wßystko szczęście znieść musiemy.
Acestá Troiáńskiego mąż z krwie zacney/ tego
Ty do swey rády przyłącz y weźm chętliwego.
Temu porucz te co ich z náw vbytych zbyło/
Y ktorym przedsięwzięcia onego sie sprzykrzyło/
Y twey sławy dowodzić/ stárce láty zeßłe/
Y mátki potrudzone przez niewczásy przeßłe/
Y cokolwiek lękliwych przygod z niedużemi
Jest przy tobie/ wybrákuy/ niechayże w tey ziemi
Spráco wáni iuż miásto sobie przybuduią/
A z wolą Acestową Aceste miánuią.
Tą mową Nautesá stárßego wzruszony
Będąc/ dopiero myśli swe ná wßytki strony
Rozrywał zámyślony. A noc ciemna byłá
W dwukolney kárze iádąc powietrze záćmiłá
Wnet zdálá mu sie widzieć twarz Anchizesowá
Z niebá stępowáć/ y tek niemu mowić słowá:
Synu mnie nád moy żywot milßy zá żywotá/
Synu vżywßy Troie srogiego kłopotá/
Z wolą Bożą tum przyßedł/ ktory sam oddalił
Od náw ogień/ á z niebá ciebie sie vżalił.
Przestań ná tym iákći twoy pieknie Nautes rádzi/
A męże z twych wybráne á mocne wprowádzi

Do Włoskiey ziemie / bo tám przez woyny nie máłe /
Podbiieß pod śie ludźie bystre y zuchwałe.
Lecz pierwey w Plátonow dwor wnidź pod ziemie ćiemna /
Z wysokiego Awernu dla rozmowy zemna /
Boć ia nie w srogim piekle áni w ßpetnym ćieniu /
Ale w ráiu wesołym mießkam w zgromádzeniu
Duß świetych / gdźie Sibillá świeta krwia ćie hoyna
Czarnych ćielcow wprowádźi w kráine dostoyna :
Tám twoy narod potomny y miásto opowiem
Obiecáne / á z tym ćie Bog żegnay / ábowiem
Wilgotna noc spułkresu odchodźi / á swemi
Predki wschod słońcá odchnał mnie konmi tchnacemi :
To rzekßy / iák dym w lekkie powietrze mu znyknie.
Wnet Eneaß / o dokad dokad śie maß / krzyknie ?
Gdźie śie porywaß ? czemu vćiekaß przedemna ?
Kto broni byś śie oycze nie obłápił zemna ?
Ták mowiac : y z popiołu z rzeżewia zgásłego
Wzdyma ogień / á Bogá Troie oyczystego
Ÿ światość stárey Westy raczy z nabożnośći /
Miłym zbożem y ktemu kádzeniem wonnośći.
Gdźie zátym towárzyßow á naprzod do śiebie
Acestá wezwał dáiac znáć ktora ná niebie
Byłá w tym Boża wola / y vpominánie
Oycowskie / y iego też iákie było zdánie.
Wnet było po vrádzie / áni był od tego
Acestes / rospisuia do miástá kázdego
Mátki meże ktorzyby zostáć wola mieli /
A nikczemni popráwić sławy swey niechćieli
Sámi naw popráwuia / ßtuki wymiátuia /
Ogorzáłe / debina te mieyscá stosuia /
Wiosłá liny wprawuiac / w prawdźie ich niewiele
Ale ktorzy poczynáć w boiu zwykli śmiele.
W tym Eneaß obwodźi rádłem miásto swoie /
Pláce mierzy : To Troia / y te mieyscá Troie

Raże

Każe názwáć / Acestes miástu sie rádnie /
Tárgi znáczy / y práwá mężom vstáwnie.
Ná Erycinskim wierzchu wnet kościoł wysoki
Wenerze zákłádáią áże pod obłoki.
A przy Anchizesowym grobie vstáwiony
Kápłan / y gay szeroki iemu poświecony.
Iuż dziewięć dni lud wszytek tám zsobą hodował /
A Bogom dostáteczne ofiáry spráwował /
A morze ciche było / wnet mile pogodny
Powiewáiąc ná morze wzywał ich wiátr wschodny.
Gdy płácz smutny po brzegách krzywych záczynáią /
Dzień y noc żegnáiąc sie zsobą sie mieszáią.
Sáme iuż mátki / y ci ktorym sie przed czásy
Nie dawnemi sprzykrzyły wiec morskie niewczásy /
A nieznośna fortuná / chcą z nimi żeglowáć
Wszytkie społem nieszczęścia prace podeymowáć /
Ktore dobry Eneasz cieszy mile / záczem
Zacnemu Acestowi porucza ie z płáczem.
Trzy cielce Erixowi owce niepogodzie
Zábić każe / á potym puścił sie po wodzie.
Sam ná głowie z oliwnych rozdżek wieniec máiąc /
Stał wysoki ná rusie / á kubek trzymáiąc
W swey ręce / strzewá miotał ná báłwány słone /
Wnet potym przeźrzoczyste wino lał / á one
Nawy pędzą / pogoda wiátry powiewáiąc /
Sámi wiosły trą wody chćiwie nárabiáiąc.
¶ A Wenus vtrapiona troskámi ciężkiemi /
Do Neptuná w tym mowi słowy żáłosnemi:
Iunony okrutny gniew z nienawiścią sroga
Musza mie vciekáć sie z prozbámi vboga
Do ciebie / o Neptune / ktorey ni dobroći
Mile / áni nadłuższy czás iuż nie vkroći /
Ani iey Bosta wola / áni Boska zásie
Vrádá nie vskromi: nie násyciłá sie /

Choć przeßláchetne miásto Troiáńskie strawiłá
Bezecna nienawiśćia / y sroga zniszczyłá
Kaźnia biedne ostátki Troie bez litośći /
Poległey przeßláduie y popioł y kośći.
Oná wie lepiey gniewu przyczyny swoiego.
Nie dawno ná Libiyskim morzu (sámeś tego
Swiádom) iáka nawáłnosć z predká vdźiáłálá /
Morzá wßytkie z powietrzem z niebem pomießálá:
Bez przyczyny burzliwa wichry porußyłá /
A tego sie ná twoim krolestwie ważyłá:
Ach háńbá. Teraz záśie mátki oßaliwßy
Troiáńskie / á okrety przez nie zápaliwßy
Szkárádnie / przymuśiłá po zeßley ármaćie /
Towárzyße zostáwić w nieznáiomym kaćie.
Co ich zostáło / proße / niechay po twey wodźie
Bespiecznie iuż żegluią / niech k Tybru w pogodźie
Przypłyna / iesliż słußnosć moie prozby máia /
Iesliż im miásto pewne tám párki dawáia.
¶ W tym Neptunus: Krolestwu morz ß vfáć memu /
Zkad y twoy iest rod Venus / gwałtowi morskiemu
Swiádomás gdym kroćił moc y vporne śiły /
A nie mnieyße ná źiemi me stáránia były
O twym synie / Simois z Xántem świádek tego /
Kiedy Achilles gromiac woyská Troiáńskiego
Huffy ná mury wrażał / ludźi niezliczone
Wálac / áże iecżały rzeki záwálone:
Gdźie y Xántus prze dußnosć nie mogł náleść drogi /
Ktoredyby do morzá przebił sie przez progi.
W ten czás ia Eneaßá z Achillem stártego /
Ni żyćliwośćia Boską ni śiła rownego
Vchowałem obłokiem / gdym Troie przez Greki
Krzywoprzyśiegła zburzyć chćiał praca swey reki.
A teraz táż chuć we mnie / nie trosczż sie: bo w cále
Przypłynie iáko żadaß k Awernowey skále.

Ale tylko iednego ná morzu vtráći/
    Jeden wßytkich żywotá swa śmierćia przypłáći:
Temi otuche w sercu vczyniwßy słowy
    Boginiey/ zákłáda wnet konie w wóz gotowy/
Owż dawßy bestyie vzdy pienistemi/
    Wßytki wodzá rospuśćił rękomá swoiemi.
Leći po wierzu morzá ná woźie modráwem
    Vlegáia sie wody y śćiele sie pláwem/
Pod kołmi ßumistemi morze záburzone/
    Aż powietrza vchodzą chmury zgromádzone.
Wnet rożne twarzy morskie płyna go około/
    Srodzy Wielorybowie y przystárße koło
Glauká/ y Pálemon syn morskiey Junony/
    Y wßytek zastep Phorkow z przedkiemi Tritony.
Zlewa stronę Melite/ Tetys Pánopea/
    Cymodoce/ Tália/ Spio/ y Nisea.
Tedy Eneaßowe dotąd zfráśowáne
    Serce wielá rádość/ záśie ná przemiáne
Przeczne reie z żaglámi każe podnieść skokiem/
    A wż gore ku máßtowi podnośić z powłokiem.
Vyma sie zá obceie/ żagle rospostrzone
    To w práwa to y w lewa náćiagáia strone.
Wßyscy społem podnoßa á spußczáia reie/
    Wiátr pogodny káżda z nich pedząc nawe wieie.
Pierwßy sam Pálinurus przed Armata ina
    Bieży/ zá ktorym drudzy z roskazánia płyna.
¶ Już práwie dochodźiłá do pułkresu swego/
    Wilgotna noc/ á miedzy przyiázdy wdźięcznego
Snu wßyscy Márynarze po ławách sie skłádßy
    Záżywáli/ gdy Bog Sen od świetnych gwiazd spádßy/
Powietrze ćiemne rozbił y rozegnał ćienie
    Do ćiebie Pálinure/ á tobie záśnienie
Srogie nedznemu noßac: zátym Phorbántowi
    Podobny/ ná wysokiey nawie k niemu mowi:

Pálinure

Pálinure / widźiß iák pogodá ſczęśliwa
Po morzu nawy nieśie / á czás k ſpániu wzywa.
Odpoczni / á wzrok wybaw z prácey oćieżáły /
Ja ſam ćiebie záſtąpię w ſterze ná czás máły.
Ktoremu ledwo oczy wznoßąc odpowiedźiał
Pálinurus: O mnieli mniemaß bych nie wiedźiał /
Co vmieią pogody ábo ćiche morze?
Teyli mi każeß vfáć ogromney potworze?
Jali ták Eneaßá mam puśćić ná wody?
Czeſtom ia mylon zdrádnych dla plánet pogody.
Ták mowił podparwßy śie / ſter duże trzymáiąc
Mocno wręku / á tylko gwiazdy vpatrzáiąc /
Gdy Sen rozgę w Lateyſkiey wodźie omaczawßy /
A vſpiącą ſtygową mocą vdźiáławßy /
Ná oboie ćiemioná záraz mu przyłożył /
A źrzenice z ćieżáłe niemáłym ſnem złożył:
¶ Ledwo iák go ſen zmorzy gdy ſter oderwány
Z częśćią ſtaby porwie go ná morſkie báłwány /
Gdy on w tym prozno wołał á pływał przez morze /
Sen leći po powietrzu wzbiwßy śie ku gorze.
Bieży zá obietnicą ſámą Neptunową
Armatá iuż beſpiecznie ſwą drogą gotową.
Już ku ſkálom Syreńſkim prawie przypływáłá
Niebeſpiecznymi przed láty / gdźie śie moc bielálá
Kośći od wielu ludźi / zkąd chrápliwe ſkáły
Zdáleká z vſtáwicznych wáłow dźwiek dawáły /
Gdy Eneaß ſwą nawę bez ſpráwce pomocy
Sáme śie chwieiąc poznał / ſam po ćiemney nocy
Sterował / á z przygody przyiaćielſkiey máiąc
Niemáłą żáłość / weſtchnął: O bárzo vfáiąc
Pálinure niebieſkiey y morſkiey pogodźie /
Nági ná nieznáiomym gdźie ośiąknieß brodźie.

Koniec Kśiąg piątych.

ARGV-

ARGVMENT
Kśiąg ßostych.

PRzypłynąwßy do Włoſkiey źiemie Eneaß, Miſenowi pogrzeb ſpráwuie. Potym zá roſkazániem Sibile ofiáry piekielnym bogom vczyniwßy, z nią poſpołu do piekłá od Awerná ſtępuie: kędy od Charontá przewoźniká przez rzeki ſtráßliwie przeprawiony, rozmáite mieyſcá piekielne, y Didonę Krolową, y duße, y duß złych rozliczne ſrogie męki, zá vkázowániem Sibile widźi: ztámtąd do Eliſium, mießkánia duß świętych przychodźi: á ogląddawßy tám oſobliwe ich roſkoßy, od oycá Anchizeſá wßytki potomki ſwoie y Hetmány Rzymſkie vkazáne widźi, tákże y o Rzymie nápotym przemożnym mieśćie, á o głowie wßytkiego świátá ſpráwę bierze. Co wßytko doſtátecznie wybaczywßy zá prowádźeniem oycá Anchizeſá bramą ſłoniową wychodźi, potym do portu Káiety ſie vdáie.



O ÆNEASZU TROIANSKIM

Kśięgá Szosta.



TAk rzekł z płáczem/ á nawy spráwował ku biegu/
Aż sie náwet do Komow Włoskich przybił brzegu
Náwodząc rufy k morzu/ stáby zástepuią
Krzywe brzegi/ á kotwie okręty gruntuią.
Wnet ná brzeg Włoski skacze młodź Troiáńska chćiwa/
Część ich nasienia iskier z pilnośćią dobywa
Skrytych w twárde krzemienie/ część ich lásy psuie
Knieie źwierzu/ á wody świeże pokázuie.
Æneasz do kośćiołá zátym Phebowego
Idźie ná wierzch wysoki/ y do osobnego
Gmáchu świętey Sibille w ogromną iáskinią/
W ktorą duchá y smysł tchnie Phebus prorokinią/
A dawa znáć przyszłą rzecz: tedy w gay Diány
A w kośćioł idźie śilnym kosztem zbudowány.
¶ Dedalus (iáko słuch iest) Minosowe dwory
Opuśćiwszy/ nád morze śmiał sie puśćić piory
W pułnocną stronę przebył nie zwyczáyną drogą/
Aż ná Euboyskiey skále lekko stánął nogą.
Iż w ten kray pierwey opadł/ tobie ofiárował
Phebe skrzydłá/ y kośćioł ogromny zbudował.
Ná drzwiách Androgeową śmierć byłá zá ktorą
Cekropide (ách żáłość) dawáli dań sporą
W pokućie ná káżdy rok śiedm wybránych dźiatek/
Stał ná to k wyćiągániu losow nędznych státek.
Záśie przećiw ná morzu Kretá wystáwiona/
Tám sroga miłość k wołu/ y skryćie wpráwiona.

Pásyphǽ ku niemu / y z nich wychowániec
Minotaurus srogi z dwu nátur mießániec.
Znák ßkárádney miłości / tám też praca domu /
Z ktorego trudno było wypráwić się komu.
Aż Dedalus lituiac wielkiey Ariádny
Miłości / sam krolowey przechod domu zdrádny
A z wykretnym pokazał dziwnym obchodzeniem:
Błedliwą ściezkę znácząc ßnurą prowádzeniem.
Ty też snadź w dziele onym miałby cześci siłá /
Ikáre / gdyby żáłość iáko dopuściłá.
Dwákroć chćiał żáłosną rzecz wypráwić we złoćie:
Dwákroć rece vpádły w serdecznym kłopoćie.
Iużby byli przeyźrzeli málowánie wßedźie /
Ale przedtym wysłány Achátes przybedźie /
A Deiphobe kśieni Phebá y Diány /
Ktorey Eneaßowi ten głos powiedźiány:
Nie ten czás potrzebuie przegladánia tego /
Lecz rácżey śiedm cielcow bić z stádá niekrotnego:
A śiedm iák zwyczay owiec przebránych ku temu /
Oná Eneaßowi ták mowiłá cnemu.
Nie mießkáiac spráwuią iey wolą meżowie /
W tym oná do kośćiołá Troiánow przyzowie.
¶ Wielka cześć rospádłá się Euboyskiey skáły
Ná kßtáłt iáskiniey / w ktorą weßćia się śćiagáły
Sowite / ták wiele drzwi / z ktorych głosow tyle
Zewnatrz brzmiáło proroctwá Phœbowey Sibille.
Przychodźili ku progu / gdy w tym świetobliwa
Pánná z wolą / czás ten to do proroctwá wzywa:
Bog oto / Bog / przed drzwiámi kiedy to mowiłá:
Záraz twarz áni iedná ná niey bárwá byłá /
Włosy ku gorze wstáią / pierśiámi tchnie wielce /
Nádete burzliwośćią rozsrożáłe serce.
A wietßa się być zdáłá / áni ludzka mowa
Mowić / iák nápußona bliskiego gotowa

Mocą Bogá: Nie maß ſie ku modlitwie ráczey?
Z Troie Enea wola: Nie maß ſie? ináczey
Nie otworzą ſie wrotá okropnego gmáchu.
A te słowá wyrzekßy zmilknełá: á zſtráchu
Zimna krew wßem Troiánom po kośćiách ſie ścina/
Gdźie zá tym ták Eneaß modlić ſie poczyna:
¶ Phebe/ ktorego záwżdy Troiáńſkie boláły
Żáłośći/ ktorys zmierzył Páriſowe ſtrzały
W ćiáło Achilleſowe/ zá powodem twoim
Obeßłego wielkich źiem morzá pławem ſwoim/
Ták wielem przebył/ k temu y Máſilſkie plemie
Oſtátnie y z Sirtámi obkrażona źiemie/
Teraz vćiekáiącey brzegu ſie chwytamy
Włoſkiey źiemie: Niech dotąd nieſcześćia nie znamy.
Wy tákież o Bogowie/ y Boginie wßelkie/
Ktorym Troiá wádźiłá/ y iey ſcześćie wielkie/
Weyźrzyćie ná Troiáńſki narod/ litość máiąc/
A ty naświetßa wieſczko przyßłe rzeczy znáiąc:
Day Troiánom (nie żądam nie obiecánego
Kroleſtwá nigdy okrom zrządzenia Boſkiego)
Ośieść we Włoſkiey źiemi/ y Troiáńſkie Bogi
W niey poſádźić ztrudzone przez rozliczne trwogi:
Zá co kośćioł z mármoru ſczerego poſtáwię
Diánie y Phebowi/ y świete vſtáwię
Gry święćić ku czći iego: ćiebie tákież ſpołem
Vczczę w kroleſtwie moim w pálacách kośćiołem/
Gdźie twoie táyne wieſczby y proroctwá świete
Przepowiedźiáne moim pochowam/ y wźiete
Męże nád tym przełożę: tylko nie wierz twego
Proroctwá liśćiom áby od wiátru buynego
Nie były rozniesione/ ſámá chćiey wysłowić
O to proßę: To rzekßy/ przeſtał dáley mowić.
¶ A ogromna w iáſkiniey Wieſczká ſie burzyłá
Jeſzcze nie vſkromiona/ by z ſercá zrzućiłá
Wielkiego

Wielkiego Bogá/ ále tym wiecey Bog one
Prácuie/ vśkramiáiąc serce rozsrożone/
Z iey vstá burzliwe/ áby okazále
Dał proroctwá náwodząc: zátym sie niemále
Wßystki drzwi dobrowolnie sáme otwieráią/
Ktoremi tákie słowá wieśczki wychadzáią:
¶ O wielkiey zbywßy morzkiey iuż nieprzespieczności/
Alec wietße nástáią ná ziemi trudności:
Do krolestwá Troiánie przypłyną Włoskiego/
Opuśc troski/ snadźby byc woleli bez tego.
Bitwy ogromne bitwy/ y Tybrá ná oko
Widzę pieniącego sie krwią ludzką ßeroko:
Ni Simois/ ni Xántus/ y z Greckimi woyski
Vstáli/ nástál inßy iuż Achilles Włoski/
Tákże boginiey synem/ áni iescze wßedźie
Nieprzyiaciołká Juno Troiánom vbedźie.
A ciebie/ ktorych y miast/ ktorych Włoskich ludźi
Potrzebá wielka prośic o pomoc nie wzbudźi.
Przyczyná tego złego záś żoná w gościnie
Troiánom/ y małżeństwo záś w cudzey kráinie.
Ty niesklàday fortunie/ lecz náčieray wßedźie
Smieley/ im cie nabárziey przeßládowáć bedźie:
Czego sie niespodźieieß od miástá Greckiego/
Pierwßa drogá przypádnie záśie sczęścia twego.
¶ Tákim słowom Sibillá zewnetrznego gmáchu
Opiewáłá watpliwe rzeczy pełne strachu/
Z rozgromieniem iáskiniey/ prawdźiwą mießáiąc
Spráwe niepoietą rzecz: tákiemi skracáiąc
Wedźidły Bog Apollo Sibille náwráca/
A bodąc serce ku swey myśli ią przywráca.
Skoro od niey burzliwość y ogromna mowá
Odpádłá/ wnet Eneaß záś ku niey w te słowá:
Nie nowa tá mnie pánno/ áni przedtym ktemu
Niespodźiewána żáłość nástáie smutnemu:

 wßystkom

Wszystkom to był zrozumiał pierwey/ y v siebie
W szystkom w sercu odważył: lecz ia proszę ciebie/
Gdyż tu mienia bydz wrotá krolá piekielnego
Z iezíorem z Acherontá ciemnym wylanego/
Zdárzy/ ábych wżdy mogł przyść ku oycu miłemu:
Okaż droge/ á otworz drzwi strászliwe ktemu.
Onegom ia przez ognie/ przez gęstych strzał wiele
Wyniosł ná tych rámionách przez nieprzyiaciele.
On zemna wytrwał drogi/ on przez morskie wody
Płynąc/ wszystki wyćierpiał srogie niepogody.
Już nád swą moc/ y zwyczay stárośći vbogi
Ktory/ ábych z pokorą náwiedził twe progi/
A tu ku tobie przyszedł/ roskazał z prośbámi.
Z lituy sie pánno święta nád obiemá námi/
(Bo możesz) przełożona gdyś nie bez przyczyny
Nád Awernowym lásem iest od Proserpiny.
Jesli przyzwáć Orpheus mogł dusze swey żony
Prze nádzieie swey árfy/ y prze brzmiące strony:
Jesli Pollux odmienną śmierć mogł ziednáć brátu/
A idzie/ y ták częstą wraca sie ku świátu:
Co Tezeuszá wspomnieć mam: ábo wielkiego
Alcidá & y moy rodzay z Jowiszá sámego/
Trzymáiąc sie ołtarzá tey prosby vżywa.
¶ Ná co ták pocznie Keieni: Boska krwi prawdziwa
Zacny Enea/ łátwia iest do piekłá drogá:
We dnie/ w nocy otwárte drzwi ciemnego Bogá.
Ale sie ná zad wroćić/ á widzieć świat záśie/
To praca/ to iest dzieło: rzadki co ták ná śie
Miał Bogá łáskáwego/ ábo wyniesiony
Szczera cnotą/ ábo od Bogá vrodzony:
Bo lásy wszystek srzodek obeszły/ á szpetną
Opływáiąc Kocytus toczy wode mętną.
Ale gdyż tá twoiá chęć/ y pilne żądánie/
Abyś mogł swoie wielkie wykonáć stáránie/

Dwákroć odchłánie widźieć / y dwákroć przepłáwić
    Piekielne rzeki / słuchay co masz pierwey spráwić.
Wrosłá skrycie ná drzewie gęstym vtwierdzona
    Złota rozgá / y z liściem złotym / poświecona
Proserpinie: tę wszytek lás okrył / y społem
    Miedzy cieniámi ciemnym záwárta wadolem.
Przeto pod niskóść źiemską nikt nie zstąpi istá /
    Aż by z drzewá oderwał rozgę złotolistą.
Tę zá dar sobie przynieść Hekáte nadobna
    Vstáwiłá: á gdy tę oderwą / podobna
Tákaż druga ná pierwsze iey mieysce nárośćie
    Złota rozgá / y złotem zákwitnawszy prośćie.
A ták y ty przegladay pilnie w káżdą stronę /
    Naydźieszli / vrwi spráwnie / bo látwie iuż one
Weźmiesz iesli Bog raczy: ináczey iey rázem
    Silnym / áni natwárdszym odetniesz żelázem.
Nádtoć leży vmárłe towárzyskie ciáło
    (Ach niewiesz) á swą śmierćią Armate niemáło
Fráśnie / gdy tym czásem ty proroctwá sobie
    W moim domu pożądasz: tego pierwey w grobie
Schoway / y przywiedź czarne bydło oczyśćienie.
    To twe niech pierwsze będźie / ták piekielne ćienie
K żywym niezwyczáyne oglądasz mieszkánie.
    To rzekszy / á zámknawszy swe vstá przestánie.
Eneasz z twarzą smutną / ku źiemi spuśćiwszy
    Oczy / idźie iáskinią támte opuśćiwszy /
Niewiádome przypadki rozbieráiąc w sobie:
    Z ktorym wierny Achátes w niemnieyszey żáłobie
Społem idźie / á z sobą rozmow czyni wiele /
    O ktorym towárzyszu / o ktorym by ćiele
Powiádáłá im wieszczká / áby pochowáli.
    A oni gdy tám przyszli / záraz oglądáli
Ná suchym brzegu śmierćią márną vmárłego
    Misená Eolowego syná / nád ktorego

Nie był żaden podobien trabá mieſkiey śiły
    Do potrzeby pobudzáć/ ten był pierwey miły
Hektorowi towárzyß/ z drzewem/ z trabá k temu
    Tuż przy nim cżeſto ieżdżac doſyć cżynił ſwemu.
Ale zwyćiezcá żywot gdy wziął Hektorowi
    Achilles/ znácżny rycerz ku Eneaßowi
Przyłacżył ſie/ obrawßy towárzyßá ſobie
    Jśćie nie podleyßego: á gdy w oney dobie
Nád morzem głośno trabá hucżna wytrebywał/
    A ku trabieniu Bogow niemadrzy wyzywał.
Triton go (ieſliż godno wierzyć) dla zazdrośći
    Miedzy ſkálmi zánurzył w morſkie glebokośći.
Támnád nim ſtoiac głoſem wßyſcy nárzekáli/
    Zwłaßcżá dobry Eneaß/ zátym gotowáli
Roſkazánie Sibile z płácżem/ á wyſoki
    Z drzewá mu ſtos wywodzá áże pod obłoki.
¶ Ida w ſtáry lás w kmieie źwierzu geſte/ ſośnie/
    Vpadáia/ od śiekier brzmi iedliná głośnie/
Jeśienine/ y deby wielkie rozbiiáia
    Klinmi/ á z gor modrzewie wielkie przywáláia.
Tedy miedzy onemi przednieyßy ſpráwámi
    Æneaß/ á rownemi bawiac ſie ſtátkámi/
Pobudza towárzyße/ á w tym w ſercu ſmutny
    Śiłá rozbiera pátrzac ná on lás okrutny/
A rzecże: O gdyby ſie nam ziáwiłá oná
    Rozgá złota w tákowym leśie záſłonioná/
Gdyż prawdźiwe Miſene ſa o tobie ſłowá/
    Nieſtetyß/ ktore rzekłá świeta białagłowá.
Ledwo to rzekł/ iáko wnet tuż przedeń ſámego
    Ná ßcżeśćie przylećiawßy od niebá iáſnego
Dwá gołebie y pádły ná piekney murawie.
    Tu Eneaß ſwey mátki ptaki poznał práwie/
A rzecże iuż weſoły: Badźćie teraz wodze
    Proße/ o ieſli kedy tu wiećie o drodze/

A przez powietrze swoy lot sprawuycie w te gáie/
Gdźie drogá rozgá źiemi vrodney cień dáie.
A ty/ o mátko święta/ miey o nas staránie
W tákich wątpliwych rzeczách: Torzekßy y stánie:
Przepatrząiąc z iákimby znákiem przylećiáły/
Abo swym popasániem dokądby sie miáły.
A one odlátuiąc ták niosły/ iákoby
Náśláduiące mogły ich doyźrzeć osoby.
A skoro ku gżeluśćiom ćięzko smrodliwego
Awerná przylećiáły: wnet z mieyscá onego
Porwáły sie/ á bieżąc po powietrzu lotem/
Ná drzewie pożądánym pádły obá potem/
Gdźie złotey rozgi iásność mieniona záblyśnie
Przez gáłeźie źielone/ źimá gdy náćiśnie/
Iák zákwita w gáłąskách źielonych iemioło/
Ktore własney máćice swey nie ma/ á w koło
Obwija okrągłe swe pieńki w żołtą iásność/
Tákowa kwitnącego złotá byłá własność.
Ná gęstey iedli ták sie błyskotał subtylny
Pręt od lekkiego wiátru/ gdźie Eneaß pilny
Viąwßy ią odedrze mocą wrosłą w leśie/
Zárázem do Sibile iáskinie odnieśie.
¶ Niemniey zás w tym ná brzegu Troiánie płákáli
Misená/ nieczułemu ćiáłu wyrządzáli
Ostáteczną posługę/ napierwey z sczepánych
Dębow/ y tłustych sośien wzgore vkłádánych
Stos wysoki wywodzą/ wßytkie przekłádáią
Strony iego gáłęźiem smolnym/ á stáwiáią
Przed nim smutne Kupressy/ á wierzch zbroią lśniącą
Ozdabiáią: Tu iedni w kotlech wodę wrzącą
Niosą/ ktorą otrzeple ćiáło omywáią:
Wiec máżą/ płáczu dosyć: zátym go skłádáią
Opłákawßy ná łoże/ á w ßáty od złotá/
Vbieráią w kochánie iego zá żywotá.

Drudzy swoie rámiona pod nie máie máry
Podstawiáią w żáłosney posłudze / á stáry
Iák był zwyczay oyczysty twarzy odwrácáią /
A skłoniwszy pochodnie on stos záżegáią.
Więc potráwy y hoyne kádźidłá zebráne /
Z ciáłem palą / y z kubkow oliwy wylane.
A skoro popioł vpadł / y płomień niemáły /
Ostátek zálewáią winem pozostáły:
A rzeżewie wśiąknące / á kośći zebráne
Chorineus záchowa w naczynie miedźiáne.
Tenże swe towárzysze z wodą poświęconą
Trzykroć obszedł / oliwną rozgą omoczoną
Kropiąc lekuchno rossą / ták męże zebráne
Oczyśćił: potym wyrzekł słowá pożegnáne.
Zátym wielką mogiłę Eneaß spráwuie /
A ná wysokiey gorze znáki wystáwuie:
Trąbę iego / y wiosło / ktore dźiś od niego
Misenem názywáią / y z wieku dawnego
Záchowywa to imię: To spráwiwszy / druga
Z roskazánia Sibille báwi się posługa.
¶ Iáskinia skálna byłá głęboka w te czásy /
A strászliwa z ogromney rospáśći / te lásy
Ciemne zewszad okryły / y czárnáwe wody /
Nád ktorą żadne ptástwo nie mogło krom szkody
Przelećieć: táka párá zárázliwa z onych
Czeluśći się wzbijáłá szpetna záćiemnionych
Ná wysokie powietrze / zkąd przezwiskiem ono
Mieysce zdawná od Grekow Awernem rzeczono.
Tám czterey czarni cielcy byli przywiedźieni
Ktorym zwierzchu oblewa winem czołá Kśieni.
A tárgáiąc wystáłe włosy miedzy rogi /
Ná poświęcony ogień miece / dla zażogi
Swym ofiarom / wzywáiąc dźiwnemi do siebie
Głosy Hekáty możney w piekle y ná niebie.

Rzezá im gárdłá drudzy/ á krew świeżą spora
 Czáßámi odbieráią/ owce czarnoskora
Eneaß sieczę/ nocy z ziemią wßytkorodną/
 A tobie iáłowicę Hekato niepłodną.
Zátym dla ofiar nocnych przyprawuie stoły
 Piekielnemu krolowi/ kedy cáłe woły
Ná ołtarzu ná ognie kłádźie/ á oleie
 Tłuste ná goráiące strzewá zwierzchu leie.
¶ A oto z wschodem słońcá iák iásność wstawáłá/
 Pod nogámi źiemiá im ogromnie huczáłá.
Więc sie wierzchy wysokie lásow kołysáły/
 Z przybliżánia Hekáty/ y Jedze sie zdáły
Wyć po ćiemnym powietrzu: Dáleko ztąd bądźćie/
 Dáleko o niegodni/ á z lásu vstąpćie
Wßytkiego (woła wieszczká) á ty w drogę chętny
 Vday sie/ á wyrwi miecz z poßew swoich świetny.
Teraz potrzebá sercá/ teraz y śmiáłośći
 Eneá: á to rzekßy w oney burzliwośći/
W rospáść otwártą weßłá: on też nie mießkáiąc
 Idzie zá nią w też tropy nic sie nie lękáiąc.
Bogowie nád dußámi ktorzy pánowánie
 Maćie/ y ćiche ćienie/ y wßech pomießanie
Zywiołow/ y Phlegeton/ y mieyscá záćmieniem
 Obwiedzione ßeroko: z wáßym dozwoleniem:
Niech mi wolno słycháne rzeczy ziáwić będzie/
 Mieyscá ziemią okryte/ y mgłą ćiemną wßędzie.
Tedy pod ziemię poßli obá przez ćiemnośći/
 Przez Plutonowe kráie á sploniáłe włośći/
Iáka drogá po leśiech w ten czás komu bywa/
 Gdy sie Księżyc pod ćiemne obłoki zákrywa:
Kiedy więc Bog ćiemnośćią iuż niebo záwiera/
 A ćiemna noc ozdobę swą rzeczom odbiera.
¶ Przed sámym weßćiem práwie piekielnemi wroty/
 Płácz/ y mśćiwe Trośki swe rozbiły namioty:

A wybládłe niemocy / y ſtárość przyſmetna /
Boiaźń / y ná złe rádzac głod / y nędzá ßpetna /
Wiec ſtráßne dźiwy oczom śmierć y boleść ćiężka /
Tákże tám y rodzony brát śmierći ſen mießka /
A rádośći vmyſłu złego / wiec y boie
Smierćionoße przećiwko ſtoia / y pokoie
Zelázne iedz / y ſproſna niezgodá plugáwym
Obwinawßy iáſczurcy włos zawićiem krwáwym.
W pośrzodku rozwiedźiony ſtáremi rámiony
Gáłęziſty Wiąz ſtoi śilny záćieniony /
Gdźie ſny prozne (iák mowia) poſpolićie máia
Swe śiadłá / á pod káżdym liśćiem ſie wießáia.
Záśie y rozmáići tám dźiwowie mnodzy /
W brenie Centaurowie ſtanie máia ſrodzy /
A Scille z rozna twarza / y obrzym ſtoreki
Briáreus / y Hydrá z ogromnemi dźwieki /
Wiec ogniſta Chimerá / Hárpije / Gorgony /
A Gerion ſtráßliwy ze trzech ćiał złożony.
Porwie wnet miecż Eneaß / á ßtych im z oſtrzony
Podawa / gdy go byli bliſko / przetrwożony:
A by go byłá kśieni w tym nie nápomniáłá /
Lekkie być duchy ktore latáia bez ćiáłá
W tym kßtałcie podobieńſtwá / wnetby ſie z ārāzem
Porwał / á dármo ćienie rozgromił żeláżem.
¶ Ztad ku Acherontowi drogá piekielnemu
Wydáłá ſie / metny tám od błotá y k temu
Z ogromna żarliwośćia nurtámi przewráca /
A tám przez Stygá piaſek w Kocytá wywráca.
Ty ch rzek przewoźnik Charon pilnie ſtráßliwy /
W omierzłey plugáwośći / ktoremu was śiwy
Zbrodá wielka wzieżył ſie / płomieniem błyſczáły
Oczy / we łem / śćiegniony / płaſcz ná nim zbotwiáły /
Sam prum ná pycha laſka y żaglow náwodźi /
A duße ná rdzowátey przeprawuie łodźi.

Ná drugą stronę brzegu / ácz iuż dawny láty /
Ale czerstwy stárośći swey / y rydzowáty.
Tám zewßąd wielka ćiżbá k brzegu śie sypáłá /
Mátki / mężowie / tákież możnych kśiążąt ćiáłá /
Dźiatki / k temu pánienki / y przed oycy swemi
Pochowáni młodźieńcy z frásunki ćiężkiemi.
Jáko wiele w Jeśienne źimne pierwße czásy /
Liśćia ná źiemie leći kedy miedzy lásy /
Abo w iákich obłocech wiec ná źiemię páda
Mnostwo ptástwá / gdy źimá mroźna ie wybada /
A zá morze w ćiepleyße kráie iuż zäżenie.
Pierwßy stoiąc prośili w łodź o przypuszczenie /
A dla chęći miłego brzegu drugiey strony
Ręce skłádáią: ále Charon záperzony /
To te to owe bierze / á drugim zás broni /
A dáleko po piasku od łodźi ie goni.
¶ Eneaß (bo z tego śie trząsku zádźiwuie)
Powiedz o pánno (práwi) co ten známionuie
Zabieg do rzeki: czego te duße żądáią?
Czemu ták rozno iedne brzegi opuszczáią?
Drugie przez ßpetne wody płyną w dálße kráie?
Ná co krotką odpowiedź stára kśieni dáie:
Bożka krwi napewnieyßa / Enea ßláchetny /
Kocytowy głęboki tu nurt widźiß metny /
A Stygowe ieźioro / ktorego śię strzegą
Mocy zdrádnie omylić Bogowie przyśięgą.
Tá ćiżbá ktorą widźiß / nieschowána w źiemi /
On Charon iest przewoźnik / á co płynie z niemi
Máią swoie mogiły / áni mu śie godźi
K strásznym brzegom przez rzeki chrápliwe ich w łodźi
Przewieść / áżby ich kośći miáły swoy grob kedy:
Sto lat tu śie błakáią / á latáią tedy
Około brzegow / potym w támte łodź wśiádáią /
Jeźiorá pożądáne sobie náwiedzáią

¶ Stánie zátym Eneasz siłá rozbieráiac/
A nád niescześciem tych dusz litość w sercu máiac:
Wyźrzał tám bárzo smutne z towárzystwá swego
Nieschowáne/ Leukáspá spráwce Licyskiego
Okretu/ y Orontá/ ktorzy gdy płyneli
Od Troiey/ ná burzliwym morzu potoneli:
Gdy ie ogromne wáły y z wiátrem przekletem
Zálały/ y ich lodzie pospolu z okretem.
W tym sternik Pálinurus potyka sie z niemi/
Ktory gdy od Libiiey czásy niedawnemi
Zegluiac/ á gwiazdom sie przypátruiac iásnym/
Wypadł był ná polmorzá z sterem swoim własnym.
Tego/ gdy ledwo poznał w ćiemnośći smutnego
Eneasz/ wnet napierwszy ták rzecze do niego:
Ktory Bog Pálinure był ták srogi w niebie/
Iż zátopił wpolmorzu porwawszy nam ćiebie:
Ach powiedz/ bom ia nigdy omylnego sobie
Phebá przedtym niedoznał/ ten tylko o tobie
Opowiedźiá oszukał mnie iśćie nedznego/
Ktory ćie był ná morzu záwżdy bydz zdrowego
Odpowiedźiał/ y ktemu przybydz w kráie Włoskie.
Otoż ná co mi wyszły obietnice Bozkie?
A on ná to: Ni ćiebie áni mnie nedznego
Proroctwo cny Enea Phebá prawdziwego
Omyliło/ bo wielkim gwałtem oderwány/
Ster z przygody/ ktoremum był strożem przydány/
Abych im bieg spráwowáł/ ná nim podpártego
Zá sobą mie ná morze porwał vbogiego.
Swiádkiem mi morze srogie/ iżem wietszey trwogi
Záżył o ćie niż o sie/ áby w on wiátr srogi
Wstawáiacy/ twa nawá w przygodźie nie byłá/
Zwłasczá gdy steru społem z sternikiem pozbyłá.
Trzy nocy niepogodne wiátr nieubłagány?
Nosił mie tám po morzu przez wielkie báłwány.

Ledwom

Ledwom záś dniá czwartego oglądał ná oko/
Włoſką źiemię pływáiąc po wálech wyſoko/
Polekkum iuż przypływał ku brzegu/ á źiemie
Doſtawałem/ ále mię w tym okrutne plemię/
Zmokłego w ſzáćiech wodą zá korzyść mniemáiąc/
A pilnie wierzchu gory rękomá łápáiąc
Nádbieżawſzy zábiło: á teraz mię máią
Nawálności/ á wiátry po brzegu ſtaczáią.
Przeto prze wdźięczną iáſność niebá wyſokiego/
Prze powietrze/ prze Oycá/ prze nádźieię twego
Aſkániuſzá proſzę/ chćiey wżdy mię záchowáć
Od tákowey żáłośći/ ábo rácz pochowáć
W grob ćiáło niezwalczony/ bo łatwie do tego
Przydźieſz/ dowiedziawſzy ſię portu Welinſkiego.
Abo (ieſli ieſt drogá/ ieſliżeć ią kiedy
Swięta mátká ziáwiłá/ bo wierzę iż tedy
Niekrom Boſkiey pomocy ieziorá Stygowe
Gotuieſz pewnie przebydź y rzeki tákowe)
Porátuy vbogiego/ niech ztobą popłynę/
Niech wżdy ná miłym mieyſcu w śmierći odpoczynę:
Ták gdy on rzekł/ zátym mu Wieſzczká mowić ielá:
Zkądżeć ſię Pálinure tá zła chćiwość wźięłá?
Ty niepogrzebion widźieć máſz Jedz grożnych rzeki?
Y piekielne ieźiorá? y płynąc bez dźięki
Nb drugi brzeg? zániechay ſtáránia proznego/
Byś miał proźbą poruſzyć zrządzenia Boſkiego:
Ale ráczey poćieſzne pomni słowá moie
W ſwey żáłośći: bo kośći tám po mieśćiech twoie/
Szeroko pográniczny narod błágáć będźie/
Wzruſzony káźnią Bożą/ y twoy grob wywiedźie.
Y ná grobie obrzędy ſpráwi doſtáteczne/
A to mieyſce zwáć będźie Pálinurus wiecznie.
Temi słowy wybiłá troſki z myśli iego/
Y z ſercá troche żáłość odpádłá ſmutnego.

Rad gorze miánowáney od ſwego przezwiſká.
Z tym ida / á ku rzece przyſtepuia z bliſká.
¶ Przewoźnik ktore z wody iák obaczy ſkoro /
Po cichym leſie idac nád iego iezioro /
Wnet pierwßy ná nie wola ſutliwemi ſłowy:
Ktoſkolwiek ktory z gołą bronia tu gotowy
Idźieß ku náßym rzekom: Ey powiedz dla czego /
Ani dáley odſtepuy záraz z mieyſcá tego:
Mieyſce tu máia duße / Sny / y Noc / á w łodźi
Piekielney żywych ſie ćiał przepráwiáć nie godźi.
Anim rad pierwey przewiozł Herkuleſá / k temu
Ni tákże Thezeuſá ku brzegu drugiemu:
Ani Piritouſá / y choć vrodzeni
Z Bogow / á w ſile byli nieprzezwyćiężeni.
Piekielnego on ſtrożá zwiazał ſtrwożonego /
I wywiodł przed oczymá tuß Krolá náßego:
Ci z łożnice Krolowa chćieli vnieść gwałtem.
Ná co krotko odpowie Sibilá tym kßtałtem:
Nie ieſt tu táka zdrádá / wierz temu beſpiecznie /
Ani broń gwałtem groźi / niech odźwierny wiecznie
Szczekáiac duße ſtráßy / á w czyſtośći żoná
Bedźie ſtrzedz łożá ſwego ſtryiá Perſephoná.
Zacny w rycerſkiey ſpráwie / y w dobroći k temu
Z Troie Eneaß k oycu ſtepuie ſwoiemu /
W glebokie duß mießkánie piekielne. Ieſli ta
Nie możeß ſie porußyć cnota známienita:
Tedy rozge te poznay (wnet rozge pod ßáta
Ktora miáłá pokaże) á przewoźnik zá ta
Spráwa vwierzył z gniewu nádetego ſerce /
Ani rzekł k temu wiecey / ále tylko wielce
Dźiwuiac ſie niebieſkiey rozgi doſtoynemu
Dárowi z dawnych czáſow iuż niewidźiánemu:
Swoiey modráwey łodźi do brzegu napycha /
A potym inße duße wßytkie precz wypycha /

Ktore długie obśiádły łáwy dla lżeyßego
Ciężaru: Eneaßá w tym bierze w łodź cnego.
Łodź łatána z ćiężkośći w glebią poſtąpiłá,
Roſpádlinámi śiłá wody w śię puśćiłá:
Zátym przez rzekę zdrowo oboie przepráwił,
A w błoćie ßpetnym w żółtem śitowiu zoſtáwił:
¶ Cerberus pies w iáſkiniey leżąc tropáſczeki,
On kray głośnie ogłaßa ogromnemi dźwięki.
Temu gdy gárdłá vyzrzy wężámi wźiężone
Wieſczká, ßtuki ze zboża z miodu przyprawione
Dla vſpienia porzući: on zgłodzony wiele,
Porwie ie, otworzywßy trzy wielkie gárdźiele:
Zátym śię wnet ogromny ná źiemię obáli,
A śiłá ſrogim grzbietem iáſkiniey przywáli.
Vſpiwßy ſtróżá, przeßedł Eneaß krom ßkody,
Y przebył prędko brzegi nieprzebytey wody.
¶ Wnet ná pierwßym weßćiu głos tákże wrzaſk niemáły
Vſłyßány gdźie duße dziateczek płákáły,
Ktore nie znáiąc świátá, áni odchowáni
Pierśiámi, od złey śmierći okrutnie porwáni.
Podle nich, co niewinnie ná śmierć oſądzeni,
Ani iśćie krom prawá ták ſą rozſądzeni.
Minos ſędźia záśiada z loſy, on znáć dawa
Dußom ſądy, á żywot y zbytki vznawa.
Bliſko tych mieyſcá ſmutni ſobą záſádźili,
Ktorzy śię właſną ręką niewinni zábili,
Zbydźiwßy świát, zbyli duß, ktoby dźiś wolą
Mieli ná onym świećie náćiężßą niewolą
Y vboſtwo wyćierpieć: lecz Boſkie wyroki
Nie dopußczą, ktemu nurt ieziorny głęboki
Nieprzebyty záwśćiąga, á wody niemáłe
Dźiewięćkroć Styx obtacza: zátym okazáłe
Rozßerzone ná wßytkie ſtrony śię wydáią,
Płáczliwe polá, tákie ſwe przezwiſko máią.

Tám ktore przez zarázy zmogłá iádowite
Sroga miłość / ćichemi ſą chroſty zákryte /
A w koło ie Mirtowe láſy záſtániáia /
Troſki przedśię po śmierći ich nie opuſzczáia:
Tám widźi Phedre / Procre / Eriphile ſmutna /
Vkázuiac od ſyná ſwa ráne okrutna.
Ewádne / Páſiphae / ßłá też nie z weſołem
Wzrokiem Láodámia / y Cęneus ſpołem
Przed tym młodźieńcem bedac białagłowa záśie /
A po śmierći żeńſka płeć pierwßa wźiełá ná ſie.
¶ Miedzy temi ßłá Dido ieſzcze świeża máiac
Ráne / á po niemáłym gáiu ſie błakáiac /
Ktory z bliſká gdy ſtánał / á obaczył práwie
W ćiemnośći ia ná oko w żáłoſney poſtáwie
Ták práwie / iáko mieśiac gdy nowy náſtawa /
A kto kśieżyc przez ćiemne obłoki poznawa /
Abo zda mu ſie widźieć / nie mogł łez vbogi
Zádźierżeć / á żáłoſny rzecze do niebogi:
Tedy mnie o twey śmierći nowiná prawdźiwa
A żáłośćiwa doßłá Dido nieſzcześliwa /
Żeś ia ſobie zádáłá: Nieſzcżeſnyß vbogi
Ja twey śmierći przyczyná. Przez niebo / przez Bogi /
A ieſli tu pod ziemia ważná ieſt przyśiegá /
Nie z chućiam / o Krolowa / płynał z twego brzegá /
Ale mie Boſka wola k temu przymuśiłá
Roſkazániem ſwym / ábych ták ćiemnośći śiłá
A nocne głebokośći y mieyſcá przemierzył
Brzydka pleśnia obeßłe: ánibych był wierzył /
Abych ćie miał zoſtáwić w ták żáłośći ſrogiey.
Zey poſtoy / áni śiebie od twarzy vbogiey
Nie odwrácay / gdźie idźießz? bo to co ku tobie
Mowie / zá oſtáteczne iuż rozumiey ſobie:
Tákowa on ponuro pátrzac / á gniewliwa
Eneaß chćiał vbłágáć mowa łágodliwa /

Pobudzáiąc łzy w sobie / oná odwrocone
Oczy máiąc od niego / pátrzáłá ná strone /
Ani sie mową iego namniey poruszáłá /
Stoiąc iák własny mármur / ábo twárda skáłá.
A potym sie nátychmiast wziełá precz od niego /
Y z gniewem szłá zárázem do lasu gestego /
Gdźie z nią pierwszy małżonek rowną sie w miłośći
Sycheusz tákże w rowney z nią bedąc żáłośći:
Niemniey Eneaszá iey dokucza bol srogi /
Idźie z płáczem z dáleká lituiąc niebogi.
¶ Potym idźie w swą droge: y przyydą w kray / kedy
Ostátni sławni woyną przebywáią wszedy.
Tám Adrástus wybládły z nim sie y Tideus
Potkał / ozdobny zbroią y Pártenopeus /
Tám w bitwách zbitych wiele / á ná świećie długim
Opłákánych Troiánow / ktore w rzedźie długim
Stoiąc / skoro obaczył / westchnął / tám dobrego
Glauká / y Medontá / Tersilochá cnego /
Trzech synow Antenorá widźi y Cererze
Swietego Polibetá / tákież w dawney mierze
Idźusá trzymáiąc teszcze woz y zbroie /
Zewsząd z káżdych stron dusze obstąpią go swoie /
Máło máiąc raz widźieć / lecz go zábáwiáią
Ciśnąc sie / á przyczyny przyśćia sie pytáią.
Záśie lud y Hetmáni z zastepu Greckiego /
Gdy go w zbroi obaczą w ćiemnośći lśniącego /
Wielkim stráchem strwożeni / iedni tył podáli /
Iáko przedtym ku nawom swoim vćiekáli /
Drudzy zákrzyknąć chćieli / ále omyleni
Od głosu / ledwo źionąć mogli potrwożeni:
¶ A w tym obaczył syná tám Priámowego
Deiphobá / ná wszytkim ćiele szpeconego /
Rece obie oćiete / sámá posieczona
Twarz srodze / tákże z vszu vrznionych ćiemioná

Oßpecone / ßkárádna nos vćiety rána /
Tego z wstydu chroniac sie / á srogo zádáná /
Kaźń swoie zákrywáiac / gdźie ledwie poznawa /
Przyiaćielskie wezwawßy ták sie z nim w rzecż wdawa:
Deiphobe przemeżny z rodu krolewskiego /
Ktory ták z toba vżył mordu okrutnego ?
Ktory nád toba zacnym śmiał tey vżyć mocy ?
Mnie byłá tá wieść przyßłá / ostáteczney nocy
Żeś z Greki sprácowány bedac w bitwách onych /
Poległeś ná gromádách z mordu náwálonych.
Tedym ia ná Rycerskim brzegu prozna tobie
Mogiłe spráwił / trzykroć y duße ná grobie
Wzywałem wielkim głosem / imie z znákiem twoim
Ná grobie sa: o tobie przyiaćielu swoim
Nie mogłem sie wywiedźieć pewnie miedzy swemi /
Abych ćie wżdy pochował był w oyczystey źiemi.
Ná to mu Deiphobus. Niceś nie zostáwił
Moy krewny / wßytkeś dußy mey powinność spráwił.
Lecż mie moie nieszczęśćie / á niecnotá k temu
Złey Heleny przywiodłá ku tákiemu złemu:
Oná mnie vpominki te ziednáłá wiecżne.
Bo gdysmy oney nocy mieli ostátecżne
Wesele zdrádne pomniß / (y długo záiste
Maß pomnieć) gdy nieszczesny on koń ná oyczyste
Wysokie mury przypadł / á ludu pießego
Oćieżáły nie máło w brzuchu niosł zbroynego /
Sámá taniec zmyślony czyniac kołem wßedy
Troiánki Bachowemi wzrußone obrzedy
Wodźiłá / á pochodnia w reku swych dźierżáłá /
Tym znákiem z zamku Grekow do Troiey wzywáłá /
W ten czás ia w swey łożnicy troskámi strudzony
Nieszczesny odpoczywał tákże snem zmorzony /
Ktory twárdy á wdźieczny / á rowien nie máło
Smierći łágodney / vspił w łożu moie ćiáło:

Szláchetna w tym małżonká zbroie wßytkie zdrádnie
Wyniosłá / y z podgłowia broń wierna wykrádnie
Otworzyłá zátym dom / do niego wpuściłá
Menelausá / tußac by tym dárem byłá /
Miłość pierwßego mężá sobie przeiednáłá:
Abo nienawiść iego dawna vbłagáłá.
Co mießkam? do łożnice wdárli sie / y zdrádny
Vlisses nápominác ná ten kßtałt ßkárádny:
Boże moy / odday Grekom ten srogi vczynek /
Jesliż słußnego żadam zá ten vpominek.
Ale ciebie żywego iákie tu przygody
Zágnáły? powiedz proße / czyli morzkie wody?
Czy Bozkie roskazánie? czy nieszczeście iákie
Przywiodło / w te bez słońcá domy przybydź tákie?
Miedzy ta ich rozmowa / rożáne swe konie
Zorzá spuszczáłá z kresu iuż w podziemney stronie
A snadźby czás strawili swoim rozmawiániem /
Lecz ie wieszczká wściagnełá tym nápominániem:
Noc nádchodzi Enea: nam w płáczu czás schodzi /
Tu mieysce kedy drogá náßá sie rozchodzi /
Práwa idzie ku dworu piekielnego krolá /
A tám mamy gościniec w Eliziyskie polá /
A práwa ku srogiemu pieklu wiedzie / kedy
Złośliwym dußom męki zádawáia wßedy.
Wnet Deiphobus: Swieta nie frásuy sie Bśieni /
Vstapie / wykonam wiek / y poyde do cieni.
Idź o náßá ozdobo / á boday lat doßedł
Szcześliwßych / á to rzekßy záraz od nich poßedł.
¶ Poyźrzy zátym Eneaß / áż ná lewa strone /
Pod skálmi widzi twierdze wielkie wywiedzione /
Trzem murem obtoczone płomienistym / ktore
Ogniem bystry Flegeton tám obkrażył / w ktore
Z dźwiekiem toczac kámienie: przeciwko zás stá á
Bramá ogromna / ktora z Diámentu miáłá

Szczerego swe filary / ktorey ni mezowie
Nasilnieyszy / nákoniec y sámi Bogowie
Jśćieby nie zburzyli. Zás wieżá wysoko
Zelázna wywiedziona / ktorey czuyne oko
Tysiphone / á krwáwy podkásány máiąc
płaszcz / strzeże we dnie w nocy oczu nie zmrużáiąc.
Ztámtąd bolesne głosy / y okrutne rázy
Siekące słyszeć było / y gromot żelázy /
A powłoki láncuchy. Stánie przetrwożony
Eneasz vsłyszawszy on trząsł roznoszony:
Co zá złośći tu pánno / powiedz / przebywáią?
A iákiemi mekámi dręczone bywáią?
Jáki krzyk ták okrutny wzgore sie wydáie?
Ná co wieszczká odpowiedź tákową mu dáie:
Zacny wodzu Troiáński / żadnemu dobremu /
Nie godźi sie przystąpić k mieyscu przekletemu:
Lecz gdy mi Awernowy swoy lás poruczálá
Hekáte / ludźi mi złych meki pokazálá /
Ná káżdemieyscewodząc. Rádámántus z Krety
Sedźia tákowy kray ma w swey mocy przeklety:
Ten slucha ludzkich złośći / karze / meczyk temu
Ku wyznániu / ieśli kto ná świećie drugiemu
Co vszkodźił táiemnie / á iego zapłátá
Odwlokłá sie do śmierći przez nierychłe látá:
Tákie zbrodnie mśćićielká / biczmi przystroioná /
Vragáiąc bicznie srodze Tysiphoná /
A twarzy ich wężámi lewą reką śiega /
Gromad Jedz ná karánie woláiąc podżega.
W tym bramy z skrzypiącemi zárázem zawiásy
Ogromne otworzono práwie temi czásy
Widźisz (práwi Sibilá) iáka straż tey wieże /
Co zá sroga potworá záwżdy śiedząc strzeże.
Z piąćiądźieśiąt głow / tákże y pászczek strászliwa /
Jeszcze sroższa tám Hidrá dáley przemieszkiwa /

A sáme piekło dwákroć ták w przepáść głeboko
W doł schodźi pod ćiemnośći/ iáko iest wysoko
Ná weyźrzenie do niebá wysokiego z źiemie.
Tám stárodawny rodzay Tytanowe plemie/
Ná dnie głebokim leża piorunem wtraceni/
Tám też y Aloide dwá bráćia rodzeni/
Widźiáłám ich ogromne ćiáłá/ ktorzy chćieli
Rekomá wielkie niebo rozedrzeć/ á śmieli
Iowißá z iego páństwá precz wygnáć: y k temu
Widźiáłam/ kiedy srogie zádawano złemu
Sálmoneowi meki/ iż z Iowißem Bogiem
Chćiał być rowien we grzmieniu/ y w piorunie srogiem/
W czterech koniech wprzężonych/ á trzesąc płomieniem
Srzod miástá Elickiego/ á miedzy plemieniem
Greckich narodow iezdźił w przepyßnym sposobie/
A Bogom należącey czći żadáiąc sobie
Nießczesny/ niepoiete pioruny y grzmienie
Iż ná brzek miedźi/ y ná końskich nog tetnienie
Zmyśláć śmiał: ále sam Bog z ćiemney chmury ßkodniey
Wystrzelił nań swoy piorun/ niemiał on pochodniey/
Ani dymnego świátłá: ták niepobożnego
Człeká strácił piorunem do piekłá ćiemnego.
Gdźie też wßechrodney źiemie syná Titioná
Widáć było/ osobá kędy rośćiągnioná
Iego cále dźiewieć stay záśkapiłá sobą:
A krzywym nosem srogi sep iego wątrobą
Nieśmiertelną żywi sie/ kluiąc nie vbyty
Ku iego wietßey mece on pokarm sowity/
Záwżdy nád pierśmi stoiąc/ á nigdy od niego
Wnetrze nárośle nie ma odpoczynku swego.
Co mam wspomnieć Lápity? ábo Ixioná?
Abo Pirrhitousá? nád temi zwießona
Czarna skáłá/ iákby iuż miáłá vpáść z gory:
Swiecą sie stoły/ krzesłá złotemi podpory/

Tuż kosztowne potráwy krolewſkim zwyczáiem:
Wedla nich ſtárſza Jedzá śiedzi / á nie da iem
Dotknąć ſtolow przypráwnych / wiec ku nim powſtawa
Z pochodnią / ſrogim głoſem im ſtráchu dodawa.
Tám ſą co zá żywotá ſwoie bráty mieli
W nienawiśći / ábo bić ſwe rodzice śmieli.
Abo zwierzone ſobie zdrádnie podchodzili /
A ktorzy w nábywániu bogactw wiek tráwili /
Swym ich nie vżyczáiąc (gdzie tácy obfići)
Ktorzy dla cudzołoſtwá tákież byli zbići:
A ktorzy nieprzyſtoynych walek pomagáli /
Tákże ſie ſwoich pánow zdradząć nie wſtydáli.
Ci wzámknieniu czekáią ſwey zapláty / áni
Nie pytay iáką meką tám będą karáni /
Abo iákim trapieni y teraz dręczeniem:
Niektorzy wielkim toczą á ſrogim kámieniem /
Drudzy wiſzą ná kolech poplecieni wſzedzie.
Siedzi / y wiecznie śiedzieć nieſcześliwy będzie
Teſeus / á Phlegiyſki narod niecnotliwy
Vpomina przykłádem ſwoim nieſcześliwy /
Wołáiąc wielkim głoſem w ćiemnośći vbogi:
Pomnićie ſpráwiedliwość / á nie gárdźić Bogi.
Przedał ten zá pieniądze oyczyznę / á páná
Ná nie wſádził możnego á złego tyráná.
Ten práwá vſtáwione dla zyſku znicował /
On w łożnicy z ſwą corką brzydliwie obcował /
W nieprzyſtoynym małżeńſtwie / y co ſie ważyli
Ná złe rzeczy / á doſyć ſwemu vczynili.
Bych miáłá ſto iezykow / tákże y vſt śiłá /
By też y żelázny głos / ſnadźbych nie zliczyłá
Nigdy niecnot złych ludźi / áni ſnadź ná wieki
Nie mogłá wypowiedźieć ſpoſobu ich męki.
¶ To iák ſkoro wyrzekłá ſtára Kśieni: Ale
Już podźwá / á przyiętą rozgę odday w cále.

Spieſzwá ſie (práwi) widzę iż przed ſobą mámy
Pod záſklepionym murem wywiedzione brámy/
Dzieło kużni Cyklopſkiey/ kedy z powinnośći
Rozgę złotą zoſtáwiem/ To rzekſzy w ćiemnośći
Przezdrogi ſpołem idą/ y prędko przebyli
Srzodkiem plácu/ á k brámy drzwiom ſie przybliżyli.
Wnidzie tám wnet Eneaſz/ á wodą ſie świeżą
pokropiwſzy/ zoſtáwił złoty pręt pod wieżą.
¶ To ſpráwiwſzy/ á złoty on dar Proſerpiny
Zoſtáwiwſzy/ y przyſzli w roſkoſzne kráiny/
Ná łąki śliczne/ gáiow ſczęśliwych zielone
W mieſzkánie záwżdy dobrych duſz błogoſłáwione/
On kray piękne powietrze/ y świátłośćią záwżdy
Wdzięczną zdobi/ á ſwoie ſłońce znáią gwiazdy.
Tám iedni po zielonych łąkách po wſze czáſy
We grách czerſtwiąc ſwe członki/ báwią ſie zápáſy.
Lub po piaſku ſzermuią: drudzy vlubione
Tańce wodzą/ á wierſze śpiewáiąc vczone.
Gdzie y Trácki Orpheus Kápłan przemieſzkiwa
W długiey ſzáćie/ á głoſy rozne przyśpiewywa
Ku lutni śiedmioſtroney pálcy przebieráiąc
Czáſem/ á czáſem piorem ſłoniowym brząkáiąc.
Tám rodzay ſtárożytny od Teukrá cnego
Nadobne plemię/ ktorzy czáſu ſczęśliwego
Vrodzeni poważni Krolowie/ tám ſławny
Ilus/ y Aſſárakus/ y Dárdánus dawny/
Ktory z dawná zbudowáł ſławne miáſto Troie/
Tám widzą prozne wozy z dáleká y zbroie/
Tkwiáły y kopiie w ziemi/ á pokáżdey ſtronie/
Páſły ſie tám po łąkách dobrowolnie konie.
Bo iáko zá żywotá ktorzy ná ſwey pieczy
Mieli zbroie y wozy y woienne rzeczy/
Albo y białe konie w pokoiu paſáli/
A po śmierći około tego ſie paráli.

Obaczy oto drugie hoduiac społecznie
Miedzy wonnemi zioly ze wszech stron / á wdźięcznie
Głosem w kole śpiewáiac pieśni onym czásem
Phębowi miedzy wonnym wáwrzynowym lásem/
Gdzie śliczny Eridanus przez gay przyodźiany
Leie sowity z gory / tám sa ktorzy rány
Mężnie czyniac dla swoiey oyczyzny odnieśli:
Támże też y Kápłani dobrzy / ktorzy zeszli
Z tego świátá w czystośći / y świeći prorocy /
Ktorzy z Duchá á z Boskiey powiádáli mocy:
A ktorzy też potrzebnych náuk náydowániem
Skończyli żywot / ábo swoim záchowániem /
Wieczna drugim po sobie pámieć zostáwili /
Wszyscy ći białe táfty ná głowie nośili.
¶ Tám gdy sie ku nim zbiegli / zwłaszczá do sámego
Muzeuszá / ták mowi Sibilá zacnego /
Bo od wszytkiego gminu był tám obstapiony/
A nád niemi sie wydał wysoko rámiony.
Powiedźcie szczesne dusze / y ty moy iedyny
Proroku / ktore mieysca / y ktore kráiny
Trzymáia Anchizesá? bo idźiem dla niego /
A wielkiesmy przebyli gruntu piekielnego
Jeziorá. ná co krotka odpowiedź im dáie:
Nie ma tu nikt własnośći / ále chłodne gáie /
Wdźięczne brzegi y łaki pełne zdroymi wszedźie
Domy násze: lecz gdyż was chec do tego wiedźie /
Ná wierch tey gory wstapćie: przewiode was śrzodkiem
Látwia ściezka: To rzekszy przed nimi szedł przodkiem:
Zátym im z gory k ślicznym vkazał kráinom:
Oni wierzch opuśćiwszy / máia sie k dolinom.
¶ A w tym oćiec Anchizes dusze miedzy wáły
Zielonemi záwárte / ktore zás iść miáły
Ná on świát przepátrował / á z pilnośćia wszelka
Poznawał swoich práwie w ten czás liczbe wielka/
potomki

Potomki miłe / y ich wyroki niebieſkie /
Szczeście y obyczáie / k temu śiły meſkie.
Przeto iák Eneaſzá ſyná przećiw ſobie
Po łace vyźrzał idac / záraz rece obie
Z weſelem wzgore wznieśie / á z rádośći k temu
Zálawſzy łzámi oczy / ták rzecze ku niemu:
Tedyś przyſzedł / á droge te prze dobroć twoie
Niebezpieczna wykonał / á mnie oycu ſwoie
Twarz ſynu pożadána vkazał / y ſłowy
Znáiomemi vżywáć dał ſpolnie rozmowy?
Tákem iśćie rozumiał iż ſie to ſtáć miáło /
Czáſy licząc / áni mie ſerce oſzukáło.
Przez ktore ia ćie kráie / y przez nawálnośći
Morſkie iákie tu widze? iák niebezpiecznośći
Vżyłeś wielkich Synu? iák mie ſtráſzno było /
Być Libiyſkie kroleſtwo w czym niezáſzkodziło.
A on ná to. Twoy mie duch / twoy mie oycze ſmutny
Czeſto ſie vkázuiac tu przez kray okrutny /
Przyść przymuśił: przy brzegu Włoſkim nawy ſtoia:
Day oycze / day ſwey reki / áni twarza ſwoia
Niezayźrzy obłápienia / ták mowiac ſwoiemi
Łzámi oblicze ſrodze zálewał hoynemi.
Trzykroć go chćiał ná ten czás ſwoiemi rámiony
Obłápić / trzykroć záśie dármo záchwycony
Vmykał mu ſie z reka / podobny lekkiemu
Wiátrowi / abo y ſnu predko znikomemu.
¶ W tym ná vſtroniu widźi Eneaſz doliny /
Láſy oſobne ſzumiac / á wdźieczne kráiny
Opływáiaca Lethe / około iey wody
Latáli nierozliczni ludźie y narody:
Rownie iáko po łakách / gdy ná Wioſne pſczoły
Wſzedy latáia miedzy pachniacemi źioły:
Gdy ſie białe lilie rozwiiáia ślicznie /
A pole od ich gwaru tám brzmi vſtáwicznie.

Zdumieie sie Eneasz z widzenia nagłego/
A nie świádom/pocznie sie przyczyn pytáć tego:
Jákaby rzeká byłá? co zá dusze były?
Ktore tám brzegi oney rzeki obtoczyły?
Ná to oćiec Anchizes. Dusze przyodzienia
Ciáłá/ ktore zás winne z Boskiego zrządzenia/
Z tey rzeki Lethy piją/ zápewne dla tego/
Iż w nich nisczy pámiątkę żywotá przeszłego/
Ktore zdawnego czásu ia tobie obiáwić
Prágnałem/ y teraz chcę przed oczy wystáwić
Nászych potomne plemie/ iż weselszym bedzieß/
Włoskiey źiemie moy synu gdy potym nábedzieß/
O oycze (rzekł Eneasz) tedy trzymáć o tym/
Aby dusze ztąd miáły iść ná świát/ á potym
Ciáłá gnuśne ná sie bráć? zkądże im przychodźi
Nędznym tá chćiwość świátá? Z tym rzedem wywodźi
To Anchizes/ yrzecze: Powiem iśćie tobie/
Abyś w tym miły synu nic nie wątpił sobie.
¶ Naprzod niebo y źiemie/ y morze szerokie/
Okrąg świetny mieśiącá/ y słońce wysokie/
Duch wewnątrz żywy/ á zmysł Boski w te żywiołá
Wlewáiąc sie/ te wszytkę wielkość świátá zgołá
Z nim zmieszána porusza/ od ktorey pochodzą
Ludźie/ bydłá y ptástwo/ tákże co sie rodzą
Dziwy morskie: ognistá naśieniu wszytkiemu
Jest istność/ y niebieski początek ku temu.
Dokąd skáżitelnemi ćiáły nie tepieią/
A z źiemie śmiertelnemi członki nie ćieżeią:
Zkąd sie boią/ weselą/ smucą/ pożądáią/
A ná świátłość początek własny nie pátrzáią/
Będąc záwárći w ćiele/ á w ślepey ćiemnośći.
Bo y gdy ostátecznie schodzą z tey świátłośći/
Nieowszem wszytká tá złość vbogim y zmázy
Odpáść záraz mogą y ćielesne zarázy:

Ale z dawná y dziwnym sposobem ich wiele
  Náwrzáłych muszą przyrość przy tákowym ciele;
Dla tego wielkie męki vstáwicznie czuia/
  A zá swe sprosne złości pierwße pokutuia.
Jedni w tym ná powietrzu záwiesieni trwáia/
  Drudzy ná dnie głębokim z siebie oczyściáia
Przywrzáłą złość/ lub ogniem ia wyżegáć muszą/
  Swą zapłátą zá káżdą postępuie duszą.
Zátym do Elizium posłáni bywamy/
  Máło nas ktorzy w gáiach wesołych mieszkamy:
Aż długi czás wykona sprawnie bieg niemáły/
  Co zetrze wrosłą zmázę/ y smysł doskonáły
Z niebá czysty zostáwi z iásnym ogniem społem.
  Te wszytki w oczyścieniu gdy tysiąc lat kołem
Czás przewroci/ do Lethy Merkuryuß rzeki
  Długim rzędem prowádzi/ áby iuż ná wieki
Zápomniawßy wszytkich spraw świát on náwiedzili/
  Tákże áby sie do ciał inßych náwrocili.
To skoro rzekł Anchizes/ Sibile y Syná
  Wiedzie do nowey ciżby do gwarnego gminá/
A ná págorke wstąpił/ on lud wszytek coby
  Mogł widzieć zgromádzony/ y poznáć osoby.
¶ Teraz iuż ktora (práwi) Troiáńskiego doydzie
  Narodu chwałá/ iákie też potomstwo poydzie/
A z rodzáiu Włoskiego duße známienite/
  Ktore narody náße potym znákomite
Uczynią/ krotko słowy tu wypowiem tobie/
  A w iákim kończyć będzieß twoy żywot sposobie.
On pierwßy ktory łaską wspiera sie bez grotu/
  Młodzieniec przednie mieysce trzyma ku żywotu/
Pierwßy poydzie ná on świát z krwią włoską zmießány/
  Siluiuß sławne imie wnet miedzy Albány/
Twoy syn po twoiey śmierci/ ktorego potomká/
  Tobie nie rychło w lesiech vrodzi małżonká

Letniemu Láwinia/ y Krolá y ſławnych
Krolow oycá/ co po nim w Albie dlugiey z dawnych
Czáſow będą pánowáć: á co wedle niego/
Prokás ozdobá wielka rodu Troiáńſkiego/
Y Kápis/ y Numitor/ y ktory też wßędzie
Twym imieniem Eneaß Silwius zwan będzie/
Ták w cnocie/ iák w rycerſkich rzeczy ſpráwowániu
Tobie podobny/ ieſliż on ku pánowániu
Przyidzie w Albáńſkim mieśćie: pátrz o ſynu miły/
Co młodziencow/ á iákie okázuią śiły.
A ktorzy wieńce máią zielone ná ſobie
Mieyſckie z dębowych rozdżek/ ći Nomentum tobie
Gábios y Fidene/ Bole/ Kolátia/
Kore/ y zamek Inua/ ktemu Pometia/
Miáſtá ná gory wſtáwią/ w ten czás te imioná
Będą mieć/ bez przezwiſká dziś ieſt támtá ſtroná.
Gdzie oto y do dziádá przyłącży ſię ſwego
Marſow ſyn ſam waleczny Romulus/ ktorego
Z cney krwie Aſsárákowey vrodzi Ilia/
Pátrz ná helmie iák świeći dwoiſta ßkophia.
A oćiec Mars iuż mu czći życży ſwoiey Boſkiey/
Zá ſczęśliwym początkiem oto w ziemi Włoſkiey
Synu tego: on ſławny Rzym páńſtwy ſwoiemi
Zrowna ziemi/ á niebu ſercy przeważnemi.
Ktory śiedm gor w okręgu ſwym murem obwiedzie/
Szczęſny płodnośćią mężow/ iák mátká gdy iedzie
Ná ſwym wozie przez miáſtá Phrigiyſkie Cybelle/
Rádoſna z vrodzonych z śiebie Bogow wiele/
Y z niezliczonych wnukow/ ktorzy wßyſcy wßytki
Ośiedli wßędy niebo/ y niebá przybytki.
Sám obroć teraz ſynu obie oczy twoie/
Poyzrzy ná te narody ná Rzymiány twoie.
Ten Ceſar y wßytek rod od Julá twoiego/
Ktory ſławą dośięże niebá wyſokiego.

Ten mąż/ ten iest częstokroć tobie obiecány/
Boſka krew/ Auguſtus Ceſar miánowány/
Ktory záśie w Látium we Włoſkiey kráinie
W Sáturnowey záłożyć wiek złoty dźiedźinie.
Jego/ zá Gárámánty zá Indy zábieży
Kroleſtwo/ gdźie zá znáki niebieſkimi leży/
Zá słońcem kończy rokiem źiemiá/ kedy grzbiety
Atlás podpiera niebo z świetnemi plánety.
Jego náſtánie czuiąc odpowiedźią Bożą/
Już teraz y Káſpiyſkie Kroleſtwá ſie trwożą/
Y Meotyckie kráie/ boią ſie narody
Mießkáńcy śiedmirzeczney Nilu metney wody.
Ani przez ták wiele źiem przebył długą drogę
Alcydes/ y choć zábił łánią wiátronogę/
Choć puſczą vſpokoił tám Erimántową/
A ſtrzałmi zámordował Hidrę wielogłową.
Ani ktory w ſwym woźie máiąc záprzężone
Byſtre Tygry/ y wodze bluſczem oplećione
Bachus puſzcza ſie z Nizy wierzchu wyſokiego/
Tedy ták niebedźiem dla potomſtwá zacnego
Męſtwem ſławy rozßerząć ? lecz iákie przegrozki
Máią nam niedopuſczáć przebić ſie w kray Włoſki ?
¶ Ale kto on z dáleká ná głowie ſwey máiąc
Oliwny wieniec/ w ręku świątośći trzymáiąc ?
Po włośiech/ po śiwiźnie znam Krolá Rzymſkiego/
Ktory z vbogiey źiemie z Kuretu máłego/
Ná Kroleſtwo od ludźi wßech będźie wybrány:
Pierwßy ſam poſtánowi vſtáwy Rzymiány/
Po ktorym zaś náſtánie rychło Tullus ſławny/
Ktory rozerwie pokoy ſwey oyczyzny dawny.
A zániedbáłe męże do zbroie pobudźi/
Y od dawna niezwykłe ku tryumphom ludźi/
Ktorego przychełpliwßy Ankus náśláduie
Y teraz z ludzkiey chwały bárzo ſie ráduie.

Chceß widzieć Tárquinios/ y Brutá mśćiwego
Mężna duße/ y Senat króleſtwá Rzymſkiego?
Ten pierwßym Ráyca będźie/ y przyimie gotowe
Hálabarty/ á ſyny przez roſterki nowe
Oćiec ſam ná śmierć wyda dla miłey wolnośći:
Nieſczeſny/ iakokolwiek o tákiey ſrogośći
Trzymáć będą potomni zwyćiężyſ życżliwość
Ku Oycżyznie/ y chwały niewymowna chćiwość.
Poyźrzy tám ná Decios/ ná Druſos z dáleká/
Ná Torquatá ſrogiego z śiekiera człowieká.
A ná Kámillá/ ktory z chorągwiámi ſtoi/
A te/ ktore w iednákiey łſnąc ſię widźiß zbroi/
Duße teraz y poki tu będą/ zgodliwe/
Nieſtetyß/ iákie woyny pobudzą ßkodliwe
Miedzy ſobą/ ieſli ſię tám świátu poiáwią/
Jákie woyſká/ iákie w nich ſrogie klęſki ſpráwią?
Oćiec od Alpinſkich gor od zamku wyiedzie.
Moneku/ źięć z wſchodu lud przećiw mu wywiedzie.
Ach dźieći przebog woynom złym nieprzywykayćie/
Ani w oycżyznę śiły ſwey nie obrácayćie.
Ty ſam pierwßy zániechay/ ty ktory z pokoiá
Bogow rod wiedźieß/ zárzuć broń z ręku krwi moiá/
On z Korintu z triumphem cżynić Bogom dźięki
W zamek Rzymſki poiedźie poráźiwßy Greki:
On Argos y Miceny wywroći do kęſá/
Sámego Pirrhá zwalczy/ narod Achilleſá
Mężnego/ á zá ſtáre powetnie dźiády/
A pomśći ſię zelżonych kośćiołow Pállády.
Kto ćiebie wielki Káto/ ábo ćiebie ſłowy
Koſſe zápomni? ábo y narod Gráchowy?
Abo dwu Scipionu dwá pioruny woyny
Klęſkę Libiiey/ ábo ktory w máłe hoyny
Fábricius/ y Senat śieiąc trochę źiemie/
A dokąd mie záwodźiß one Fábiow plemię?

Tyś on sam iest Máxime/ ktory znakomito
Odwłoką wrociß záśie nam Rzeczpospolitą.
Lepiey sie drugim śpiże w odlewániu zdárzy/
Wierze z mármoru będą czynić żywe twarzy/
A z lepßą sie wymową przed sądy pokażą
Rozmierzą drudzy niebo/ y ná nim pokażą
Obroty plánet: ále wy sámi Rzymiánie
Rośćiągniećie nád świátem swoie pánowánie.
To wáße własne dźieło/ y práwy spráwowáć
W pokoiu męże záwżdy/ á wźiętym folgowáć
A hárde kroćić woyną. Ták kiedy sie temu
Dźiwowáli/ rospráwiał Anchizes y k temu.
¶ Pátrz iák znáczny Márcellus z łupy tám pochodźi
Vczćiwemi/ á męże te ná wßem przechodźi.
Ten iezdny vspokoi sławne miásto Rzymskie
Strwożone wielkim stráchem/ k temu Kártáginskie
Woyská/ Fráncuzy hárde porázi/ á łupy
Trzećie zdárßy ozdobi Romulowe słupy.
A tu záraz Eneaß (bowiem nadobnego
Młodźieńcá/ y we zbroi łsnącey vbránego
Vyzrzał idąc pospołu/ ále smutne czoło/
A spuśćiwßy ku źiemi oczy nie wesoło)
Kto (práwi) on iest Oycze ktory męża tego
Náßláduie? czyli syn? czy ktory z wielkiego
Rodu náßych potomkow? iáki gwar niemáły
Ludźi około niego? iáki okazáły
Sposob iego wyraża: ále nießczesliwa
Chmurá mu smutna ćieniem głowe oblatywa.
¶ Zátym oćiec zápłácze z żalu okrutnego:
O synu nie pytay sie twych płáczu srogiego.
Vkaże tylko ná świát tego ßcześćie máło/
Ani áby dáley rosł będźie mu sie zdáło.
Názbyt sie wam rzecz Rzymská iśćie można zdáłá
Bogowie/ by ten własny dar dłużey dzierżáłá/

Jákie wzdychánie pole Marsowe wszech ludźi
Wedla miástá Rzymskiego możnego pobudźi?
Abo iáko mar vyźrzysz Tiberine śiłá/
Kiedy stánie przy brzegu twym świeża mogiłá?
Ani w nádźiei więtszey żadne dźiećię z młodu/
Nie poćieszy rodźicow Rzymskiego narodu/
Ani nigdy iák stánie Włoska sie kráiná
Nie pochlubi z żadnego iáko z tego syná.
Ach dobroći/ ách wiáro stároźytna oná/
Y śiło w żadnych bitwách nieprzezwyćiężoná.
Niktby iśćie bez kleski nieuszedł od niego/
Ktoby iedno kuśił sie nátrzeć ná zbroynego/
Choćby pieszo szedł przećiw nieprzyiaćielowi/
Abo ostrog dodáiac rzeźwiemu koniowi.
Ach vbogi młodźieńcze/ byś mogł żáłośćiwy
Wyrok przerwáć/ Márcellus ty bedźiesz cnotliwy:
Dodayćie mi leliiey/ rekomá pełnemi
Niechay kwiáty potrząsáć bede rożánemi/
A tym wżdy dárem dusze potomká nábáwie/
Y dáremna posługa táka sie zábáwie.
Potym záśie tám on kray śliczny przechadzáia/
A polá przeźrzoczyste zewszad przepátrzáia.
¶ Przewiodszy ták Anchizes wszedy syná swego/
A pobudziwszy serce k chwale przyszłey iego:
Zátym mu opowieda woyny/ ktore wzbudźi
Zás rychło w źiemi Włoskiey/ y Laurenckie ludźi/
Y miásto Látynowe/ á w iákim sposobie/
W nieprzespiecżnośći káżdey miał poczynáć sobie.
Stoia dwoie wrotá Snu/ z nich iedny rogowe/
Ktoremi máia pewne Sny wyszćie gotowe:
Drugie z kośći Słoniowey wystáwione świeca/
Ale przez ktore ná świát Sny fałszywe leca.
Ta mowa gdy sie báwił idac społem z niemi/
Potym oboie puśćił wroty kośćiánemi

Oni prosto towárzyße/ á swoie okręty
Ztámtąd idąc nawiedzą/ zátym do Káiety
Portu sie vdawáią wnet z rufy zrzucili
Kotwie/ á stabámi sie brzegu vchwycili.

Koniec kśiąg ßostych.



ARGVMENT

Kśiąg Siodmych.

POchowawszy Káietę Eneaſz, Tybrem do Kroleſtwá Látinowego przypłynął: tám ziemię ſobie od Bogow náznáczoną z ſłow z tráfunku od Aſkáiuſzá rzeczonych wyrozumiawszy, o przymierze, y o co gruntu dla mieſzkánia, poſły co przednieyſze do Látiná wyprawuie: gdźie nie tylko to wszytko od niego otrzymał, ále nád to y corkę właſną w małżeńſtwo mu obiecał. Czym Iuno poruſzona, z piekłá Alekto Jędzę wyzwala, y áby on pokoy y przyiaźń rozerwáłá, vpomina. Zácżym oná naprzod Krolową, zátym y Turná iády piekielnemi nápuſzyłá, zkąd wszytkim Kroleſtwem zátrzęſłá. Náoſtátek początek waśni y woyny, dla poſtrzelenia chowánego ieleniá od Aſkániuſá vczyni, do ktorey nie tylko Turná, ále wielką część Krolow y Kśiążąt z Włoſkiey źiemie przećiwko Eneaſzowi podburzyłá.

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Kśięgá Siodma.

TY tákież brzegom nászym/ ktoraś wychowáłá
Æneaszá Káieto/ wieczną pámięć dáłá
Swą śmierćią/ gdźie y teraz grob twoy sławny tobą/
A imię znáczy kośći/ ieśliż to ozdobą
Jest twoia w ziemi Włoskiey. A pogrzebney spráwy
Przystoynie dokończywszy Eneasz łáskáwy/
Vsypawszy mogiłę/ iák vćichło morze/
Opuśćża port/ á żagle podnaszą ku gorze.
Wieie wiátrek ku nocy/ á świetny płynącym
Biegu Kśiężyc przyspárza/ pod świátłem trzęsącym
Morze błyszczy/ á oni płyną temi czásy
Wedlá brzegow Circeyskich/ gdźie szkodliwe lásy
Można Słońcowa corá głosem záwżdy brzmiącym
Nápełnia/ á po pysznych páłacách pachniącym
Cedrem pali dla świátłá nocnego/ grzebykiem
Chypkiem przez ćienkie nići puszczáiąc posmykiem.
Z támtąd ryk lwow gniewliwych/ y okłowi ná śię
Wzbrániáiących więc słyszeć o pułnocnym czáśie/
Y wieprze/ y v żłobow beczeli niedźwiedźie/
Y wyćie wielkich wilkow rozlega śię wszędźie.
Ktore z ludźi zła Circe przez dźiwnych ziół śiłá/
W rożne kształty y grzbiety źwierząt przemieniłá.
Tego dźiwu Troiánie by śię vchronili/
A ku brzegu srogiemu/ tákże nieprzybili/
Neptunus dodał żaglom wiátru pogodnego/
Y przeniosł ie około brodu szkodliwego.

 Jnż

¶ Już ſie záczerwieniáły od promieni morzá /
A ná rożánym wożie bielálá ſie zorzá /
Zátym żagle y wiátry záraz oſtábiáły /
A wioſłá ſie ná cichey wodźie opieráły:
Gdy w tym z morzá Eneaſz lás niemáły zoczy /
Miedzy ktorym weſołym pływem ſie t...
Tiberinus do morzá / byſtremi nurtámi
Krecac ſie / ſam żołtáwy hoynemi piaſkámi.
Gdźie rozmáići ptacy wzgore y około
Przywykli y brzegowi y rzece / weſoło
Niebo łágodzac głoſmi / po leśie latáły:
Tám ſie Eneaſz każe ná port okazáły
Wſzytkim mieć / á ku brzegu ſtabámi kieruie /
A z ochota przy rzece weſołey tretuie.
¶ Teraz iuż o Erato powiedz krolow plemie /
Co zá czáſy y iáki ſpoſob Włoſkicy ziemie
Ná ten czás był: Napierwey gdy narod poſtronny
Swa Armate wyſádzał w Auſońſkie ſtrony /
Powiem / á wſpomnie woyny z poczatku ſámego /
Ty Bogini / ty poruſz káplaná ſwoiego.
Powiem ogromne woyſká / powiem krwáwe boie /
Y záwiedzione krole ná zgláde ſwoie /
Y Tyrreńſka moc wſzytke / y wſzytek zwiedźiony
Lud ku okrutnym bitwom z Auzońſkiey ſtrony.
Wietſzy porzadek ſpráwy mowić mi náſtáie /
Wietſza ſpráwe záczynam. Látinus krol kráie
Z miáſty letni ſpráwował w pokoiu czás dawny /
Tego z Nimphy Máriki Laurentckiey ſławny
Faunus był vrodźił / oćiec Faunowi
Pikus / Sáturnus záśie był oycem Pikowi /
Ty Sáturne poczatkiem pierwſzym rodu tego /
Sámemu Látinowi żaden plod mezkiego
Boſkim przeyźrzeniem nie był ná on czás narodu /
Bo go śmierć záchwyćiłá ieſzcze byłá z młodu.

Sámá

Sámá byłá dźiedźiczká onego krolestwá/
Już láty dorastáiąc godnego małżeństwá.
Wiele ich o nię stało z wielkiey Włoskiey źiemi/
A z wszytkiey Auzoniiey/ prośił przed inszemi
Turnus napodobnieyszy zacne przodki máiąc.
Tego krolowa sámá pilnie sie stáráiąc
Prágnęłá sobie źięćiem/ ále znáki dźiwne
Boskie z rozlicznym stráchem były w tym przećiwne.
Wáwrzyn miedzy pálacmi dworu krolewskiego
Rozchodźisty stał zrosły/ od czásu dawnego/
Z nabożeństwá strzeżony/ ktory/ kiedy sádźił
Miásto sam krol Látinus náleźiony wsádźił/
A Phebowi (iák słuch był) poświęćił/ y k temu
Z iego imieniá imię dał miástu onemu.
Tego wierzch od powietrza (dźiwna rzecz) gdy spádły
Gęste pszczoły z niemáłym tám gwarem osiádły/
A splotszy sie pospołu nogámi/ ná oney
Záwiesił sie wielki roy pszczoł rozdze źieloney
Zárázem wieszczek powie: Widźimy obcego
Męża do nas sie biorąc/ á do kráiu tego
Z támtychże kráiow woyská ku nam sie gotowáć/
A ná tym wielkim zamku wysokim pánowáć.
Nád to ogień k ofierze kiedy nákłádáłá/
A wedla oyca corká Láwinia stałá/
Iey włosy záchwyćiły (dźiwna rzecz) płomienie/
A wszytko ná niey gorzeć zdáło sie odźienie/
Ták krolewska iey głowá ogniem ogárniona/
A droga od kámieni od złotá koroná.
Ktora dymna z błyszczącym świátłem sie mieszáłá/
A po wszytkich pálacách płomień rozszerzáła:
A tá sroga á dźiwna wszytkim sie rzecz zdáłá.
Wszakże prorokowáli/ iż sławą być miáłá
A szczęśćiem znákomita sámá: ále źiemi
Włoskiey groźiło dla niey walkámi srogiemi.

Temi dźiwy wzruszony sam krol / wnet w tey mierze
Do proroctw Faunowych oycowskich sie wzbierze/
A w leśie Alboneyskim proroctwá sie rádźi /
Ktory wielki szumisty przez sie zdroy prowádźi /
Pusczáiąc iem prze ćiemność drzewá ćiężkie smrody.
Ztámtąd y Oenotria y Włoskie narody /
W swoich wątpliwych spráwách odpowiedźi máią.
Tám káplan gdy ofiáry tákowe dźiáłáią /
Poleże ku vspániu ná skorách vsłánych
W ćiemney nocy k ofiárom z owiec zárzezánych.
Siłá w dziwnym sposobie widźi latáiących
Duchow / y rożnych głosow tám słyszy mowiących/
Y vmawia sie z Bogi / á w kráiu podźiemnym
W piekle záżywa rozmow z Acherontem ćiemnym.
Támże sam krol proroctwá gdy w tym potrzebował /
Sto owiec wełnonośnych spráwnie ofiárował /
Obesłány skorámi y wełną ich w ćiszy /
Ten głos z ćiemney zárośli tám znagłá vsłyszy.
Nie kwáp sie z Włoskiey źiemie dáć dziewki żadnemu/
Moy synu / ni małżeństwu vfay gotowemu.
Z cudzey strony źięć iedźie / ktory iák potrzebá
Z krwie nászey násze imie wynieśie do niebá.
Ktorego potomkowie z niego rozkrzewione
Zwalczą / y rządźić będą źiemie niezliczone
Pod swą mocą / tám kędy słońce ná przemiány
Tocząc sie záwżdy widźi obá Oceany.
Te odpowiedź krolowi / y to w nocy dáne
Napomnienie / nie było owszem zámilczáne
Od Látiná sámego / ále y wieść skokiem
To rozniosłá po Włoskim krolestwie szerokiem:
Aże iuż młodź Troiáńska práwie w czáśie onym
Vwiązáłá swe nawy ná brzegu źielonym.
Gdźie Eneasz y Julus z Hetmány przedniemi
Siedli pod ćieniem drzewá wielkiego ná źiemi,
Aby

Aby ćiáł posiláli/ á miedzy trawámi
Dla potraw vkłádáią ze zbożá plackámi/
A iábłki (ták to sam Bog spráwował) leśnemi
Nápełniáią swe stoły chlebowe kwáśnemi.
Tu ieden gdy ziadł wßystki iáko go potrzebá
Przywiodłá do kąsánia ostátniego chlebá/
A ręką y zębámi ná świety sie puśćił
Okroy áni tálerzom suchem nieprzepuśćił:
Hey iuż stoły trawim/ Julus mową wskoczył/
A dáley gdy ku temu namniey nieprzytoczył/
Záráz ten głos słyßány/ fráſunku dawnego
Nápierwßy koniec przyniost y pierwßą z vst iego
Mowe przerwał sam oćiec on znák zrozumiawßy/
A rzecże z oney spráwy Bozkiey sie zdumiawßy:
O witay mi od bogow kráiu náznáczony/
A wy wierni z Troiánskiey o bogowie strony/
Tu dom/ tu oyczyzná iest: Bo od oycá swego
Proroctwá słowá (pomnie dźiś) zostáwionego:
Gdyć sie moy synu przyda w cudzy kray przypławić/
A z niedostátku potraw swoie stoły trawić:
Tám twe zprac odpocżnienie/ tám po czáśie málem/
Pomni miásto záłożyć y osypáć wálem.
Ten iest on głod/ tá ná nas ostáteczna miálá
Cieżkość przydź/ by fráſunkom náßym koniec dálá.
A ták wßyscy z weselem iák słońce w świátłośći
Nástánie/ co zá narod/ á co są zá włośći
Gdźie mężom miásto leży/ pytáć sie bedźiemy/
A rozno sie od brzegu tego roznidziemy:
Teraz czyńćie ofiáry Bogu á wzywayćie
Prosbą oycá/ á winá ná stoły stáwiayćie.
To rzekßy/ kłádźie ná sie w tym wieniec źielony/
Modły swe ofiáruiac Bogu oney strony/
A źiemie pierwßą mátkę Bogow y Boginie
Chwali/ y nieznáiome rzeki w tey kráinie.

Wiec nocny nocnym gwiazdom nastepnym sie k temu:
Modli/ y Jowiszowi w Krecie rodzonemu.
Y Troiańskiey porzadnie Cybelli/ y swoich
Rodzicow wzywa w niebie y w ráiu oboich
Tu sam Bog wszechmogacy trzykroć zágrzmi iásnie
Od niebá wysokiego/ á błyszczacy własnie
Popuszczáiac swa reka promieńmi złotemi/
Jásny obłok z powietrza vkazał nád niemi:
A tu sie wieść roschodzi wnet miedzy Troiány/
Iż przeszedł czás mur sobie toczyć obiecány.
W tym biesiády zá szczesnym znákiem záczynáia/
A kubki z winem nosząc wieńcy obkłádáia.
Názáiutrz iák nástał dzień w swey zwykłey iásnośći/
Rożno szpieguia miástá/ narodu y włośći:
Tu iezioro Numiká widza/ á tám płynie
Tybrys/ w tey śiedza meżni Látini kráinie.
Wnet Eneasz wybrawszy stanu ze wszytkiego/
Sto wypráwił do dworu postow Krolewskiego/
By z rozgi oliwnemi Krolowi oddáli
Vpominki/ á sobie przymierze ziednáli.
Zá iego roskazániem ida spiesznym tropem/
Sam murom mieysce znáczy niewielkim przekopem.
A nád brzegiem plác miástu sobie známionuie/
Y ná sposob obozu wálem osypuie.
¶ Już wieże y wysokie Látinow mieszkánie
W drodze widza ku murom przychodząc Troiánie.
Przed miástem młodź y dźieći końmi zátaczáia/
A po piaskách wozámi konie okracáia/
Abo łuk duży ćiagna/ ábo vgadzániem/
Oszczepy w cel ćwicza sie/ tákże y biegániem.
Gdy z nich ieden do Kroláiezny sie wydáie/
A meże w nieznáiomym vbierze znáć dáie:
Ktorych wezwáć Látinus Krol kazał/ sam zátem
Pod oyczystym śiadł sobie śrzedni máiestatem.

¶ Páłac wielki ozdobny wysoko stáwiony
Nád miástem był/ gęstemi słupy osádzony.
Dwor Piká Lárenckiego / będąc świetobliwy
Gáiem y nabożeństwem cnych przodkow vczćiwy.
Tám Sceptrum y władzą bráć Krolom mieysce było
Napierwße y ten kośćioł onym dwor czyniło.
W tym kápłani ofiáry swoie spráwowáli/
Támże ofiárowawßy skopu vżywáli/
Siedząc przy długich stołách porządkiem oycowie.
Nád to wyobráżeni po śćiánách przodkowie/
Stárzy z dawnego Cedru porządkiem ná sáli
Italus tákże oćiec cny Sábinus stáli.
A dawny winomnożcá Sáturnus pospołu/
Sierp w nożnách máiąc/ ktemu Iánus o dwu czołu.
A z początku Krolowie/ co rány podieli/
Czyniąc o swą oyczyznę od nieprzyiaćieli.
Nád to wßędy łupámi tám podwoie święte/
A bronią okazáłe/ wozy mocą wźięte/
Zbitych mężow wisiáły/ y zamki z zawiásy
Ogromnych bram/ y hełmy z kutásy.
A krzywe hálábarty tarcże málowáne/
Drzewá y od okrętow czołá oderwáne:
Sam z wiesczą láską śiedźiał podkasány máiąc
Sáian/ á w lewey ręce krotką tarcz trzymáiąc
Pikus naieznik sławny: ktorego gdy chćiáłá
Mężem z miłośći Cyrce ptaká vdźiáłáłá.
Dotknawßy złotą rozgą czáry odmieniłá
W inßy sposob/ á skrzydłá bárwámi vpstrzyłá.
¶ W tákim kośćiele wewnatrz ná stolicy sobie
Siedząc sam Krol Látynus w krolewskiey ozdobie/
Troiánom przed się każe/ ktore wnet swoiemi
Pierwßy záraz przyimuie słowy łáskáwemi.
Powiedzćie Dárdánidæ/ bo y miásto wáße
A narod nam wiádomy/ ktemu w kráie náße

Zeście ſie przyplawili przez ktorą przyczyne/
A dla iákiey potrzeby we włoſka kráine
Przez ták wiele ſłonych wod tuście ſie przybili?
Czyliście zánieśieni ſrogim wiátrem? czyli
Toru ſwego chybili? iáko Márynarze
Sczeście czeſto ná morzu ßerokim wiec karze.
Iż przy brzegu Tybrowym ſtoićie nawámi/
A owßem wy niechćieyćie tedy gárdźić námi:
Ni tákże niemniemayćie ludźie tey kráiny
Sáturnow dawny narod dobry być Látyny/
Abo z muſu lub z prawá: ále przez ſie ſámi/
Stárodawnego Bogá żyiac zwyczáiámi.
A pomnie/ ácz ſie ſławá láty zátłumiłá/
Tákowa Aurunkow ſtárych powieść byłá/
Iż w tych kráiách Dárdanus bedac vrodzony
W Ideyſkie miáſtá ziechał był Troiáńſkiey ſtrony.
A do Tráckiego Samu z dawná rzeczonego
Sámotrácia zkad go z Korytu włoſkiego/
Pálac świetnego niebá iuż przyiał do śiebie/
A w poczet miedzy Bogi poſádźił ná niebie.
Ták rzekł: Ilioneus zás po nim w te słowá.
Krolu o krwi ßláchetna záwżdy Fáunowá/
Aniſmy przez báłwány ſrogie tu zágnáni
Od okrutnego ßturmu w kráie wáße/ áni
Plánetá zbodßy zſtoru brzegu pochybiłá/
Ale wßytkich nas rádá iedná y chec byłá
Do źiemie twey żeglowáć/ z kroleſtw ſwych wygnánym/
Ktore słońce toczac ſwym kołem obracánym/
Możne záwżdy widźiáło z Iowißá rod mamy:
Z Iowißá ſie Troiánie przodká pochwalamy.
Sam Krol narodu bedac Iowißá wielkiego/
Æneaß tu do miáſtá nas poſłał twoiego.
Iákie z Miceny ſrogiey wſtawßy nawálności
Polały wielkim gwałtem przez Troiáńſkie włości.

Ktoremi z Europy z Aziiey ſtocżone
Narody od nieſzcżeśćia złego powatlone:
Snadź o tym w poſłuch poſzło tym ktore zálanem
Oddźieláią oſtatnie kráie Oceanem/
A tym/ co miedzy cżtermi ſtrony wyſokiego
Niebá plagą rozdźiela słońcá goracego.
Z oney powodzi morzá ſrogiego ták wiele
Przepłáwiwſzy/ prośimy o mieyſcá niewiele
Oycżyſtym Bogom/ o brzeg nieſzkodliwy/ k temu
A o wode: powietrze ſpolne wiec káżdemu.
Niepowſtydźiſz ſie zá nas/ áni w tey kráinie
Wáſzá ſławá zlekcżeie/ áni nie záginie
W nas wdźiecżność tákiey łáſki/ áni żáłość zeymie
Włoſkiey źiemie/ ieſli nas Troiány w śie przyimie.
Scżeśćiem Eneaſzowym to świádcże/ y iego
Mocna reka/ ktokolwiek doświádcżył sámego.
Ták wiára iáko woyna/ wiele kráin ſobie/
Wiele narodow (niegardź iżeſmy ku tobie
Przyſzli y z tym zawićiem y z prosbámi temi)
Prágnęło mieć y zſobą ziednocżyć w ſwey źiemi.
Lecż nas Boſkie proroctwá wáſzey ſzukáć ſtrony
Roſkazániem ſwym muſzą: tu ztąd vrodzony
Dárdánus ſie náwráca/ tu do Tirreńſkiego
Tibru y ku ieżioru Numiká świetego/
Vprzeymie Phebus każe. Poſłał ći ku temu
Vpominki nie wielkie ku ſcżeśćiu pierwſzemu/
Oſtátki wynieśiene zápaloney Troie
Z tego kubká Eneaſz piiał/ kiedy ſwoie
Dáry kładł ná oltarze/ tá zá śie przypráwá
Pryámowá/ narodom gdy wezwánem práwá
Ják zwycżay vſtáwował/ Sceptrum y ze złotá
Korona/ y te ſzáty Troiáńſka robotá.
Z tych słow Ilionowych ſpuśćił twarz ku dołu
Látynus z zápátrzoną poſtáwą poſpołu

Wnurzone oczy tocząc / áni go rußyłá
    Szátá złotem vtkana / áni go ták śiłá /
Y Sceptrum Priámowe / ieko corki iego
    Małżeńſtwo myśl zábawia / á oycá ſtárego
Fauná w ſercu ſwoim proroctwo zozbiera:
    Tego náznáczonego z cudzych ſtron obiera
Zięćiem ſwoim: Ná páńſtwo baczył / żez godliwe
    Wrożki wzywáły tego: ten ſpłodźić cnotliwe
Y przemożne potomki miał z śiebie / ktorzyby
    Wßytkim świátem władáli mocą bez pochyby.
Zátym rzecze weſoły. Przedśięwźięćiu memu
    Y proroctwu Bogowie ráczćie zdárzyć ſwemu.
Otrzymaß wßytko czego żadaß Troiáninie /
    Ani dármi nie gárdzę / áni w tey kráinie
Wam zá mego kroleſtwá ná rol obfitośći
    Nic nie zeydzie / y tákże ná pierwßey hoynośći.
Tylko niech ſam Eneaß (gdyż chce mießkáć z námi /
    Gdyż przyiażń z towárzyſtwem chce mieć miedzy námi)
Tu przybędźie / áni śie przyiaćielá ſwego
    Twarzy niechay nie ſtrzeże / dotknąć ręki iego /
Znák przymierza nam będźie: wy ieſcze ku temu
    To odnieśćie poſelſtwo Krolowi wáßemu:
Mam dźiewkę / ktorey wydáć zá męża náßego
    Narodu / niezwaláia głoſy z oyczyſtego
Kośćiołá / áni znáki vſtáwiczne z niebá /
    Ale Włoſkiey kráinie z cudzych ſtron potrzebá
Zięćiá być opiewáia / ktory z krwią złączony
    Náßą / náße rozßerzy imię ná wße ſtrony.
Te proroctwá rozumiem o iego oſobie /
    Y życzę / ieſliż ſerce tußy prawdę ſobie.
☞ To rzekßy / z poczętu konie kazał obráć / ſtali
    Trzyſtá v pięknoſprawnych żłobow / wßyſcy biali.
Wßytkim káże Troiánom záraz wywieść rzędem
    Konie / okryte deki y koßtownym rzędem.

Z pierśi złote bończuki v wßytkich wiśiáły/
Złotogłowem nákryći/ złoto w gebách żwáli.
Záśie Eneaßowi woz y z końmi dwiemá/
Z rodu niebieſkich/ płomień pußczáiąc nozdrzemá.
Z tych ktore zmyślna Circe ćicho wychowáłá/
Gdy pod konie oycowſkie máciory ſpuſczáłá.
Z tym poſelſtwem á dáry iezdno ſie wracáią
Troiánie/ á Krolowi pokoy przynaßáią.
A oto od Greckiego Argu ſie wracáłá
Sroga Juno/ á torem ſwoim ſie puſczáłá
Z powietrza Eneaßá vyźrzy weſołego
Z dáleká y z ármatą áż do Sicilſkiego
Páchiná: baczy mury oni zákłádáią/
A bez ſtraży beſpieczni od naw odchadzáią.
Stánie zietá żáłośćią ſroga: zátym głową
Potrząſáiąc/ wzburzy ſie ná nie táką mową:
Och rodźie nienawiſny á tych Phrygow k temu
Szcześćie náſtále ßcześćiu przećiwne moiemu:
Záli w Sigieyſkich polách ſą pomordowáni?
Záli wzieći mogli być záśie otrzymáni?
Abo y w zápaloney Troiey pogorzeli?
Przez ognie y przez woyſká przedśie droge mieli.
Tedyć iśćie moiá moc bedźie nádwatlona?
Gdym ku nim nienawiśćią nie ieſt náſycona?
Nád tom ſie wyráżonych z oyczyzny ważyłá
Gonić wodą y wßytkim morzem záſtáwiłá
Sámám ſie przećiw zbiegom/ iuż ſie wypróżniły
Y morſkie y niebieſkie ná Troiány śiły.
Co Syrty/ co mi Scillá ná morſkiey przeſtrzeni/
Co Cháribdis pomogłá? oni obtoczeni
Tybrem beſpieczni od niey y od morſkiey trwogi.
Mars mogł wygłádźić narod ſam Lápitow ſrogi/
Sam Jupiter Diánie gniewu ſwego vżyć
Dopuśćił ná Kálidon ſtáry: co záſłużyć

Mogł Kálidon ábo ży Lápite tákiego?
A ia małżonká zacna Jowißá wielkiego
O. com sie nie kusiłá? comim vczyniłá
Ku ßkodzie? ktoram sie ták we wßytko mieniłá:
Æneaß przedsie gora. A iesliż ták mocy
Moie máło sa ważne / zkadkolwiek pomocy
Bede ná nie zbierálá / iesli zwatpić muße
O niebieskiey pomocy / wżdy piekłá poruße:
Nie zbode go (choć y ták) od kráiu Włoskiego /
A Láwinia żoná przećie bedzie iego:
Lecż przedłużáć á zwłáczáć tákowe ich gody
Mnie bedzie wolno / wolno y obá narody
Obu krolow wygłádzáć: táka swoich kaznia
Oćiec y żieć niechay sie pospołu zprzyiáźnia.
Krwia Troiáńska z Rutulska bedzieß posáżoná
Krolewno / á swátowáć przybedźieć Bellona:
A nie tylko Hekubá przez pochodnie y znáki
Vrodziłá płomienie / by nie miał być táki
płod Wenery y Paris drugi / y przeklete
Małżeństwo / ßkodne Troiey ná mury záczete.
¶ To rzekßy / ku żiemi sie podáła stráßliwa /
A záraz płáczorodney Alekty wyzywa
Od mießkánia srogich Jedz z piekielney ćiemnośći /
Ktorey przeklete woyny y ßkodliwe złośći
Gniewy y zdrády miłe / nienawidza one
Sam pluton / nienawidza y śiostry rodzone /
W ták dziwne á srogie sie twarzy obrzydliwa
Jedzá mieni / á sprosna weżmi nárástywa /
Ktora Juno w ten czás ta podżegáłá mowa:
Te praca coro nocy vczyń mi gotowa /
A to stáranie dla mnie / áby moiá chwałá /
A sławá zwyćiężona nigdy sie nie stáłá /
By Troiánie małżeństwem sie nie sprzyiáźnili
Z Látinem / áni Włoskiey żiemie dostapili.

Ty możeβ w zbroie vbráć ná śie bráty zgodne/
  A niśczyć záwaśnione domy/ ty y βkodne
Zwády y mordy spráwić/ tobie dánych wiele
  Mocy/ ku βkodzeniu niezliczne fortele.
Poruβ w sobie twoy domyśl w zdrádách w złośćiách hoyny/
  Skaż pokoy vczyniony/ á przyczyny woyny
Porozśieway/ niechby młodź do zbroie śie miáłá/
  Záraz do niey prágnełá/ záraz ia porwáłá.
¶ W tym iádem nápuβona/ náprzod śie vdáie
  Do Królá Laurenckiego/ w Auzońskie kráie/
A cicho śie zátái w pokoiu Amaty/
  Ktora w ten czás z przypláwu Troiáńskiey Armaty
Rośpalona/ y troski/ y gniewy gotowe
  Zeńskie trapiły/ k temu małżeństwo Turnowe.
Tey zła Jedzá z modráwych swych wężow iednego
  Z głowy rzući/ á práwie wpuśći do sámego
Wnetrza w serce/ ktorymby iádem niewidomem
  Wzburzona/ wβytkim práwie zámieβáłá domem.
On po βátách/ po pierśiách czołgáiac/ przechodźi
  Bez vrazu/ á cicho w niey burzliwość płodźi/
Tchnac w nie dech iádowity/ wiec około βyie
  Przemieniony w złoty βnur srogi śie wąż wiie.
Stawa śie y záwiśćia obwod/ przepláłuiac
  Włosámi/ á po ćiele sam śie śliski snuiac.
Ják śie pierwβa záráza z iádu po wnetrznośći
  Rozchodźiłá/ á ogniem podżegáłá kośći/
A iesz cże wβytkim sercem iey vmyśl płomienia
  Nie záchwyćił/ oná łzey/ k temu z przyrodzenia
Wβech mátek rokowáłá/ nárzekáiac wiele
  Ná dźiewkę/ y ná biedney małżeńskie wesele.
Láwiniali oycze dáβ zbiegowi z Troiey?
  Ni śiebie/ áni dźiewki pożáłuieβ swoiey?
Ani mnie/ ktora gdy wiátr po sobie poczuie
  Opuśći wźiąwβy dźiewkę zdráycá pożegluie?

Záż nie ták páſterz z Troie w Spárcie ſie poiáwił?
A z Heleną w ſwą ſtronę morzem ſie przepráwił?
Gdźież twoiá święta wiárá? gdźie o twych ſtáránie?
A ták c̨zęſto Turnowi ſwemu ślubowánie?
Ieſli źięćiá Látinom z narodu obcego
Potrzebá/ y ná tym rzecż/ á ćiebie do tego
Przywodźi Faunowe proroctwo: O źiemi/
Ktora pod poſłuszeńſtwy nigdy nie ieſt twemi
Iśćie obacż rozumiem á ták chcą Bogowie.
A gdy ſobie kto wſpomni ktorzy ſą przodkowie
A pocżątek narodu zdawná Turnowego/
Ináchus Akryſius z pułkráiu Greckiego.
¶ Temi prozno Látiná gdy niemogłá ſłowy
Przełomić/ á do wnętrza áże iad wężowy
Záráźliwy przepádał/ po niey ſie wikłáiąc/
Tedy záráżą ſrogą ſerce ſwoie máiąc
Źiete nędzna krolowa/ w ſpoſobie ßalonym/
Nád przyſtoynosć po mieśćie wielkim biega onym.
Iáko cygá kiedy ſie od rzemieniá kręći/
Iáka po długich ſalách gra ſie báwią dźieći/
W długim kole pátrząiąc/ tá biczmi pędzona
Krzywym kołem polata/ zewſząd zgromádzona
Dźiwnie ſie młodź o niey poſpołu y dźieći/
Oná od rázow pochop biorąc rześwie leći.
Nieináczey nád cygę tám krolowa oná/
Po mieśćiech po kráinách bywa wiec pędzoná.
Nád to iákby wzruszona Bácchá święty byłá/
Więtßego ſie ßaleńſtwá y winy ważyłá.
Bieży w gory á dźiewkę po leśie pokrywa/
By iey małżeńſtwo przerwáć mogłá nieſcżeśliwa.
Ewohe Bacche krzyc̨ząc/ twey boſkiey oſobie
Godná pánná/ bo oná gwoli zwykłá tobie
Tirſy noſić/ y tance gwoli twey wodźiłá/
A włoſy poświęcone ku cżći twey mnożyłá.

Wieść leći: Tákowymże insze mátki ziete
Szaleństwem/ iedne chęći wszech były przeklete/
Szukáć indźie mieszkánia/ domy opuszcżáią/
A rozdymáć ná głowie wiátrom włosy dáią.
Drugie krzykliwe głosy ná wiátr rospuszcżáią/
A w skorách/ bluszcżem zwite spisy potrzasáią:
Sámá w srzodku pochodnią smolną nieszcżesliwą
Trzyma/ á corce z Turnem nápiewa burzliwą/
Zákrwáwiony wzrok tocżąc/ krzywo pogladáłá/
Hey gdźieśćiekolwiek mátki Łáćinskie/ wołáłá/
Jesli biedney Amaty w sercách wászych mieszka
Pámiatká/ iesli ktora boli krzywdá ćieżka
Práwá máćierzyńskiego/ ráńtuchy zeymićie
Z głowy/ á świetá zemną Bacchowe zácżnićie.
Ták po lesiech po gęstwách Alekto krolowa
Podniecá szálonoććią ze wszech stron Bacchowa.
Skoro pierwszy pocżatek gniewy záostrzyłá/
A ráde y wszystek dom Łáćinow wzburzyłá/
Záraz ztámtad k Rutulskim murom obrzydliwa
Jedzá sprosnemi skrzydły prosto przelátywa/
Ktore miásto Dánáe/ iáko o tym mowá/
Obywátelom corá Akryzionowá
Záłożyłá/ w te kráie morzem przypedzona.
Gorá z dawná od ptaká Ardea rzecżona/
A teraz znácżne imie Ardea tám słynie:
Lecż lepsze szcżeśćie było w on cżás tey kráinie.
Tám Turnus ná wysokim pálacu swoiego
Záżywał o pulnocnym cżáśie snu wdźiecżnego.
Alekto sposob Jedze z twarzą przyrodzoną
Wyzuwszy z śiebie/ stárą przemieni sie żoną/
Czoło z márskámi skreśli/ w rántuch swą vbierze
Głowę śiwą/ y rozgę oliwiáną bierze/
Kálibe stárą Ksienią Junony sie spráwi/
A przed Turnem z tą mową we śnie sie poiáwi:

Turne tedy twa praca cżeſtá wniwecż poydźie?
A przychodniow Troiáńſkich twoiá władza dóydźie?
Krol dźiewki y poſágu twą krwią nábytego
Odmawia á dźiedźicá zá ćie poſtronnego
Ná páńſtwo ſzuka: Idźże á nieprześpiecżnośći
Záżywáy oſzydzony dla tákiey wdźiecżnośći.
Tirrenſkie idź grom woyſko/ w ſpokoynym ſpoſobie
Chowáy iego Látiny: to poſelſtwo tobie
Gdy wdźiecżnym ſnem pośilaſz w nocy ſwego ćiáłá/
Wſzechmocna Juno iáwnie oznáymić kazáłá.
Przeto ſwą młodź vbrána iuż gotuy ku drodze/
A wyiedź z bram ochotny/ á Troiáńſkie wodze/
Ktorzy śiedzą tym cżáſem nád brzegiem weſołem/
Wypal z málowánemi ich okręty ſpołem:
Wielka moc Bozka każe. Nád to corki ſwoiey
Jeſli ſam Krol Látinus odmowi/ á twoiey
Zwierzchnośći ſie ſprzećiwi/ niechayże zrozumie
Nákoniec táko Turnus mocą przewieść vmie.
¶ Tuż pośmiewiſkiem one w tym wieſcżke odpráwi
Młodźieniec táką rzecżą: Przypławione (práwi)
Nawy ná Tyber rzekę/ nierozumiey o mnie/
Iżeby tá nowiná dość niemiáłá do mnie/
Ani mie ták zmyślona nieuſtráſzy rzecżą/
A Juno Bogini wiem ma o mnie ſwą piecżą.
Ale ćiebie z rozumu y z prawdy ſpłoniáła
Twoiá ſtárość dáremna piecżą bábo dźiáłá.
A ſtráchem niepotrzebnym y trwogámi ludźi:
Twą wieżdźbá miedzy krolow záwiedźieniem budźi:
Twą rzecż obrázow Boſkich á bożnic pilnowáć.
Walki á pokoy meżom należy ſpráwowáć.
¶ Z tych słow w gniew ſie zápali Alekto/ á iemu
Zpredká z ſtráchu zádrżáły cżłonki mowiącemu/
Ocży ſtretwiáły záraz twarz Jedze ſtráśliwą/
A wężow ſtráſznych kſzykiem głową nároſtywą.

Tedy

Tedy wzrokiem paláiąc gdy śie w oney dobie
On trwoży/ niedopuśći przemowić ku sobie:
Ale dwu wężu z głowy zerwie y trząſkálá
Tłukąc iemi/ á wśćiekła gebą to przydálá:
Owo ia y z rozumu y z prawdy ſploniálá/
Ktora ſtrách niepotrzebny miedzy krolmi dźiála/
Poyżrzy/ tum ieſt od ſrogich Jedz śioſtr mych pokoiá/
Walki y ku temu śmierć mieć w ręku rzecż moiá.
¶ To rzekſzy/ rzući ogień/ ktory paláiący/
Ciemnym świátłem pod ſercem w nim zoſtáwi tkwiący/
Onemu okrutny ſtrách ſen przerwie: w tym kośći
Y członki wyćiśniony pot z iego wnetrznośći
Poleie ná nim záraz: do broni prágnienie
Nápádnie/ broni ſzuka po łożu po śćienie:
Srożeie chćiwość zbroie y k boiu krwáwemu
Popędliwość ſzalona y gniew ſrogi k temu:
Jáko z wielkim trzeſzczeniem ogień záłożony
Pod kotłem wody żarzy z rozg ſuchych wzniecony/
Wre vkrop od gorącá wewnątrz ná przemiány/
Potok wody dymniſty burzy śie á piány
Wzgore toczy/ áni śie w ſobie żadna miárá
Może zoſtáć/ wylata wzgore z ćiemna pára.
Przeto zgwałćiwſzy pokoy/ z młodźi wyprawuie
Co przednieyſze do Kroláſ záraz roſkázuie
Mieć śie wſzyſtkim do zbroie/ Kroleſtwá Włoſkiego
Bronić/ nieprzyiaćielá z źiemie poſtronnego
Wygnáć precż: bo ináczey by o tym wiedźieli/
Iż w nim doſyć Troiánie y Krol będą mieli.
To ſpráwiwſzy á Bogow wezwawſzy prośbámi/
Wnet śie ná boy Rutuli podniecáią ſámi.
Tych wzruſza iego wdźięcżność vrody y wieku/
Tych zacne Krolow przodki/ tych cne dźiełó ręku.
Gdy ták ſercá dodawał Turnus ſwoim śilá/
Alekto piekielnymi wnet śie ſkrzydły wzbilá

Do Troiánow / tám mieysce obaczyłá w nowem
Fortelu / gdźie nád brzegiem sam sie báwiąc łowem
Cudny Iulus źwierz gonił záraz psy podburzy
Iedzą / á szlad znáiomy pod ich nozdrzá wskurzy /
Aż ielenia pognáli / co początkiem było
Wszego złego / á k boiu wieśniaki wzruszyło.
¶ Ieleń był vrodziwy / rogi ozdobiony /
Ktorego iescze mátki żywiąc sie wymiony
Napiwszy chowáli Tirrhowi Synowie /
A sam Tirrhus / ktorego Krolewskich strożowie
Stad słucháli / y wszytke spráwe szerokiego
Polá ná swey pieczy miał ták vchowánego /
A ná wielkiey pilnośći y pieczy miewáłá
Silwia corkáiego / często go czosáłá /
Często y w rzece myłá / oplatáiąc ślicznie
Cudnemi wieńcy iego rogi vstáwicznie.
Ták będąc vgłaskány / á przy páńskim stole
Żywiąc sie / chodźił często przez lásy przez pole /
A záśie sam do domu znáiomego sobie
Wracał sie áże w nocy o nierychłey dobie.
Tego gdy sie dáleko domu pásł / wnet z trzaskiem
Iulowe ogárzyce pognáły go z wrzaskiem /
Gdy tám czásem po rzeczney popływáiąc wodźie
Vległ sobie nád brzegiem zielonym we chłodźie.
Wnet sam Iulus podniecon będąc piękną chwałą /
Z wyćiągnionego łuku wysádźił sie z strzałą /
A zdárzyło sie rękom / bo iáko wypádłá
Strzałá / świszcząc przez wnętrzne ielitá przepádłá:
A ieleń postrzelony w dom znáiomy sobie
Przybiegszy w oborze legł w żálosnym sposobie.
A skrwáwiony y rownie prosząc wspomożenia
Ięcząc żálosnym rykiem wszytek dom nápełnia.
¶ Silwia pierwsza siostrá ręce záplátáiąc /
Wieśniaki wnet pobudźi do gwałtu wołáiąc.

A oni

A oni (bo po leśie záráza śie tái
  Niecnotliwa) przypádna z wielkim trzaskiem w zgrái.
To ten kiy opalony / ten ciężka popádnie /
  Máczugę náśiekána / kto ná co nápádnie /
Gniew mu czyni broń w reku / á sam Tirrus / ktory
  Ogromnie tchnac tym czásem czworosczepny spory
Dab rozbiiał klinámi śiekiera ná lupy /
  Woła ogromnym głosem wieśniakow do kupy.
A w tym Jedzá dostawszy ku szkodzeniu czásu /
  Vda śie ná nawyższe wierzchy domow z lásu /
Zkad z wysoka pásterski głos zákrzyknie kedy
  Z traby krzywey piekielny głos śie śili wszedy.
Z ktorego záraz wstrast śie wszytek gay niemáły /
  Y ze dźwiekiem glebokie lásy záhuczáły.
Vsłyszáło z dáleká iezioro Diány /
  Y Nar bedac śiárczána woda pomieszány
Białáwy / y Welinskie wody / á swe dźiatki
  Ku pierśiom przytuliły przelekniona mátki.
Tedy wnet ná głos skokiem / gdźie trabá znák dálá /
  Moc śie nie vśmierzonych wieśniakow zbieżálá
Zewszad z bronia. Niemniey też Julowi Treiánie
  Dla rátunku z obozu wytoczá śie ná nie.
Szykuia śie ná czoło: A iuż miedzy niemi
  Nie prosty boy drагámi / ni opalonemi
Kiymi / ále żelázem szkodliwym śie dźieie /
  Pole śie vrodzáyne szeroko szárzeie /
Broni / zbroie od słońcá błyskocac śie świeca /
  A do niebá áż prawie świetnym bláskiem mieca.
Ják śie zá pierwszym wiátrem flagá zábieliwa /
  Znienaglá ná przodku śie morze poruszywa /
Wnet wyższey śie podnośi / áż po máley chwili /
  Ze dná śie wszytko záraz áż ku niebu śili.
¶ Tu młodźieniec przed woyski od świsczacey strzały /
  Vpádnie nastárszy syn Tirrhow Almon śmiáły.

Bo mu sie áż w szyi pod gárdłem opárłá/
A mowe y słábego duchá krwią záwárłá.
A nie máło ich legło około/ vpádnie
Przy nim stáry Gálesus/ ktory tám przypádnie
Dla rozerwánia zwády/ miedzy Ausony
Spráwiedliwy/ á w role hoynie zbogácony.
Pieć stad owiec/ pieć bydłá/ z pászey sie wracáło
W dom iego/ y sto pługow ziemie wywracáło.
Ta rzecz gdy sie po polu iáwnym boiem dźiała/
A Jedzá obietnicy dosyć vdźiáłáłá/
Kiedy iuż ták krwią ludzką woyne záprawiáłá/
A srogim mordem bitwe napierwszą stoczáłá/
Opuscza włoską ziemie/ á chelpliwą mową
Przez obłoki náwiedza niebieską krolową:
Otoż masz krwáwą bitwą spráwioną niezgode/
Bá niechay sie sprzyiáźnią/ niech sie splotą w zgode/
Gdy sie krwią Ausońską Troiánie polęli.
To ieszcze k temu przydam/ twą wolą bedźieli/
Wieśćią wzrusze przyległe miástá k bitwom tedy/
A chćiwośćią szaloną krwáwey woyny wszedy
Podniecę sercá ludzkie/ rozśieie przyczyny
Tey woyny/ by sie z káżdey zbieżeli kráiny.
¶ Wnet ná to krotko Juno: Trwog y zdrády hoynie
Dobrze sie zápoczęły przyczyny ku woynie.
Bitwá sie wrecz zaczęłá/ ktora sie tráfiłá
Pierwsza zwádá/ dobrze sie krwie ludzkiey nápiłá.
Tákie niech z sobą zácżną małżeństwo pámietne
Krol Látinus y plemie Wenery szláchetne.
Ale ták poláтywáć ćiebie pod obłoki
Nie ścierpi/ ktory niebá rzadźi wierzch wysoki:
Vstąp ztąd/ á ia czego nie dostánie (práwi)
Sámá spráwie/ tákiemi słowy ią odpráwi.
Oná skrzydłá wężámi kszykliwe spuśćiwszy/
Ku piekłu sie vdáłá niebo opuśćiwszy.

¶ Jest ná wielkich gorách plác w śrzodku Włoskiey strony
Zacny y wieśćia w siłu kráiách rostawiony/
Amsánktowe wądoły/ ktorego tám boki
Gęstemi gáłęziámi záćmił lás szeroki:
W pośrzodku z przykrey gory ze dźwiękiem kámieni
Szumisty potok pádnie/ kędy wieść bydź mieni
Vkázuiąc iáskinią strászliwą y z drogą/
Do ogromnego piekłá y też w otchłań srogą/
Gdźie z dołu z Acherontá Otchlisko smrodliwe
Rospáśćia tám powietrze wznośi záráźliwe.
Tám Jedzá zákrywszy śię piekielna bogini/
Niebu y źiemi wielką odelgę vczyni/
Niemniey w tym ostátkowi iuż woyny niebieska
Krolowa koniec czyni: Wnet zgráia pásterska
Z bitwy bieży do miástá Almoná młodego
Máiąc z sobą/ y szpetnie Galesá krwáwego:
Wołáią ná żywy Bog/ krzyczą ku krolowi.
¶ Turnus przybył świeżemu wnet ku rozruchowi/
Więtszey trwogi przyspárza/ Troiány w krolestwá
Przyimowáć/ bráć nikczemny narod do małżeństwá/
Siebie zásłużonego odrzucáć ná strone.
Wnet mátki/ ktore Bacchá świetámi wzruszone
Po leśiech tańce wiodły/ zewsząd śię zbiegáią/
A z krzykiem nieśczęsney śię woyny nápieráią.
Ták wszyscy (nieládá co Amatá) przekletey
Woyny wołáią przećiw woley Bogow świetey
Przećiw proroctwom Boskim/ ze złego vporu/
Skupiwszy śię około krolewskiego dworu.
On iáko morska skáłá trwa nieporuszony/
Jáko skáłá ná morzu/ ktora z káżdy strony
Z wielkim dźwiękiem od srogich báłwánow tłuczona
Bywa/ przedśię tá stoi nic nieporuszona/
A kámienie pieniąc śię huk dáią niemáły/
Zielsko brzeżne około owiia śię skáły/

Ale kiedy przełomić ták vporow siłá
Zadna miára iuż niemogł / á rzecż sie tocżyłá
Gwoli srogiey Junonie / siłá swiádcżac Bogi /
Y dáremnym powietrzem Látinus vbogi:
Przemaga złe scżescie nas / á miece ách námi /
Wy tego przypłácicie swa krwia niecna sámi.
Ná cie Turne cżeka kaźń / ná cie vpad srogi
Przyidźie / niewcżás bedźiesz chciał ofiármi cżćić Bogi.
Jać w spokoyny bespiecżny port gotuie droge /
Jeno wesołey smierći prze was mieć nie moge.
A dáley nic nie rzekszy záwárł sie ná stronie
Pokoiow / niechcac rádźić o żadney obronie.
¶ Zwycżay był w stárodawney Włoskiey ziemi wszcżety/
Ktory zás miáły miástá Albáńskie záwźiety/
Ktorego y wspániáły Rzym teraz vżywa/
Gdy ku napierwszym woynam Márs á poruszywa/
Choć sie ná sroga kleske Getow wyprawuia/
Lub gdy sie ná Aráby Hirkany gotuia.
Sa dwoie wrotá woyny / ták zdawna rzecżone /
Nabożeństwem y Mársá stráchem nápełnione.
Te stem miedźiánych zapor y żelázem srogiem
Západáia / á Janus stroż stoi nád progiem:
Tedy gdy pewny wyrok wydádza ku woynie
Oycowie / wnet w krolewskim vbierze przystoynie
A w przepásie Gábińskim Ráycá temi cżásy
Drzwi otwiera skrzypiace z ćieżkiemi zawiásy/
Y tám ná woyne woła / młodź z nim z wielka zgráia /
A traby hucżnym głosem ku temu znáć dáia.
Tym zwycżáiem chćieli mieć / by woyne podborzył
Ná Troiány Krol / á drzwi ogromne otworzył.
Nie tknał sie áni sie dał námowić do boiu
Niesłusznego / potym sie záwárł ná pokoiu.
Zátem Krolowa Boska z niebá sie spuśćiłá /
Sámá bráme niespora gwaltem poruszyłá.

A ſtárgnawſzy láncuchy ogromnym żeláżem/
Okowáne drzwi woyny wytráći záráżem:
Wnet śie w żarży Włoſki kray dotychmiaſt ſpokoyny
A niewzruſzony: Jedni pieſzo śie do woyny
Gotuią w pole/ drudzy máią śie do koni/
A hárcuią po piaſku/ káżdy ſzuka broni.
Drudzy krotkie puklerze/ á ſwe wyćieráią
Groty ſtárą ſloniną/ drudzy wyoſtrzáią
Háláb arty oſtámi/ wſzytkich chęć iuż wiedźie
Do chorągwie y trąby ſlucháć głoſu wſzędźie.
Pięć záś bárzo miaſt wielkich do kowánia zbroie
Po kużniách roſkłádáią nákowálnie ſwoie.
Tybur pyſzne/ Ardea/ Atiná bogáta/
Kruſtumerium/ k temu Antemná wieżáta/
Wiec ſzyſzaki dla zaſłon głowy wydrażáią/
Dla puklerzow wierzbine ſznurmi okracáią.
A drudzy káráceny y ochędożone
Nakolanká ze ſrebrá czynią wyćiągnione.
Pługi/ śierpy/ y koſy wſzyſcy obracáią/
Zániechawſzy ſpraw rolnych/ w piecách odgrzewáią
Stáre oycowſkie zbroie/ trąby trąbią wſzędy:
A háſło znák woienny idźie miedzy rzędy:
Ten ſzyſzak z trzaſkiem z domu popádnie/ ow záśie
W chomąćiech byſtre konie vkroca/ á ná śie
Tarcz y páncerz troiáko złotem nitowány
Kłádźie/ máiac przy boku iuż miecz przypáſány.
¶ Otworzćie/ á podnieśćie ſwoy głos przedoſtoyny
Boginie Helikońſkie/ ktorzy ná te woyny
Krolowie pobudzeni/ iákie woyſká były
Náſzláduiac ſwych wodzow polá nápełniły/
Jákiemi mężmi w ten czás kwitnełá ſzláchetna
Włoſka źiemiá/ á iákim ſtroiem byłá świetna:
Bo pomnićie y pomnieć możećie Boginie/
V nas ledwo ćienka mgłá tákiey wieśći ſłynie.

Pierwßy z Tirrheńskiey strony Mezentius srogi/
A bitwie woyská vbiera záwżdy gárdząc bogi.
Tuż przy nim syn Lausus iedźie/ nád ktorego
Ná te czásy nie było napodobnieyßego/
Krom Turná Laurenckiego/ Lausus krośiciel
Bystrych koni/ y źwierzu po leśiech gromićiel/
Wiedźie tysiąc żołnierzow z miástá Agiliny
Nieszczęśliwy zá soba/ godnieyßy iedyny
Młodźieniec inákßego szczęśćia oycowskiego/
A áby Mezentius nie był oycem iego.
Po nich wiedzie po łąkách woz pálma ozdobny/
A konie vrodziwe Awentyn podobny/
Syn cnego Herkulesá/ niosąc málowána
Tarcz stem meżow/ y wężmi Hidre przyodźiána/
Znák oycowski/ ktorego w leśie Rheá byłá
Ksieni ná Awentinie skryćie vrodźiłá/
Smiertelna z Bogá plodna/ gdy po Gerionie
Zwyćiężonym zwyćiężcá w Laurentckiey stronie
Herkules śie położył/ á woły Iberskie
pławil we Włoskiey źiemi przez wody Tyberskie.
Zá nim niosą oszczepy wielkie iego roty/
A długie spisy máiąc w sobie ćienkie groty.
Sam pießo skore lwia miał ná sobie wźiężona/
A łbem z białemi zeby glowe ozdobiona
Máiąc/ ßedł ná krolewski pálac w tey ozdobie
Ogromny/ oycowski stroy zwieśiwßy po sobie.
Wnet dwá bráćia wyiádą z miástá Tyburskiego/
Od Tiburtá stárßego brátá rzeczonego/
Kátillus y też Korás/ młodź Grecka/ á sámi
Przed woyskiem toczą miedzy gęstemi broniámi.
Iák dwá Centaurowie/ gdy śie z gor spuszczáią/
Homolá y śnieżnego Otrym opuszczáią.
W predkim biegu lásy im wßedy plác dawáią/
A pod niemi śie chrosty trzesząc powijáią.

Do nich

Do nich zákłádác miástá Preneſtu przybedźie
Cekulus / ktorego byc Wulkanowym wſzedźie
Synem wſzyſcy wierzyli : iákoż náleźiony
V ogniá miedzy bydły / y wodzem ſpráwiony /
Zá nim wieśnego ludu woyſko ſzło ſzeroko /
A ktory ná Preneśćie mieſzkáią wyſoko /
A co pola Gábińſkiey trzymáią Junony /
Ktorzy przy Aninie chłodnym / y co ſtrony
Hernickie potokámi przywilgotne máią /
Ktorzy przy Anágniiey obſitey mieſzkáią /
A co przy Amázenie / nie wſzyſcy zbroiámi
Obłożeni / ni wozmi ábo y tarczámi :
Wietſza ich cześć kulámi z ołowu ſtrzeláią /
Cześć ich po dwu rohátyn w ſwych reku trzymáią /
A ná głowách ſwych máią ſzerokie okryćie /
Żolte łepki z wilczych ſkor obſzyte ſowićie /
Ku temu lewa noge boſso wyſtáwiáią /
A práwą zás ſurowym kurpiem oćiagáią.
A Meſapus Neptunow ſyn krocićiel koni /
Ktorzy záwżdy od ogniá / od żeláżney broni
Beſpieczny był / iuż dawno woyſká / y ſpokoyny
A niezwykły lud wiedźie vbrány do woyny /
Spráwiedliwe Fáliſki Roty Feſceninſkie /
Ci zamki ná Sorákćie / y polá Flámińſkie
Máią / ći y ieźioro y z gora rzeczone
Ciminum / y Kápeńſkie gáie zágeſtwione /
Szli ſpráwą w poczćiach / Królá ſwego opiewáli /
Jáko wiec ná powietrzu gdy łábećie biali
Z paſzey lecąc wdźieczny głos roſpuſczáią ſporo /
Brzmi rzeká / Azija ſie rozlega ieźioro
Aniby nikt nie wierzył / áby zgromádzonych
Zbroyne huſce mieſzáły ſie / ále ſkupionych
Ptakow krzykliwy obłok / kiedy leći piory
Ku brzegowi od morzá głebokiego z gory.

Oto stár odawnego rodu Sábinskiego
    Wielki vfiec prowádźi/ sam miásto wielkiego
Woyská Klausus/ z tego dom y narod słynie
    Klaudinski/ iáko dáne we Włoskiey kráinie
Mieysce w Rzym ie Sábinom: społem znákomity
    Hufiec Amiterneyski z dawnemi Qwirity:
Wßystko woysko z Eretu/ y oliworodne
    Mutyski y Nomentum śle żołnierze godne:
A co w wilgotnych polách Welinu mießkáia/
    A ktorzy skáły przykrey Tetrycy trzymáia/
Tákże gore Sewerá/ y obywátele
    Kasperiiey Forulu y rzeki Himele/
A co z Tybrá Fabará piia/ y Nursynskie
    Miásto ktore wysłálo/ wiec poczty Ortinskie/
A narody Látinow/ y ktore opływa
    Miástá ciekac Allia rzeká nieszcześliwa.
Ják śiłá z Libiyskiego morzá wálow biie/
    Gdy sie w brody Orion niepogodny kriie/
Abo iák niezliczone kłossy sie wiec pieka
    Od słońcá goracego/ lub nád Hermem rzeka/
Lub ná polách Liciyskich/ brzmia tarcze y oná
    Od tetnu nog źiemiá sie wstrzesywa tłuczoná.
A w tey Agámemnoná syn Hálesus stronie
    Nieprzyiaciel Troiánski do wozá swe konie
Zápraga/ á Turnowi zuchwále do byku
    Meżne wiedźie/ ktorzy sie báwia ná Máßyku
Przy winnicách obfitych/ y ktore oycowie
    Wysłáli od wysokich gor Aurunkowie.
Nád polem Sidicinskim/ ktorzy z Kálles poßli/
    A ktorzy nád Wulturnem brodźistym poroßli/
Społem Oßkowskie roty/ srodzy Sátyculi
    Ná pociská ograglych vżywáiac kuli/
Ktore wiec do długiego stosuia rzemieniá/
    Z lewey puklerz á ßáblá wiśi im z rámieniá.

¶ Ani ty wierszem moim bedźiesz przepomniony
Ebále z Sebetidy Nimphi vrodzony/
A od Telá iák słuch iest/ ktory w swey stárośći
Kápreás trzymał mocą Teleboyskie włośći:
Ale syn ná oyczystym máło máiąc mieniu
Odtąd po nim szeroko trzymał w swym dźierżeniu
Seráftinskie narody/ ktore moczy kráie
Sárnus y gdźie Batulum z Rufá sie wydáie/
Ktemu polá Celenne/ y te ktore z gury
Abelli iábłkorodney vpátruią mury/
Niemieckim obyczáiem oszczepy nośili/
A głowy przyłbicámi záschłemi okryli/
Z łyk záświeżá odártych/ błyszczą sie miedźiáne
Tarcze/ błyszczą sie miecze miedźią okowáne.
A ćiebie gorne Nursie wystáły ná woyny/
Vffens szczęśliwy boiem y sławą dostoyny/
Z ktorym ogromni idą zwłásczá Equikoli/
W leśiech łowom przywykli prze niepłodność roli.
Zbroyni źiemie spráwuią/ zwyczay przyrodzony
Z rozboiu żyć/ á świeże záwsze gánią plony.
Wiec y z narodu przybył kápłan Márubskiego/
Rozgę ná hełmie niosąc z drzewá oliwnego/
Z wolą krolá Archippá Vmbro známienity/
Ktory wszelką gádźinę y rod iádowity
Wodnych wężow vsypiáć y záklináć vmiał/
Gniew ich miekczyć/ tákże iad wyleczáć rozumiał.
Ale niemogł od grotu rázu Troiánskiego
Zadną miárą wyleczyć/ áni ránom iego/
Głosy vsypiáiące niepomogły zgołá/
Ani po Márskich gorách rodzące sie źiołá/
Ciebie lás Angiciiey/ ćiebie okazáły
Fucinus/ ćiebie śliczne ieźiorá płakáły.
¶ Jechał y Hyppolitow syn znáczny/ ktorego
Aritia wystáłá mátká vbránego

Virbius

Virbius w Egeriiey gáiu wychowány
    Miedzy miedowonnemi brzegi/ gdźie Diány
Boginiey obfity iest ołtarz y láskáwy:
    Bo słuch iest/ Hyppolitus gdy przechytre spráwy
Mácochy zginał/ á krwią gniewu oyczystego
    Przypłáćił/ bedac zwleczon konmi z wozu swego/
Záśie oglądał świátłość/ y żywot mu dány
    Zá mocą lekárskich źioł/ zá łáską Diány.
Czym Jupiter poruszon/ iż kto mogł z ćiemnośći
    Piekielney bedąc człowiek záśie przyść k świátłośći/
Sam nalezce náuki y lekárstwá tego
    Wtrąćił piorunem w piekło syná Phebowego/
Diánná Hyppolitá w taynych mieyscách skryłá/
    A Nimfie Egeriiey y gáiom zlećiłá/
By w sámych Włoskich leśiech wiodł żywot przydány/
    A odmieniwszy imie/ Wirbius był zwány.
Zkąd y dźiś ku kośćiołu Diány/ y ktemu
    Koniom broniá przystąpić ku gáiu świetnemu/
Iż bedąc vleknione morskim dźiwem/ w biegu
    Młodźieńcá przewroćiły y z wozem przy brzegu.
Nicinácżey swe konie po polu szerokiem
    Syn spráwował ná woźie bieżąc k bitwem skokiem.
☞ Sam Turnus vrodźiwy miedzy przednieyszemi
    Obraca sie z bronią swą/ wyższy nád wszystkiemi/
Ktorego helm wysoki trzy szkofie máiąc
    Chimere ma ná sobie płomień wypucháiąc/
Tym wiecey ogromnieysza tym wiecey srożeie/
    Im sie wiecey ludzkiey krwie w srogiey bitwe leie.
A polerowána tarcż Io zdobiłá złotem/
    Wzniowszy rogi/ iuż sierćia iuż iáłowicą potem.
Wywod iego narodu/ y stroż Argus pánny/
    Y leiąc z wiádrá wode Jnáchus zgniewány.
Tuż zá nim obłok pieszym/ á po polu zgráiá
    Wielka páweżnicy sie tám gęśći mieszáią

Młodź

Młodź Argiwska / y w rotách wielkich Aurunkowie /
A woyská Ardeáckie / społem Rutulowie /
Wiec y dawni Sikani / y co tarcze máią
Málowáne Lábicy / y ktorzy spráwiáią
Twe lany Tyberine / y brzegi świetego
Numiká / y págorki kráiu Rutulskiego.
K temu Circeyska gore / y kráiny / kedy
Jupiter niezárosły bywa chwalon wßedy /
A kedy Feroniiey są lásy źielone /
A tám kedy Satury leży zácíemnione
Jeźioro / y gdźie Vffens po gorách sie skłáda
Krecac soba / á potym záśie w morze wpada.
Do ktorych wnet z narodu Wolskiego przybedźie
Kámillá / hufce ieznych świetne Roty wiedźie
Walecznicá: nic oná od młodego wieku /
Nie báwiłá kadźiela ni ßyciem swych reku /
Ale záwżdy dźiewoi był miły boy srogi /
Ku zawodowi ćwiczac vstáwicznie nogi.
Onáby y przez zbożá nietknione bieżáłá /
A kłosowby bynamniey zwierzchu nie tykáłá.
Aboby sie nád morzem biezac záwieśiłá /
A chypkich stop namnieyby w wodźie nie zmoczyłá.
Dla niey ćiżbá y mátek / tákże tez y młodźi
Ku iey sie dźiwowániu z miast y z rol wychodźi /
A pátrza zá iádaca zdumiawßy sie práwie /
Jáko sie przystroiłá ku woienney spráwie /
Jáko złotogłowowem okryłá rámioná /
Jáko włosmi we złoty czepek przyprawioná /
Jáko sáydak nośiłá ozdobiony złotem /
A Mirt pásterski z wierzchu osádzony grotem.

Koniec Ksiag śiodmych.



ARGVMENT
Kśiąg Osmych.

TVrnus znák woyny proporzec z Laurentu wywieſza, Hetmány przednieyſze dla zbieránia woyſká obiera, y dla pomocy do Diomedeſſá poſły wypráwuie, y wſzytkie okoliczne Kśiążętá y Miáſtá ku woynie przećiwko Eneaſzowi podburza. Ktory baczac ſie być nierownym do tego rozruchu, zá vpomnieniem Tiberiná Bogá, od Ewándrá królá Arkádiyſkiego pomoc, ſyná Pálántá ze cztermi ſty ludźi bierze, potym y Tarchontá przełożonego nád Tirrheńſkim woyſkiem w towárzyſtwo woyny przyimuie. W tym Wenus broń v Wulkaná iego kuźni Eneaſzowi vpraſza, ktorą mu ſámá przyniozſzy, dobre ſercę z obietnicą pewnego zwyćięſtwá czyniąc, oddáie.

O ÆNE-

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Księgá Osma.

IAk z zamku Laurentckiego Turnus boiu chćiwy
Chorągiew tám wywieśił / á traby krzykliwy
Głos z siebie záhucżáły / iák pobudźił konne /
Iák y pie ße wnet wßytkich sercá przeráżone /
Záraz w nagłym rozruchu wßytko sie sprzysięga
Látium / á chęć serce wßech młodźi podżega.
Mezápus ktemu Vffens przednieyßy Hetmáni /
A Mezencius Boski gárdźićiel wybráni /
Ktorzy zewßad żołnierze k sobie zgromadzáią /
A oracże z pol y z rol ßerokich zbieráią.
Posłány y do miástá Diomedá cnego /
Wenulus dla żadánia pomocy od niego /
A spráwę dał Eneaß / iż we Włoskie strony
Z Armatą á z Troiány morzem przypławiony /
A zwyćiężone bogi tám stáwił / á boskim
Zrządzeniem mieniąc sie być sámym krolem Włoskim.
A wiele sie narodow zgromadza do niego /
A ßeroko w Látium imie słynie iego.
Co zá tym chćiałby cżynić / á iesli powienie
Sczęśćie iákieby chćiał mieć zwyćięstwá skończenie.
Snadź to lepiey może być świádomo onemu /
Niż Látinowi niżli Turnowi sámemu.
¶ W iákiey burdźie być wielkiey Eneaß kray Włoski
Widząc był vtrapiony niemálemi troski.
A biegła swa myśl tu tu to y tám obráca /
Ná rozne strony łápa y wßytkiego máca /

Jáko w miednicy świátło po wodźie trzesone
Od słońcá ábo y od ksiezycá strácone/
Po wszystkich stronách láta/ to wzgore wiec skoczy/
To po stropiech wysokich pálacu sie toczy.
¶ Noc byłá gdy z prac swoich káżda rzecz stworzona
Z ptástwá y z bydłá byłá snem vspokoiona:
Gdy w tym dobry Æneasz nád brzegiem zielonym/
A pod chłodnym powietrzem bedac vtrapionym
Troskámi z przyszłey woyny/ áby wytchnał sobie/
Położył sie ku spániu o nierychłey dobie.
Ktoremu Tyberynus Bog oney kráiny
Vkazał sie z wesoley rzeki/ z Topoliny
Przystárszy powstáwáiac sam wszytek okrytym
Cienkim płaszczem modráwym á wieńcem sowitym/
Z trzciny skronie záslonił/ wnet tákiemi słowy
Pocżał troski wybiiáć wielkie z iego głowy:
¶ O z Boskiego narodu iście vrodzony/
Ktory nam z nieprzyiacioł zásie w násze strony
Troiáńskie miásto wieziesz/ od czásu dawnego
Pożadány kráinom narodu Włoskiego.
Tu twoy stolec/ tu pewny dom twoy: nieprzestaway/
Ani tym groźbom woyny vstrászáć sie daway.
Gniew y niecheci Boskie tobie vstapiły/
Ani mniemay/ áby te Sny snać prozne były.
Nád brzegiem nálázłá sie iuż świniá niemáła
Miedzy iodłowym drzewem/ sámá wszystká biała
Leżac ná ziemi/ biały płod z śiebie opuszczony/
Trzydźieśći prośiat bedźie chowáłá wymiony/
Tám mieysce miástu bedźie/ tám pewnie vstána
Twoie prace frásunki: á ztad gdy nástana
Trzydźieśći lat/ Syn Julus przezwiská zacnego/
Albe miásto wystáwi/ y badz pewien tego.
Dáley co iest przed toba/ bys tym snádniey swoie
Rzecz spráwił wyrozumiey krotko mowe moie.

Arkádes

Arkádes narod wiodac z Pálántá dawnego,
Ktorzy zá proporcámi Ewándrá zacnego
Ziechawszy, mieysce sobie w tym kráiu obráli,
Po gorách Pálánteum miásto zbudowáli,
Od Pálántá prádźiádá názwáne przezwiskiem:
Ci vstáwicznie walcza z narodem Látinskiem:
Z temi złacz swoie woyská, z temi w swey potrzebie
Przymierze pewne stánow, ia sam ná prośt ciebie
Po rzece cichey brzegi swoiemi przewiode,
Abyś łátwiey przećiwna przebył wiosły wode.
Ey wstań synu Boginiey, á iák okazáły
Dźień nástánie, Junonie zaczni sprawnie chwały,
A gniew y wasń iey zwyćiez ofiára łágodna,
Potym zwyćieżcá zá to mnie oddaß czćia godna.
Jam iest Tibris modráwy ten, ktory brzegi te
Piekným pláwem podrywam, á polá obfite
Swa powodźia polewam, Bogom rzeká wdzieczna,
Tu moy dom, ztad nád miásty moiá władza wieczna.
¶ To rzekßy, potym we dno głebokie sie puśći,
Zátym noc Eneáßá y on sen opuśći.
Wstánie á ná promienie słońcá wschozacego
Pogladáiac, á w gárśći obiedwie do tego
Biorac wode sprawnie sie z rzeki ia potrzesie,
Zátym sie z ta modlitwa ku niebu podnieśie.
Nimphe Laurentckie, Nimphe, zkad rod rzeki wioda,
A ty o Tybry oycze z twoia świeta woda,
Przymćie, á złey mie zátym obrońćie przygody.
Gdźie ćie kolwiek głebokość litniac mey ßkody
Trzyma, przy ktoreykolwiek piekny płynieß źiemi,
Záwżdy chwała y dáry bedźieß czćion moiemi,
Rogáty spráwco wßytkich wod w kráinie Włoskiey:
O wspomoż á potwierdzi twoiey mowy Boskiey.
¶ To rzekßy, dwie galerze z ármaty obiera,
Wiosłá kłádźie, á meże we zbroie vbiera.

Oto dziwny nagły dziw oczom sie pokaże/
Biała świniá z białemi dziećmi sie vkaże/
A vkłádzie sie w lesie nád brzegiem zielonym/
Ktora dobry Eneaß y z iey płodem onym
Zábiwßy ofiáruie Junonie wßechmocney.
Tybrys rzekę iák długa byłá w chwili nocney
Wezbrána vspokoił/ á názad cofniony
Wode viał/ y stánął wßystek vćißony/
Iż iák iezioro ćiche rzeká sie postáłá/
Aby wiosłom ćiagniacym pracey vlżywáłá.
¶ A ták droge końáia zá szczesna nowina/
Dziwuia sie im wody/ cudne łodzie płyna/
Dziwuie sie lás tarczam nieżwikle błiscacym/
A málowánym łodziom po rzece płynacym/
A oni wednie w nocy wiosły nárabiáiac
Bieża/ długie zákrety predko omiiáiac
Pod zasłona rożnych drzew/ á po ćichey wodzie/
Zielonych lásow ćienie przedzieráia łodzie.
W poł kres niebá ognisté iuż słońce wstapiło/
Gdy zdáleká y zamek y mur widáć było/
A rzadkie wierzchy domow/ ktore wywyßyłá
Do niebá dziś Rzymská moc/ w ten czas miáłá byłá
Osádá Ewándrowá: zátym náwrácáia
Łodzie/ á ku miástu sie zaraz przybliżáia.
¶ Práwie Herkulesowi w ten dzień krol wielkiemu
Vroczne świeto świećił/ inym bogom ktemu/
Przed miástem w gestymi gáiu/ społem z nim syn iego
Pálás społem wßytká młodź rodu przednieyßego/
A Ráyce niemái tni palili kadzid á/
Krew ćiepłá ná ołtarzách kurzełá sie z bydłá.
Iák łodzie wielkie vyżra ku gáiu sie máiac/
A od wiesel po ćichu k nim sie przybliżáiac/
Ná tych miast sie ták nagłey rzeczy polekáia/
A wßyscy opuszcżáiac stoły po wstawáia/

Ktorym przerwáć swych o star Pálás zákázuie /
A sam z bronią przeciw im śmiáły wyskákuie /
A zdálá z gory krzyknie: dla iá iey przyczyny
Młodźiency w nieznáiome płyniećie kráiny?
Co zá narod: z kádeśćie? ábo gdźie ćiągniećie:
Z pokoiemli czy z woyną tu do nas płyniećie?
¶ Wnet vkazawszy rozgę z drzewá oliwnego /
Z wysokiey stáby rzecze Eneasz do niego:
Nieprzyiaćioły wydźisz Troiány Látinom /
Ktorzy nas hárdą woyną ku wászym kráinom
Wyganiáią / Ewándrá nam trzebá / ktoremu
Opowiedzćie iż przednieyszy Hetmáni ku niemu
Troiáńscy przypłyneli pomocy żądáiąc.
Zdumiáł sie Pálás tákich słow iego słucháiąc.
Wynidź ktośkolwiek / á sam z oycem sie rospráwi /
(Pálás rzekł) á w nászym sie domu gośćiu stáwi.
Viąwszy go sprowádźi / á chętliwie rękę
Obłápi / záraz one opuśćiwszy rzekę
Do gáiu przychodźili: wnet Eneasz swemi
Do krolá rzecz vczyni słowy łágodnemi:
¶ Zacny krolu / przed ktorym fortuná łáskáwa
Rozgi obwite z prosbą mnie przynośić dáwa /
Nie strwożyłem sie iśćie y choćiaś rodzony
Arkad y Greckie kśiążę / á ktemu spoiony
Krwią synom Atreowym: ále cnotá moiá
Swięte Boskie proroctwá / tákież słáwá twoiá
Po świećie / y przodkowie krewni przyłączyli
Mnie tobie ochotnego y Bogowie / mili
Dárdánus Troie miástá pierwszy spráwcá ktory
Jáko Grekowie mienią z Atlántowey cory
Vrodzony Elektry / w Troiáński kray przybył /
A záśie wielki Atlás oyćiec Elektry był /
Ktory niebieski okrąg wspiera grzbietem swoim
Ktemu záśie iest oycem Merkuriusz twoim /

Ktorego piekna Máiá ná Cillenie chłodnym
Vrodziłá z á Máie (ieśliż wiáry godnym)
Słuchem sie dowiádamy) Atlás tenże z siebie
Vrodził / ktory wznośi plánety ná niebie /
Ták z iedney krwie nász narod dźieli sie dwoiáki /
W tę vfność nie przez posły áni ia przez iáki
Fortel chćiałem doświádczyć pierwey sercá twego /
Swoy żywot samem śiebie tu stáwił sámego.
A z pokoram sie vdał z tym żadániem moim.
Tenże narod Rutulski ktory srogim boiem
A ćiebie prześláduie / nas ieśli wyżenie /
Iuż to zá pewna rzecz ma / iż pod swe dźierżenie
Wszytek Włoski kray weżmie y morzá / tám kedy
A wyższey y poniżey wylewáia wszedy:
Przeto ziednocz sie w práwym iuż przymierzu z námi /
Naydzieśz mocne y meżne ludzie miedzy námi /
Naydzieśz sercá y młodźi w bitwách doświádczone.
☞ Ták Eneasz rospráwiał / á Krol iego one
Twarz y wzrok mowiacego przepatrzał / y oczy
Po wszytkim iego ćiele iuż od dawná toczy.
Wnet ná to krotkę powie. Ják ćie w tey kráinie
Rad widzę y przyimuię zacny Troiáninie /
Ják osobę y mowę y twarz oycá twego
Z ćiebie teraz poznawam Anchizesá cnego:
Bo pomnię / gdy náwiedzał śiostry Hesiony /
Krolestwo Sálámine Priamus do strony
Arkádiyskiey przyiechał / w ten czás moy wiek młody
Pierwszym kwiatem dopiero ostániał iágody:
Dziwowałem sie wodzom Troiáńskim / y ktemu
Dziwował Priamowi krolowi sámemu.
Lecz Anchizes nád wszytki był wyższy / mnie serce
Z młodey chęći gorzáło poznáć sie z nim wielce /
A z nim sie ztowárzyszyć: tego nie zániechał /
A do miástá Pheneum z rádośćia z nim iechał /

On mnie kosztowny sáydak / y Liciyskie strzáły
Odieżdżáiąc dárował / y płaszcz okazáły
Háwtowány od złotá / y dwie vzdzie ktemu
Pozłocone / ktorem dał Pálántowi swemu
A ták / y ktorego sie do pomagasz zemną
Przymierza iest spráwione / y iáko noc ciemną
Iutrzeyszy dźień wypędzi / z pomocą was wdrogę
Wesołe pośle ktemu potrzeby pomogę:
A tem czásem vroczne te ofiáry mili
Przyiaciele / gdyście sie ku nim ták tráfili /
Ktorych odwlec niesłusza / známi dokonayćie /
A od tąd towárzyskim stołom przywykayćie
¶ To rzekszy każe zás wniść kubki y potráwy /
A Troiány posádza ná dárnowe łáwy /
A zwłaszczá Eneászá z klonu vćiosána
Stolica czći kudłáta lwią skorą vsłána.
Wnet wybráni młodźiency / y káplan wielkiego
Ołtarzá hoynie z wołow mięsá pieczonego
Náporząd nákłádáią / ktemu nápełniáią
Kosze chlebem á winá ná stoł przynaszáią.
Vżywaią wtym Eneasz z Troiány pospołu
Mięsá y tłustych wnętrza z wybránego wołu.
¶ Skoro głod minął á chęć iedzenia odietá /
Wnet Ewánder ták pocznie: Ięćie nam te święta
A z dawnego zwiczáiu ofiáry / y tego
Ołtarz Bogá / wyrwány miástá Troiánskiego
Z przygod srogich ogośćiu niepłozne podáło
Nabożeństwo / o Bogách áni stárych máło
Wiedząc / ále iuż zdawná to záchowywamy
Nam podáne / á słuszną chwałę odnawiamy.
Poyźrzy naprzod ná skále przykro záwieszoną
A ná wielkość kámieni zewsząd rozwáloną
A iák stoi dom wielkiey gory spustoszáły /
A opoki iák srogi vpad vdźiáłáły:

¶ Tu iáskinia z przestronym rozesściem leżálá/
Okrutnego Rákusá niedobyta skálá/
W ktorą iásność słoneczna nigdy niewchodźiłá/
A świeża krwią tu záwżdy źiemiá sie poiłá.
Wiec ná wrociech ogromnym tkwiáły záwieszone
Ludzkie głowy/ żáłośniekr wią brzydką szpecone.
Ten dźiw był syn Wulkanow w ogromnośći ktory
Silney ch odząc rospuscżáł z geby płomień spory:
Aż potym cżás dogodźił żądániu nászemu/
Przyniowszy Bogá z iego wspomożeniem ktemu.
Bo skoro wielki mśćićiel zábił trociáłego
Geriona Alcides zágnał korzyść iego/
Pysżne stádo zwyćiezcá prosto pedźił tedy/
Przy gorze przy rzece tey były woły wszedy:
A Rákus z zápalenia w złośći nie skromnego/
Aby sie nieśmiał ważyć y kosztowáć cżego
Swą zdrádą y niecnotą/ záymuie z zagrody
Cztereh wołow osobnych y piekney vrody/
Tyle iáłowic cudnych ćiągnąc zá ogony
W iáskinią áby w tropiech był znák omylony:
Wćiagnawszy záwárł skále: on szukáiąc szláku/
Do iáskiniey niebacżył tám żadnego znáku.
A w tym gdy nápásione z pástwiská záymował
Herkules stádo/ á iuż z nim sie iść gotował
Zárycżáło wnet bydło/ á po wszystkim leśie/
Po gorách głos y ryk ich głośny sie rozniesie/
Odezwáłá sie iedná/ w skále zárycżáłá/
A nádźieie Rákusá strożá oszukáłá.
A tu Herkulesowi z żalu okrutnego/
Zołć ćiemna rozżarzyłá gniew pod sercem iego:
Popádnie w swe rece broń y z ćiężkimi piory
Bułáwe/ á wskok bieży tám do oney gory
W ten cżás dopiero nászy Rákusá zleknionym
Widźieli y ocżymá z trwogi záburzonym/

Skokiem

Skokiem iák wiátr vćieka/ ku iáſkiniey bieży/
Srrzydeł mu rácżych nogom dodaie ſtrách świeży.
Skoro iáſkiniey dopadł/ ogromny zárázem
Kámien zwálił/ rozbiwſzy łáncuchy żelázem/
Ktory wiśiał/ oſobna oycowſka robotá/
Ták zapora zá ſoba záwárł ćiężkie wrotá.
Oto z gniewu Herkules przypádnie/ á oczy
Przyſtepu przypátruiac y tu y ſám toczy/
Zeby z gniewu zgrzytáiac/ trzykroć w gniewie śilnym
Przepatrza Awentiná gore okiem pilnym/
Trzykroć tám ogromnych wrot dáremnie dobywa/
Trzykroć vprácowány śiadſzy odpoczywa/
Skálá oſtra/ á zewſzad ſkálá okrzoſána/
Z iáſkiniey powſtawáiac wyſoko wydána/
Ptáſtwá ſproſnego gniazdy bedac oſádzona
Te/ iák w lewo nád rzeke byłá pochylona/
Opárwſzy ſie ſam ſoba z práwey ſtrony ruſzy/
A zwatloney od gruntu ſámego poruſzy/
Y pchnie/ oná ſie wáli/ z ktorego pádnienia
Zágrzmi wielkie powietrze/ y brzegi ze grzmienia
Wſtrzeſly ſie/ y wzad coſnie Tibris przelekniony/
¶ A ſkálá y Kákuſow dwor śilny/ á ony
Záćiemnione iáſkinie vkaża ſie ſnádnie/
Nieinácżey gdy iákim gwałtem ſie roſpádnie
Ziemiá/ á mieyſcá w ſobie otwiera záćmione/
Y bláde páńſtwá Bogom namniey nielubione.
A otchłan zwierzchu widáć w śilney ogromnośći/
Duże dla zapuſczenia trwoża ſie świátłośći.
Przeto w nieſpodźiewánym świetle odkrytego
A niezwyczáynie becżac/ ſkáła záwártego
Herkules pociſkámi y co mu przypada
Do rak/ zwierzchu kámieniem gáłeźiem obkłádá.
A on (bo záwárta miał droge k vćiekániu)
Z páſczeki dym ogromny (áż ſtrách k wſpominániu)
 wypuſczał

Wypuſzczał/ á dom w ciemney nápełniał kurzáwie/
Chcąc ſie tym przed oczymá iego ſchronić práwie:
Wiec dymopełny obłok z wielkim záćiemnieniem/
Po iáſkiniey roſpuſzcza ná poły z płomieniem.
Niemogł wytrwáć Alcydes cny onego/ ále
Przez ognie ze wſzytkiego pędu ſkoczy k ſkále/
Tám gdźie dymu nawietſza hoyność ſie kurzyłá/
A w ciemney mgle iáſkinia ſroga ſie burzyłá.
Tám Kákuſá/ gdy dármo płomień z geby toczy/
W ciemnośći porwánego y ku ſobie tłoczy/
A zwinawſzy gárdło krwie oſtradáne dawi/
A z oczmi wylázłemi zdechłego zoſtáwi.
Zátym drzwi odwálone/ iáſkinia ſzkárádna
Otworzona zárázem/ kędy kradźież zdrádna.
Wſzyſtkim záiete woły one ſie pokażą:
Ztym zá nogi ſproſnego trupá wywlec każą.
Náſyćić ſercá ſwego pátrzáiąc niemogą/
Poznawáiąc ſtráſzliwe oczy y twarz ſrogą/
A po pierśiách ſzczećina dźiwá obroſłego/
A zágáſzony płomień w ſproſney gębie iego.
Odtąd to święto przyſzło/ ktore potomkowie/
Ták z weſelem obchodzą/ y dawni przodkowie/
Poticius/ y ſtroże świetego zwyczáiu
Pináryi ten ołtarz poſtáwili w gáiu/
Ktory wielki iuż będźie od nas názywány/
A ktory wielki v nas będźie záwżdy miány.
A ták w tey to chwalebney ſpráwie o młodźiency/
Przyozdobćie ſwe głowy źielonemi wieńcy/
A kubkow dodawáiąc ſpolnego wzywayćie
Bogá/ á z chęći k ſtołu winá podawayćie.
¶ Ták rzekł/ Herkuleſową wnet głowę záſłoną
Wieńcem zdobi zdwobárwney Topoli ſplećioną/
A weźmie czáſzę świetą/ zárázem v ſtołu
Z weſelem piią/ Bogow wzywáiąc poſpołu.

Iuż

Już wieczor nástepował gdy z oney zárośli
Sam pierwszy Potitius y kápláni poszli
Ják zwyczay przepásáni w skorách / w reku máiac
Pochodnie / á potráwy zás znowu wszczynáiac /
A osobne przysmáki wetowe dawáia /
A nálożone misy z oltarzow stáwiáia.
Wnet około oltarzow skacza zápalonych
Salij ná głos / w wieńcách z topoley splecionych /
Tám stárych / tám zás młodych kolá nápiewáia /
Chwale Herkulesowe y spráwy wszczynáia:
Jáko pierwszych mácochy dziwow zápuszczonych
Dwoie weżow od niego było zádawionych:
Jáko onże rozborzył zacne miástá śmiele /
Troie y Oechália / y ták cieżkiey wiele
Pracey / dla gniewu srogiey Junony wielkiego
Użył / zá krolowánia Eristeowego.
Ty sam obłokorodne z gladzasz niezwalczony /
Hileusá / Pholusá mieszáńce / ty ony
Kretenskie dziwy moca potłumiasz niemáła /
Tákież Lwá ogromnego pod Nemeyska skála.
Ciebie Stygowe rzeki bały sie y srogi
Stroż piekielny w iáskiniey krwáwey użył trwogi /
Nád kośćmi polegáiac poł ogryzonemi /
Anis stráchu tám użył przed dziwy srogiemi.
Nie zástrászył Typheus obrzym nastrászliwszy
Wysoki broń trzymáiac / áni pomyliwszy
Baczenia smok Lerneyski wielogłowy ciebie
Niestrwożył: Witay synu Jowiszow ná niebie /
Wielka ozdobo niebá / ráczże nam ku tákiem
Twym ofiárom przydź z dobrym á szczęśliwym znákiem.
¶ Tákie spráwy pieśniámi śpiewáły / á przy niey
Przydawáły o srogiey Rákusá iáskiniey /
Jáko ogromny ogień z siebie puszczał / tedy
Lásy y gory z głosu zlegáia sie wszedy.

Zátym wszyscy spráwiwszy porzadnie ofiáry /
Ztámtad poszli ku miástu / poszedł y Krol stáry
Pospolu z Eneaszem / z synem pochadzáiac /
A droge rozlicznemi mowy vlzywáiac.
Dziwuie sie Eneasz / á ná wszytkie strony
Pogladáiac lubuie sobie mieysca ony /
A z weselem o káżda rzecz sie pyta z checi /
A stárodawnych mezow tám slucha pámieci.
¶ Wnet budowcá Rzymskiego zamku ták tám powie
Ewánder: Tu rodzeni w lesiech Faunowie /
Y Nimphy przebywáły / y plemie tákowe /
Ktore pnie vchowáły y drzewá debowe /
Ktorzy áni zwyczáiow ni vbiorow mieli /
Ani oráć ni zbieráć bogactw nieumieli /
Lub ich dostawszy chowáć: ále ie gotowy
Owoc żywił / y czego dostáli przez łowy.
Pierwszy z niebá Sáturnus wygnániec w te strony
Zászedł / chroniac sie syná z krolestwá złupiony:
Ten lud nieumieietny á bez żadney spráwy
Z lásow z gor zgromádziwszy rzadził przez vstáwy /
A Látium kráinie tey dał imie wiecznie /
Iż w niey tym łátwiey vległ / y k temu bespiecznie.
Złoty (iák mowia) był wiek zá krolá onego
Ták w nadobnym pokoiu kwitnał świát zá niego /
Aż znienagłá wiek nástał skáżony y gorszy /
Y chec łákomá mienia y woyny gniew srozszy.
Gdy Sikani Ausones tu sie ponawiáli /
Od tad Sáturniia zwáć te ziemie przestáli.
Wnet krole y on Tibris ciáłá ogromnego
Okrutny / od ktorego przezwiská sámego
Od swych obywátelow Tibris zwána byłá
Rzeká / bo imie dawne Albulá strácilá /
Mnie z oyczyzny vchodzac / á przez niepobożne
Wody brzegow szukáiac szczeście wszytko możne /
Y ktorego

A ktorey o śie trudno vstrzedz / wyrok Boski /
Náostátek przywiodły w obfity kray włoski:
A Apollo sam spráwcá / y proroctwá / śiły
Kármenty mátki Nimphy stráßne przymuśiły.
¶ Torzekßy: idąc dáley ołtarz mu y sáme
Vkázuie przezwiskiem Rzymskim zwáną bramę
Kármentalską / ktora iest ku czći prorokiney
Zbudowána (iák słuch iest) Kármenty Boginiey.
Atá pierwßa Troiánskie opiewáłá zacne
plemie vrość / y potym pallánteum znáczne.
Ztąd gay Asilum / w ktorym potym kośćioł kazał
Romulus stáwić / támże pod chłodną vkazał
Jáskinią y Luperkal / świecony Pánowi
Licyiskiemu zwyczáiem Arkádskim Bogowi.
Wiec y lás vkázuie Argá zdrádliwego /
Swiádcząc mieyscem niewinność powiáda śmierć iego.
Wnet mu y Tárpeium vkazał wynioßy /
Dźiś zamek / w ten czás leśnym chrostem był zárosły.
Już wielka świątobliwość mieyscá z tego czásu
Prosty narod stráßyłá / iuż z onego lásu
A z tey śie gory trwożył: ktory śie Bog (práwi)
Tym gáiem y tym wierzchem zewßąd zrosłym báwi /
Niewiedźieć: Bog zápewne. Arkádes mnimáią
Iże Bogá Jowißá sámego widáią /
Gdy często reka wzrußał obłoki chmurliwe /
A z trząskániem rospuszczał pioruny stráßliwe.
A te zás rozwálone dwie mieśćie / ostátki
A stárádawnych mężow tu widźiß pámiątki /
To Jánus / to Sáturnus miásto zbudowáli /
To Jánikulum / támto Sáturnia zwáli.
¶ Miedzy tą ich rozmową ku Ewándrowemu
Dworowi przychodźili nic niekoßtownemu /
Widáć wßedy około gdy bydłá ryczáły /
Gdźie potym z Rzymskim rynkiem páłace stać miáły.

Iák w dwor weſzli wtym domu był Herkules święty/
Od tych páłącow (práwi) był wdźięcznie przyięty.
Waży ſie gośćiu gárdźić bogáctwy/ á z Bogiem
Tym zrownay/ ná doſtátku przeſtawſzy vbogiem.
To rzekſzy: zátym wiedźie Eneaſzá cnego
Pod niſkie dáchy ſwoie páłacu máłego.
A ná podnioſła z liśćia poſadza ſtolice/
Náśćielona Libiyſkiey ſkora niedźwiedźice.
Noc pádnie á ćiemnemi ſkrzydły świát okrywa/
¶ A Wenus mátká w ſercu bárzo boiaźliwa/
Laurentow groźbámi á bunty wzruſzona/
Do Wulkaná vda ſie zárázem ſtrapiona.
Gdźie niebieſkiey wdźięczności w ſwe ſłowá nadchnelá/
W złotey łożnicy mowić do niego poczełá.
Gdy ktora iuż zburzona miáłá bydź doſcżetá/
Troie Greckie pſowáły walkámi Kśiążetá/
Zadney pomocy áni zbroie dźiełá twego
Niepożądáłám nedzna od ćiebie ſámego:
Anim namilſzy mężu po tobie mieć chćiáłá/
By ty y twa praca ſie záczać dármo miáłá/
Aczem też prymowym iśćie ſynom śiłá
Powinná/ y cżeſtokroć w śilnym ſmutku byłá/
Dla ſyná Eneaſzá: Teraz on zá Boſkim
Roſkazániem iuż ſtánał nedzny w kráiu Włoſkim:
Przeto k tobie z prosbą ſie vćiekam niebogá/
A o zbroie ſynowi mátká ćiebie Bogá
Proſze: ćiebie poruſzyć łzámi Nereowá
Corá/ ćiebie y mogłá żoná Tytonowá.
Pátrz co ſie ich buntuie/ á iák broni ſwoie
Oſtrza w záwártych mieśćiech ná mie y ná moie.
To rzekſzy/ obłápi go/ á mile w tey dobie/
Gdy przewłoczy rámiony przyiełá ku ſobie.
¶ On zárazz wykły płomień poczuie/ y świeży
Ogień ktory po kośćiách zwatlonych przebieży/

Nieináczey iáko zwykł piorun przeráźliwy
Zerwány z błyskotnego gromu migotliwy
Błyszcząc chmury przenikáć. Poczułá chytrości
Zdárzenie/ będąc swoiey świádomá cudności.
¶ Wnet óciec/ ktorego iey miłość wieczna zielá/
Przecz ták zdaleká (práwi) tyś przyczyny wszielá?
Gdzieś o mnie o Bogini vfánie podziáłá;
Bo gdybyś rowna piecza o tym pierwey miáłá/
Iściebych gwoli tobie przypráwował w zbroie
Troiány/ ániby sam Bog wszechmocny Troie
Nie zburzył niezmiennym swym snadź iście wyrokiem/
A Priamus vcczonby był dziesiatym rokiem.
A teraz gdy chcesz walczyć/ á toś przed się wzielá
Cobykolwiek pomocy przyszło z mego dzielá/
Co z żelázá/ co też bydź z kontryfału może/
Co duchy ábo ogien pracey mey pomoże/
Przestań ták zbytnią prosbą wątpić o mey sile.
Te słowá skoro wyrzekł/ obłápił ia mile.
Kedy zátym wdzięcznym snem po członkách zmorzony/
Vsnął mile ná łonie swey namilszey żoney.
Tedy iáko zbieżeniem nocy czás przychodzi/
W ten czás kiedy iuż dobrze po pułnocy schodzi/
Gdy naprzod białagłowá ktora pożywienia
Swego szuka zetkánia ábo y z przedzienia/
Rzeżewie wygárnie/ á ognia z popiołu
Zákrytego dobywa ku pracey pospołu/
A nocy przydawáiąc/ á czeladkę wiele
Przy świetle w domu báwi około kądziele/
Aby w czystości łoże małżeńskie chowáłá/
A dziatki niewieluchne z pracey wychowáłá:
Nieináczey Wulkans czásu tákowego/
Z łożnice do rzemiesłá wstáie kowálskiego.
☞ Wyspá miedzy Lipara á Sycilskim bokiem
Wydałá sie z dymistym swym wierzchem szerokim

Pod ktora lochy / k temu wyćiete nie skromnie
Od Cyklopow iáskinie brzmia záwżdy ogromnie/
Po nákowálniách rázy srogie sie zlegáia /
A sztuki stali w silnych lochách przyskwieráia/
Po piecách wszedy w koło szumia ognie z piskiem/
Walkánow dom Wulkáńska kráiná przezwiskiem/
Kedy był z niebá zstapił do Insuły oney
Wulkanus ogniowłada / gdźie w skále przestroney
Zelázo spráwowáli silni Cyklopowie/
Brontes / Sterop / Pirágmon / nádzy obrzymowie:
Ci w ten czás máiac piorun sobie nálożony
Kowáli / z iedney strony iuż był ogłádzony:
Táki / iákich Bog z niebá wiec ná źiemie siłá
Rozpuszcza / niedopráwna druga stroná byłá.
Trzy promienie mroźnego grádu / trzy wodnego
Obłoku przykłádáli / trzy ogniá świetnego /
A trzy wiátru bystrego / wiec straszliwa k temu
Łyskáwice / tákież grom y strách ku swoiemu
Dźiełu mieszáli / y gniew pedzac zá trzásłkániem/
Z drugiey strony kowáli zá pilnym stárániem
Woz / k temu bystre kolá Marsowi / ktoremi
Meże ná sie pobudza y z miásty wielkiemi /
A tarcz straszna Pallády burzliwey / łuskámi
Złotemi násadzáli spoiáiac wężámi /
Z pierśi meżney Boginiey zwieszona Gorgone /
Z głowy śćietey ná káżda pogladáiac strone.
¶ Zbierzćie to / á mey (prawi) zrozumieyćie mowie:
Odłożywszy zácżete dźieło Ciklopowie /
Broń ma być spráwowána meżnemu człowieku /
Teraz mi wászey śiły / teraz chypkich reku
A misterstwá w rzemieśle potrzebá predkiego /
Ey nie mieszkayćie / dáley nic nie rzekł do tego.
A oni sie zárázem wnet wszyscy rzućili /
A miedzy sie robote spolnie podźielili.

Złote krußce y miedźi w tym sie rozpływáia /
A stáli w ogromnym sie ogniu odgrzewáia /
Jedne przeciw Látińskim wßytkim rázom kuia
Páweże / k śiedmi kołom drugie śiedm stosuia:
Jedni wznoßac y tłocżac miechy rozdymáia /
Drudzy sápliwe miedźi w wodźie omacżáia.
Od rázow ná kowálniách brzmi iáskinia oná /
A oni z wielka siła podnoßa rámioná /
Miedzy soba porządnie koláca młotámi /
A obracáia ßtuki żeláza kleszcżámi.
¶ Te rzecży gdy z pilnośćia Wulkanus Bog chetny /
W swoim kráiu spráwował / Ewándrá dźień świetny
Ze snu miedzy prostemi tám obudźił gmáchy /
Y ráne kurow piánie pod niskiemi dáchy:
W stáie letni / á ßáte iuż máiac ná sobie /
W Tyrrheńskie obowiąski śćiagnął nogi obie /
Zátym miecż przypásuie / zwinawßy ná gore
Z lewey strony zwießona pánterowa skore.
Wiec dwá stroże dwoie psow przed nim postepuia
Od gmáchu / á páńskiego pochodu pilnuia:
Ku pokoiu prosto ßedł Eneaßowemu /
Pomniac słowá y swoie obietnice k temu.
Rownie zacny Eneaß poránił sie zá tem /
Ten ßedł z Pálántem synem / ten z wiernym Achátem:
Witáia sie w podkániu / á śiadßy społecżnie
W pośrzodku dworu rozmow swych z soba bespiecżnie
Vżywáia. Pierwßy krol z ta rzecża powstánie:
O zacny á moy meżny Troiáński Hetmánie /
Ja ktorego żywotá / moge rzecż bespiecżnie /
Troiá áni krolestwo iey nie zginie wiecżnie /
Dla ták cnego narodu pomoc woyny twoiey /
Máła nádźieia iśćie iest w pomocy moiey:
Z tąd nas Tibris zálewa / z tąd zás niespokoyni
Rutuli dokucżáiac tłuka mury zbroyni.

Lecż ia tobie lud wielki y woyská zebráne
Mężnych kroleſtw gotuie / gdźie nieſpodźiewáne
Scześćie droge podáie / vday ſie tám ſkokiem /
Boś iście ſie tu tráfił zá Boſkim wyrokiem /
Nie dáleko ztad ſtárym dźiełem Agilińſki
Stolec ieſt záłożony / gdźie narod Látinſki
Sławny woyna przed láty pośiadł Włośći iego
Hetruſkie / ten gdy kwitnał od czáſu dawnego /
Potym krol Mezencius hárdy opánował /
Sćiſkáiac pod ſie wźiętym ſrodze roſkazował
Co wſpomináć okrutne mordy mam? co ſpráwy
Srogie złego Tyránná? Boże moy łáſkáwy /
Záchoway to ſámemu y z narodem iego /
Bo nád to vmárłego trupá do żywego
Przywiezował człowieká / ſtoſuiac do reku
Rece / y do vſt vſtá nedznemu człowieku /
A krwia brzydka (ſroga rzecż) ſmrodem nápußone
Długa meke vbogie / ták morzył ſpoione /
Gdźie náwet gdy ták ſrogie okrućieńſtwo ſtroi /
Mieſczánie vtrapieni obſkocża go ſwoi /
Sługi y towárzyße zárázem pobili /
Domy y gmáchy iego ogniem zápalili.
Sam w onym zámießániu zbiegł w Rutulſkie ſtrony /
Tám Turná powinnego vżywa obrony.
Ztad wßyſcy Hetruſkowie ſłußnym gniewem źieći /
Aby im Tyran wydan ná śmierć z iedney chęći
Gotowi z ludem prágna: tym woyſkom vbránem /
Niezlicżnym ćiebie podam Enea Hetmánem /
Bo ſie po wßytkim brzegu galery mießáia /
A wßyſcy zá proporcy iść ſie nápieráia.
Lecż ie wieſcżek tym głoſem ſtáry zátrzymywa:
O ßláchetni Lidowie / kwiát y moc prawdźiwa
Dawnych meżow / ktore żal wiedźie ſpráwiedliwy
Ná Tyránná / á w ſłußny gniew budźi złośliwy:

Zaden z Włoskiey kráiny narodu tákiego
Nie osiedzie / Hetmáná pátrzcie postronnego.
W tym się woyská Hetruskiew tych polách położą /
Przelęknieni tą wolą á przestrogą Bożą.
Sam Tárchon z Krolewskiemi vbiory korone
A sceptrum do mnie posłał przez posły zlecone /
Abych iechał do woyská / á Tyrrheńskie włości
Przyiął pod swoie spráwę: ále od stárości
Słába á wypłoniáła láty moc mi práwie
Páństwá záyźrzy / y pozne siły ku cney spráwie:
Syná bych wiodł do tego / by nie vrodzony
Z mátki Sábińskiey miał cześć oyczyzny tey strony.
Ty ktoremu y látom y rodowi tego
Szczeście życzy / Bogowie y prágną ktorego /
Przyimi meżny Troiáński y Włoski Hetmánie.
Tego nád to Pálántá nádźieie kochánie
Moie z tobą wypráwię / by pod tobą cnemu
Rycerstwu się zwyczáił Marsá przeważnemu
Dźiełu / á zacnym spráwom twym się przypátrował /
A tobie się z swych pierwszych młodych lat dźiwował.
Arkádow iezney młodźi dwieśćie oddam iemu /
Tyle Pálás od śiebie dáie tobie ktemu.
¶ Ledwo to rzekł / gdy oczy spuśćili ku dołu /
Cny Eneasz y z wiernym Achátem pospołu /
Rozbieráiąc ná smutnym sercu złego śiłá /
Aż Wenus znák ná niebie świetnym vczyniłá.
Abowiem ná powietrzu iásnym nieobácznie /
Łyskáwicá błyskocąc ze grzmieniem się znácznie.
Zdá się / áby co z gory pádło / á práwie by
Dźwiek záhuczał Tyreńskiey trąby miedzy nieby.
Poyźrzą zá sie / á záśię grom się wielki trześie /
Zátym vyźrzą błyszcząca zbroie obłok nieśie
Ná vstroniu świetnego niebá / polatáiąc
W iásnośći / á dźwiek z śiebie brzękliwy pusczáiąc.

¶ Zdumieli się wnet wßyscy/ ále dźwiek słyßány
Æneaß poznał/ y dar mátki obiecány/
A rzecze: Niepytay sie niepytay záiste
O krolu/ co przynoßa te to znáki iste/
Bo dla mnie sie to dźieie: ten znák powiedźiáłá
Mátká święta Bogini iżby przysłáć miáłá/
Gdy woyná by sie wſczęłá/ á ná pomoc moie
Przez powietrze Wulkáńską miáłá przynieść zbroie:
Ach iakie klęski nędznych Laurentuw czekáią?
Jákie kaźni o Turne ná ćie powstáć máią?
Ják wiele Tybry oycze nurtámi twoiemi
potoczyß tarcz ßyßakow y z ćiáły męznemi?
Niechże kоßtuią woyny/ niech nie dźierżą zmowy:
Ztym sie podniosł z stolice sam zá temi słowy.
¶ W tym bogá wczoráyßego/ y bogi domowe
Niewiedzą y k ofiárom kłádźie ognie nowe
Ná oltarze iák zwyczay biie owce stáry
Ewánder y Troiánie spolem ná ofiáry.
Ztámtąd do Galer idźie/ á swe towárzyße
Nawiedza z ktorych poczczu męznieyße nád inße
Obiera/ ktorzyby z nim do bitwy przybyli/
Ostátni zás do swoich názad sie pławili
puśćiwßy sie po wodźie/ by wiádomość dáli
Julowi/ w iákiey sprawie oycá odiecháli.
Dáne konie Troiánom k woysku Tyreńskiemu/
Zwłaſczá Eneaßowi osobnego onemu
Koniá wiodą ná sobie ze lwá skorę máiąc/
A páznokty złotemi świetno poblyskaiąc.
¶ Wnet wieść po máłym mieśćie skokiem sie wydáie/
Jż lud iezny wyiecháć miał w Tyreńskie kráie:
W tym mátki śluby sporzą z boiáźnimie bogi/
Bliski niebezpieczeństwá strách przypada srogi/
A więtße podobieństwo widźi sie im woyny.
W tym Ewánder z oczu swych puſczáiąc płácz hoyny/

A iuż

A iuż wśiádáiącemu ná koniá synowi
Oblápiwszy zá rękę ná ten sposob mowi:
O by mnie Bog przywrocił do wieku przeszłego/
Jákim był v Prenestu kiedym wysokiego
Pierwsze woysko poráźił/ á ná plácu kupy
Zwyćięzcá popáliłem páwez wielkie kupy/
A tá krolá Herilá ręką gárdłá zbáwił/
Ktoremu Feronia mátká gdy sie ziáwił/
Trzy dusze (áż strách wspomnieć) dáłá/ broni troie
Obrácał/ trzykroć gárdło miał położyć swoie:
Przedśie iednák tá ręká odiełá onemu
Wszystki dusze/ y ze trzech zbroy wyzułá ktemu.
Nigdybych ia oderwáć niedał sie moy drogi
Synu od ciebie/ áni Mezencius srogi
Pástwiąc sie srogich mordow iśćieby nie spráwiał/
Ani miástá z mieszczánow wielu niepozbáwiał.
Tedy wy o Bogowie/ y ktory spráwowáć
Rączysz Bogi Jupiter/ rácz sie vżáłowáć
Krolá Arkádyskiego/ á oycá smutnego
Dźiś proszę wysłucháyćie: Jeśli mi zdrowego
Pálántá záchowáćie szczęśćiem pogotowiu/
Jeśli żywe ábych go oglądał we zdrowiu/
A z nim sie zszedł wespołek/ dozwolćie żywotá/
Niechay w tym nácięższego záżywam kłopotá.
A iesli mi Fortuno żalu okrutnego
Snadź życzysz/ teraz/ teraz/ o iá/ ách biednego
Niech żywotá dokonam/ gdy trostá wątpliwa/
Gdy nádźieiá niepewna przyszłych rzeczy bywa/
Poki namilszy synu sámá mego wieku
Podporo y roskoszy trzymam ćię w swych ręku/
Aby potym vszu mych o tobie nowiná
Sroga nie obrázilá. Temi słowy syná
Pálántá ostáteczńie oćiec żegnał swego/
Zátym go w dom podnieśli słudzy vpádłego.

¶ Już ieżni wyieżdżáli brany otwártemi/
Æneaß y Achátes miedzy przednieyßemi/
Potym z Troie wodzowie/ śrzodkiem woyská chetny
Pálás iedźie/ á ßorcem y pstra zbroią świetny/
Właśnie iáko iutrzenká omoczona woda
Oceaná/ gdy wstawa ná niebie z pogoda/
A ciemności rozgania/ ktora Wenus záwżdy
Sobie nád wßystkie inße rádá lubi gwiazdy.
Stoią mátki po blánkách/ pátrzáiac zá niemi
Kurzacemi y w polu zbroia błyszczacemi.
Oni przez chrosty/ drogá bliżßa byłá kedy
Jáda zbroyni/ á zátym krzyk powstánie wßedy:
Wiec zgromádzone roty kopyty końskiemi
Teten czynia niemáły po oráney ziemi.
¶ Jest lás wielki przy rzece chłodney nád Ceretem/
Szeroko z przodkow bedac w nabożności świetem/
Ktory wadolne gory zewßad záslonily/
A zágestwiona wkoło iedlina zácmily.
Tá wieść/ iż Pelázgowie stárzy Silwanowi
Poświecili dobytku y roley bogowi
On lás y z dniem wrocznym/ ktorzy zá lat dawnych
Przebywáli w Látinskich przedtym kráiách sław...
Niedáleko ztad Tárchon y Tyreni byli
Ná bespiecznym mieyscu swoy oboz zátoczyli/
Ktorych woysko z wysokiey gory widáć było/
A iák ßeroko swoie namioty rozbiło/
Tám Eneaß y z młodźia ku bitwie zebrána/
Dla wytchnienia y sobie y swym koniom stána:
¶ A Wenus iasna miedzy obłoki wietrznemi
Bogini sie stáwiłá wnet z dáry swoiemi
Syná iáko zdáleká obaczy sámego
Przy rzece chłodney w stronie pádołu gornego/
Záraz sie pokazawßy k niemu mowić ielá:
Otoż dáry małżonká miłego maß dźielá/

Ktoremi synu możeß potkáć się bespiecznie /
A z Turnem y zhárdemi Rutuly społecznie.
To rzekßy záráżem go Wenus oblápiłá /
Zbroie świetna pod debem blisko położyłá.
¶ On z oney częći y z dáru rádosny tákiego
Mátki / niemoże sercá násyćić swoiego:
Po wßytkiey oczy toczy á iey się dziwuie /
To kreku / to krámionom często przypráwuie.
Ogromny á srogi helm kutásy przybrány
Płomień z siebie pusczáiac / miecz z stáli kowány
Smierćiogrożny / y páncerz kolcámi spleciony
Sowito miedźiánemi / ćiężki krwia wzniecony.
Własnie iák bywa obłok kiedy się rozniećí
Od słonecznych promieni / á dáleko świećí.
Wiec świetne nákolánká ze srebrá y złotá /
Drzewo / y niezliczona ná tarczy robotá.
¶ Gdźie tám Rzymskie triumphy tám y włoskie spráwy
Sam wiedzac przyßłe rzeczy własny prorok práwy
Vczynił ogniomożny / tám rodzay z przyßłego
Wßytek był z pokolenia Iulusá młodego /
A walki spráwowáne rzedem / tám skłoniona
Vczynił y wilczyce pod skáła zielona /
Około ktorey pierśi dwoie dźiatek grálo /
V wießonych bez stráchu iey wymioná ssálo /
Oná wzad wyćiagnawßy ßyie ogłáskálá
Oboie / á iezykiem członki ich lizálá /
Támże y Rzym wypráwił / gdźie we gry záczete
Circeyskie dźiewki gwáłtem Sábinskie sa wźiete
Nád słußnosć miedzy ßránki záráżem gotowa
Powstawálá Rzymiánom z tego woyná nowa
Ze stárym Tátiusem / z meżnemi Sábiny.
Tedyß obá krolowie przepráwiwßy winy /
Zbroyni bitwy przestáli. wnet świátłośći stroiac
Przed ołtarzem Iowißá / y z czáßámi stoiac.

Zábiwszy wieprzá pokoy stánowili trwáły/
  Nie dáleko ztąd konie bystre rostárgáły
Mećiuszá zdrádnego (gdźie było Albáne
  W przymierzu trwáć) á członki Tulus rozerwáne
Po leśiech srogo włoczył mężá zdrádliwego/
  A chrósty powikláne rozśiały krwią iego.
Támże Tárquiniuszá przyiąć roskázował
  Porsená wygnánego/ á miástu doymował
Niemáłym oblężeniem: á Rzymiánie swoie
  Wolność broniąc bieżeli co prędzey do zbroie.
Támby go gniewliwego grożącemu práwie
  Obaczył/ kiedy Kokles w swey przeważney spráwie
Kuśił sie most rozrzućić/ á iż omyliłá
  Klelia stróże/ á wzad rzekę przepłáwiłá.
Ná wierzchu tárczey stróż stał zamku Tárpeyskiego
  Mánlius/ dla obrony kośćiołá świętego/
A dla Kápitolium wysokiego/ kiedy
  W ten czás był słomą Rzymski dwor poszyty wszedy/
A tám po wielkich salách srebrna gęś latáłá
  Krzycząc głosem Fráncuzy tuż być oznáymiáłá.
Fráncuzowie przybyli chrósty/ iuż w swey mocy
  Gore máiąc/ zákryći ćiemnośćiámi nocy/
Głowy żołte y brody y száty mieli
  Z złotogłowu/ y szyie białe złotem spleli/
Káżdy z nich dwiemá w ręku trzęśie Alpińskiemi
  Oszczepy/ zákrywszy sie páwężmi długiemi.
Wiec wesołe Sálios z Luperki nágiemi/
  A tárcze spádłe z niebá z czapki kosmátemi.
Wyráźił/ y vczćiwe gdy przez miásto pánie
  W kolebkách wyieżdżáły ná ofiárowánie.
Ztąd dáley y piekielna teszcze byłá stroná
  Wyrázona y wielki dwor Bogá Plutoná/
A mękiniecnych ludźi/ y ćiebie o srogi
  Kátyliná z pochyley skały wiszac/ trwogi

Vżywáiąc przed Jezdnmi. Dáley oddźieleni
Pobożni od Katoná spráwnego rządzeni.
¶ Miedzy tym nádętego morzá ßedł ßeroko
Złoty obraz / ále sie pieniáły wysoko
W álmi białemi wody / y że srebrá biali
W koło zewßad ogonmi flagi vmiátáli
Delphinowie: w poyśrzodku widáć było Rzymskie
Nawy miedźia viete á bitwy Atiyskie /
Vyźrzałby iák sie woyská spráwione ßerzáły
Pod Lewkata / y flagi złotem sie błyszczáły.
Ztąd Cesár Augustus z Włoskich kráin wßedźie
Lud ku bitwie y z Ráycy y z Rzymiány wiedźie /
Prowádząc domowe y wielkie Bogi z sobą /
Stoiąc ná wielkiey nawie / ktoremu z ozdobą
Dwá promieniá puszczáią wesołe ciemioná /
A ná helmie oycowská gwiazdá záblyszczoná.
Z drugiey strony zá wiátry Bogi życżliwemi /
Agrippá silny z woyski nástepuie swemi /
Ktoremu znák kosztowny dla cnych spraw koroná
Okrecká ná ciemionách błyszczy sie włożoná.
Ztąd Bárbárom z pomocą narodu roznego
Od zorze y od morzá ludźie czerwonego
Antonius prowádźi w rozmáitym stroiu /
Egypt y wßytkie siłe z wschodu słońcá k boiu /
Społem y ostáteczna Báktryánska stroná.
Zá nim tuż płynie (háńbá) Egiptáńska żoná.
Wnet gwałtem k sobie pędzą á wßytko sie morze
Od wiosel wynieśionych rozśiepáne porze
Z piánámi y z niemáłym ßumem naw / á tedy
Wßyscy ná przestrzeń lecą rzekłby żeby wßedy
Cyklády oderwáne po morzu pływáły /
Abo gory wysokie z gorámi sie stáczáły.
Z tákim hurmem meżowie ná wieżystych lecą
Okrecie ch / z rąk pochodnie paláiące miecą.

Wiec y wszystki pociszká sypa sie / á wáły
Mieyskie szeroko ludzká krwia sie czerwieniáły.
Krolowa ku swym nawom swoie wyzywáłá
Woyská oyczyzkym bebnem: iescze niewidziáłá
Zá soba dwoygá wezow wiecná żaglách stoia
Rozliczne dziwy Bogow z dziwna twarza swoia /
Y psioglowy Anubis przeciwko sie bierze
Neptunowi / Pálládzie / przeciwko Wenerze.
Srożeie w pośrod bitwy okryty żelázem
Mawors á z wierzchu Jedze strásliwe / zácázem
Y Niezgodá wesoła w płaszczu w rostárgnionym /
Zá ktora tusz Bellona z biczem roskrwáwionym /
Ná co z wierzchu Apollo Aktiyski pátrzáiac
Luk wyciagnał / z kad sercá potrwożone máiac /
Zárázem tyl podáli wszyscy Arábowie
Egipczánie / Jndowie / wszyscy Sábeowie.
Sámá wiátrow wzywáiac krolowa sie z dálá
Uciekáć / á co predzey żagle podnaszáłá /
One miedzy kleskámi z przyszley śmierci bláda
Spráwił Wulkanus bieżeć zá wiátrow porádá.
Zásie Nilus troskliwy á szeroki ciálem /
Otwierał swoie wescia / á płaszczem niemáłem
Wszystkie swoie przywabiał ludzi rozgromnione
W swoie modráwe łono y w rzeki zácmione.
A Cesárz zá trzech zacnych zwyciestw tryumphował /
Wiechawszy w Rzym / y bogom Włoskim ofiárował
Slub nieśmiertelny wielka rádośćia bożnice
Niezliczone tám wszedy / tákże y ulice
Po mieśćie gra z weselem nápełnione były /
Wszedy wszytkie kośćioły mátki nápełniły /
Wszedy wszytkie ołtarze / á przed ołtarzámi
Drogá sie záwáliłá bitemi cielcámi /
Sam siedzac w mármorowym phæbowym kośćiele
Odbierał z rozlicznych ziem y miast dárow wiele /

Kościelne śćiány iemi ozdabiáiac wßedy /
Zwyćiężeni więźniowie ßli długiemy rzędy.
Iáko rozne vbiory tákże y iezyki /
Więc narody Nomádow / y ludźie z Afryki
Nieopáßne wypráwił Wulkanus vczony /
Káry / k temu Lelegi / y z łuki Gelony.
Już płynął Euphrates / nanniey bedac srogi
Swoim brzegom / więc k temu y Renus dwurogi /
A ostátni Moryni z ludźi / k temu Dácy
Potężni / y Aráxes mostu niećierpiacy.
Tym sie dárom po tarczey Wulkáńskim dźiwuie
Æneaß / á nieświádom wßytkiego / ráduie
Onemu sie obrázu / podnoßac ná rámie
Swych potomkow y scześćia y zacnych spraw známie.

Koniec Kśiąg osmych.





ARGVMENT

Kśiąg Dźiewiątych.

TYm czáſem gdy Eneaß około zdobywánia pomocy przećiwko nieprzyiaćiołom w inßey ſtronie ſie báwi: Tęczá od Iunony zeſłana, Turná przećiwko Troiánom pobudza: ktory naprzod ich nawy zápaliwßy, oboz zárázem otacza ludem. W tey trwodze Troiánie gdy ſie rádzą, iákoby o tym dáli znáć Eneaßowi, Nizus y Euryalus zá dozwoleniem ſwych wyßedßy w nocy, wielką klęſkę w ſpiących nieprzyiaćiołách czynią: ále z obozu nieprzyiaćielſkiego wyßedßy, obaczeni od inßey roty, w drodze vchodząc, gárdłem tego przypłacáią. Názáiutrz Turnus k ßturmu przypuſzcza, kędy Troiánie w bronieniu, oni ich w dobywániu wielką klęſkę miedzy ſobą czynią. Náoſtátek Turnus bramą otwártą wpadßy, á niemáłą porážkę w Troiániech vczyniwßy, gdy gwałtu ich ſtrzymáć nie może, przez rzekę do ſwoich brodem ſie puſzcza.

O ÆNE-

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Kśięgá Dziewiąta.

A Tá / kiedy ſie wrozney ſtronie rzecz toczyłá /
Tecze z niebá do Turná Iuno wypráwiłá /
Ktory w gáiu Pilumná przodká w oney dobie /
W poświeconym wádole śiedząc rádźił ſobie /
R rzecze rożánemi ták vſty ku niemu:
Turne / czego żaden ſnadź żadániu twoiemu
Z Bogow nieśmiał dogodźić / ſam czás ſie poiáwił /
A dobrowolnie tobie oto kmyśli ſpráwił.
Miáſtá z ludem y z nawy Eneaſz odiechał /
A do Krolá Ewándrá ſtolice záiechał.
Máło ná tym: Koritu w dálſze miáſtá iedźie /
A Lidy gruby narod zbiera ſobie wſzedźie:
Co mieſzkaſz? ſiodłay konie / gotuy rychło wozy /
A co prędzey ſtrwożone rozgrom ich obozy.
To rzekſzy / rownemi ſie ſkrzydły wzgorę wzbiłá /
Ná niebie świetny obłok chypkośćią rozbiłá.
Poznał ią Turnus / wnet ſwe ręce wzgorę wzniesie /
A pátrząc zá nią ten ſwoy głos do niey podniesie.
Tęczo ozdobo niebá / kto ćie z wyſokośći
Ná niſkość źiemie zeſłał? ſkąd tákie świátłośći
Iáſne z niebá powſtáły? widzę otworzone
Niebo y gwiazdy po nim wſzędy roſtrzelone.
Poydę zá tákim znákiem ktożkolwiek mi powod
Daieſz k bitwom. To rzekſzy / przyſtępuie do wod /
Z głębia wodę czerpa ná pomoc wzywáiąc
Czeſto Bogow / á ſluby niebu przyſparzáiąc.

Już woyſko ćiągnie z ſpráwą przez pole przeſtrone/
Końmi/ ſtroiem kosztownym złotem ozdobione.
Mezapus przednie czoło wiedzie/ porządowi
Hufcow ſą przełożeni ſynowie Tirrhowi:
W poyśrzodku woyſká Turnus Hetman broń trzymáiąc
Obracá ſie/ á wßytkie głową przewyżßáiąc.
Jáko siedmią rzek Gánges poláwßy ßerokie
Polá/ w ćißy vpada we dno ſwe głębokie/
Abo obfitorodny Nilus kiedy ſpływa
Z pol ßerokich/ á w brzegi ſwe záś ſie zákrywa.
¶ Tu zprędká ćiemnym prochem wiiąc ſie Troiánie
Kurz obaczą/ á w polu ćiemnośći mießánie
Pierwßy z blánku záwoła Káikus/ y rzecze/
Jáki ćiemny proch ku nam mieſzánie ſie wlecze?
Ey co prędzey do broni/ do ſtrzelby/ á wßedźie
Do blánkow przyſpießaycie/ nieprzyiaćiel iedźie:
Hey/ hey. Tu z wielkim krzykiem Troiánie ſie ſnuią/
A mury/ wieże/ ſobą wßędy záſtępuią.
Bo ták zacny Eneaß odieżdżáiąc kazał/
Jeſliby w tym tráfunek iáki ſie pokazał/
By ſie potykáć polem bez niego nie śmieli/
Tylko oboz á przekop w dobrey ſtraży mieli.
A ták choć gniew y wſtyd ie budźi do potkánia/
W ßákże przedśie z pilnośćią ſtrzegą roſkazánia.
Táráſuią wſkok bramy/ ſámi záśie śmiele
Czekáią z wież wyſokich ná nieprzyiaćiele.
¶ Turnus iák wprzod przed woyſkiem ſpráwionym wybieżał/
Z dwudźieſtą iezdnych zprędká pod blánki podbieżał:
Ktorego koń pſtrokáty cudny Trácki nieśie/
A czerwonym kutaſem helm złocony trześie.
Kto pierwßy/ o młodźieńcy/ do nieprzyiaćieli
Zá mną chce? O toż (krzyknie) á záraz wyſtrzeli
Oſzczep z ręku ku gorze ku początku woyny/
A po polu zátoczy ná ſwym koniu zbroyny.

Zákrzyknął towárzyſze / á z chrzeſtem niemálym
Jádą zá nim: wiec ſie zás Troiánom nieśmiáłym
Iż w pole nie wyćiągną / ni do nich wybieżą
Dziwuią / ále tylko zá okopem leżą.
To tám to ſam ná koniu mury ich przepátrza
Gniewliwy / á przyſtępu y w nierowni pátrza.
A iáko wilk ſrożeie / kiedy wiec przy chlewie
Godźi chytrze ná owiec owczárnią gdźie w gniewie /
Vtrapion dżdżem y wiátry pod nierychłą nocą /
Beſpiecżne pod owcámi iágnietá błekocą:
On ſrogi wiec ſrożeie tám ná niewidome /
Z gniewu máiac páſczeki z krwie ſuchey łákome /
Gdy go muśi ku żárćiu zdawná głod zebrány.
Właśnie Turnus zá wálmi pátrząc ná Troiány
W żalu y w silnym gniewie / żarzy ſie ſam w ſobie
O przyſtęp w iákimby ſie miał kuśić ſpoſobie /
A z ktorey ſtrony wálmi Troiány zámknione
Mogł wyráźić y wyprzeć ná pole przeſtrone.
Ná nawy ktore ſtały w bok obozu rzeczną
Wodą w koło obeſzłe y groblą beſpieczną.
Rzući ſie / á o ogień ná ſwoie zakrzyknie /
A roſpalona głownia z ogniſká wnet wymknie /
Porwą ſie / á chcąc ſie tym przyſłużyć Turnowi
Głownie świetne wnet z ogniſk łápáią gotowi.
Zdrew ſmolnych dym ſie kurzy / á perz pomieſzány
Z płomieniem ogień wzgore miece ná przemiány.
¶ Ktory Bog ták okrutney Troiánow pożogi
Obronił? ktory od naw oddalił ten ſrogi
Ogień? Muzæ powiedzćie: wprawdźie ſtárá dawna
Z wieku ſpráwá / ále ſwą wieśćią dobrze ſławna.
W on czás gdy ſie żeglowáć Eneaſz gotował /
Nawy ná gorze Idźie Troiáńſkiey budował /
Berecintia mátká Bogow iák wieść byłá /
Táka rzecz do Jowiſzá Bogá vczyniłá:

Vczyń synu ná miłey twey mátki żadánie
Gdyś niebá spráwcą został przez moie stáránie.
Sosnowy ią gay miáłá zdawná vlubiony/
Zárosł świeta ná wierzchu gory/ záćiemniony
Modrzewy y iodłámi/ znáczny memi świety/
Zkąd drzewá gdy Eneaß budował okręty
Z chęćią dáłá: teraz mam z tego wielką trwogę/
Ktorą oddal odemnie/ niech twą mátką mogę/
To v ćiebie vprosić by z biegu żadnego/
Ni od wiátru nie były wątlone srogiego:
¶ Niech im wczym stánie w nászych gorách śie vchowáć.
Wnet iey syn/ ktory niebo sam raczy spráwowáć.
O mátko/ ná co ćiągnieß zdánie niezmienione?
Abo czá twa prosbá? by nawy spráwione
Od śmiertelnych rąk/ miáły sánie zostáć wieczne?
A bespieczny/ przypadki morskie niebespieczne/
Æneaß iemi przebył? ktoremu bogowi
Táka moc dozwolona? W ßátże ku koncowi/
A k Włoskiey gdy przypłyną kráinie/ y Królá
Troiáńskiego przypłáwią w Laurentckie polá
Ktore w cále zostáną/ z nich śmiertelność złożę/
A boginiámi morzá wielkiego przełożę.
Jáko wiec Gálátea iáko Kloto bywa/
Gdy morze przedźieráiąc pierśiámi popływa.
Co rzekßy/ to przyśięgą przez rzeki piekielne/
Przez smołą paláiące/ przez żárliwych pełne
Wirow brzegi potwierdźił brátá piekielnego/
Czym zátrząsł ßerokośćią niebá wysokiego.
¶ Tedy iák on dźień przyßedł zdawná obiecány/
A on czás potwierdźił y párki wykonány/
Gdy nie słußność Turnowá mátkę nápomniáłá/.
Aby on od okrętow ogień odegnáłá:
Wnet naprzod nowa świátłość rozświeci przed oczy/
A z wschodu obłok wielki po niebie śie toczy

Bogiń Idēyskich kołem: zátym głos powstánie
Od powietrza strászliwy / ktory y Troiánie /
A Rutuli vsłyszą: Nie kwápćie śie moich
Naw bronić / o Troiánie / áni reku swoich
Vbieraycie / pierweyby morzá szerokiego
Miał pożyć ogniem Turnus / niż drzewá świetego
Wy idźcie wolne / idźcie o morskie boginie /
Mátká każe / á zátym káżda z nich popłynie /
Oderwawszy śie wszytkie od brzegu rzecznego /
Wiec ná sposob Delphinow do dná głebokiego
Przodkámi śie nurzáią / ztámtąd (dziw niemáły)
Pánienskie śie z nich twarzy wzgore wybijáły.
Ku morzu prosto płynąc / ták w liczbie ich śiłá /
Jle ich vwiązána nád brzegámi byłá.
Zdumieli śie Rutuli swoie konie máiąc
Strwożone / sam strwożony Mezapus wśćiagáiąc
Zádźierżą tákże Tybris głos puszczą chrápliwy /
Wzad śie ku gorze maiąc przed tákiemi dziwy.
¶ Ale nie vskromiona tym śmiáłość Turnowá /
Przedśie sercá dodawa swoim przez te słowá:
Te dziwy ná Troiáńskie śćiagáią śie strony /
Ktorym sam Bog rátunek odiał zwyczáiony.
Nászey broni nászego ogniá ći czekáią /
Prozna nádźieie morzem iuż vćiekáć máią:
Zadney nádźieie niemász vćiekániu boi
Ziemiá im niepotrzebyta z káżdey strony stoi /
Gdyśmy im wszytkie drogi záległi / nam záśie
Ták wiele z Włoskich kráin ludu zgromadza śie:
Nic mie nie strách iesli śie z iákich tám Frigowie
Wroszek chlubią / ktore im oddáli bogowie /
Dosyć śie y proroctwu y Wenerze stáło /
Ze śie im w hoyny Włoski kray przypłynąć dáło.
Mam ia też swe proroctwo dla odietey żony /
Niecny narod wygłádźić mieczem z nászey strony.

Nie ſáme tákaß żáłość dolega Atrydy/
Nie ſámym Grekom zdiadż ſie ſłußa zá te krzywdy.
By przedtym raz im zgrzeßyć y zginać dla tego
Dosyć było/ mogliby y ći ſie żeńſkiego
Rodu odrzec/ ktorym tá przykopá y z wálem
Sercá dawa zá śmierći odwleczeniem málem.
Zali nie ogladáli ći Neptunowego
Dźiełá Troie rozſuć ſie od ogniá ſrogiego?
A przeto o młodźieńcy/ kto z was ná ich wáły
Zemna nátrze/ y ná ich oboz zátrwożáły?
Nie tysiacá okretow ninie trzebá/ ni zbroie
Od Wulkáná kowáney ná wygnáńce z Troie/
Choć ſie z nimi ſpikneli Hetruſkie gromády:
Nie noca ni nikczemnym kradźieſtwem Pállády/
Ni zbićiem zdrádá ſtrożow ná zamku wyſokim:
Tym ſie nic nie zábáwim/ ni w brzuchu glebokim
Końſkim ſie zátaiemy/ we dnie iáwnie ſámi/
Pewna rzecż obtoczymy ich mury ogniámi:
Nie z Greki beda czymć/ niech nie wierza temu/
Ktore Hektor zátrzymał k látu dźieśiatemu.
A teraz gdyż wietßa część dniá ſie wykonáłá/
Czegokolwiek nam zbywa/ dobrze ſwoie ćiáłá
Z weſelem towárzyße meżni pośilayćie/
A iutro ſie gotowi bitwy ſpodźiewayćie.
W tym ogniem obwieść mury/ á ſtraża gotowa
Bramy obledz dano pod ſpráwa Mezapowa.
Wnet czternaśćie obráni z woyſká Rutulſkiego/
Ná ſtraż około wáłow/ z ktorych tám káżdego
Po ſtu náſládowáło młodźieńcow/ pierzámi
Czerwonemi/ y złotym świetni bedac ſámi.
Snnia ſie/ wiec y mieyſcá czeſto odmieniáia/
Po trawie leżac kubki z winem wytrzaſáia.
Ogień ſie wßedy świeći dla nocy przetrwánia/
Niektorzy záżywáia w ſwoiey ſtráży gránia.

Ná co z wálow Troiánie swoich poglądáią/
Stoiąc ná blánkách zbroyni/ skokiem opráwiáią
Bram dla niebespieczności/ wiec sie z trąskiem snuią/
Roszty/ blánki ku murom dla strzelby gotuią/
Broni noszą/ Mnestheus Sergestus chętliwy
Przynagláią/ ktore tám Eneasz cnotliwy/
Iesliby sie w tym iáki trafunek poiáwił/
Zá stárższe y zá wodze młodzieńcom zostáwił.
Káżda rotá po murze zbroyna niespiąc cznie/
A co losem ktoremu zlecono pilnuie.
¶ Nizus był Hirtakow syn straż w bramie tym czásem
Trzymáiąc/ serdeczny mąż/ tego z Eneaszem
Mátká Idá/ ktora sie łowy obierálá/
Z oszczepem z strzałmi strzelcá pewnego posłálá.
Spolem z nim Ewrialus w ten czás nád ktorego
Nie był żaden cudnieyszy z rodu Troiáńskiego/
Nie władnąc ćieżką bronią/ temu iescze były
Látá pierwszym kwiátem nie okryły.
Tych spolna miłość byłá/ spolem w bitwách trwáli/
Y ná ten czás spolną straż v bramy trzymáli.
Do ktorego Nisus rzekł: Serculi dodawá
Bog ták srogiey chćiwośćię czy sie nászá stáwa
Chćiwość w nas sámym Bogiem dobry Ewrialeć
Abo bitwe/ ábo co znácznego mnie stále
Wiedźie myśl dawno záczać ni sie vspokoi:
Widźisz ná czym Rutulskie bespieczeństwo stoi?
Ognie zrzadká błyskocą/ winem y snem śilá
Zmorzeni leżą/ wszedy ćisza nástąpiłá:
Wiec zrozumiey myśl moie y ná czym stánełá
Wszytká rádá z pospolstwem zá to sie vieką/
Posłáć po Eneaszá męże te ktorzyby
Pewną o nim wieść do nas przynieśli bez chyby.
Iesli tobie nagrodá będźie zá mą spráwę
(Bo ia zá to będe miał dosyć sáme sławę)

Zda mi sie żem pod oną gorą ználazł droge/
Ktorą do Pálláteum miástá przebyć moge.
¶ Zdumiał sie wielką chęcią sławy poruszony
Ewrialus / y rzecze mu ná słowá ony:
Mnieli Nize wzbrániasz sie towárzyszá swego
Przyiąć do zacny y sławy; ciebieli sámego/
Pośle miedzy tákiemi nieprzespiecznościámi;
Nie do tego mie ćwiczył on zacny woynámi
Ophletes óciec miedzy vćiski srogiemi
Chowáiąc w obleżeniu srogim Troiánskiemi.
Anis mie tym doznał/ iák Eneaszá onego
Ztobą iął násládowáć y szcześciá spolnego.
Jest to iest serce/ ktore świátá nizacz nie ma/
A cżći do ktorey sie ty ćiągniesz iście mniema
Dobrze kupić żywotem/ wnet Nizus do niego/
Owszem nic nierozumiem o tobie tákiego:
Ani mi sie też godźi: bedźay mie ták tobie
Jupiter wcále wroćił w szczesliwym sposobie/
Albo ktorykolwiek Bog ma nas ná swey pieczy.
Lecż iesli ktory iák sie często w tákiey rzecży
Przytráfia/ iesli ktory Bog z sáma przygoda
Nieszcżesliwa ná strone przećiwna vwioda.
Ciebie żywym bydź życże/ godnieysze twe látá
Żywotá/ ábyś wżdy ty iesli mie kto świátá
Pozbáwi/ w bitwie wyrwał/ ábo odkupione
Ciáło od ćiebie iednák było pogrzebione.
Jesli tego nie z woli szczeście/ by sposobem
Zwykłym obchod vcżynił/ y ozdobił grobem;
Bych też nie był mátce twey biedney ná ostátek
Przycżyna żalu tego/ ktora iedná z mátek
Nie vlubiwszy miástá nic Acestowego
Dla ćiebie tu płyneła. Ná co on do niego:
Prozne zbierasz przycżyny/ bo moy vpewniony
Vmysł z mieysca swoiego nie ostapi z swey strony.
Spieszmy

Spieszmy sie (práwi) á z tym straż budzi / á oná
Nástepnie y strzeże iák im rzecz zlecona.
Tedy straż odpráwiwszy bramę opuszczáią /
A do Askániusá prosto sie vdáią.
¶ Insze wszytko po ziemi wdzięcznym snem stworzenie
Miáło z prace y z troski swoie odpocznienie:
Przedni z wodzow Troiáńskich / y k temu z rycerstwá
Celnieyszy / pilną rádę o wielkich króleſtwá
Spráwách społecznie mieli / coby czynić mieli /
Kogo do Eneaszá by wypráwić chcieli.
Stoią w pośrzod obozu y plácu / trzymáiąc
Pawęzy / á długich sie oszczepow wspieráiąc.
Wnet Nisus z Ewryalem k nim o przystęp prosza /
Wielką rzecz powiádáią iż z sobą przynoszą /
Ktorey odwlec szkodliwo: pierwszy ie przyimuie
Iulus / záraz Nizowi mowić roskázuie.
Ktory wnet. Z práwym (práwi) rozmysłem Hetmáni
Co przed wámi przynosim posłuchaycie / áni
Ná násze látá pátrzcie: Snem winem zmorzeni
W polu wszedy Rutuli leżą porzuceni.
Mysmy mieysce k chytremu przeszciu zrozumieli /
Gdzie sie blisko v bramy morskiey drogá dzieli.
Bo ogień zrzadká błyszczy / dym sie ciemny szerzy /
Ieśli záżyć pogody w tey kázecie chwili
Przebydź do Eneaszá w mury Pálántowe.
Spráwiwszy wielką klęskę / rychło tu nas zdrowe
Z korzyścią ogladacie / áni nas omyli
Drogá násza: dobrześmy część miástá baczyli
Miedzy gory mglistemi / báwiąc sie łowámi /
A wszytkiey rzeki dobrze świádomiśmy sámi.
Tu wspániáły rozumem k temu láty práwie
Ociężáły Aletes: O ktorzy w swey spráwie
Troiáński (práwi) narod Bogowie trzymácie /
Wzdy do końcá wygládzić woli swey nie mácie

Troiánow/ gdyż te cnoty y sercá gotowe
W młodych ludźiách mnożyćie y myśli tákowe.
To mowiąc/ obu záraz rękomá obłápiał/
A oblicze y vstá swe łzámi zákrápiał/
Ktore wam/ ktore godne zá sławne vczynki
Młodźieńcy máią dáne wam bydź vpominki?
Słusznie naprzod Bogowie nagrodą y spráwy
Cnotliwe wáße: potym Æneaß łáskáwy
Oddá rychło sowite/ y Julus przysługi
Tey wáßey niezápomni przez żáden czás długi.
Owßem ia was ktoremu w oycu sámym zdrowie
Náwroconym zależy (Askánius powie)
Proße Nize przez Bogi ia oyczystey włośći/
Prze narod Assárákow/ prze Westy świątośći/
Cokolwiek mi zá rádą zá szczęśćiem przybędźie/
Spolne to z wámi záwżdy będę trzymał wßędźie.
Przyprowadźćie mi oycá/ przywroććie twarz iego/
Káżdy smutek odpádnie gdy vyźrzę zdrowego.
Dwá kubki dam wam srebrne roboty rzczáney/
Ktore oćiec wźiał dárem z Arisby psowáney/
Trzynogi dwá/ y złotá dwá wielkie ćiężary/
Od Sidońskiey Didony y rostruchan stáry.
A iesli zwyćiężywßy krolestwo weźmiemy
Włoskie á losem łupy sobie podźielemy:
Widźiałeś koniá ktory Turnus miał pod sobą/
A z iáką sie we zbroi błyskotał ozdobą/
One tarcz/ y czerwony kutas wyimę sobie
Od losu zá nagrodę zacną Nize tobie.
Nád to k temu dwánaśćie białychgłow przebránych/
Da wam oćiec y więźniow w potkániu pobránych/
pospolu y z ich zbroią/ tákże tyle polá
Ktore teraz włáśćiwe są Látiná Krolá.
A ty moy o vczćiwy młodźieńcze/ ktorego
Lat dochodzą tym bliżey czásy wieku mego/

Ciebie iuż ze wßytkiego sercá ia miłuie /
A towárzyßá w káżdą swą spráwę przyimuie:
Żadney sławy ia ßukáć bez ciebie nie bede /
Lub przyidźie wálczyć / lub też w pokoiu vśiede:
Wielka wiárá twa bedźie ták w spráwie iák w mowie /
Ktoremu Ewrialus ná to záraz powie:
Żaden czás nieodmiennym mnie tobie pokaże
W káżdey spráwie / niechay sie iáko chce vkaże
Fortuná / choć łáskáwie / ábo też ináczey.
Lecz nád te dáry ten mi ieden vczyń rácżey:
Mátke stárádawnego mam rodu Priámá /
Ktora z Troiáńskiey strony niechćiáłá mie sámá
Biedna zostáć / ni dla mnie w mieśćie Acestowym
Nie zostáłá / ktora iuż teraz o tákowym
Niewiedzac (iákieżkolwiek iest) niebespieczeństwie
Nie żegnáiac zostáwiam: noc mi ná świadectwie
A tá iest twoiá reká / iż strzymáć nie moge
Płáczu vbogiey mátki: ále ty nieboge
Rácz ćießyć y wspomágáć w iey potrzebie proße /
Te ia o tobie vfność niech z sobą odnoße:
Smiel ßy poyde ná wßytkie iuż nie niebespieczności.
Wzruszeni iego słowy zápłácza z żáłośći
Troiánie / zwlasczá Iulus nád wßytkie / á wielce
Znák k rodźicom miłośći wzrußył iego serce.
¶ Wnet k niemu ná to rzecze: Slubuie wßytkie ty
Słußne zapłáty ztrzymáć zá twoy známienity
Vczynek: bo y mátká bedźie moiá oná /
Ieno iż tylko nie iest Kreusá rzeczoná:
A ty syn záwżdy wdźieczność odnieśieß łáskáwą /
Iákikolwiek przypadek przyidźie zá cną spráwą.
Ná te głowę oycowskim zwyczáiem ślubuie /
Wßytko / tobie gdy sie k nam wroćiß obiecuie
Oddáć w czásiech sczesliwych / to wßytko ku temu
A mátce y narodu zostánie twoiemu.

Ták rzekßy y záplácze/ záraz pozłocony
 Miecz ziawßy z śiebie dał mu/ ktory vrodzony
Oſobnym dźiełem z Krety Likáon wrobił
 A poßwánu od kośći ſłoniowey ozdobił.
Mneſteus lwia ſw. ſkorę Nizowi oddáie:
 Swoy zá iego Aletes ßyßak wierny dáie.
¶ Zátym z brámy wychodzą/ ktore celna rádá/
 A nie máła młodźieńcow prowádźi gromádá/
Do brámy z winßowániem/ tákież Julus máły
 Nád látá meſką pieczą y rozumem ſtáły/
Siłá przez nie oycowi znáć dawał: lecz ono
 Od wiátrow pod obłoki było rozniesiono.
Wyßedßy/ przekop przeydą/ á ku nieſczeſnemu
 Obozowi ßli nocą nieprzyiaćielſkiemu/
Wielu pierwey ku zgłádźie będąc: tám zmorzone
 Snem/ winem widzą wßędy po trawie złożone/
Nád brzegiem wozy miedzy ßormi á kołámi
 Męże leżąc/ y broni y winá z beczkámi.
Wnet Nizus pierwßy rzecze: Teraz Ewriale
 Sámá rzecz wzywa byſmy poczynáli ſtale.
Tędy drogá/ ty pilnuy á przepátruy wßędy/
 By z tyłu iáki ná nas lud nie wypadł kędy:
Tu kleſká rychła będźie/ ćiebie ia gotową
 Scieżką przewiodę: wnet ſię z ſwą vćißy mową.
¶ Tám Rámnetá pyßnego z mieczem nápadł/ ktory
 Miedzy kobiercy leżąc wyſoko/ ſen ſpory
Z pierśi ſwych wychrápiwał/ ſam Krol y krolowi
 Bárzo przyiemny wieſczek mężnemu Turnowi.
Ale nie mogł ſie vſtrzedz śmierći wieſczba ſwoią/
 Z nimże trzech ſług niedbále leżąc miedzy zbroią.
Zátym Remowe ſługi/ nośićielá broni/
 A pod złobem vyźrzawßy pogániáczá koni/
Głowy zwießone vtnie/ kędy ßyie zbáwi
 A páná/ á pień z niego krwią bluſczac zoſtáwi.

Od ktorey trawá śie moczy y źiemiá zágrzána/
Wnet Támirá/ y Lámá/ młodego Syrána
Podobnego/ ktory czás tey nocy niemáły
Trwáiac gra spał y winem y snem ociężáły/
Szczęśliwyby był iśćie by onego gránia
Przedłużył był vbogi áże do świtánia.
Rownie iák lew zmorzony/ gdy morzy vbogi
Skot w owczárni/ gdy go głod k temu ciśnie srogi/
Zrze/ rozdźiera/ á krwáwa páſzczeka skrzypoce/
A mdłe bydło od stráchu áni zábleknoce.
¶ Niemnieyſze Ewrialus zá nim mordy dźiáła/
Własnie gniewem rospalon/ á liczbá niemáła
Nieznácznego pospolstwá od iego rak ginie/
Fadá/ Hebusá/ Retá/ Abárá po winie
Ospáłe: Retus poczuł/ y widźiał rzecz wſzelka/
Ale przestrách zá czáſa vtáił śie wielka:
Gdy chce wstáć/ on zbliská mu miecz w pierśiách okrywa/
A srogim zámorzeniem skrwáwiony wyrywa.
Wnet leie duſze z śiebie/ á krew z winem toczy
Pomieſzána: Morduiac on poćicho kroczy/
A iuż ku towárzystwu ſzedł Mezapowemu/
Gdźie widźiał ostáteczny ogien gásnac k temu
K konie vwiazáne pásac śie po trawie/
Wnet krotko k niemu Nizus/ bo go widźiał prawie
W śilney zápálczywośći mieć śie ku mordowi:
Przestańmy/ bo śie blisko ma (prawi) ku dniowi/
Hoynie klęská spráwiona/ przez nieprzyiaćiele
Drogá nam otworzona. Zátym broni wiele
Znácznoświetney odchodza ze srebrá szczerego/
K kubkow/ y obićia dosyć koſztownego/
Końſki vbior Rámnetow/ k temu złotem pásy
Osádzone ktore był Cedicus przed czásy
Dla przyiáźni z Tiburtu posłał Remulowi:
Te zásie vmieráiac zostáwił wnukowi/

A z wnuká zwalczonego w tákowym vbierze
Rutuli zdárli / teraz Ewrialus bierze /
A dáremnie podnosi mocnemi rámiony.
Wiec y w szyszak Mezapow kształtny / ozdobiony
Kutasem / vbiera sie : zátym iuż wynidą /
A z obozu ná przestrzeń wolno sobie idą.
¶ W tym z miástá od Látiná wysłánych iecháło
Trzystá ieznych / gdy pieszych woysko ich czekáło
W polu w spráwie do Turná z poselstwem / trzymáiąc
Tarcze przełożonego Wolscentá słucháiąc.
Już obozow y murow onych blisko byli /
Gdy z dáleká w lewo ie idąc obaczyli /
A szyszak Ewryalá wydał vbogiego /
Po poświecie błyskocąc Księżycá iásnego.
Nie dármo tárzecz widzieć dálá sie. Wnet śmiele
Wolscens z roty záwoła : Stoycie przyiaciele :
Co zá przyczyná drogi / coście zá vbráni ?
Albo dokąd sie macie ? nic tám oni / áni
Ná to odpowiedzieli / ále ze wszey mocy
Vciekáią do lásá vfność máiąc w nocy.
Wnet do przecznic iezni sie zárázem rzucili /
A przeskoki tu y sám sobą obstąpili.
Lás był szeroko ciemną iedliną záćmiony /
K temu chrosty gęstemi / ktory nápełniony
W koło był ostrym cieniem / gdźie wiec rzadka byłá
Scieszká coby przez skryte stegná prowádźiłá :
Ewrialowi cienie gáłezi y ciezka
Korzyść y niewiádomość drogi ztrwogi mieszka.
Nizus bieży / y iuż był nieprziaciol onych /
K temu mieysc / potym Alby od miástá rzeczonych
Albáńskie / w ten czás były Látiná sámego
Pasze wielkie. Ják stánał á nedzny ná swego /
Towárzyszá dármo sie obeyźrzał / y rzecze :
Ach gdźiem cie sobie stráćił niesczesny młodźieńcze ?
Abo

Abo gdźie cie záś naydę? Záśie wząd vbogi
po mylnym powikłánym leśie ßuka drogi/
Záśie nędzny swoiego ßláku vpátruie
Tu y owdźie/ á ćiemnym po chrośćie śie snuie:
Slyßy konie/ słyßy chrzęst á ieznych biegánie/
A nie długo w tym kiedy dla posłuchu stánie.
Zásłychnie glos/ po ktorym zrozumiał biednego
Ewrialá od ieznych iuż poimánego/
Gdy y omyłká mieyscá y nocna go była
Trwogá z stráchu nápádłá broniącego śiłá.
Coż czynić? iáką mocą iáką bronią śmiele
Miał wybáwić młodźieńcá? czy w nieprzyiaćiele
Smierć odważywßy sobie miał zárázem wskoczyć?
A przez rány poczćiwe swoie krew wytoczyć?
Zaraz śie swym oscżepem ku gorze wynieśie/
pátrząc ná świetny Kśieżyc/ táki glos podnieśie:
Luno bogini/ weyżrzy ná nas temi czásy/
Gwiazd ozdobo/ ktora maß w swoiey straży lásy:
Jesli gdy ná ołtarze twe Hirtakus czynił
Oćiec ofiáryzá mię/ ieslim ich przyczynił
A ia z obłowu swego/ á w twoim kośćiele
Záwießalem po wierzchách y śćiánách ich wiele:
Day rozgromić te kupę/ á postrzał moy w nocy
Samá spráwuy. To rzekßy/ sam ze wßytkiey mocy
Zmierzywßy oscżep rzući/ ktory wnet przez nocną
Ciemność lecąc vgodźił w Sulmonowę mocną
Tarczę/ a tá z nagłego rázu śie przepádnie/
A oscżep prosto przez nie áż do sercá wpádnie.
Wáli śie strumień ćiepley krwie z piersi pusczáiąc/
Oźiebły wnętrzem robi długo oddycháiąc.
Pátrzą rozno: on chćiwßy oto záśie drugi
Zmierzą mocno od sámych vßu oscżep długi.
Gdy śie trwożą/ Tagowi przez oboie ćiemię
Przepádnie/ á nábrány mozgu vtknął w źiemię.

Burzy ſie ſrogi Wolſcens/ niewidząc onego
Sprawce mężá/ áni też iákby ſie od niego
Miał poſtrzedz. Ty obudwu żywotá tym rázem/
Mnie ſwym gárdłem przypłáciß (rzekł Wolſcens) záráz‑
Ná Euryalá wyrwie z poßew ſwoy miecz ſrogi. (zem
Tym przeſtráßon/ záwoła w tym Nizus vbogi/
Niechcąc ſie áni táić iuż w oney ćiemnośći/
Ani wyćierpieć mogąc ták wielkiey żáłośći:
Mnie/ mnie/ tum ieſt/ moiá to o Rutuli rádá/
Ná mie ſwą broń obróććie moiá wßytká zdrádá.
Ten áni mogł áni był do tego ták chętny/
Ná niebo y ná kśieżyc ten przyśiegam świetny:
Tylko názbyt miłował towárzyßá ſwego.
Ták w ten czás krzyczał głoſem. Lecz Wolſcens przez iego
Kośći mieczem pierśi mu podobne przepada/
A zátym Euryalus ku ziemi vpada.
Iemu po cudnym ćiele krew ćiecze/ zwießona
Sámá głowá chyli ſie ná ſwoie rámioná.
Właśnie iáko ßárłatny kiedy kwiát rożány
Watleie vſycháiąc pługiem podorány:
Abo kiedy geſtym dżdżem bywa kwiát mákowy
Ociężáły ku ziemi pochyla ſwey głowy.
Wnet Nizus wpadł miedzy nie/ przez wßytkie iednego
Ná Wolſcentá náciera/ około ſámego
Wolſcentá on ſie báwi/ á Rutuli k niemu
Skupiwßy ſie z káżdych ſtron dokuczáią iemu/
Zewſząd biiąc: niemniey on tám dočiera śmiele
Z mieczem ſwoim błyſkocząc przez nieprzyiaćiele:
Aż go w gębie krzykliwey zátrył Wolſcentowi/
Vmieráiąc gárdło wźiął nieprzyiaćielowi.
W tym ná ſwym towárzyßu przebity vpada/
A konáiąc tám mile żywotá poſtráda.
Szcżeſni obá/ ieſliż co wierße moie mogą/
Zadne wieki z pámięći was pozbyć niemogą/

Dokąd

Dokąd dom Æneaszow y Kápitoliyski
Kámień trwáć/ y pánowáć będźie sprawcá Rzymski.
¶ Ták łupy y zwyćiestwo Rutuli odnieśli/
Wolscentá vmárłego z płáczem w oboz nieśli.
Niemnieyszy płácz w oboźie/ gdy swych przyiaćieli
Jedney nocy ták wiele pobitych vyźrzeli.
Do ćiał y do vmárłych mężow wielkie tłumy
Ciśna sie/ do Seręná Rámnetá/ do Numy/
Widząc mieysca od mordu świeżego zagrzane/
A potoki pienista krwia płynąc zalane/
Lub sobie vkázuiąc Mezápow przeklęty/
Swietny szyszak/ y końskí vbior z praca wźiety.
¶ A iuż nowym świátłem świát zorzá obiáśniałá/
A Tytaná z żołtáwym łożem opuszczáłá:
Już słońce sie wzbiiáło/ á iásnośćia swoia/
Wszystkie rzeczy odkryłá. Zátym Turnus zbroią
Przyprawiony do zbroie mężé wszytki budźi/
Káżdy Rotmistrz vbráne do potrzeby ludźi
Szykuie/ gniewy ostrząc rozlicznemi mowy:
Więc nád to (żáłosna rzecz) obu nędznych głowy/
Euriálá y Nizáná spisách podnieśli/
A krzycząc wielkim głosem idąc iemi trzęśli.
Prácomożni Troiánie murow lewa strone
Zásadzáli hufcámi/ bo práwa obrone
Miáłá rzeki obeszćie/ przekopow głębokich
Pilnuia/ stoiąc smutni po wálech wysokich/
Widzą głowy ná spisách młodźieńcow przytknione/
Dobrze nędznym znáiome/ y krwia oszpecone.
¶ W tym chypka polátuiąc po strwożonym mieśćie
Wieść leći/ á o vszy biedney sie niewieśćie
Mátce Euriálowey opárłá/ gdźie srogi
Strách w tym nagle przypadszy żal serce niebogi/
Wypadł iey grzebyk z ręku/ przędzá sie rostoczy/
Biedna ná sobie włosy rwąc z domu wyskoczy/

A ku murom ku wieżom pierwsza skokiem leci
Z wielkim trzaskiem ni meżow ni strzelby w pámięci.
Ani niebespieczności żadney nie ma: żáczem
Powietrze nápełni swym żáłobliwym płáczem:
Ciebieli Euriale widzę? Tyli oná
Mey stárości pociechá á pozna obroná?
Táklis mie mogł odbieżeć sámey synu srogi?
Anis mie ostáteczznie pożegnał niebogi?
Gdys ná te niebespieczność był nędzny wysłány?
Nesketysz/ w obcey ziemi pokarm leżysz dány
Psom y ptakom Láćinskim? á nim twego ćiáłá
Ja nieszczesna mátká twa w grobie nieschowáłá/
Anim oczu záwárłá/ ánim tez omyłá
Twoich ran/ ánim száta ćiebie nieokryłá/
Ktorąm tobie tkac we dnie w nocy sie spieszyłá/
A przedzą w stárości swey frásunki ćieszyłá:
Gdzie mam podź? abo w ktorym mieyscu rozwleczone
Członki y twoie ćiáło náyde rozrucone?
Tylko mi to odnosisz synu z twego ćiáłá?
Ktoregom morzem ziemią ták násládowáłá?
Zábiyćie mie iesli co miłośierdzia maćie/
Ná mie wszytke Rutuli strzelbe obrácayćie.
Mnie pierwszą zgładzćie mieczem/ ábo ty wszechmocny
Boże zlituy sie mnie/ á twoy piorun mocny
Zmierz ná mie ná nieszczesną z niebá twego ráczey:
Gdyż niemoge srogiego życia zbyć ináczey.
Tym krzykiem sercá máiac wszyscy przeráżone/
Cieżko z żalu westchneli/ siły niezwalczone
Ku bitwie im stábieią w iey płáczu tákowym/
Ktorą Idæus/ Aktor/ zá Ilionowym
Nápomnieniem/ y bárzo Julá płáczacego/
Wziawszy miedzy sie nieśli do domu smutnego.
¶ W tym trąbá miedziána głos strászliwy zátrzyczy/
A krzyk wstáie y z huku powietrze záryczy.

Wnet pod páwez ſplećieniem Wolſcy ſie rzućili
By rozwáliwſzy wáły przekop nápełnili/
Jedni przyſtępu pátrzą/ á ſkokiem ná wáły
Z drábinámi ſie ſpieſzą/ kedy lud był máły/
Ani ták zágeſtwiony: A záśie Troiánie/
Miotáli rozmáita ſtrzelbe zwierzchu ná nie/
A drągámi ſpycháli/ zwyczáieni w ſwoiey
Oyczyznie/ długą woyną broniąc murow Troiey.
Wiec ćiężaru wielkiego kámienie miotáli/
By tarczmi záſłonione woyſko rozerwáli.
Gdyż oni pod ſplećieniem páwez temi rázy/
Przedśie wytrzymawáli ták okrutne rázy/
Ktorych potym niemogli wytrwáć: bo Troiánie
Gdźie geſty lud baczyli zewſząd zwierzchu ná nie
Bárzo ſrogie kámienie z káżdych ſtron miotáli/
Ktoremi ie ſzeroko á bárzo pſowáli.
Gdy ná nich ſie pádáły páwezy y zbroie/
A iuż ſie niechcąc wdáwáć w tákie ślepe boie
Dáley nieprzyiaćiele śmiáli/ odſtępuią
Od murow/ á odgromić ſtrzelbą vśiłuią.
Z drugiey ſtrony ſtrá⟨ſz⟩liwy Mezentius trześie
Pochodnią/ á dymiſty ogień w reku nieśie.
A Mezápus naiezník Neptunow ſyn śmiáły/
Krzyczy/ drábin ná mury rozerwawſzy wáły.
¶ Was proſze wdźieczne Muzæ/ głoſowi moiemu
pomożćie/ iákie mordy/ ktore kleſki ktemu
Ná ten czás Turnus ſrogą ſwoią bronią ſpráwił/
Ktory ktorego meżá żywotá pozbáwił.
A zemną ſpráwy bitwy okrutne powiećie/
Bo pomnićie Boginie y pomnieć możećie.
¶ Wieżá byłá ogromna z blánki wyſokiemi/
Ná reku ſtoiąc/ ktorą śiłámi wſzyſtkiemi/
Z wſzelkimi przyprawy náporząd Jtali
Wywroćić y obálić wſtok vśiłowáli.

A Troiánie záśie iey kámienmi bronili/
A gesta strzelbe z oney przez okná wálili.
Pierwszy Turnus pochodnia rzućił paláiaca/
A vgodźil w bok wieże y zostáwil tkwiaca/
Ktora wiátry wzniecona płomień rospuśćilá/
A około podwoiow suchych sie zarzyłá.
Gdy sie boia/ á wewnatrz mieszáia sie z trwoga/
A vchronić sie z tego baczac iż niemoga/
Gdy sie tám náćiskáia nedzni temi rázy:
Ná te strone co byłá wolna od zárázy/
Tedy z ćieżaru ludźi wnet sie wáli potem
Wieżá á niebo wielkim rozlega sie grzmotem.
Pomartwieni y wieże vpadem/ y społu
Przebodźieni swa bronia bedac/ leca kdołu.
Ledwo tylko Helenor y Likus przygody
Tey vszli wcále byli. Helenor był młody/
Ktorego Licimnia sługá wychowáłá
Meonowi krolowi skryćie/ y posłáłá
Potáiemnie do Troiey z bronia zákazána:
Ten z mieczem á z tarcza był niepomálowána.
Ktory gdy lud obaczył z śiebie zkáżdey strony/
A Látyńskiemi vścy zewszad ogárniony/
Jáko źwierz gdy od łowcow obstapiony bywa/
Burzac sie przećiwko im w gniew sie porusżywa/
A baczac iż ich prozno ma pozbyć/ wypada/
A ták że wszego skoku ná oszczepy wpada.
Nieináczey młodźieniec ná nieprzyiaćiele
Vderzył/ tám sie máiac gdźie ich baczy wiele.
¶ Lecz dáleko czerstwieysze Likus nogi máiac
Przez woyská y przez broni predko vćiekáiac
Kmurom przypadł/ á wierzchow prácuie nie niskich
Dostáć soba y dośiac reku towárzyskich/
Ktorego skokiem Turnus z bronia swa dogoni
A rzecze: Tákliś mniemiał ábyś sie mey broni

Miał vſtrzedz ỽ z tym mu pochop ku ſkoczeniu przerwie/
A porwie/ á wielka z nim cześć muru oderwie.
Rownie iák białopiory łábeć ábo zaiac
Bywa od orłá porwan w nogi vćiekáiac /
Abo iágnię z blekotem od mátki ßukáne/
Przy owczárniey od wilká ſrogiego porwáne.
Wnet zewßad krzyk powſtánie/ ſkokiem przypadáia/
A przekopy głebokie wálmi nápełniáia
Drudzy ná dáchy pilnie kwiápia ſie zpłomieniem/
Ilioneus wielkim potráćił kámieniem
Gdy ku bronie z pochodnia biegł Luteciuſá
Emátioná Liger/ á Chorineuſá
Aſilás gárdlá zbáwił/ ten oſczepem ßkodźić/
Ow záśie mierny ſtrzała z dáleká vgodźić.
Ortigiego Ceneus/ Turnus Ceneuſá/
Wiec Itym Dioxippá y też Kloniuſá/
Promulá/ y Ságárá y Idáſá ktory
Iák wyſoka wieżá ſtał broniac murow z gory.
Priwerná záśie Kápis z tego pierwey byłá
Temileſowá włocznia troche obráźiłá.
On tarcz zrzućił y chwyćił zá ráne ſie rázem/
A wtym ſtrzałá przypádłá á reke zárázem
Przytknaßy do lewego boku w nim zoſtáłá/
A śledźone śmiertelna rána rozerwáłá.
¶ Stał Arcetow ſyn świetna zbroia przyodźany/
Ná nim ßorc żeleźiſty wzormi háftowány/
Piekney twarzy ktorego oćiec był do kráiu
Tego poſłał w Máiſowem wychowawßy gáiu/
Przy rzecze Simetowey/ kedy ſtał błagány
Ołtarz Bogá Paliká/ y dáry nádány.
Proce wźiał Mezentius broń ſwa odrzućiwßy/
Ktora trzykroć około głowy zákrażywßy
Z ołowu vlanego roſczepił mu ćiemie/
A z muru wyſokiego obálił ná źiemie.

 Tám

Tám dopiero przyłożył strzałe do ćiećiwy
Aßkánius (iák słuch iest) ktora źwierz lekliwy
Przed tym gromił/ y zábił Numáná mocnego
Bedac znácżny z przezwiská Remulus swoiego:
Ktory máło przed czásem á przed spráwa ona
Poiął Turnowe siostre młodßa był rodzona.
¶ Ten przed woyski przedniemi krzyczał wyieżdżáiac
Co mu do gęby przyßło/ y nádete máiac
Serce z przyiáźni zacney/ kroczył hárdźie sobie/
Chcac tym głosem przywłaszczyć mestwo swey osobie/
Nie wstyd was w obleżeniu zá wály sie chronić/
Zásie znowu á mury gárdłá swego bronić
Dwá kroć brani Frigowie: bá pátrzay co broia/
Iák sie náßych małżonek domagáia zbroia.
Ktory wam Bog Włoski kray obiecał? ktora tu
Szalonosć was przygnáłá? niemáß tu dwu brátu
Synow Atreusowych/ nie tu zmyslno słowy
Vlisses/ ále narod z dawnośći gotowy:
Dźieći iák sie vrodza do rzek przynaßami/
A lodem y wodámi ich ćiáłá stwárdzamy:
Pácholetá w łowie sie po leśiech paráia
Krocić konie/ łuk duży ćiagnac zá gre máia/
A młodź ná máłe przestáć á pracey przywykłá/
Abo oráć/ ábo miast woyna psowáć zwykłá:
Wßystek wiek náleżie: bo choćia orzemy/
Oszczepmi pogániáiac wołmi prácuiemy/
Ani sercá meskiego nierychła stárośći
Nie osłábi/ áni nam odmienia czerstwośći:
Szedźiwa głowe tłoczym ßyßakiem/ á z boiu
Miło nam świeży zbieráć plon y żyć z rozboiu.
A wam świetny złotogłow y ze pstroćin ßátá
Miła/ y trawić w proznowániu swoie látá/
Miło tańcy sie báwić/wiec v sukien maćie
Rekawy/ á czepkámi głowy záwiiaćie.

O Frigi

O Frigi nie Frigowie / idźćie precz ná gory /
Gdźie wam doda piszczałká zwykły głos dwodźiory:
Beben was y Boginiey mátki śurmá zowie /
Zárzuććie broń / niech ráczey tu walczą meżowie.
¶ Temi słowy chlubiąc śie á im vrągáiąc /
Nie wytrwał Julus : ále nálożona máiąc
Strzałe z łuku / wyćiągnął rámioná / á z boká
Stánawszy / prośił Bogá o pomoc z wysoká:
Boże wszechmocny / zdárzy przedśiewźięćiu memu /
Zá co ia słuszne dáry kośćiołowi twemu
Oddam / y przed ołtarzem z pozłoconym czołem
Stawie ćielcá białego / ktory z mátką społem
Rowno głowe ponieśie / iuż bodąc rogámi
Z gniewem / y rozmiátáiąc też piasek nogámi.
Słyszał Bog iego prośbe / záraz z iásney strony
Niebá szcześliwie zágrzmiał: á zátym spuszczony
Luk strászliwy zátrząśnie / wskok strzałá wypádłá
Swiszcząc chypką przez głowe Numáná przepádłá
Ciemioná przeráźiwszy: Idźże iuż / á twemi
Vrągay cnoćie słowy ták vszczypliwemi /
Dwákroć bráni Frigowie Rutulom w te słowá
Odmawiáią: tá byłá rzecz k niemu Julowá.
¶ Troiánie w tym zákrzykną / z rádośćią niemáłą
Wynaszáią do niebá iego serce chwałą.
Tym czásem pátrząc z niebá Phæbus k obozowi /
A ku narodom Włoskim / rzecze ku Julowi:
Bog pomoż zacne dźiećię tą do niebá drogą /
Ktory bogi porodźisz vrodzony z Bogá.
Słusznie dom Assárákow wszytkie srogie woyny
Przyszłe wykona y da im koniec spokoyny:
Ciebie tá nie ogárnie Troiá / ták do niego
Mowiąc: Zátym śie spuśćił z obloku iásnego /
Powietrze rozegnawszy vda śie k Julowi /
Ná wszem będąc stáremu rowien Butesowi.

Ten był nośiciel broniey pierwey Troiáńskiego
Anchizeßá / y wiernym ſtrożem domu iego /
W ten czás dány od oycá zá ſpráwcę Julowi /
Szedł Apollo ná wßytkim podobien ſtárcowi /
Tegoż głoſu teyże płći y z głowá ßedźiwá /
A broń máiąc ná ſobie od grzmotu ſtrášliwá /
A hámuie chćiwego k bitwie Julá zátym :
Dośyć Eneaßowy ſynu iuż miey ná tym /
Że dáremnie Numanus poległ od twey ſtrzały /
Tobie wielki Apollo pozwala tey chwały
Pierwßy / á nic nie zayżrzy rowney broni z ſobą :
Dáley nie bądź przy bitwie ſynu ſwą osobą.
Ták rzekßy / nie czekáiąc od niego odmowy /
Zniknął z oczu w powietrze ćienkie z temi słowy.
¶ Broń niebieſką poználi y Bogá ſámego
Wodzowie / y z grucHnienia w ſáydaku ſtrzał iego :
Przeto słowy y wolą Boſką hámowánemu
Nie dopuſczą do bitwy Julowi chćiwemu
Sámi záśię coprędzey k boiu ſie wracáią /
A gárdłá wßędy w iáſną niebeſpieczność wdáią.
Huk ná murzech po wßytkich blánkách brzmi krzykliwy /
Ze wßech ſtron ćiągną łuki / trząſkáią ćięćiwy /
Wßytká źiemiá ſtrzelbą ſie okrywa / á gęſte
Strzały / w tarcze / w ßyßaki / czynią brzęki częſte :
Ogromna bitwá wſtáie / iák mokre kożielki
Zá zachodem ſpuſczáią ſowity deżdż wielki /
Tłukąc źiemie / ábo gdy páda ná przemiány
Gwałtowny deżdż ná wody z grádem pomießány.
Gdy powietrze záćmione chmurámi nábiera
Zimna mokrość / á wzgorę obłoki rozdźiera.
Pángárus y Bitias z oycá vrodzeni
Alkanorá / od leśney Hiery wywiedźieni.
Z gáiu Jowißowego / młodźieńcy ozdobni /
Jedlinie ábo gáiom oyczyſtym podobni /

Bramę ktorą w swey straży poruczoną mieli
  Od Hetmáná dufáiąc śile odemknęli.
Sámi nieprzyiacioły do miástá wzywáią
  A z obu stron vbráni przy wieży czekáią/
Ná helmách swych wysokich trzesąc kutasámi/
  Iák wysokie dwá deby/ ktore nád wodámi
Z dawnych lát zrosły/ ábo nád Pádowym brzegiem/
  Abo kedy Atezys płynie cichym biegiem
Stoią/ á odziane swe głowy wynaszáią/
  A wzgore wysokiemi wierzchy potrząsáią.
W tym iák obaczą bieżą k bramie otworzoney
  Rutuli/ zátym Quercens/ y w zbroi vpstrzoney
Equicolus y Tmarus/ z sercem zápalonem
  Napierwszy z woyską bieżą y z bitnym Hemonem/
Ktorzy ledwie cofnąwszy wząd pouciekáli/
  Abo ná sámym progu bramy gárdłá dáli.
Wnet sie w gniewy rospalą/ y bieżą tám kedy
  Iuż z Rutulmi Troiánie śieką sie wręcz wszędy.
¶ Turnowi/ ktory w inszey stronie czásem onym
  Gromiąc dokuczał bronią z sercem rospalonym/
Przypada wieść/ iż świeżą klęskę vczynili
  Troiánie/ y ná przepych bramę otworzyli:
Opuscżą przedśięwzięcie gniewem rospalony/
  Pędźi k bramie ná bráty hárde bieżąc ony.
A naprzod (bo sie naprzod podkał) Antiphátá/
  Sárpedoná zacnego z Tebánki bękártá
Wyrzućiwszy broń zábił/ leći przez powietrze
  Włoski oszczep/ y práwie vgodźi we wnętrze
Serce mu przeráźiwszy/ z głębokiey sie leie
  Krew rány/ á w śledźionách żelezce sie grzeie:
Aphidná/ Erimántá/ Meropá wielkiego
  Zábił/ y Biciasá/ ktory z ogromnego
Gniewu pałał oczymá/ nie bronią go pożył/
  Boby gárdłá od broni on był nie położył/

Ale ogromnym beltem świszcząc z wielkim grzmotem
Iák piorun wypuszczony vgodźił weń grotem.
Ktorego dwie Bykowe skorze nie strzymáły/
Ani páncerz dwoisty złocony nie máły.
Leći ná doł ogromny/ gdźie źiemiá zádrżałá
Od vpádu/ á nád nim páweża dźwiek dáłá.
Iák ná Ewboyskim brzegu Báiáńskim od gory
Okrągły słup odpada wielką mocą/ ktory
Odćiosány iuż będąc spychaią ná wody:
Ták sie on wálił ná doł ogromnie/ á w brody
Głębokie wewnątrz pádnąc gruntuie: więc morze
Mieszá sie/ á piasek sie wynurza ku gorze.
Z grzmotu zágrzmi Prochitá k temu Inárimá/
przyległszy Tipheusá srogiego obrzymá.
¶ Tu mocy y śmiáłośći Látinom dodáie/
A strách y vćiekánie ná Troiány dáie
Mawors/ y bieżą tám gdźie bitwá sie stoczyłá/
A moc bitnego Bogá k sercu przystąpiłá.
Pándárus iák obaczył brátá poległego/
A szczęśćie y przygodá miáłá sie do czego/
Bramy ćiągnie/ dużemi rámiony kieruie
Opárszy sie/ y siłá swoich zostáwuie
Zá mury ku zagládźie/ á drugie kwápiące
Zá sobą wskok przyimuie/ y zámknął ćisnące.
Szalony miedzy tłumem ktory Rutulskiego
Krolá nie mogł obáczyć brama tám wpádłego/
A w mieśćie záwártego/ iák Tigris zmorzony/
Gdy bywa miedzy stádo bydłá zápuszczony.
W tym nowa świátłość w oczy Troiánom sie zdáłá/
Zbroiá ná nim/ tákże broń ogromnie zágrzmiáłá.
Trzesie sie zwierzchu helmu kutas krwią zroszony/
Tarcz sieżera błyskáwice miece z káżdey strony.
Poználi nienawiśną osobę y z ćiáłem
Ogromnym zięći stráchem Troiánie niemáłem.

Tám ogromny Pándarus śmierćią bratá swego
    Zalem zięty wyskoczy y rzecze do niego:
Nie podáżny tu iest dwor Amaty záiste/
    Cáłli ćiebie nie mogły zátrzymáć oyczyste
Ardeyskie mury w sobie? oboz oczywiśćie
    Nieprzyiaćielski widźiß/ zkad nie wiydźieß iśćie.
Ná to gniew vśmierzywßy Turnus rośmiał sie mu/
    Rzekł: Wiec pocżni/ gdyż ták vfaß mestwu swemu/
A potykay sie zemna/ powieß Priamowi/
    Jżeś rownego nálazł ku Achilesowi.
¶ Ták rzekł: On ze wßytkiey nań mocy rzućił zátym
    Oszczepem z surowego drzewá sekowátym.
Ktorego Juno pochop przypadßy skáźilá/
    A z powietrza zráźiwßy w brame vgodźiłá.
Ale sie ty mey broni nie vchroniß snádnie/
    (Turnus rzekł) ktora mocniey moiá reká władnie/
Bo nie iednáki skutek ćięćia rány bedźie.
    Ták rzekßy/ z mieczem swoim z gory sie wywiedźie:
Głowe z niezárosłemi iesżcze policzkámi/
    Srogim ćięćiem rozwálił miedzy ćiemionámi.
Trzásło/ źiemiá z ćieżaru wielkiego zágrzmiáłá/
    Zbroiá mozgiem splustkána/ á vpadem ćiáłá
Siłá plácu zástapił/ ná obie rámioná/
    R tu y tám záwisłá głowá rozwáloná.
¶ Rospierzchli sie Troiánie wielkim stráchem zięći/
    Aby sie miał był w ten czás Turnus ná pámięći
Wybić brame y puśćić towárzyße k sobie/
    Byłby koniec Troiánom z woyna w oney dobie.
Ale záiußonego sroga zapálczywość
    Obroćiłá ná drugie/ y wielka krwie chćiwość:
Naprzod Phálárá zábił/ y podćiawßy noge
    Gigesá/ z tad oszczepy łápáiac przez trwoge
Rozpierzchnionym Troiánom/ skokiem bodźie tyły/
    Juno śmiáł ego sercá dodawa y śiły.

Ku nim przydał Háliſá y z puklerzá grotem
Phegeuſá / y drugie nic niewiedząc o tem /
Gdy z blánkow mezká od nich dźiałá ſie obroná /
Alkándrá / Háliuſá / Pritaná / Noemoná /
Linceuſá / ktory nań śmiał nátrzeć / wołáiąc
Towárzyßow : on z práwey ſtrony przypadáiąc
Od muru ſie záwiedźie tám z śćięćia iednego
Odpádłá z helmem głowá dáleko od niego.
Támże y źwierzogromiec Amikus vpádnie /
Nád ktorego nie był nikt / ktoryby ták ſnádnie
Strzały iádem przypráwiał / wiec y Klitiuſá /
A przyiaćielá Muzom cnego Kreteuſá /
Kreteuſá ktory był Muzom bárzo miły /
Ktoremu wierße lutnia záwżdy wdźięczne były :
Miłe y wdźięczne rymy k ſtrunom przyśpiewywał /
Záwżdy konie y zbroie y walki opiewał /
¶ Tedy iáko o klesce ſwoich vſłyßeli
Hetmánowie Troiáńſcy / záraz ſie zbieżeli
Mneſteus y Sergeſtus widzą lud zgromiony /
A w miſto nieprzyiaćiel iż był zápuſczony.
Wnet Mneſteus : O. dokąd dokąd vćiekaćie /
Ktore iuż inße mury / ktore (krzyczy) macie
Miáſto dáley? ieden mąż ieſcze miedzy wámi
Obtoczony mężowie wáßemi wálámi /
Takie mordy po mieśćie ſrogie czyni wßedźie /
Ták przed nich śiłá śiecze : zali nie vwiedźie
Was wſtyd y żal oyczyzny vbogiey tym czáſem?
A ſtárożytnych Bogow ſpołem z Eneaßem?
¶ Tym wzruſzeni ſercá w ſie przyimą : náſtepowáć
W geſtą ſie kupę ieli : Turnus vſtepowáć
Począł znienagłá zbitwy ku rzece / gdźie byłá
Część muru Troiáńſkiego ſobą obtoczyłá :
Tym byſtrzey z wielkim krzykiem k niemu náćieráią
Troiánie / á zewſząd ſie z bronią nábiegáią /

Jáko lwá ogromnego / gdy tłum nákupiony
Łowcow z bronią nápádnie / á on przestrászony
Srogi czeka pátrzáiac / wzad sie lekko puscza /
Pierzchnąć mu áni siłá / áni gniew dopuscza /
Ani miedzy nie wskoczyć: ácz gdyby chćiał śmiele /
Mogłby przez broni przepáść y nieprzyiaćiele.
Właśnie názad niespore kroki Turnus dźiáła
Watpliwy / á serce mu ćieżkim gniewem pała.
Nád to dwákroć porwał sie ná nieprzyiaćiele /
A dwákroć miedzy mury rozgłomił ie śmiele.
Lecz że wszech stron Troiáński tłum sie sypie k niemu /
Ni Juno śmiálá pomoc gwałtowi tákiemu /
Zwlasczá iáko Jupiter z niebá z swoiey strony
Obłoczna tecze zesłał do śiostry Junony
Z nielubem roskazániem / iesli z wysokiego
Nie vstapiłby Turnus miástá Troiáńskiego:
Przeto áni páweza młodźieniec sie skłádáć /
Ani może ták wiele y rekomá włádáć.
Ták zewsząd vstáwicżne leca strzały geste /
W szysztak około głowy brzecza flinki częste /
Od kámieni puscżáia ná nim zbroie nity /
Kutas z wierzchu strácony / ni puklerz sowity
Może rázom dostáwáć: Mnesteus y sámi
Troiánie dokuczáia zewsząd oszczepámi.
Tedy znoy wszytko ćiáło tego záraz zeymie /
A czárnáwe (bo wytchnąć nie może) vprzeymie
Po wszytkich członkách potu leia sie strumienie /
A sprácowáne wnetrze wzrusza słábe tchnienie.
Zátym w rzekę y z zbroia skoczy silnym skokiem /
Ktorego Tibris nurtem żołtáwym glebokim
Przyiawszy / wynasza go wodámi / á z niego
Krew omywszy odsyła do swych wesołego.

Koniec Ksiąg dziewiatych.

 ARGV-



ARGVMENT

Kśiąg Dźieśiątych.

IVpiter z Bogi w rádźié záśiada, frásuiąc ſię ná te ktorzyby tákie roſterki y morderſtwá miedzy Troiány á Włoſkim narodem rozśiewáli. Vpomina, áby przeſtawſzy onych buntow, w zgodźie y w przymierzu wiecznym zſobą ziednoczyli. Wenus powſtawſzy, żáłoſną wſzytkę winę złego Troiánow, ná Junonę kłádźie. Juno záś z furią ſámę Wenerę pocżątkiem tego bydź powiada. Jupiter w ich niezgodźie niechce ſtáć przy żadneyſtronie, ále to ná obu narodow niezmienne Boſkie kłádźie wyroki. Turnus iednák wtym dobywa Troiánſkiego obozu. A Eneaſz płynąc z woyſkiem po wodźie, wśiąwſzy oſwych obleżenie ſpráwę od Bogin morſkich, ktore ſię máło co przed tym ziego zápalonych naw w Boginie morſkie przewierzgnęły pilnie do ſwych poſpieſza, Tám ná wyśiadániu wielką nád brzegiem klęſkę oboie woyſká miedzy ſobą vczynią, gdźie y Palás od Turná zábity, y Mezentius z Lauzem ſynem od Eneaſzá gárłá pozbáwieni.

∞

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Księgá Dziesiąta.

OTworzony w tym pálac Olimpu iásnego/
A w ráde do pokoiu wzywa niebieskiego
Bogow sprawcá niebieski/ zkąd swe oko Boskie
Spuściwszy ná wszytek świát/ widźiał ludźi włoskie/
A obozy Troiáńskie. Zásieda w swym rzedźie
Ná przezrzoczystych salách po swych mieyscách wszedźie.
Wnet Jupiter ták pierwszy: Jáka zás wam w głowie
Jnsza odmiáná roście niebiescy bogowie/
Jż tákie miedzy wámi żarza sie niezgody?
Bylem ná tym/ z Troiány by Włoskie narody
Woyna sie nie stacżáły. A ktora niewoli
Przyczyná ábo boiaźń przeciwko mey woli/
Do bitwy srogiey sie mieć/ ábo ty ábo ty/
A woiennemi srodze báwić sie kłopoty?
Przyidźie spráwny czás woyny/ nie watpićie o tym/
Gdy okrutna Kártago ná zagłáde potym
Wielka páństwá Rzymskiego przez Alpes przebedźie:
W ten czás wam nienawiśći wolno mnożyć bedźie/
Wolno bedźie plondrowáć: teraz zániechayćie/
Lecz przymierze y pokoy láskáwy konayćie.
¶ Te Jupiter ná ten czás rzecz krotka vczyni/
Ale nie krotka ná to zás Wenus Bogini:
O oycze/ o Boska y ludzka wieczna mocy/
Bo ktoreyże iuż dáley mam wzywáć pomocy?
Widźiß iáko sie pasłwia Rutuli ku wzgárdźie/
A Turnus miedzy swemi toczy iezny hárdźie/

 Burząc

Burząc boiu dźárzeniem/ á przed klęską srogą
  Záwárte bramy bronić Troiánow niemogą.
Ná to w murze w obozie mord sie srogi dźieie/
  A krew hoyna potokiem w przekopy sie leie.
Æneaß niewiádomy dáleko: rychłoli
  Wybáwiß ie vbogie z ták długiey niewoli?
Oto ná nowe mury Troiáńskie iuż zásie
  Nieprzyiaciel/ y drugie woysko przybliża sie.
Już zásie Diomedes ciągnie ná Troiány
  Od swych Arpow Etolskich: wierze moie rány
Zásie znowu nástáną/ á ia rázu tuße
  Od śmiertelnych rąk czekáć twoiá corá muße.
Jesli bez łáski á bez twoiey woley Boskiey
  Troiánie przypłyneli do kráiny Włoskiey/
Niech zá to pokutuią/ áni ich sam broni
  Oycze swoią pomocą: ále iesli oni
Ták wiele proroctw nędzni wżdy náßládowáli/
  Ktore zwierzchni y nisey Bogowie podáli/
Czemu kto może twoie roskazánie borzyć?
  Abo czemu zás tákże nowy wyrok tworzyć;
Co ia nád Erycynskim brzegiem wypalone
  Okręty mam wspomináć; ábo rospuscżone
Wiátry gwałtem od krolá Niepogod Eolá?
  Abo Tecże zesłána ná Sicilskie polá?
Teraz zásie y piekło poruszą/ tá stroná/
  Niedostáło/ by od niey niebyłá kußoná:
Zkąd sie ztrzáskiem Alekto ná świát wynurzyłá/
  A srodze sie po Włoskich miástách rozburzyłá.
Nic o krolestwo niedbam: ácżesmy y tego
  Spodziewáli sie iednák zá ßcżescia pierwßego/
Tá ktora ty racżyß niech przewycięży stroná.
  Jesli żaden nie iest kray/ ktorego twa żoná
Niechce życżyć Troiánom/ proße wßechmogący
  Oycże/ prze popioł Troie zburzoney kurzący/

Niechay Askániuszá z tey trwogi zdrowego
Wybáwię/ niech otrzymam wnuká bespiecznego/
Niechay po niewiádomych sobie wodách bładzi
Æneasz/ á niechay sie według drogi rzadzi:
Ktora szczęście vkaże/ tego wżdy obronić
Niech mogę/ y od srogiey bitwy kędy schronić.
Jest Amatus/ iest Paphus/ są Cytery moie:
Jest miásto Idálium/ záłożywszy zbroie
Bez sławy niech tám żywie/ niech moc Kártágińska
Sroga władza/ ty roskaż/ Włoskie kráie ściska;
Będzie y kray Libiyski od niego spokoyny
Co pomogło záraz y vchronić sie woyny?
Lub przedrzeć sie przez ognie przez nieprzyiaciele?
Y ná morzu ná ziemi srogich przygod wiele
Wyćierpieć? gdy ták nędzni krolestwá Włoskiego
Szukamy? y záś z Troie miástá wyrosłego?
Zali nielepiey było y z oyczyzna społem
Tám kędy Troiá byłá rozsuć sie popiołem?
Xántá y Simeontá Troiánom vbogim
Racz przywroćić łáskáwy oycze/ y choć w srogim
Vćisku przyydź k oyczyznie. Wnet ná słowá ony
Gniewem Juno vięta odpowie z swey strony.
¶ Przecz mię spokoyna musisz do niechętney mowy?
A zápomniáłą boleść odnowić záś słowy?
Kto z Bogow ábo z ludźi Eneaszá syná
Podborzył podnieść woynę ná Krolá Látiná?
Do kráiow Włoskich płynął z wyroku Boskiego:
Dobrze: z mozgu Kássándry zwiedźion szalonego.
Zalim go ktemu miáłá swoy oboz opuśćić?
A po wodźie zá wiátry z żywotem sie puśćić?
Czy mur dźiećięciu oddáć/ ktemu spráwę woyny?
Tyreńskiey wiáry kuśić/ burzyć lud spokoyny?
Kto wdał ie w niebespieczność? gdźie tu sroga byłá
Moc moiá? gdźie tu teżá z obłokow przybyłá?

Nieprzyiaćielſkiey Troie nieſłuſzna Włoſkiemu
Narodowi zápalić/ á Turnowi k temu
W oyczyſtey ziemi zoſtáć/ Pilumnus ktorego
Dziad y Bogini mátká Wenilia iego.
Ale niechay Troiánie woyna dokuczáia
Látinom/ niech polá ich gwałtem pośiadáia/
Wolno im plon zágániáć y oyce przemáwiáć/
A zmowione corki bráć: wiec z wierzchu poſtáwiáć
Znák pokoiu/ ná nawách woyne záśie knowáć:
Ty możeſz Eneaſzá z Greckich rąk vchowáć/
A ſyná mgła y wiátry záſłonić proznemi/
A czynić Boginiámi z okretow morſkimi:
Mnie w czym pomoc Rutulom niech wolno nie będźie.
Æneaſz niewiádomy dáleko: niech będźie
A dáleko: Jeſt Páphus/ Jdálium/ twoiá
Jeſt wyſoka Citerá/ przecz do niepokoiá
Pobudzaſz lud ſerdeczny k temu niezwalczony?
Jali ſie tobie ták zdam Troiáńſki zwatlony
Narod z gruntu wyniſzczáć? ia? y kto vbogie
Troiány Grekom wydał ná łupieſtwo ſrogie?
Ktora przyczyná woyny z Europa byłá
Azyiey? á niecnota przymierze ſkáźiłá?
Ma rada Sperte złupił cudzołożnik z Troie?
Ja broń dáłá? miłośćia ia zarzyłá boie?
Tám ſie było bać o ſwe/ teraz ſie iuż pozno
Vſkarżaſz/ á zemna ſie w ſwary wdawaſz prozno.
Ták Juno roſpráwiáłá/ gdźie wſzyſcy w tey dobie
Bogowie ich rzecz rożno rozbieráli w ſobie.
Jáko gdy naprzod wiátry láſmi ſie ſtrácáia.
Burzac ſie/ ſzum chrápliwy drzewy roſpuſzczáia/
Pierwſzy ſzturm oznáymuiac żeglarzom/ á zátem
Bog wſzechmocny ſam władnac y niebem y świátem
Pocznie/ gdźie ná iego głos dwor niebá wyſoki
Vćiſza ſie/ y zádrży grunt źiemie głeboki/
W ten

W ten czás w pokoiu gorne powietrze / vstáią
Bystre wiátry / á morzá wáły vśmierzáią
¶ Słuchayćież á te słowá mieyćie w sercu swoiem :
Poniewaź ludźi włoskich z Troiány pokoiem
Ziednoczyć śie niegodźi á nie zgodá nie ma
Wáſza końcá kto iedno dźiś ſcześćie iákie ma /
W iákiey kto nádźiei trwa choć z Rutulow będźie:
Choć z Troie / v mnie w żadney roznośći nie będźie:
Jeśliże zá nieſcześćiem narodu Włoskiego
Oboz ten oblężony / ieśliż z omelnego
Proroctwá á złey rady tu stánelá Troiá /
Toż o Rutulech mowię káżdemu dźiś swoiá
Záczeta spráwi abo ſcześćie abo iáki
Vpadek spráwi : Bog wſzem Jupiter iednáki.
Naydźie wyrok swá droge. Przez rzeki piekielne
A przez żarliwych nurtow brzegi smołą pełne
To przyrzekł : á tym zátrząsł wſzytkim niebem práwie /
A tu było záráżem po iego rospráwie.
Wnet z stolcá złotego wstał / Bogowie ktorego
Miedzy soba prowádzą w świetny páłac iego.
¶ W tym śie około murow z káżdych stron Rutili
Wyśiec meże á oboz zápalić wysłali /
A Troiánie śćiśnieni w twárdym oblężeniu /
W obożie iák watpliwi o swym obronieniu
Nedzni stoią ná wieżách wysokich z obroną /
A mur soba zálegli spráwą przerzedzoną /
Jáśius Jmbráśow syn / y Timetes / z ktorym
Obá Aſſárákowie y Tibris z Kástorem /
Zacny huff / po nich bráćia dwá Sárpedonowi /
A Etemon z Liciiey cn ey stoią gotowi.
Nieśie kámień ná swoich rámionách niemáły
Dźwigáiac wſzytką mocą / część niemáłą skáły
Lirneski Agmon / ktory oycá Klitiusá
Ani brátá niewydał nic Menesteusá /

Ci ſtrzały / á ci z gory záś kámienie mieca /
Wiec ognie / wiec pociſká geſte zewſząd leca.
Sam w pośrzodku Wenery piecza ſpráwiedliwa /
Iulus máły ſwa głowe vcżćiwa odkrywa.
Iák perłá przyprawiona w złoto błyſcży ſoba /
Ktora bywa lub ſzyie / lub głowy ozdoba
Abo iáko wſádzona w Terebint oſobnie
Piekny m dźiełem ſłoniowa kość świeći ozdobnie.
Onemu z białey ſzyie koſá ſie zwieśiłá /
A złota ſznurá w koło głowe okrażyłá.
Ciebie też cny Izmáre narody widźiáły
Wáleczne / przyprawione iádem ſpuſzcżáć ſtrzały /
W Lidyiey vrodzony / gdźie obſite role
Lud orze / á Páktolus złotem mocży pole.
Stał tákże y Mneſteus / ktorego tám chwalá /
Dla odgromienia z miáſtá Turná wynaſzálá:
Y Kápis / od ktorego ma Kámpáńſkie ſwoie
Miáſto imie: ták oni w ten cżás ſrogie boie
Z obu ſtron záczynáli: Eneaſz w polnocy
Prawie płynał / doſtawſzy ná tátunk pomocy.
Bo iáko od Ewándrá iuż ku obozowi
Hetruſkiemu przyiechał / záráżem krolowi
Swe imie opowiedźiał / y narod / y ktemu
Czego żadał: w cżym ſie też ofiárował iemu.
Iákiey też Mezentius doſtawa pomocy
Znáć dawa / y od Turná przeważnego mocy:
Wiec y proſby przekłáda / á odmienność k temu
Szcześćia mu przypomina. Záraz Tárchon iemu
Poruczywſzy ſwe woyſko / przymierze z nim ſpráwił /
A ták Lidiyſki narod w nawách ſie wypráwił /
Od proroctwá Boſkiego bedac wyzwolony /
A obcemu wodzowi w ſpráwe poruczony.
¶ Nawá Eneaſzowá przodkuie / byſtremi
Lwy ná ſobie ozdobna: Idą nád ktoremi

Z wieʃʒona Troiáńʃkiemu narodowi miłá.
Tám ony Eneaß śiedźiał / á przypadkow śiłá
Woyny w ʃobie rozbierał: Pálás wedla niego
Po lewey ʃtronie śiedźi / często ʃie od niego
Wywiáduiac / noc ʃchodźi plánety ktoremi
Wiec co przygod wyćierpiał ná morzu ná źiemi.
¶ Otworzćie / á ʃwe głoʃy podnieśćie vczone
Boginie Helikońʃkie ktore zgromádzone
Woyʃká zbroyne od Tuʃkich kráin onym cżáʃem
Morzem płyneły w nawách tám zá Eneaßem.
Máʃʃykus pod známieniem Tygrá miedźiánego
Pierwßy płynie ná nawie / pod ʃpráwą ktorego
Tyśiac młodźieńcow było / tych ktorzy ʃwe byli
Miáʃtá Kluzynʃkie tákież Roʃʃás opuśćili:
A tych broń ʃtrzały byłá / á miedzy rámiony
Srogi łuk y z ʃáydakiem lekkim był zwießony.
Wiec ʃrogooki Abás / iego wßytká rotá
We świetney zbroi łʃnił ʃie Apollo od złotá /
Sześćʃet populonia mátká iego ʃpráwie
Poruczyłá młodźieńcow doświádczonych práwie.
A Ilwá záśie trzy ʃtá wyʃpá známienita /
Y w nieprzebránym krußcu od ʃtáli obfita.
Trzeći ludzki y Boʃki ſam wykłádacż práwy
Aʃylás / ktoremu wiec y niebieʃkie ʃpráwy /
Y bydlece wnetrznośći świádome / y iákiem
Sczebiot ptáßy y ogień gromu groźił znákiem /
Z ogromnemi ʃpiʃámi ludu walecżnego
Tyśiac wiedźie zá ʃobą / ktore w ʃpráwe iego
Z Hetruʃkiey źiemie Pizæ miáʃto porucżyło /
Ktore z Alpheyʃkiey Pizy zbudowáne było.
Po nim podobny Aʃtur / Aʃtur w ʃwem vfáiac
Koniu / á zbroie świetną y mienioną máiac:
Ten ze trzemi ʃty przybył z ludem zprzyśiężonem /
Co z Cere miáʃtá wyßli / y nád Minionem

Ktorzy polá trzymáią/ ktemu Pirgi dawne
Y Grawiski powietrzem záráźliwym sławne/
Ani ciebie meżnego wodzá Hetruskiego
Ja Cygne nie przepomnie/ y Kupáwá twego
Syná z pocztem niewielkim/ ktoremu z szyszaká
Skrzydlá sie wzgore wzniosły od łabeciá ptaká.
Miłość pámiatká wászá y świádek cudnośći
Oycowskiey/ bo ták mowią/ gdy Cygnus z żáłośći
Po miłym Phaetonćie/ miedzy topolámi/
A pod ćieniem śiostr iego śpiewał/ á pieśniámi
Ciészył żáłosną miłość/ swoie dawne látá
W białym pierzu przekonał/ w ktorey potym z świátá
Do niebá sie wzbił/ wdźieczny swoy głos rospuszcżáiąc.
Syn iego ná okrećie bitne roty máiąc/
Centaurá wielkiego popycha wiosłámi:
On wysoki á z gory stoiąc nád wodámi
Zámierza sie ogromnym kámieniem ná morze/
A ozdobną swą długą nawą wáły porze:
Wiec k temu on z oycżystey wiedźie woysko strony/
Oknus od prorokiniey mátki vrodzony/
Y od Tuskiego Tibrá/ od ktorego zdawná
Mátki imie y mury ma Mántua sławna/
Mántua sławna przodki/ ále nie iednáki
Wszytkim rodzay: bo narod oney iest troiáki/
Pod narodem cżworáki lud/ sámá wszytkiego
Głowo/ Hetmány máiąc z narodu Tuskiego.
¶ Z tąd tákże pieć set ná sie Mezentius budźi/
Ktore z Benaká oycá vrodzone ludźi
Mincius záwaśnione y sam wyrzezány
Pochmurny płynie/ trzćiną źielona odźiány.
Bieży mocny Auletes/ á woyská sowite
Y gęste tluka morze/ wáły sie rozbite
Pieniáły/ modra trąba Triton przestrászywa
Morze/ á pod ćieżarem bitnych ludźi pływa.

Ktoremu twarz człowiecza obrosłá po boki/
Od brzuchá wielorybi był ogon szeroki/
Pienista wodá szumi pod mieszáńcem srogim
Ci wodzowie przebráni Troiánom vbogim
Ná pomoc ná trzydźieśći nawách żeglowáli/
A z ochotą pieniste wáły przedźieráli.
☞ Iuż dźień z niebá vstąpił/ á kśiężyc po niebie
Ná kárze nocobledney rozwiecał od śiebie.
Æneaß (bo mu troská y spáć niedopuſzcza)
Sam śiedząc y steruie y żaglow popuſzcza/
Gdy będąc ná połmorzu/ á oto ná czoło
Záplynie mu przed oczy towárzyſzek koło
Boginie nieśmiertelnosć ktorym w morzu dáłá
Cybelle á z okrętow Nimphom bydź kazáłá.
Płyną trąc sobą wáły/ w liczbie ták ich śiłá/
Iáka nád morskim brzegiem vwiązána byłá.
Poznáły wodzá swego kołem opływáiąc
Około nawy iego/ z ktorych iedná máiąc
W sobie rzecz osobnieyſzą zbliská przypłynęłá
Cimodoce/ á práwie nawy śie vięłá/
Lewą zás pod śię wody ćiche podgárnęłá/
A z morzá okazáłá k niemu rokowáłá:
Czyli czuieß Ænea o Boska posoko/
R owßem czuy á żagle wyćiągay wysoko:
Myśiny sośnie z świętego wierzchu Ideyskiego/
Nawy twe/ dźiś boginie morzá ſzerokiego
Iák ná nas śie oborzył z ogniem y żelázem
Zły Turnus/ vrwáliśmy z niechęći zárázem
Twe liny/ á ćiebie tu po morzu ſzukamy:
Dla litośći Cibelli tákową twarz mamy/
Ktora nas Boginiámi spráwiłá/ y trwáły
Wiek konáć pod wodámi. A twoy Iulus máły
W obożie trwa przekopy y wálem zámkniony/
Od srogich nieprzyiaćioł zewſząd obleżony/

Już z twego poruczenia w mieyscu ßykowány
Z Hetruski Arkádowie iezni pomießáni/
Ktorzyby sie niemogli wspol złączyć znamioty/
Vmyslił Turnus przećiw im záſtáwić roty.
A ták wſtań iáko pocznie zorzá náſtepowáć/
Zwoławßy swych/ roſkaż sie do zbroie gotowáć.
A weźm tarcż niepożyta/ ktora tobie ſpráwił
Ogniowładá/ á złotem około opráwił.
Názáiutrz ieſliż tobie ważne słowá moie/
Wielka kleſkę w Rutulách vyźrza oczy twoie.
Rzekłá: á odpływáiąc iák świádomá ſpráwy/
Pchnelá swa chybka reka iego wielkiey nawy.
Kedy oná iáko belt przez wody lećiálá/
Abo iáko wiec wiátrom y podobna ſtrzałá/
Wnet drugie przyſparzáia biegu. Zdumieie sie
Z oney rzeczy Eneaß/ y serce podnieśie
Zá tákim znákiem/ tedy z tą prośbą powſtánie
Máiąc oczy ku gorze: O ktora kochánie
Mátko Bogow maß w gorách Troie wynieśionych/
A z miáſty wieżátemi we lwy záprzężonych/
Ty mnie badź wodzem woyny/ ty zdarz świetobliwa
Mátko temu znákowi/ á przybadź ſcześliwa.
Ták rzekł/ á w okazáłey zátym dźień w iáſnośći
Náſtawał/ rozegnawßy iuż nocne ćiemnośći.
Wnet zá proporcy każe wßytkim poſtepowáć/
A mocno do potkánia w zbroie sie gotowáć.
¶ Już przed oczymá oboz swoy miał y Troiány/
Sam ná wysokim ſtoiąc okrećie vbrány.
Záráżem tarcż błyßcząca lewa reka wznieśie/
Krzyk z blánkow od Troiánow wielki sie podnieśie.
Nádźieiá w nich żarzy gniew ſtrzelbe roſpußczáia/
Jáko pod wysokimi obłoki dawáia.
Znák żorawie po wietrze z dźwiekiem przećieráiąc
A przed gwałtownym wiátrem z krzykiem vćiekáiąc.

¶ A Turnus y Hetmáni Látinscy onemu
Wszyscy sie dźiwowáli/ áż k brzegu morskiemu
Obaczyli okręty pod żaglámi pedzone:
Y morze y z Armatą od wiátrow wálone.
Páła szyszak ná głowie/ á krwáwe promienie
Kutas od wierzchu puszcza/ wiec strászne płomienie
Páweza złotem toczy/ właśnie iáko wnocy
Pochmurney/ gdy Kometá szkodliwey wiec mocy
Strásznie błyszczy/ ábo psia gwiazdá w ogniu srogim
Gdy nástawa/ ách oná mdłym ludźiom vbogim/
Gorączki y niemocy przynasza okrutne/
A z nieluбey iásnośći czyni niebo smutne.
Przedśie dobra nádźieiá tám Turná śmiáłego
Nieopuszcza wyprzeć ie od brzegu morskiego/
A ná morze wyráźić. Sercá swoim śmiele
Dodawa/ y pobudza ná nieprzyiaćiele.
Czegośćie pożądáli dokázowáć męstwem
Przed wámi: w reku mezkich Mars władnie zwyćięstwem
Teraz kázdy wspomni dom wspomni żone miła/
Teraz przodkow swych spráwy/ y chwałe/ swą siła
Okázuy/ á ták skoczmy ku brzegu bez trwogi
Gdy w niespráwie: poki im wychodzącym nogi
Z przodku stábieia: Smiáłym fortuná życżliwa.
A to rzekszy/ iuż o tym záraz przemyśliwa
Z ktoremi sie miał puśćić ná nieprzyiaćiele/
A przy obległym mieśćie iák zostáwić wiele.
W tym swoie towárzysze Eneasz z okretow
Po drábinie wysadza/ śiłá ich odtretow
Wspák wáłow vpátruiac ná miałkość skakáli/
Drudzy wiosły ná barách k brzegu przypływáli.
Vpátrzywszy brzeg Tárchon/ kedy sie nic broda
Niespodźiał/ ni szumiáłá odtracona wodá/
Ale z wiátru wyniosłe toczyły sie wáły
Tám sie ma krzycząc ná swe záraz Tárchon śmiáły.

Teraz

Teraz ſie towárzyße do wioſel mieć chćieyćie/
Rum wzgorę rum ſie k brzegu co naprzedzey mieyćie/
Vderzćie nawámi w grunt ten nieprzyiaćielſki/
A niech ſobie vczyni brozde okret rzeſki:
Nieważe rozbić o ten port okretu ſwego/
Bylech gruntu zálápił raz nieprzyiaćielſkiego.
¶ Co ſkoro wyrzekł Tárchon/ wßyſcy ſie rzućili/
A nawy z ßumem w brzegi Látinſkie pedźili.
Aż ná ſußy zoſtáły/ y wßytkie bez ßkody
Tylko krom Tárchántowey/ bo iák wpádłá w brody/
Gdy ná ßkodliwym grunćie záwiezłá/ á wáły
Długo krzepiacą y ztad z owad zálewáły/
Roſpádłá ſie/ y meże w wodźie zoſtáwiłá/
Ktorym vłomki wioſeł tákże ſprzetow śiłá
Pływáiacych wádźiły/ á názad ſie wáły
Odtracáiac zá ſobą nogi poćiagáły.
¶ Ani Turnus nie mießka/ ſkokiem ßykowány
Wßytek huſiec obráca k brzegu ná Troiány/
Krzykną traby z obu ſtron/ napierwey z wieśniaki
Æneaß ſie potyka zá dobremi znáki/
Y rozgromił Látiny Teroná zábiwßy/
Ktory z woyſká ogromny do potkánia chćiwßy/
Ná Eneaßá bieżał/ temu mieczem gołem:
Przez świetną ßátę y tarcz okowáną ſpołem
Bok przebodł/ zátym Licá zábił wyrznionego
Z mátki zmárłey/ Phœbowi potym zleconego/
Dźiećiećiem zbywßy rázu nedzny ßkodliwego.
Támże y Ciſeuſá zárázem ſrogiego
Z brátem Giántem ſtráßnym z bliſká w oney chwili
Potraćił/ ktorzy woyſká buławą gromili.
Nie pomogły ogromne rece im ni keſá
Ná on cżás/ áni śiłá/ ni broń Herkuleſá/
Ani oćiec Melámpus Herkuleſow miły
Towárzyß/ gdy dla świátá nie litował śiły.

Oto Phároń / gdy z prożnym głosem się wymyka /
W gebie wołáiącemu oszczepem vtyka:
Ty tákież / gdy nieszczęsny żołtozárostego
Klitiuszá kochania násláduieß swego /
Cidon zginałby márnie od Troiáńskiey reki /
A byłby od miłości bespieczny ná wieki /
By nie gromádá brátow ku Eneaßowi
Wypádłá: siedm ich w liczbie wnukowie Phorkowi /
Siedm oszczepow wyrzucą / ktorych częśc strácona
Z páwęzy y z ßyßaká / á częśc odrážona
Zá pomocą Wenery Boginiey od niego.
W tym Eneaß záwoła ná Achátá cnego:
Podaway broni do rąk ktorych ná swym ciele
Doznáło ná Troiáńskim polu Grekow wiele /
A te nie prożne pádną do nieprzyiácieli.
Zátym ogromny oszczep porwawßy / wystrzeli.
On leci y przebił tarcz ná Meonie snádnie
Spolem y z kárácena / á do wnetrza wpádnie.
Tu Alkánor nápádnie brátá leżącego /
Kiedy ręką chce wesprzeć: wnet zmierzy do niego
Oszczep swoy rozwiedziony / y rámię przebada /
Ręká zmártwiona ná dol chlubnawßy vpada.
Wnet Numitor wyrwawßy oszczep z brátá swego /
Záraz ná Eneaßá wystrzeli / ále go
Niemogł gniewliwy pożyć / przedsie biodry kęsá
Zádráśnał ßláchetnego w on czás Achátesá.
¶ Tu w czerstwą moc vfáiąc Klausus przemężny
Z woyskiem Sábińskim przypadł / á oszczep potężny
Zmierzywßy ná Dryopá / pod gárdło nędznego
Vgodźi / przeráżiwßy krztań woláiącego /
Gdźie głosu z duchem zbáwił / bije w źiemię czołem /
Oddech ćieżki z vst tocząc y z krwią hoyną spolem.
Trzech támże Tráckich mężow z narodu zacnego
Z dawná od Boreáßá / trzech tákże do tego

Młodźieńcow rożnych zábił tráfunkiem z Izmáry
Oyczyzny / ktore wyſłał Idás oćiec ſtáry.
Przybieży y Hálezus z Aurunki meżnemi /
Przypádnie y Mezapus z rotámi ieznemi /
To ći / to záśie owi wyprzedź vśiłuią /
Ná sámym wſtępie kráiu Włoſkiego woiuią.
Iáko gdy ná powietrzu wiátrowie wyſokiem
Iednáka śiłá zſobą ſtaczáią ſie ſkokiem /
Społem z nimi y chmury wáły ſie mießáią /
W długim wątpliwym boiu nieprzepárći trwáią.
Właſnie ſie ták Troiánie z Látiny ſtoczyli /
Mąż z meżem / nogá z nogą zſobą ſie zgeſtwili.
¶ Z drugiey ſtrony ßeroko gdźie kámieni śiłá /
Y vrwánych drzew z brzegow wodá náwáliłá
Arkády niezwyczáyne w pießym boiu ſtawáć /
Gdy baczył przed Látiny tył pálás podawáć:
Bo mieyſcá położenie przykre w oney ſtronie /
Muśiło ie od śiebie puſczáć ſwoie konie.
Tylko (co iuż zwatlonym rzeczom nie doſtáie)
To ſłowy / to y prośbą odwrot k bitwom dáie.
Gdźie ſie máćie meżowie: prze was y prze znacne
Spráwy wáße / prze imie Ewándrowe zacne /
Prze woyny wykonáne / prze moie nádźieie /
Ktore zrownáć oycowſkie vśiłuią dźieie /
Nie vfayćie ták nogom: niech ßábla otwiera
Káżdy z was ſobie droge / tám gdźie ono wſpiera
Geſte woyſko. Ey zá mną teżći y mnie miłá
Oyczyzná / nie dokucza tu nam Boſka śiłá:
Ludźieſmy / ludźie y ći ći nieprzyiaciele /
Tyle rąk / tyle y duß mamy tákże wiele.
Oto morze záwárło nam droge / á boie
Srogie źiemie: czy morzem przebedźiem do Troie?
To rzekßy / że wßytkiego ſkoku zátym wpádnie
Miedzy nieprzyiacioły / kedy nań nápádnie.

Logus zá złym nieszcześciem / tego kiedy bierze
Silny kámień vgodźił oszczepem w pacierze
We grzbiet / kedy sie żebrá spaiáia: gdy z iego
Kości Pálás dobywa oszczepu wpádłego /
Hisbon iák sie spodźiewał nie pożył go z gory /
Bo Pálás iesscze przedtym vgodźił go skory /
Gdy on sie zápálczywie burzył z śmierći swego
Towárzyssá / vtopił miecz w sledźionách iego.
Támzábił y Stenelá / po nim Anchemolá
Idac z stárádawnego rodu Rhetá krolá /
Zgwałćićielá mácochy: támżeś z swemi głowy
Poległ w Rutulskim kráiu plemieniu Dawkowy
Bliźnicowie / ná wssem sobie podobni / á swoim
Wdźieczna omyłká w znániu rodźicom oboim /
Timber / y ty Láride: ále reka silna
Spráwiłá wam w ten czás Palás rożność nieomylna.
Bo tobie Timber mieczem twoia głowá ścieta /
Ciebie Láride z swego rámieniá odćieta
Reka ssuka / zmartwione pálce sie wstrząsáia /
A miásto broni zá garść swoie sie chwytáią.
Arká dy pobudzone y męstwem y słowy
Wodzá swego y żałość ktemu wstyd gotowy
Wzrussył k nieprzyiaćiołom. Wnet Palás do tego
Zbodł znowu Rheteusá imo bieżacego.
Ten tylko był Ilowi śmierći mála chwilá:
Bo gdy on sie z oszczepem rozwodźi ná śilá /
Náp ádnie nań Rheteus / kiedy przed Tewtrántem
Y przed Tyressem iego tył podawał brátem:
A on z wozá stoczony nápoły zmartwiony
Tłucze Rutulskie polá pietámi skrwáwiony.
Iák w vlubiona wiosne / kiedy sie wiátr puszcza /
A rozne pásterz w lesie pożary r ospuszcza /
Gdźie ieden hufiec ogniá ogromnieyssy skokiem
Wźiawssy pochop ćiagnie sie po lesie sserokiem.

On siedzi ráduiąc sie z trzeſcżących płomieni/
Ták Arkádowie gwáłtem w kupę náciśnieni
Czynią meżnie z swym wodzem/ przećiw z drugiey strony
Bystry Helesus/ pedzi zá tarczą złożony.
Tám Ládoná/ Teretá zábił/ Demodoká/
Y Strymonowi rękę vćiął/ iák z wysoká
Zmierzył do iego głowy/ á kámieniem głowę
Rozbił/ aż mozg z kośćiámi wypadł Toántowę:
Przestrzegáiąc Helesá śmierći náznáczoney/
Oćiec w leśiech go táił/ áż iáko w zemdloney
Stárośći świát opuśćił/ Párki poimáły/
A pod broń Pálántowę ku śmierći skazáły.
Z ktorym gdy sie miał potkáć/ ták napierwey mowi:
Doday o Tybry oycże memu oszczepowi/
Ktory zmierzam przez serce Hálesá srogiego
Szcżęśliwego pochopu/ zá co łupy z niego/
Y zbroią nátym dębie bedźie záwieszonát
Wysłuchał Bog prośbę: bo gdy z Imáoná
Zbroie Hálesus zdźierał/ nádstáwił vbogi
Pierśi gołych ná iego oszczepu raz srogi.
☞ Ale cżęść wielka woyny Lausus z tákowey
Nieda sie hufcom trwożyć z klęski Pálántowey/
Pierwszey zábił Abantá kniemu wypádłego/
Zabáwcę y napráwcę bitew ogromnego.
Wála sie Hetruskowie pospolu z Arkády/
Y wy vszedszy Greckiey Troiánie zagłády.
Rowni siłą y wodzmi/ roty sie śćieráią:
Pozádne hufce z tyłu w ćiásność przyćiskáią/
Ani broni ni ręku prze ćiżbę śćiśnioną
Wolnych mieli/ tą Pálás dokucza swą stroną.
Tą záśię y Lausus áni láty málo
Rożny/ á obá podobni/ lecż ktorym zayżrzáło
Szcżęśćie drogi k oycżyznie/ ktorym Bog iásnego
Olympu niedopuśćił/ áby sie onego

Czásu

Czásu z soba stoczyli/ gdyż wnet obá mieli
    Gárdło dáć od zacnieyszych swych nieprzyiaćieli.
¶ W tym Turná Lauzowi ná rátunek świeży
    Juturná vpomina/ ktory gromiac bieży
Ná woźie śrzodkiem woyská : gdy obaczy swoie/
    Czás opuśćić (záwoła) towárzysze boie.
Ja sie z Pálántem potkam/ Pálás gárdłá swego
    Od mych reku ostrada/ boday oćiec iego
Ná to pátrzał. To gdy rzekł : towárzysze oni
    Vstapili im plácu skłoniwszy swych broni.
A Pálás z vstepienia Rutułow nagłego
    Dźiwuie sie/ y oney mowie hárdey iego/
A po iego niemálem ćiele toczy okiem/
    A z dáleká pochmurnym przepátruie okiem.
Wnet odpowie ná przepych hárdy : Albo z twego
    Łupu chwale odniose/ z ćiebie dźiś zdártego/
Albo z śmierći poczćiwey : ktorekolwiek spráwy
    Bog szcześćie/ wszytko chwale : niestrász oto (práwi)
To rzekszy/ ná pośrzodek plácu wystepuie/
    Arkádom do serca krew zimna przystepuie.
¶ Turnus z wozu wyskoczy do boiu pieszego/
    Iáko lew/ ktory gdy gdźie obaczy duzego
Wołu srożeiacego ku boiu przyspiesza :
    Ták Turná przypádłego podobność niemnieysza :
Tego gdy ná strzeleniu oszczepu bydź sobie
    Blisko baczył/ szedł pierwszy/ by mu w oney dobie
Szcześćie iáko pomogło siła nierownemu/
    Ku powietrzu ták mowi śmiáły wysokiemu :
Prze oycowskie y stoły/ y swoy dom przyiecie/
    Do ktoregoś przybywszy gośćiem był/ proszę ćie
Alcide/ rácz poszcześćić teráznieysze spráwy/
    Aby nápołumárły widźiał z siebie krwáwy
Łup rekomá mnie zdźierác/ á oczymá swemi
    Obaczył mnie zwyćiezce iego zmartwionemi.

 Vsłyszał

¶ Vsłyszał Bog Alcydes młodzieńcá nedznego
A serdecznie westchnawszy z żalu okrutnego
Łzámi swoie twarz zalał/ záráżem tákiemi
Ku niemu prosto rzecze słowy pocieszne mi:
Káżdemu zámierzone sa dni iego wieku/
Krotki á nieopráwny czás żywotá człeku.
Ale sławe rozszerzyc vczynkámi cnemi/
Sprawá cnoty: pod mury Troie wysokiemi
Wiele cnych bohaterow poległo/ gdzie zbity
Społem z nimi Sárpedon moy syn známienity.
To rzekszy/ z bitwy srogiey odwrocił sie z wzrokiem/
A Pálás wszystka siła oszczep strzeli skokiem/
A do mieczá sie porwie: on leci poteżnie
Po wierzchu tarcze porząc/ we zbroi vwieżnie/
Ktora sie ná Turnowym rámieniu spinálá/
A záiał ogromnego iego záraz ciáłá.
Wnet Turnus oszczep wielki z grotem srogim máiac
Ták rzecze: ná Pálántá długo im zmierzáiac:
Pátrzay nie ostrzeyszy li moy oszczep leci rázem/
To mowiac/ tarcz vieta miedzia y żelázem/
A sowito wolowa skora przeszywána
Od pochopu srogiego rázu rozerwána/
A páncerz przeráziwszy w pierśi mu vgodźi.
On żáłosny dárámnie z rány swey wywodźi
Oszczep krwia poiuszony: ále záraz iedna
Droga z rány sie toczy krew y z dusza biedna.
Pádnie ná twarz/ nieszczesna zágrzmiał głośno zbroia/
A krwia nieprzyiacielska ziemie oblal swoia.
Nád ktorym stoiac Turnus temi słowy mowi:
Arkádes/ to pomnicie odnieść Ewándrowi/
Syná iáko był godzien/ odsyłam tákiego.
Cokolwiek mu czći tknie sie ku chowániu iego/
Co pociechy z pogrzebu/ to niech ma/ drogo mu
Przyiaźń Eneaszowá przypłácona w domu.
To

To rzekszy/ lewą nogą nástąpi martwego/
 A odźierał kosztownym dźiełem przepás z niego/
Z wyryćiem niecney spráwy. Ják dźiewki zmowione
 Włożnicách zárzezáły młodźieńce vśpione/
Co dobry Ewrytion wypráwił we złoćie/
 W ktorey Turnus zdobił śie z rádośćią w roboćie.
Nie zna człowiek niesczęśćia y przyszłey przygody/
 Ni vmiećia miárkow ác zá sczęsney pogody.
Przyidźie ten czás Turnowi/ ktoryby rad kupił
 Bárzo drogo/ by nigdy z Pálántá nie złupił
Tey przypráwy/ y gdy dźień ten y łupy iego
 Będźie mieć w nienawiśći. Zátym vmárłego
Pálántá towárzysze ná tarcz podnaszáią/
 A z płáczem y z wzdychániem z plácu wynaszáią.
O żáłośći y wielka ozdobo oycowi
 Smutnemu rychło przyszłá: ten dźień ku boiowi
Posłał/ y tenże ćie wźiął/ gdyż przedśie w tey dobie
 wielkie kupy Rutulow zostáwił po sobie.
¶ Ani tákiey okrutney przygody słuch świeży/
 Ale do Eneaszá pewny poseł bieży/
Iż iuż w niebespiecznośći towárzysze byli/
 Czás áby ná rátunek Troiánie przybyli.
Bieży wálac około śiebie z rospaloną
 Twarzą/ á mieczem sobie tám drogę przestroną
Przez woysko wszedy czyni: ćiebie vmiostego
 w pyche Turne/ szukáiac z mordu ták świeżego:
Pálás/ Ewánder/ y cześć wszystká przed oczemá
 Y stoły y przymierze czynione z obiemá/
Gdy k nim z prośbą przypłynał. Czterech od Sulmoná
 Młodźieńcow/ tyle ktora wychowáłá strona
Od Vffentá poimał/ zmárłym ná ofiáry/
 A krwią swą mieli polać zápalone máry.
Ztąd gdy z gniewem z dáleká ná Mágusá skłáda
 Oszczep srogi/ on záraz ku źiemi przypada.

Oszczep nád nim przeleci / á zátym vbogi /
Prosi o miłosierdźie viąwszy zá nogi:
Dla oycá twego dusze / dla nádźieie k temu
Syná twego proszę ćie / záchoway mie memu
Synowi z miłym oycem: Mam dom wystáwiony /
Gdźie srebrá dźiáłánego pokład zágrzebiony
W silnym ćieżarze leży / są złotá świetnego
Sztuki wagą kowáne / y niespráwionego:
Nic sie mną nie vmnieyszy Troiánom zwyćięstwá /
Ani tá iedná duszá da niebespieczeństwá.
Ták rzekł: ná co Eneasz ták mu odpowiedźiał /
Srebrá / złotá ćieżary ktoreś mi powiedźiał /
Zostaw synom / wzaiemną tę łáskę sam pierwszy
Turnus odiął Pálántá nie dawno zábiwszy:
Ták oycá mego duszá / ták y zemną o tym
Julus trzyma / to rzekszy / zá szyszak go potym
Vymie lewą / á w szyi gdy sie modli iemu
Przekrzywioney zákrył miecz do iedlec nędznemu.
Tuż blisko Hemonides kápłan poświecony
Phœbowy y Diány / będąc ozdobiony
Swiętą infułą bieżał / świetną wszędy swoią
Błyszcząc szátą / y k temu znákomitą zbroią.
Tego w polu gdy zgonił stánąwszy zábiie
Vpádłego / á ćieniem śmiertelnym okryie
Zbroie iego Serestus odnośi ná sobie /
Ná znák zwyćięstwá bitny Boże Mawors tobie.
¶ Posiłek dáią świeży swym woyskom gromionem /
Cekulus Wulkanow syn pospołu z Vmbronem.
Eneasz przedśie gromi / iednym zámierzeniem
Anxurowi śćiął rękę z tarczą y z rámieniem.
Mowił on záwżdy bucżno / swe słowá mniemáiąc
Zá wielką ważność / á snadź y latáiąc
Swą myslą pod obłoki / á sobie bezdźieki
Siwiznę obiecował / y niemáłe wieki.

Tárquitus gdy blisko stał w świetney zbroi siłá/
Ktorego Faunowi Nimphá vrodźiłá
Dryope/ gniewliwemu k niemu sie wysádźi/
A on oszczep rozwiodszy w tarcz w páncerz záwodźi.
Tám mu sie bárzo modląc/ á wiecey do niego
Gotuiąc mowić zśćiąwszy głowe rzući z niego
Ná źiemię/ á pchnąwszy trup ieszcze ćiepły/ ktemu
Przemowi zapálczywie w te słowá ku niemu:
Tu teraz leż strászliwy/ áni dobra ćiebie
Mátká w oyczystym grobie nigdy nie pogrzebie:
Ptakom dźikim zostániesz/ ábo twe bez chyby
Rány pod wodą głodne będą lizáć ryby.
¶ A zátym gromiąc siecze z woyská Turnowego
Przednieysze/ Anteusá/ Likázá/ mężnego
Nume/ y w pozłoconey zbroi z nim Kámertá
Syná wielkomyślnego obálił Wolscentá/
Ktory w narodźie Włoskim był w polách oránych
Bogátszym/ á pánował w Amiklách milczánych.
Iák Aegeon/ ktoremu sto rámion wieść mieni
A sto rąk/ z piąćiądźieśiąt gąb/ tyle płomieni
Puszczał ná Iowiszowe pioruny/ ták wiele
Tyle tarczmi y mieczmi on błyskotał śmiele.
Ták zwyćiężcá Eneasz ták srożeie siłá
Po woysku/ iák mu sie broń raz w krwi omoczyłá.
Nád to iáko sie vdał przećiw Nipheowi
A przećiwko ná ktorym rozbadał wozowi/
Konie iák go z dáleká postępuiąc zoczą/
Gniew twarzą pokázuiąc/ przelęknione skoczą/
A wzad cofną/ tám páná wnet przewrocą w biegu/
A sáme z wozem bieżą ku morskiemu brzegu.
¶ W tym białe konie máiąc w wożie záprzężone
Lewkagus y Liger brát wpádli w one strone/
Liger konie wodzámi ná wodząc spráwował/
Lewkagus mieczem gołym z obu stron woiował.

Nie dopuścił Eneasz burzyć sie im srodze /
    Wypadł / á im záſtapił z oſzczepem ná drodze.
Wnet Liger: áni wozu Achillesowego /
    Ani tu koni baczysz Diomedá onego /
Nie polá tu Troiáńſkie / Włoſki ten kray hoyny
    Vczyni tobie koniec żywotá y woyny.
¶ Z temi słowy szalony Liger wylátuie:
    Lecz Eneasz nie słowá do niego gotuie /
Ale oſzczep prozwodzi / gdy pobudza koni
    Lewkagus / á zmierzáiac ná ćiećie sie ſkłoni:
Gdy lewa noge krzepi á nań sie wysadza /
    On oſzczepem pod świetna tarcz z dołu vgadza /
Y lewa biodrze przebodł / tu martwy vpada
    Z wozu ná doł / Eneasz zá tym odpowiáda:
Lewkage żadna teposć koni wozu twego
    Niewydáłá / ni z ćieniu nieprzyiaćielſkiego
Vſtrászeni pierzchneli: ty sam dobrowolnie
    Woz opuſczasz. To gdy rzekł / vchwyći zá konie /
Brát vbogi z onego wozu sie ſpuśćiwszy
    Modli sie / rece obie do niego złożywszy /
Prze ćie / prze twe rodzice / ktorzy ćie tákiego
    Vrodzili / Troiáńſki meżu prosz acego
Wysłuchawszy zlituy sie / á podáruy zdrowie.
    Wiecey kiedy chćiał mowić / wnet Eneasz powie:
W niedawny czas inákſze twoie słowá były /
    Vmrzy / á nie opuſczay brátá brácie miły:
Z tym pierśi dusze pokoy mieczem mu otworzył
    W tákich kleſkach á mordziech wodz Troiáńſki borzył
Po wszem woyſku ogromnie / rowien potokowi
    Z gor leiac ábo borzac ćiemnemu wichrowi.
Wnet wypádna z obozu Julus y młodź oná
    Troiáńſka ná rátunek dármo obleżoná.
¶ Tym Jupiter z Junona rozmáwiáć poczyna:
    O siostro / mnie y temu małżonko iedyna /

Jákoś mniemáłá Wenus (áni cie omyla
Twe mniemánie) Troiány pomocą posila :
Zaż nieczerstwa moc/ siły w nich iest/ tákże meztwá/
A serce by stre : wzgárdá y niebespieczeństwá ?
Ná co Juno odpowie z twarzą záſmuconą :
Przecż frásuieß namilßy małżonku strápioną ?
Mnie/ ktora sie záwżdy słow twych ogromnych boie
Byś mi tę ktora byłá przed tym miłość twoie
Chćiał pokázáć/ y ktora słußnieby bydź miáłá/
A to bych o wßechmocny v ciebie ziednáłá/
Abych mogłá od bitwy Turná vwárowáć/
A oycu Daunowi zdrowego záchowáć.
On zginie/ y niech zginie á Troiánom będzie
Ofiárowan : wżdy iednák od nas narod wiedzie/
A od Pilumná czwarty/ y on ktory wiele
Ofiar hoynych spráwowáł záwżdy w tym kośćiele.
¶ Wnet Jupiter wßechmocny : Jesli prosiß (mowi)
O śmierći teráznieyßey odwłokę Turnowi/
Tußąc ábych to spráwił/ vwiedź nieboraká/
A z nástępuiącego śmierći wyrwi/ haká
Dotąd folgowáć wolno. Ale iesli mnimaß/
Że iáką folgę prośbą tą twoią otrzymaß/
Abo żeby sie bitwá miáłá zmienić/ ná tym
Prozną nádzieię sadźiß. Juno z pláczem zátym :
Coż gdyby myslą zwolił/ czego niechceß słowy ?
A żywot záchowány był w cále Turnowy ?
Teraz srogą przypadá śmierć ná niewinnego/
Abo ia snadź mniemánia iestem watpliwego.
W czym bodayby mię boiaźń omylna łudźiłá/
A w lepße sie twą mową (bo możeß) zmieniłá.
To mowiąc/ opuśćiłá niebá wierzch wysoki/
Spuśći sie podkasána wiátry y obłoki/
A leći/ kędy sroga bitwá sie toczyłá/
Tám bez władzey z obłoku Juno vczyniłá

Lekki cień / własność (wielki dziw) Eneaszowe
Dálá iey broń Troiáńska / y tarcz / k temu głowe
Niebieska z kutasámi szyszakiem okryłá /
Dáłá dáremne słowá / tákże przyprawiłá
Dźwiek mowy okrom zmysłu / y iego iednákie
Postáwy wyráżiłá : własne duchy tákie
Powiádáia być ktore po śmierci latáia /
Albo sny co vśnione smysły omyláia.
Tá własność przed przedniemi woyski sie wymyka /
A Turná ná potkánie głosem nápomyka.
Turnus nátrze ku oney / á oszczep wypuści
Z dáleká / tá tył poda / y skokiem sie puści.
Tám tuszac by Eneasz vciekał prawdźiwie /
Bieży zá nim w nádźiei prozney zápálczywie :
Gdźie vciekasz Eneá? nie opuszczay żony /
Tá reká do ktoreyieś morzem szukał żony /
Z tym krzykiem bieżał mieczem obracáiac gołem /
Niewiedząc iż go radość z wiátry pedźi społem.
¶ Przy rozwáloney skále nawá przypoiona
Z tráfunku ná on czás tám byłá przyciagniona.
Z grábiny y z mostámi / w ktorey był w te strony
Osinius z Kloźińskich kráin przypłáwiony.
Kedy Eneaszowe własnie iák strwożone
Podobieństwo wskok pádło w káty záćimnione.
Nie leniwiey y Turnus bieży po nim skokiem /
Aż wpádnie w nawe zá nim po moście wysokiem.
Ledwo tám wbiegł / iák line Juno wnet rozwádźi /
A ná szerokość morską nawe wskok prowádźi
Onego w tym Eneasz wyzywa / á śmiele
Siecze około siebie zewszad meżow wiele.
Tedy lekka podobność nie szukáiac cieni /
Wzgore wzleći / y w ciemny obłok sie przemieni.
A Turná wicher niesie po morzu nedznego /
Pátrzy / nie świádom spráwy / niewdźieczny y swego zdrowia

Zdrowia z niewiádomośći / záczym rece obie
Wzniowszy wzgore záwoła żáłośnie w tey dobie:
Wieczny Boże / Táklis mie pokarał biednego?
Táklis mie tákiey háńby obrał być godnego?
Gdźie sie mam? zkad iestem tu? iáki mie / y iákim
Gwałt náwroćił? Czyli ia zás oglądam tákim
Laurentckie obozy? Co bedą mowiły
Woyská o mnie / ktore sie zemna oborzyły?
A ktore ná srogą śmierć (ách háńbá) wydałem?
Teraz zgromione widze / y z dźwiekiem niemáłem
Vpadáiace słysze. Coż czynić? o zemną
By sie źiemiá zápádłá: wy ráczey nádemną
Zmiłuyćie sie wiátrowie / was wzywam vbogi /
A o Sirty / o skáły / y o kámień srogi
Rostraććie zemną nawe / gdźieby iuż Rutuli
Zadną wieśćią ná wieki o mnie nie poczuli.
To rzekszy / ná dwoie sie támrozmyslał w sobie /
Czy dla tey háńby mieczem miał zádáć śmierć sobie /
Czyli ná morze wskoczyć á k brzegu sie pláwić /
A z Troiány stoczywszy zás bitwe náprawić.
Trzykroć chćiał oboie rzecz / trzykroć mu nie dáłá
Juno / á lituiac go rece hámowáłá.
Zátym nawá zá wiátry pogodnemi płynie /
A stánie w Daunowey oyczystey kráinie.
¶ W tym k bitwie z woli Boskiey Mezentius srogi
Nástapi / y wpádnie w lud Troiáński bez trwogi.
Skocza Tirrheńskie woyská / á z gniewu srogiego
Zewszad z gęstą sie broniá sypą do iednego.
On iák skáłá ná morzu dobrze vtwierdzona /
Przećiw wiátrom y wálom morskim wystáwiona /
Gwałtow morskich niebieskich namniey sie nie boiac /
Nieporuszona mocno w swoim gruncie stoiac.
Záraz Hebrá obálił / y Látágá k temu /
A Pálmusá prędkiego / ále niesczesnemu

Látágowi twarz rozbił kámieniem/ vbogi
Pálmus vpadł czołgáiac dla podćietey nogi/
Z ktorych zbroie zupełna/ y hełmy z kutasy/
Synowi Lauzowi oddał temi czásy.
Támże Ewántá z Troie y Párisowego
Towárzyszá Mimántá láty iednákiego:
Ktorego teyże nocy Theáno powiłá
Amikowi/ pochodnią kiedy vrodźiłá
A Hekubá: on w mieśćie oyczystym schowány/
A ten záś w Laurentckiey stronie legł nieznány.
¶ Iáko gdy z wysokich gor wypada pienisty
Wieprz ná psi głos/ ktorego Wezulus sośnisty
Przez wiele lat záchował/ ábo dawne czásy
Ieźioro Laurentckie pásło miedzy lásy.
Gdy przypádnie do sieći/ stánie náieżony/
A strzáśnie srogo sobą/ áni z żadney strony
Żaden z bliská nieśmie tuż tám nátrzeć ná niego/
Tylko hukiem á strzałmi drażnią ogromnego.
Ták og Mezentiusá ktorych krzywdá boli/
Żaden sie z bliská niema potykáć z nim woli:
Tylko z dáleká strzelbę á głos nań krzykliwy
Rospuszczáią/ ále on namniey nielekliwy/
Ze wszech sie stron obráca zębomá zgrzytáiac/
A tarczą oszczepy ztad z owad odbiiáiac.
Ziechał był z dawney strony Korytu krolestwá
Akron Grek/ zmowionego chroniac sie małżeństwá.
Tego gdy w bitwie vyźrzał pierzem ozdobnego/
A w száćie od zmowioney żony błyszczacego/
Iáko gdy leśne knici głodny lew przepatrza/
Iesli w tym sárne ábo ielenia vpátrza/
Przypada źiejac srogo/ kudły swe náieży/
A pod sobą rozdźiera leżac obłow świeży/
Krwią pászczękę łákomą oblewa: ták śmiele
Przypada Mezentius ná nieprzyiaćiele.

pádnie

Pádnie nieſczeſny Akron/ á tłucże konáiąc
    Nogámi źiemię/ y broń ſwą krwią oblewáiąc.
Tenże dáley Orodes ogromny gdy ſtronił/
    Aby z tyłu zábił oſżczepem nie gonił:
Ale mu w oczy zábiegł/ á z nieprzyiaćielem
    Podkał ſie poiedynkiem/ áni on fortelem/
Lecż lepſzy duża zbroią/ tám go obáliwſzy
    Ták rzecże/ oſżczep ná nim y noge włożywſzy:
Dobra cześć woyny ległá Orodes meżowie
    Zákrzykną towárzyſze po tey hárdey mowie.
On konáiąc/ Nie długo (ktośkolwiek) z tákiego
    Zwyćieſtwá rádowáć ſie bedźieſz (práwi) tego
Tákaż śmierć tákże bedźie poczynáłá z tobą/
    A nie długo toż pole rychło zmierzyſz ſobą.
Wnet Mezentius z gniewu z śmiechem zmieſzánego:
    Teraz vmrzy/ á o mnie niebá wyſokiego
On możny ſprawcá niechay tám iáko chce rádźi.
    To rzekſzy/ oſżczep z niego ſzeroki wywádźi:
Jemu przykry ſen y śmierć ſroga ſtuli oczy/
    A powieki nedznemu ná wieczną noc tłoczy.
☞ Zátym zábił Cedikus tám Alkátouſá/
    A Sákrátor Hidáſpá/ wiec Párteniuſá
Rapon/ y k temu w śile Orſená dużego/
    Meſſáſapus Kloniuſá y Likáonſkiego
Erikatá: onego gdy go z śiebie zwálił
    Byſtry koń/ tego pieſzy pieſzego obálił.
Już był Agis Lićiyſki náſtapił/ ále go
    Wálerus zbił dźiedźiczny meſtwá oyczyſtego:
Atronium Salius/ Sáliuſá śmiáły
    Neálces/ y z oſżczepem y z łukiem vmiáły.
Już ſie Mars w ſrogich kleſkách y porażkách śili/
    Rowno ſie z ſobą śiekli/ rowno ſie wálili
Zwyćiężce zwyćiężeni ſpołem ſie mieſzáli/
    Ani ći/ áni owi zeprzeć ſie nie dáli.

Bogowie z niebá gniewu lituiąc próżnego/
A ták srogiey ćieżkośći narodu ludzkiego.
Ztąd Wenus ztąd záś Juno pátrzáią/ á bláda
Tisiphoná po woysku szeroko rozbáda.
¶ A srogi Mezentius potrząsáiąc drzewem
Ogromnym po wszytkim sie woysku burzy z gniewem:
Jáko silny Orion/ gdy pieszo rznąc wody
Przechodźi Nereowe morzkie wielkie brody
Wałom wyższy swym grzbietem/ ábo gdy rámiony
Schodząc z gor wielkich dźwiga modrzew wynieśiony/
Po źiemi stąpa głowę máiąc pod obłoki:
Táki z ogromną bronią woiuie wysoki.
Ktorego gdy po woysku vyźrzy burzącego
Z dáleká/ gotuie sie Eneasz do niego.
On w swey wielkośći stoiąc/ námniey sie nie leka/
A ná nieprzyiaćielá niestrwożony czeka.
Ják okiem plác wymierzył/ ktory nie dáleko
Zrozumiał ku strzeleniu: Teraz Boże reko
A osczepie/ ktory ia dźiś zmierzam w potrzebie
Pomożćie/ tu ślubuie łupem zdártym ćiebie
Z rozboyce Eneaszá/ triumphem bogátym
Ozdobić o Lauze: to rzekszy/ á zátym
Osczep świszczący rzući/ leći wystrzelony/
Ale z Eneaszowey páwezy strącony/
Vgodźił miedzy żebrá Antoná zacnego/
Antoná towárzyszá Herkulesá cnego/
Ktory z Ewándrem został od Argos postány/
A osiadł w mieśćie Włoskim: w ten czás z cudzey rány
Vpádnie nieszcześliwy/ á w niebo pátrząiąc
Vmiera wdźięczne Argos sobie wspomináiąc.
W tym Eneasz swoy osczep rzući/ on przez spory
Puklerz troiáko płotny y troiáko skory/
Troiáko miedźiánemi bláchy obłożony
Przeráźi/ y w ledźwi mu zostánie vtkniony.

Ten niemoże ták rázu ztrzymáć gwałtownego.
A Æneasz iák vyźrzał z Tyrená srogiego
Krew płynącą/ záráżem miecz wyrywa goły/
A ná przelęknionego náciera wesoły
Westchnął ciężko Lauzus z chęći k oycu swemu
Gdy vyźrzał rzecz/ y łzy sie rzućiły nędznemu.
Tu twoie okrutna śmierć/ y szláchetna spráwe
Ieslize potym wieki táką twoie sławe
Miedzy ludźi rozniosą/ nie iśćie/ áni ty
Młodźieńcze nieprzepomnion będźiesz známienity.
On názad vstępuiąc/ nieduży/ przytkniony
Oszczepem názad sie miał/ á grot vwieźiony
Z puklerzá swego ćiągnął/ porwał sie do broni
Młodźieniec/ á wdárwszy sie/ oycá swego wzbroni.
Tám gdy wyniosł nań rękę Æneasz/ á złożył
Zwierzchu miecz/ swą bronią go od rázu záłożył/
Ná sobie Æneaszá długo zábawiáiąc.
Przypádną towárzysze z krzykiem náćieráiąc:
Gdy oćiec tám synowską tarczą záłożony
Vchodźił/ náćieráią strzałmi z káżdey strony.
A z dáleká nań strzelbá wszeláka wiec lata:
On srożeie á tarczą zewsząd sie zámiata.
A iáko kiedy z grádem deszcz gwałtowny linie
Káżdy oracz y rolnik z polá sie rozwynie/
A podrożny sie tái gdźie w kąćie bespiecznym/
Abo w skálney iáskini/lub pod brzegiem rzecznym
Gdy deszcz leie/ áż gdy sie wroći słońce iásne/
Izby káżdy ná źiemi záczął prace własne:
Ták Æneasz osuty z káżdey strony zbroyny
Strzałmi. Gdy ták śćiśnion srogim gwałtem woyny
Wielką chmurę strzymawa/ á zátym Lauzowi
A z fukiem y zgroźbámi vstáwicznie mowi:
Gdźie sie masz o zginiony? á nád moc sie śilisz?
Iśćie sie ná dobroći swey nędzny omylisz.

On przedsie náćierać nań biedny nieprzestáie/
Dla czego niemáły gniew od sercá powstáie
Wodzowi Troiánskiemu/ á ostátniey przedze
Już też dokonywáły Lauzowi Jedze.
Wnet Æneasz ostry miecz przez pol niesczesnego
Przeráźił: przepadł przez tarcz przez stábá broń iego/
A przez száte ktorą mu ze złotá vtkáłá
Jego mátka/ wiec mu krew zánádrá zálała.
Gdźie opuśćiwszy ćiało duszá niechetliwa/
Do inszych przez powietrze ćieni wylátywa.
A iáko gdy twarz vyźrzał iuż konáiacego
A vstá/ vstá dźiwnie blednace nedznego/
Æneasz ćieżko westchnał lituiac/ a kniemu
Reke sćiagnał á miłość przećiw oycu swemu
Z niego ná pámieć bierze. A cożći pomoże
Teráz (práwi) twa chwalá młodieńcze niebożе?
Co godnego zá cnote te mam oddáć tobie
Te zbroie ktorać byłá miła te miey sobie/
A ćiebie twym rodźicom (ieśliż co iest ná tym)
Ku pogrzebu odsyłam/ wszákże swa śmierć zátym
Záłosna ćieszyć bedźiesz/ iż z reku zacnego
Eneaszá vpadasz/ á zátym ná iego
Towárzysze záwoła/ z źiemie go dźwigáiac:
A długie włosy prochem vtarzáne máiac.
¶ A w tym oćiec nád brzegiem płokał woda ràny/
Podpárwszy sie pochyley kłody á miedźiány
Szyszak zdáleká wiśi ná drzewie y oná
Zbroiá ćieżka po trawie rozno rozłożona.
Wkolo go stoi orszak młodźieńcow gotowy/
Sam nieduż/ á bárzo tchnac podpierá mdłey głowy/
Brodá mu sie po pierśiách rozwlokłá sowita/
Czesto sie o Lauźie swoim synu pyta/
Czesto y wiele ich śle/ áby spráwe dáli
O bolesći oycowskiey á z nim przyiecháli.

A Lauzá ná tarczy towárzyſze iego
  Nieśli z płáczem od rány ćieżkiey vpádłego.
Poczuło ich płácz ſrogi prorok złego ſerce/
  Wnet oſzpeca śiwizne brzydkim prochem wielce:
A obłápiwſzy ćiáło ſynowſkie/ oboie
  Záplátáiąc ku niebu wznośi rece ſwoie:
Táli mie chęć vielá życia ſynu/ by ty
  Zá mie nieprzyiaćielſka reka był zábity?
Ktoregom ia vrodźił? Jáli záchowány
  Prze twoie śmierć iá żywie oćiec dla twey rány:
Nieſzczyſz mnie ná koniec teraz ſtrapionemu/
  Tum nieſczeſny wygnániec/ tu záś rána ktemu
Gleboka bol zádawa/ tum y przez złość ſwoie
  Y wine oſzkárádźił ſynu zacność twoie.
Lepiey było/ wygnány gdym był z páńſtwá ſwego
  Y z oyczyſty ſtolice od ludu własnego/
Przez rozmáite meki dla ſwey nieludzkośći
  Gniew ſłuſzny ſwych náſyćić y popedliwośći.
A wżdy żywie/ á ludźi nie opuſczam z świátem
  Ale opuſczę. Záraz torzekſzy / wnet zátem
Podnośi ſie ná chora biodre / á choć ſrogi
  Bol dokuczáiąc wielce zádźierżywa nogi/
Nic nieulekły / koniá każe wywieść ſwego/
  Ten ozdoba záwżdy był y poćiecha iego.
Káżde potrzeby ſczeſnie ná nim odpráwował:
  W tym do záſmuconego zárázem rokował.
☞ Rhebe/ długośmy trwáli (ieſliż ludzkie ſpráwy
  Długo ná świećie trwáia) Albo on łup krwáwy
Albo Eneaſzowe dźiś odnieśieſz głowe /
  A zemna záwetuieſz zá śmierć Lauzowe /
A ieſli nie poſcześći nam śiłá w tey mierze/
  Pádnieſz zemna weſpołek/ bo iśćie ták wierze
Moy koniu namężnieyſzy iże obcych pánow
  Nie wytrwaſz roſkazániu tych złoſnych Troiánow.

To rzekßy/ wśiadł nań záraz w ßyßáku miedźiánym
Błyskocąc á wstrząsáiąc kutásem przybránym
A nábrawßy oßczepow ostrych w ręce swoie/
Puśćił sie záraz skokiem zás ná srogie boie.
Burzy sie w sercu wielki wstyd y pomießána
Żáłość zápálczywośćia/ y gniewem wzniecána
Miłość y moc świádoma. Zátym zátrzem rázem
Głosem ná Eneaßá záwoła zárázem.
Eneaß (bo poznał go) wesoły odpowie:
Ták niech zdarza Jupiter y Phæbus Bogowie:
Wiec pocżni á potkay sie. Wnet zá temi słowy
Wybieży przećiw iemu z oscżepem gotowy.
A on k niemu: Czemu mie okrutniku srogi
Stráßyß zábiwßy syná? dostáleś tey drogi/
Abych y sam zginał tu? Ani sie ia boie
Smierći/ áni o łáskę Bogow nic nie stoie.
Poprzestań/ z dobrey woli vmrzeć sie gotuie/
Ale ćie dáry temi pierwey podáruie.
Ták rzekł. Z tym nań wystrzeli oßczep rozgniewány/
Potym drugi y drugi miece ná przemiány:
A bieżąc wielkim kołem zwierzchu stosy dawa/
Ktore páweza mocna w sobie zátrzymawa.
Trzykroć około niego tocżąc lewym kołem
Hárcował/ rospußczáiąc nań oßczepy społem/
Trzykroć zákłádáiąc sie Eneaß w obronie/
Ciężar oßczepow nośił w miedziáney zasłonie.
Náwet/ gdy w tym długo trwáć/ ták często wymykáć
Oßczepy sprzykrzy mu sie/ á z nim sie potykáć
Bacżąc nierownym boiem/ gdy w tym sie nárádźi
Málo z sobą/ zárázem przedeń sie wysádźi/
Y tráfił koniá w czoło oßczepem/ zárázem
Wespnie sie/ á kopyty wierzga częstym rázem.
Zrzućiwßy páná z śiebie/ sam sie zá nim wáli
Ná głowę prosto pádnąc sámego przywáli.

Krzykną w tym y Troiánie y Látini społem.
Wnet przypádnie Eneaß k niemu z mieczem gołem /
A rzecze : Gdźie teraz Mezentius meżny
A iego rozsrożáła moc y gwałt potężny?
Záráżem Mezentius iák mu sie dostáło
Wytchnąć / y od vpadu rostrzeźwić sie máło :
Nieprzyiaćielu przykry / nie pastwi sie / áni
Smierćią nie groź / moy żywot w bitwe strácić táni.
Anim przeto tu wiáchał / niż z tobą w tey mierze
Byś przepuśćił / ia y syn vczynił przymierze.
Tylko proße (ieslis iest iákiey zwyćiężony
Láski godźien) żyeż bych był w źiemi pogrzebiony.
Wiem iák sroga nienawiść od swoich odnoße /
Ich gwałtu y tey krzywdy rácz obronić proße /
A mnie wespołek z synem leżeć w iednym grobie
Chćiey dopuśćić. To rzekßy / iáko żądał sobie
Vmiera / wźiąwßy w gárdło silny stos / á swoie
Duße z krwią rosplynioną wylewa ná zbroie.

Koniec Ksiąg dźieśiątych.





ARGVMENT
Kśiąg Iedenaſtych.

ÆNeaß tropheum ábo znák zwyćięſtwá, ku chwale Marſowi Bogu z łupu Mezentiuſá wyſtáwia: Pálántá Ewándrowi ſmutnemu oycu z wielką pompą ná pogrzeb odſyła: ſam ná dwánaśćie dni ſtania zá prośbą dla chowánia z obu ſtron zbitych pozwala. Ná dworze Látinowym wielki rozruch, y prze ták świeżą klęſkę y prze omylenie w ſwey nádźiei pomocy od Diomedeſá, Rádá záśiadá, poſwarek miedzy Dránceſem á Turnem. Æneaß w tym z vßykowánym woyſkiem ku miáſtu ćiągnie, y ták onę ich rádę przerwie, zácżym ſie rozno dla bronienia miáſtá iedni, drudzy dla potkánia z nieprzyiaćioły rozbiegáią. W tey potrzebie Kámillá od Aruntá zábita, zá ktorey vpádnieniem wßytko woyſko potrwozone tył podáie. Turnus z inßey ſtrony do miáſtá ſie vdáie. Eneaß zátym ludem miáſto oblega.

O ENE-

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Kśięgá Iedenasta.

MOrze w tym powstawáiąc zorzá opuszczáłá/
Eneaß (ácz czás chowáć towárzyßow ćiáłá
przynaglał/ á z ich śmierći był żalem zfrosfány)
Ják oświtło/ ślub kończył Bogom obiecány.
Ná págorku oćiety z gáłęźi postáwił
Wielki dąb/ y w ozdobny bechter go przypráwił/
W łup Mezentiußowy/ znák zwyćiestwá tobie
Grádiwe/ więc pierzę krwią zroßone ná sobie
Máiąc/ helm przystosował/ y broń przyłomioną/
A ná dwunaśćie mieysach zbroię przebodźioną/
Tarcz miedźiáną po lewey ręce przywiezuie/
A z kośći słoniowey miecz z rámion przypráwuie.
Wnet do towárzyßow (bo go przednieyßy wodzowie
Obstąpili) ćießąc ie temi słowy powie.
Wielka iest rzecz spráwiona towárzyße moi/
Ostátká co przed námi/ niech sie nikt nie boi/
Ten łup y pierwoćinę z królá przehárdego
Maćie Mezentiuśá z mych rąk poległego.
Teraz ku miástu drogą y ku Látinowi/
Bądźćie sercem z nádźieią ku bitwie gotowi/
Aby skoro zá Bozką pomocą wystáwim
proporce/ á z obozu z woyskiem sie wypráwim/
Nie spráwą w mießkániu iáka nie strzymáłá/
A trwogi niegotowość bespieczna przydáłá.
A teraz pochowaymy ćiáłá towárzyskie
Jákiey czći potrzebuią ony w kráie niskie/

Idźćie

Idźcie/ á zacne dusze ktore gárdły swemi
Te oyczyzne nam dáły/ dáry ostátniemi
Przyozdobćie/ á Pálás do miástá smutnego
Niech bedźie odesłány pierwey oyczystego/
Ktory insze w przemezkiey przechodząc dźielnośći/
Poległ nam w niedostáłey okrutnie młodośći.
To rzekszy/ y zápłákał/ y szedł gdźie leżáło
Pálántowe strzeżone od stárego ćiáło
Acetá/ ktory przedtym bywał Ewándrowym
Nośićielem broni/ lecz nie z scześćiem tákowym
Ná ten boy wyiechał był z miłym synem iego.
Wiec wielka ćiżbá stałá sług około niego/
Ktemu smutni Troiánie y Troiánki z swemi
Włosámi iáko zwyczay k doku spuszczonemi.
A gdy k nim Eneászá wchodząc obaczyli/
Srogi krzyk y wzdychánie wszyscy rospuśćili
W pierśi sie ćieżko biiąc/ á wszedy okrutnym
Rozlegał sie wszystek dwor nárzekániem smutnym.
Sam gdy głowe podpárta Pálántá wdźiecznego/
A twarz obaczył tákież w białych pierśiách iiego
Wielka ráne otwárta Auzońskim grotem/
Zálawszy sie okrutnie łzámi/ rzecze potem:
Ciebieli mi niesczesny młodźieńcze záyźrzáło/
Gdy sie do mnie wesołe scześćie náwrácáło/
Abyś nigdy niewidźiał krolestwá nászego?
A z weselem sie wroćił do oycá miłego?
Nie tegom odieżdżáiąc oycu obiecował
Ja o tobie/ ná páństwo gdy mie wypráwował/
Obłápiwszy z boiáźnią mnie nápomináiąc/
Ludźi bitne y meże waleczne znáć dáiąc:
A teraz on nádźieią prożną omylony/
Snadź sluby y ofiáry sporzy vtrapiony.
My młodźieńcá niebieskim Bogom niewinnego
Poprowádźim w prożney czći smutni vbogiego
Niesczesny/

Nieszczesny/ gorzka z śmierći synowskiey żáłobá
Twoiá. Toli wrocenie? Záli to ozdobá
Náßego zwyćięstwá iest? ten ślub wykonány?
Ale iśćie Ewándrze od sromotney rány:
Poległego nie vyźrzyß/ ni oycze z pierzchnienia
Powinßuieß synowi żywemu zginienia.
Niestetyß: iákaż pomoc sobie vtráćilá
Włoska źiemiá/ iák y ty Jule synu śiłá
To gdy z płáczem rzekł/ ćiáło wynieść roskázuie/
A záraz tyśiac meżow z woyská wypráwuie/
Ktorzyby z vczćiwośćia wßelka prowádźili/
A przy płáczu oycowskim y żáłośći byli:
Máła poćiechá żalu okrutnego iemu/
Jednák wzdam przyzwoita oycu żáłosnemu.
Pilnie drudzy z obłakow máry spráwowáli/
A chrostem y debina młoda oplátáli/
Przekłádániem rozg chyżych mieysce zásklepili/
Tám ná trawie młodźieńcá wzgore położyli.
Ktory iáko pánieńska reka kwiát vszczkniony/
Abo fiołek ábo hiácynth zwatlony/
Gdy iesżcze bárwá z niego ni krásá odstawa/
A źiemiá go nie wilży ni pośiłku dawa.
W tym wyniesie kosztowne dwoie száty złote
Æneaß/ przedtym wdźieczna Didona robote/
Ktora swemi rekomá oná mu vtkálá/
A ćienkim złotem iedwab pieknie przeplátálá:
Z tych w iedne k ostátniey czći młodźieńcá chedoży.
Druga włosy smutny mu ku ogniu obłoży.
Siłá sporzy y dárow z Laurenckiey woyny/
A zá nim długiem rzedem każe łup wieść hoyny/
Przydał konie y broni z Rutulow złupione/
K młodźience zwiazáne ofiárom zlecone/
Ku skropieniu trzesczacych płomieni krwia swoia/
Támże nieprzyiaćielska pnie przybráne zbroia.

Ze znákiem włáſnych imion/ á w włáſney ozdobie
Co celnieyßym hetmánom kazał nieść ná ſobie.
Wiodą nędznego láty Aceſtá zeßłego/
Biiąc ſie ćieżko w pierśi dla żalu ſrogiego/
Y twarz drápiąc páznokty/ wiec z reku wypada/
A tłukąc ſie/ ná źiemię cżeſtokroć vpada.
Jádą wozy Rutulſkie krwią oblane/ potym
Y Eton koń waleczny iuż nie w rzedźie złotym
Koßtownym/ poſtepuie pochyły zá niemi/
Zálewáiąc ſwe nozdrzá łzámi kropiſtemi.
Drudzy drzewo y ßyßak nioſą (bo okrutny
Turnus inßą broń pobrał) támże huſiec ſmutny
Pochodźi y Troiánie Tirhenſcy wodzowie/
Y ſkłoniwßy ku źiemi grotni Arkádowie.
Skoro dobrze dáleko wyćiągneli z ćiáłem/
Stánął y z płáczem rzecże Eneaß niemáłem:
Táß trudność woyny ſrogiey ná inßy płácż ſmętny
Nas wzywa. Bog ćie żegnay moy Pálá ßláchetny/
Bog ćie żegnay ná wieki: nie rzekßy nic ktemu/
Ku murom ku obozu ßedł ztámtąd ſwoiemu.
¶ Już poſłowie od krolá z miáſtá przyßli byli:
Oliwne rozgi nioſąc o láſkę prosili:
Ciáłá ktore po polu leżáły pobite/
Aby źiemią/ dopuśćił mogły bydź zákryte/
Gdyż nieſłußna woyny wieść iuż z ludźmi zmárłemi/
Lecż láſkáwie ſie obßedł pierwey z rzecżonymi
Swemi towárzyßámi/ ktore w ſłußney ſprawie
Zadániu pozwoliwßy odpráwił láſkáwie.
Nád to k nim przemowiwßy: Ktora nieláſkáwa
Fortuná was Látini do tey woyny wdawa?
Iż námi przyiaćiołmi ſwoiemi gárdźićie/
Pobitym y vmárłym pokoiu prosićie?
Y wam żywym y tego bych życżył ſerdecżnie/
Ani bych tu był płynął/ by mi był Bog wiecżnie

Tu mieyscá nie ná znáczył: wszák nie walcze z wámi/
Krol sie do Turná v dal pogárdziwszy námi.
Słuszniey było Turnowi zá nie sie zástáwić/
Jesli chćiał koniec woyny swoim mestwem spráwić/
Abo wygnáć Troiány/ tu sie było iemu
Zemną potkáć niechby żyw/ żywotá ktoremu
Abo Bog ábo reká właściwa spráwilá
Wiec idźcie/ á swych biednych pochowaycie ciálá.
Z tákich słow zdumiawszy sie milcząc długo stali/
Obroćiwszy sie długo po sobie pátrzáli.
Aż Dránces obwinieniem nienawiśćia/ ktemu
Záwżdy Turnow przećiwnik/ ná to powie iemu:
O sławá znáczny/ ále y sławnieyszy woyna
Zacny wodzu Troiáński/ ktora ćie dostoyna
Chwała ku niebu wywieść? Czy spráwiedliwośći
Podziwić sie? czy w spráwách woiennych biegłośći?
My te wdzięczna oyczyznie odniesiem rzecz z ciebie
A iesli szczęście iákiey drogi doda ciebie/
Z nászym krolem ziednoczym: niech przyiáźni sobie
Gdźie indźiey szuka Turnus nád to murow tobie
Obiecánego miástá pomożem wynośić/
Y kámieni do niego ná rámionách nośić.
Ták rzekł/ ná co y wszyscy głosem zezwolili/
Dwánaśćie miedzy soba dni postánowili/
Gdźie Látini z Troiány w vmowione czásy
Wolno w gorách chodźili zsoba miedzy lásy
Brzmia od siekier iesiony/ á wielkie spuszczáia
Sośnie y deby ná doł/ wiec klinmi szczepáia
Wielkie Cedry pachniace: áni ná skrzypiacych
Kárách wożić przestáia modrzewiow leżacych.
¶ A iuż z przepowiádániem żalu okrutnego
Wieść lecie/ Ewándrow dwor/ Ewándrá sámego
Y miásto nápełnilá/ ktora przed niedawnymi
Czásem roznioslá go być iuż zwyćiezca sławnym.
Arkádowie

Arkádowie do brámy ſypą ſie / á w rece
Biorą według zwyczáiu roſpalone świece /
Błyſczy drogá dlugiemi od pochodni rzedy /
Y pole z obudwu ſtron rozjáśnia ſie wßedy /
Ku ktorym Troiáńſki tlum przybliżáiąc z płáczem
One miedzy ſie wmießał / ktore iáko záczem
Białegłowy do miáſtá wchodząc obaczyły /
Smutne miáſto żáloſnym krzykiem nápełniły.
¶ A Ewándrá / żadna moc / żaden gwałt nedznego
Nie ztrzymał / ále bieżał do ciáłá martwego /
Kedy ná poſtáwione pálántowe máry
Vpada y obłápia długo oćiec ſtáry /
płácząc z ćieżkim wzdychániem: náwet gdy żal ſrogi
Otworzył droge mowie / ták powie vbogi:
Nie tegom obiecował ia Pálá o tobie /
Ale żeś miał oſtrożnie w bitwách pocżąć ſobie /
Wiedźiałem iáko nowa chwałá może z meſtwá /
Y ná pierwßym potkániu chec onego zwyćieſtwá.
Záloſne pierwoćiny młodźieńcá nedznego /
Y przeokrutna wprawá bliſkiey woyny iego /
Ani żadnemu z Bogow ßluby z prozbą moią
Niewyſłucháne / y tyách ſcześliwßa ſwoią
Smiercią święta małżonko / ktoraś ktey żáłośći
Nie zoſtáłá / ále ia żyiąc w tey ſtárośći /
Synowſkie látá przetrwał / bych w ſrogim kłopoćie
Teraz wiodł oſtátni wiek po iego żywoćie.
Lepiey ſnadź było tám mnie woyſká Troiáńſkiego
Náśláduiąc / y poledz od ludu Włoſkiego /
Ráczeybych ſam gárdło dał / á w tey poczćiwośći
Ja nie Pálás prowádzon był do ſwoiey włośći.
Ani ia was Troiánie winuie / ni ſwego
przymierza z wámi w domu moim záczetego:
Nieſcześćie náznáczone to ieſt mey ſtárośći.
Lecz ieſli w niedoſtáłey on vpadł młodośći /

Tym żal cieße / iż Wolſkow on tyśiecy wiele
Gdy w kray Włoſki prowádźił Troiány / zbił śmiele:
A owßemći pogrzebu nie życże inßego /
Jáki od Eneaßá maß Pálázacnego /
Jákim ćie y Troiánie y Tirrheni mili /
A Tirrheńſcy wodzowie ſámi ozdobili.
Wielkie znáki zwyćieſtwá pobite hetmány
Od twoich reku nioſą: y tyby vbrány
Stalpień ogromny w zbroi dźiś Turne / by byłá
Młodość rowna twym látom / y według lat śiłá.
Ale przecż wam Troiánie mießkam ku boiowi?
Jedźćie / á te odnieśćie rzecż moie krolowi:
Iż wiek nie luby wiodę z śmierći Pálántowey /
Spráwna twa ieſt przyczyná / á śmierći Turnowey.
Jákoż mnie czemu winien bacżyß / y te drogę
Maß z ſczęśćia / zkąd vczynność ſwą poćießyć mogę.
Niedbam namniey o żywot ni życże ſobie go /
Tylko pod źiemią ſyná tym poćießyć ſwego.
¶ Zorzá w tym powſtawáiac w ſwey iáſney świátłośći /
Nędznym ludźiom wracáłá prace y trudnośći.
Już Eneaß / iuż Tarchon / po brzegách ſtáwiáią
Stoſy / gdźie wßyſcy ſwoich ćiáłá przynaßáią /
Według ſwego zwyczáiu / á ognie pod niemi
Niecąc niebo záćmiły dymámi miaßemi.
Trzykroć około ſtoſow zápalonych ſpołem
Biegáli przyodźiani świetną zbroią kołem /
Trzykroć ná koniech tocząc około płomieni /
Hukliwie roſpuſczáły głoſy záſmuceni:
Kropi ſie źiemiá łzámi / kropi ſie y zbroiá /
Krzyk ludźi / huk z trąb Bogow dośięga pokoiá.
Jedni łupy z pobitych Látinow złupione /
Miecą w ogień ßyßaki / y miecze ſtalone /
Vzdy y byſtre kołá: drudzy ſwych właśćiwe
Przypráwy / tarcże / ktemu broni nieſczęśliwe.

Támże wßedy około moc wołow y ſtády
Bydlá z polá záymuiąc y wieprzow gromády
Bijąc ná ogień mieca / á w silnym ſkupieniu
Po brzegách pilnuią ſwych palonych w płomieniu:
A nie drzewiey odeßli / áż noc náſtąpilá /
A wilgotną ćiemnośćią niebo okrążylá.
¶ Niemniey y z drugiey ſtrony ſtosy niezliczone
Latini czynią / cześć ich ćiáłá zgromádzone
W źiemie chowáią / cześć ich do miaſt zábieráią /
Albo ná bliżße polá ſwoim odważáią.
Oſtátek ciał zmießánych ná gromády wálą
A bez czći bez obrzedow poſpolićie pálą.
Tedy ßerokie polá tám po káżdey ſtronie
Ná przemiány świecą ſie około przeſtronie
¶ Trzeći dźień iuż był z niebá wilgotne ćiemnośći
Rozegnał / geſty popioł ku temu y kośći
Pomießáne zgorzeliſk z płáczem wybieráli /
A ćiepłe mogiłámi z źiemie okrywáli:
A iuż w tym ná krolewſkim dworze ſie wſczynáły
Oſobliwe rozruchy y láment niemáły;
Tu mátki y małżonki / tu y nárzekáiąc
Smutne śioſtry y dźiatki iuż oycow niemáiąc /
Srogą woynę y przyiaźń Turnowę złorzeczą /
Sámemu ſie potykáć / iemu ſámą rzeczą
Vczynić poiedynkiem / ktory ſie vprzeymie
Dopomagał przedney czći y też w włoſkiey źiemie.
Pobudza ktemu Dránces / świádcząc iż iednego
Turná ná poiedynek woláią ſámego.
Záś rozlicznemi mowy zdánia było śilá
Przećiw temu zá Turnem / y wielka broniłá
Przyiaźń ſámey krolowey / wielka ktemu chwałá
Z wielkich znákow zwyćieſtwá ſámego wſpierałá.
¶ W tákim gdy zámießániu á rozruchu byli /
Oto nád to z odpráwą poſłowie przybyli

Smutni z miástá zacnego od Diomedesá/
Dáiac znáć/ iż trudnośći y kośty ni kesá
Nie pomogly/ ni zloto áni dáry wszelkie/
Ani go mogly pożyć sámych prosby wielkie.
Z inad trzebá Látinom pomocy w tey mierze/
Abo iuż Eneaszá prośić o przymierze.
Mdleie práwie od żalu sam krol okrutnego/
Baczac iże Eneasz do kráiu Wloskiego
Iáwnym Boskim powodem przyplynal: świádczyly
To gniew Boski/ y iescze ták świeże mogily.
Przeto przednieysze w rádę z roskazánia swego
Obwieśći y do gmáchu każe przyść świetnego.
Schadzáia sie/ á bieża drogámi wszytkiemi
Ku dworu krolewskiemu. Siedźi miedzy niemi
Wladza y láty pierwszy/ sam krol zásmucony/
Záraz postom przybytym od Etolskiey strony/
Z czymby przyszli/ á iáka tám mieli odpráwe/
Kazal áby porzadkiem dáli o tym spráwe.
Tedy iák pomilczenie od wszytkich sie stánie/
Z roskazánia Wenulus z ta mowa powstánie.
¶ Droge trudna przebywszy y niebespiecznośći/
Widźieliśmy w Apulskiey Diomedá włośći
Mieszczánie y z obozem/ y reká nam dána/
Od ktorey Troie miástá źiemiá zepsowáná.
On miásto Argirippe oyczystym przezwiskiem
Zwyćiezcá pod Gárgánem budowal Iápiyskiem.
Skorośmy przeden przyszli/ á przetmowe kniemu
Spráwili/ dáry niosac/ oyczyzne swa ktemu
A narod znáć mu dawszy/ y ktorzy walczyli
Z námi/ ábo przeczbyśmy do Arpos przybyli.
Vslyszawszy rzecz násze/ lágodnie odpowie:
O sczęśliwy narodźie dawni Auzonowie
Sáturnowe krolestwo/ ktore was spokoyne
Nieszczęśćie w nieswiádoma poniewala woyne?

Ktorzy

Ktorzyſmy ieno polá Troiey puſtoßyli/
(Opuſzczáiac tych ktorzy pod mury gardł zbyli/
A ktore meże rzeká Simois ma w ſobie)
Srogie pomſty po świećie ziednáliſmy ſobie.
A dziś káżń podeymuiem zá ſwe nieludzkośći /
Ktoraby y Priámá przywiodłá k litośći.
Wie o tym ßkodliwy ßturm pálády/ y progi
Euboyſkie/ y mśćićiel Kápháreus ſrogi/
Z tey woyny ná rozny brzeg z nas káżdy zágnány/
Menelaus w gránic Ægiptu zbłakány
Mießka/ Cyklopy zwiedźił Vliſſes okrutne
Co Pirrhowe wſpomináć mam kroleſtwá ſmutne?
Lub iák Idomeneus ſwoiey pozbył Krety?
A Lokry nád morſkiemi mießkáiac zakrety?
On z Miceny á Hetman Grekow wielomożnych
Niecnotliwey ſwey żony od rak niepobożnych
Ná przywitániu zábit. Azyia zwalczona
Otrzymał cudzołożnik z nießláchetna żona.
Nieżyczyli Bogowie/ ábych ia w ſwe ſtrony
Wroćiwßy ſie/ oglądał wiáre ſwoiey żony/
A Kálidon oyczyzne. Teraz nád to ktemu/
Dźiwy ſrogie przed oczy náſtáia ſmutnemu/
Towárzyße zginawßy wzbili ſie ſkrzydłámi
Wzgore/ á tuláia ſie ptacy nád wodámi.
Nieſtetyß ſrogie pomſty nád niemi ſie ſtáły/
Teraz płáczliwym głoſem nápełniáia ſkáły/
Tákie ſrogie nieſcześćie ſnadź ná mie przydź miáło
Już od onego czáſu kiedym ſie ná ćiáło
Niebieſkie targnał bronia(á biedny pod Troia
Obráźiłem Wenere w reke reka ſwoia.
Ani mnie iuż ná tákie wyćiagaycie boie/
Ani ia iuż z Troiány po zburzeniu Troie
Zadney bitwy nie prágne ni pámietam ſwego
Zwyćieſtwá/ ni ſie kocham z Troiáńſkiego złego:
Owßem

O wßem dáry ktoreśćie tu przynieśli z sobą/
Ráczey odnieśćie iemu/ z iegom ſie oſobą
Ciężką bronią potykał/ mnie doświádczonemu
Wierzćie/ iák tarczą miece/ iáko chybko ktemu
Drzewem w ręku obráca: á gdyby ſnadź byłá
Troiá tákich dwu męży w ſobie vrodźiłá/
Iśćieby wßedł Troiánin w Grecki kray bez dźięki/
A pomśćiłby ſie ſnádnie ſwey klęſki nád Greki.
Cokolwiek omießkánia oſtáło ſie pod Troią/
Hektor y też Æneaß mężną ręką ſwoią
Zátrzymáli ná ſobie zwyćięſtwá Greckiego/
A wſpák ſpárli do látá ſámi dźieśiątego:
Obá ſercem obádwá męſką w ſobie śiłą
Doświádczeni/ dobroćią ten go przeßedł miłą.
Iákikolwiek zwaláią od nich pokoy bierzćie/
Ale ſie wſtępnym boiem z nimi potkáć ſtrzeżćie/
Odpráwę zacny krolu poſelſtwá náßego
Słyßałeś/ y okolo woyny zdánie iego.
☞ Ledwo to poſeł ſpráwił/ gdy gwar z káżdey ſtrony
Rożny miedzy ſtrwożone idźie Auzony.
Iák gdy záhámowány pochop byſtrey rzeki
Kámieni zámiotániem dáie ćiężkie dźwięki/
Zkąd bliſkie brzegi ßumią od wody hukliwey:
Tedy iák ſkoro mowy przeſtáli burzliwey/
A mowy vćißyli: wnet ſam vczyniwßy
Krol od Bogá początek z ſtolcá pocznie pierwßy.
Przedtym iśćie w tey mierze áby ſie rádźiło
Látini y chćiálem był/ y lepieyby było/
Niż pod tákowym czáſem tu ſeymowáć z wámi/
Kiedy iuż nieprzyiaćiel tuß wiśi nádnámi.
Woynę trudną mieſzkánie z narody Boſkiemi
Wiedźiemy y z mężámi nieprzewalczonemi/
Ktorzy ſie nieſprácuią żadną bitwą ſrogą/
Ni zwyćiężeni oney poprzeſtáć niemogą.

Nádzieiá iesli ktora byłá w Pálamedzie/
Tey niemász/ nádzieia niech káżdy sobie bedzie.
Ale iáko tá slába/ káżdy z was iest swiádkiem/
Jne rzeczy iákiem nam groża złym vpadkiem/
Wszytko to przed oczymá wászemi tkwi iáwnie/
Aczći ia nie winuie żadnego w tym sprawnie.
Ktora iście nawietsza mogłá być moc/ byłá/
A wszytkiego krolestwá pomagáłá siłá/
Teraz w tym watpliwemu iákby mi sie zdáło/
pokaże krotko mowiac/ posłuchaycie máło/
¶ Mam stáre role blisko Tybrowi przyległe/
Długie k zachodu/ áże Sikanom podległe.
Auruncy/ Rutuli sieia y spráwiáia
pługámi/ y ich wierzchy przykre wypásáia:
Tá stroná á ten przećiag sosnistych gor wszedzie
Wysokich/ dla przyiáźni Troiánom dan bedzie/
Rowne práwá pokoiu vczyniwszy z niemi/
Zá spolne towárzysze bedziem mieć w swey ziemi:
Niech zostána/ gdyż tá chęć/ á miásto stáwiáia/
Wszákże/ iesli do inszey ziemie wola máia/
Y do inszych narodow/ á z naszey kráiny
Chca vstapić/ dwádzieśćiá naw z Włoskiey debiny/
Abo iesli chca wiecey im zbudujem sámi:
Wszák wszytká máterya leży nád wodámi.
Oni liczbe y ksztalt naw niech wymierza/ á my
Drzewo/ miedzi/ y cieśle do skłádánia damy.
Nád to sto nacelnieyszych posłow z Látinskiego
Rodu poslem by te rzecz odniesli do niego.
Oliwne rozgi nosząc o pokoy prosili/
A przymierze státeczne z nim postánowili.
Damy dáry od złotá od słoniowey kośći
Wielkie sztuki/ y stolec y znák dostoynośći
Naszey vbior krolewski: wy rády dodaycie/
A nádwatlonem rzeczom rychley zábiegaycie.

Wnet

¶ Wnet Drances zawaśniony/ ktorego bolálá
Bárzo Turnowá z ćichey nienawiśći chwalá/
Sczodry dáry/ wymowy osobney/ ku zwadźie
Niepoćiagły/ lecz tenże nieposledni w rádźie/
Rozruchy czynić biegły/ ktorego zdobilá
Zacność mátki rodzáiu/ lecz oycowska byla
Nikomu niewiádoma/ wstawa/ á swa mowa
W gniew pobudza/ á spoźy nienawiść gotowa.
Rzeczy żadnemu táyney/ áni nászey mowy
Do tego niepotrzebney/ rádźiß dobrze słowy
Zacny Krolu: wßyscy sie wiedźieć wyznawáia
Co iest dobrze/ ále sie mowić obawáia.
Niech da nam wolność mowić/ á hárdość ńádeta
Troche złoży/ zá spráwa ktorego przekleta
A niesłußnym postepkiem (powiem iśćie śmiele/
Choćia mie bronia/ ábo śmierćia groźi wiele)
Tákie zacne polegle widźimy swe wodze
A miásto w silnym pláczu ponurzone srodze:
Gdy prozno o Troiány kuśi sie/ vfáiac
W pierzchnieniu/ swoia bronia niebá postraßáiac.
Lecz ießcze nád te dáry/ ktorych śilá ty dáć
Roskázuieß y rádźiß Troiánom/ ten przydáć
Ten ieden chćiey cny Krolu/ á niech ćie żadnego
Hárdość w tym nie odstraßa: zá źięćiá zacnego
Oycze day dźiewke twoie w ták godne małżeństwo/
A tym wiecznym przymierzem spraw nam bespieczeństwo.
A iesli sercá nászе ziął strách iego srogi/
Zadamy wßyscy łáski/ á prośmy prze Bogi.
Nie spuśći własna władza krolowi/ y ktemu
Iego własney oyczyznie: ták czestokroć czemu
Lud biedny wdawaß w iáwne te niebespiecznośći?
O głowo y przyczyná wßego Włoskiey włośći.
Zadna nádźieiá w bitwie: pokoiu żadamy
Od ciebie wßyscy Turne/ y prośim niech mamy

Fánt szláchetny pokoiu / pierwszy ia / ktorego
Sobie nieprzyiacielem mniemasz / y tákiego
Choć mnie mniemasz / nic niedbam / niech vprośić moge /
Dla Bogá / vżal sie swych / złoż przepych / iedź w droge
Wygnány: dosyć klesk rozgromieni mamy:
Dosyć popustoszone swoie polá znamy.
Abo / iesli cie sławá rusza / iesli w sobie
Táka moc czuiesz / iesli dwor poság zny tobie
Krolewski ták bárzo mił / bądź śmiáłym / á zgołá
Tám nieprzyiacielowi nádstaw śmiele czołá.
Toli áby krolewná zá Turná wydána /
A my nikczemne dusze ćizbá nieschowána
A niepłákána w polu niechay leży zbita?
Przeto ty iesliś iest ták śiłá przyzwoita /
Jesli w tobie oyczysta śmiáłość nielekliwa /
Tám poyźrzy ku onemu ktory ćie wyzywa.
¶ Temi słowy sierdźitość wżarzy sie Turnowá /
Westchnie / á z wielkim gniewem odpowie w te słowá:
Záwżdyć Dránce dostawa słow gdy boy nádchodźi /
A nikt ćie nie vprzedźi gdy ráda sie schodźi:
Lecz nie záwżdy wymowy Rádá potrzebuie /
Ktora teraz bespiecżnie z ćiebie wylátuie /
Gdy nas od nieprzyiaciol mury záslániáią /
A przekopy glebokie krwią sie zálewáią.
A ták brzmi swą wymową iákoś zwykł / á śmiele
Mnie te boiaźń zádaway Drance / gdy ták wiele
Gromad pobitych wálisz swey śiły y mestwá /
A zdobisz polá znáki swoiego zwyćiestwá /
Co możecżerstwa śiłá pokosztuywá śmiele /
Wszák nie dáleko naydźiem swe nieprzyiaciele /
Ono zá mury stoią wszedy á zá wáły /
Podźwász ku nim? Coż stoisz boiowniku śmiáły?
Czyli w iezyku wnetrznym twe męstwo ták wszedźie
A w tych nogách pierzchliwych záwżdy mieszkáć bedźie?

Wygnány ia? Kto słusznie sprośny mnie wygnánym
Osadźi? ktory widźiał Tybrá krwią wezbránym
Troiáńską/ y wszytek dom Ewándrow zniszczony
Z plemieniem/ y Arkády wyzute z obrony?
Nie ták sie doświádczyli oni męstwá mego
Pándarus y Biciás/ y ktorych iednego
Dniá niepoliczoną moc do piekłá posłałem/
Nieprzyiaćielskim murem záwárty y wáłem.
Prożna nádźieiá w bitwie? Troiáńskiey osobie
To opiewáy szalony y sámemu sobie:
Tedy wszego nie przestáy trwożyć stráchem dosyć/
A dwá kroć z walczonego ludu moc wynosić/
Poniżay Látinowe możność mową swoią/
Oto Greckie kśiążętá Troiánow sie boią/
Diomedes/ Achiles boią sie ich broni/
Od wody Adriáckiey Aufidus stroni/
Abo gdy on sie rzkomo trwoży groźbą moią
przechera/ nie nawiść mi sporząc trwogą swoią.
Nigdy (áni o tym myśl) twa duszá z mych reku
Nie zginie/ niech przebywa w tobie sprośnym człeku.
Teraz k tobie y twego wracam sie do zdánia
Zacny oycze: ieśli iuż żadnego vfánia
W nászey obronie niemász/ ieśliż opuszczeni
Ták iesteśmy/ á ten raz z woyskiem rozgromieni/
Do końcá śmy vpádli/ á szczęście odwrotu
Już nie ma: prośmy sz łáski/ á z tego kłopotu
Wolaymy miłośierdźia/ ácz o: by co oney
Jeszcze z nas nie odeszło cnoty przyrodzoney.
On mnie nád insze miły/ ktemu w káżdey spráwie
Nasczęśliwszy/ y sercá prze mezkiego práwie/
Ktory/ áby co tego nie oglądał/ zátem
W zeby źiemie dopadszy rozbráćił sie z świátem.
A ieśli y dostátek y nieporuszony
Poczet młodźi/ y k temu miástá z Włoskiey strony

Pomocy dodawáią/ iest mężne rycerstwo/
Jeśliże y Troiánie z krwią tákże zwyćięstwo
Otrzymáli/ máią też klęski swoie oni/
A rowną ná wßem ßkodę od Auzońskiey broni.
Czemu ták nieprzystoynie z przodku vstáwamy?
Czemu ták przed krzyknieniem tráby sie lękamy?
Siłá dźień/ wiec y ktemu rozmáita praca
Zá przemienionym cżásem k lepßemu obraca.
Siłá po ßkodźie ludząc záśię náwiedzáło
Szcześćie/ potym ná gruncie mocnym ośieść dáło.
Diomedes y Arpos ku nam nieprzybędą?
Lecż Mezapus y szcżesny Columnius będą/
A Hetmáni/ ktorych nam ták wiele wysłáły
Kráiny niemnieyßey cżći dowiodą y chwały
Zebráni z Laurenckich pol y z kráiow Włoskich.
Przybyłá y z zacnego rodu z kráiow Wolskich
Sámá mężna Kámillá wiodąc roty świetne
Konne/ błyszcżąc sie w zbroi ku boiowi chętne.
Jesli mie też Troiánie prágną do bitwy tey/
Ták sie zda/ y tym wádzę Rzecżypospolitey/
Nie ták bárzo zwyćięstwá te rece zacnego
Wzbraniáią sie/ ábych sie niemiał kuśić cżego
Dla ták zacney nádźieie: poydę śmiele k niemu/
By snadź nád Achillesá był mężnieyßy k temu/
By tákąż od Wulkaná vkowána zbroię
Miał ná sobie ten iſty: ia sam Turnus/ swoię
Dußę zá was zá oycá Látina położę/
Ktory nigdy dźielnośćią swym przodkom nie złożę.
Sámego mnie Eneaß wyzywa? ináczey
Proßę niechay nie będźie/ á nie Dránces rácżey
Bądź kaźń Boża przybędźie zá mie nie vmiera/
A przedemną bądź sławá bądź cżeść nie zábiera.
¶ Ták w te cżásy z poswarkiem gdy rádźili onym
Wątpliwi/ z woyskiem ćiągnął Eneaß spráwionym/
Poseł

posel do krolewskiego oto dworu bieży/
Po tákiey trwodze miástu zádawszy strách swieży/
Iże z woyski swoiemi Troiánie Tirheni
Od Tybru po wszem polu ćiągneli spráwieni.
Wnet przelekłe wszech myśli/ pospolstwo strwożone
Gniewy w sercách pobudká wielká podniecone/
Broni co prędzey krzyczą/ do broni wołáią
Młodźi/ oycowie smutni wątpliwi wzdycháią.
Więc silny krzyk záráżem od wszech z káżdey strony
W rożnym zdániu do niebá áż był podnieśiony.
Rownie iáko gdy stádá ptákow osiádáią
Gęstą zárośl/ á głosy krzykliwe puszczáią/
Abo ná rybney rzece Páduzy/ gdy lećie
Po wodźie krzyk niemáły dźiáłáią łábećie.
Oszem dostawszy czásu w rádę záśiádayćie
(Rzecze Turnus) á śiedząc pokoy pochwalayćie/
Oni gwałtem przewodzą/ nierzekł k temu więcey:
porwawszy sie z wysokich gmáchow biegł tym prędzey.
Ty (práwi) o Woluze/ każ sie mieć do zbroie
Wolskim rotom/ á hufce o Mezápe swoie
Iezne zbroyno wyprowadź/ á po polu zátem
Roszykuyćie szeroko ty Kortá y z brátem/
Drudzy przystępow k murom y brám niech pilnuią/
Ostátni kędy káże niechay sie gotuią
Zemną do potykánia. Zátym w mieśćie skokiem/
Rozbiegáią sie wszyscy po murze szerokiem.
Sáme sam Krol opuszcza/ y on Seym záczęty/
A odkłáda ná inszy czás żáłośćią zięty/
A bárzo sie winuie/ iże z Eneaszem
Nie sprzyiáźnił sie pierwey vbogi przed czásem.
Przed brámámi niektorzy doły wynnątáią/
Drudzy kámieni wszelkich poćiskow dodáią.
Dáie znák trąbá huczna k bitwie krwáwey/ tedy
Mátki dźieći záległy mury sobą wszędy.

Rożnym

Rożnym kołom/ ostátnia potrzebá wszech wzywa
Támże záraz w kolebce iedźie nieszcżesliwa
Krolowa do kośćiołá świetego Pállády/
Około ktorey z dáry białych głow gromády/
Y Láwinia corká z nia tákże pospołu/
przyczyná sámá złego oczy máiac k dołu/
Wszedy mátki kádźidły oltarz okurzáia/
A smutne żáłosny głos z vst swych rospuszczáia:
Mocarko/ á wszech bitew Bogini Minerwo/
Złom swa reka rozboyce Troiáńskiego drzewo/
A onego ná głowe sámá rácz potráćić/
A tuż przed sáma broma o mury rostráćić.
¶ Stroi sie wskok ku bitwie Turnus gniewem źiety/
A iuż ná sobie luski miedźiánemi spiety
Bechter máiac/ nogi swe w złoto przyprawuie/
A miecz/ ieszcże nie w helmie k boku przypásuie:
Bieży z zamku błyskocac/ á w sobie sie śili/
Właśnie/ nieprzyiaćiele by tuż przed nim byli.
Jáko gdy vrwawszy sie bystry koń przy złobie
Vćieka/ á iuż bedac ná wolnośći sobie/
polá k temu dostawszy/ ábo on zewszego
Skoku bieży ná pasze do stádá klácznego/
Abo w przyzwyczáioney z dawná sobie rzece
Ochynawszy sie skacże/ wiec kopyty miece
Igráiac skokotliwy/ á kárk wzgore nieśie/
Grzywá mu śie po szyi y po klebie trześie.
Ktoremu z woyskiem Wolskiem Kámillá záiedźie/
A vbrámy gotowa ná wszem z koniá z śiedźie.
Co wszytko woysko widzac krolowa potemu/
Spuśćiło sie z koni swych/ wnet ták rzecże k niemu:
Turne/ iesli słusznie ma nie watpić o sobie
Czerstwe meztwo/ waże sie obiecuiac tobie
Potykáć sie z Troiány/ y przećiw konnemu
Sámá sie chce oburzyć woysku Tyrenskiemu.

Niechay ia niebespiecżność pierwszy woyny ná się
Wezmę y zwoyskiem swoim / ty pieszo tu záćie
Zostań á pilnuy miástá. Ná co Turnus powie /
Przypátrzáiąc się pilno strászney białeygłowie:
O pánno Włoskiey źiemie ozdobo / iák tobie
Słuszne dźięki mam czynić? y w iákim sposobie
Tę wdźięczność kiedy oddáć? ále gdyż ták práwy
Vmysł masz / nádewszytko pomoż do tey spráwy.
Eneasz iák szpiegowie y wieść spráwę dáie /
Iezdy lekko vbrány zły człek wysłał zgráie /
Aby polem ćiągneli / á sam się z innemi
Przez gory puste puścił k miástu spráwionemi.
Zásadzkę mysle spráwić w sćieżce nád dolámi /
A dwoiste wawozy oblec żołnierzámi.
Tyż Tirrheny ieznemi y z innych osobá
Wodzow zacni / tu będźie y Mezapus ztobą /
Hufce Látinskie / ktemu z woyski známienity
Tiburtus / przeto pánno przyimi spráwę y ty.
To rzekszy / ták Mezapá / ták insze Hetmány
Podnieca kbitwie / á sam bieży ná Troiány.
¶ Iest z krzywym rozcżosnieniem wadoł miedzy gory /
Ná ręku ku chytremu zásádzeniu / ktory
Záległy ćiemne drzewá z obu stron gdźie ćiásny
Przebyt wąska sćieżká wiodł / á przechod nie iásny.
Nád nim ná wierzchu gory rowniá się wydálá
Niewiádoma / ktora też plác bespiecżny miáłá /
Choć z práwey choć z lewey stron chćiał bitwy stoczenie
Abo przez wierzchy nátrzeć á wálić kámienie.
Tá drogá się świádoma Turnus vda / kedy
Záćmione lásy záległ z obudwu stron wszedy.
¶ W tym iedney dárskiey Opy Diána ná niebie
Z towárzystwá / y z cnego zebránia do śiebie
Záwołáwszy smutnemi ku niey słowy mowi:
Ku nieszczęsnemu iedźie Kámillá boiowi.

O pánno/ á dármo sie w ſtroy náß przypráwilá/
Y broń wźielá/ mnie iście nádewßyſtki milá/
Ani mie k niey dopiero nowa miłość zielá/
Ani nagla vprzeyma chęć sercá vielá.
Prze zazdrość á hárdość swych z kroleſtwá swoiego
Wygnány/ gdy z Priwernu vchodźił miłego
Metabus/ vćiekáiac w pierwßa woyny trwoge/
Wźiął zsoba máłe dźiećie towárzyßke w droge/
A z przezwiſká Káſmille mátki iey właſnego
Kámillá (ziawßy słowko) rzeczona od niego.
On nieczuiac ná reku swoich máley cory
Skokiem sie miał do puſtych láſow miedzy gory.
Pogonia zá nim bylá/ á ná wßyſtkie ſtrony
Szpiegował go lud Wolſkow zbroyny rozwiniony.
Oto w tákim rozruchu wylał był głeboki
Amázenus z brzegow swych/ ták srogi obłoki
Deſcz spuśćiły/ on w pław sie gotuiac vbogi
Oćiagał sie/ boiac sie o swoy ćieżar drogi.
A gdy wßyſtko w sercu swym roſtrząsał w tey dobie/
Záledwie te rzecz nálazł nalepßa być sobie.
Oſczep wielki podpore máiac mocney reki
Z debu záſchłego/ pełny ztwárdźiálemi seki/
Dźiewke kornu á łyki leśnemi do niego
Okrecona przyćiagnał/ á w poł práwie iego
Dla przewagi przywiazał/ ktora roſpuſczáiac
Po wodźie/ ták sie modlił wzgore pogladáiac
Tobie ia święta láſow Bogini Diáno
Oćiec te corke ſługa ofiáruie pánno/
Oná nieprzyiaćielſkiey ták vchodzac mocy/
Twey sie broni trzymáiac twey żada pomocy
Rátuy proße Bogini ſługe twa w przygodźie/
Ktora teraz watpliwey poruczona wodźie.
Ták rzekßy rozwiedźie sie duża swoia reka/
Y pchnie náwode oſczep/ á zátym nád rzeka

Huczne traby zákrzyczą/ oszczep ona chwilá
Swiszcząc pędzi po wodźie z niesczesna Kámilla/
A baczac blisko ná sie iuż nieprzyiaćioły
Metabus w pław sie podał/ gdźie zátym wesoły
Swoy oszczep y z dźieweczką mnie dána tym rázem
Záwiezły w darn zielony wyćiaga záráżem.
Onego áni domy áni miástá potym
Nie przyięły/ áni on nie stárał sie o tym
Dla zwyczáiow ponurych : tylko z pásterzámi
Po leśiech trawił látá swe miedzy gorámi.
Tám dźiewkę miedzy chrosty po leśie niemálym
Stádney klácze pokármem/ á mlekiem z dźiczálym
Chował w iey młode vstá smykáiac wymioná.
A gdy sie iuż ná nogách ielá krzepić oná/
Oszczep ostry nie wielka tám nośić przyłożył/
A łuk z strzałmi y sáydak ná rámioná włożył/
Miásto złotych vplotow/ y złotogłowowey
Száty/ oná chodźiłá w skorze Tygrysowey
Od głowy záwieszoney : á iuż w młodym wieku
Władáłá mocno strzałmi dźiećinnemi w reku/
A około głowy swey proca zákrażáłá/
Łábećiá y żorawiá nie raz obaláłá.
One tám pod Tirheńskich mieśćiech ná ostátek/
Prágnęło zá swe syny wydáć wiele mátek/
Sámá ná mnie przestáiac mieszkáiac bespiecznie/
Pánieństwo y broń moie vlubiłá wiecznie.
Życzyłábych serdecznie/ áby sie nie dáłá
Ná te bitwe námowić/ áni wyieżdżáłá
Potykáć sie z Troiány/ mnieby teraz miłá/
Y iedná z towárzyszek wiernych záwżdy byłá.
A przeto gdyż tá towey śmierći gorzkiey bliska/
Spuść sie z niebá ná źiemie/ o Bogini niska/
Y náwiedz kray Łaćiński/ kedy boy przekłety
Z(?)ą niesczesnym przypadkiem dźieie sie záczęty :

R wrzkuk/ á z ſáydaku dobadź ſtrały mśćiwey/
Od tey ktokolwiek będźie śmierći nieſzcżeśliwey
Jey przyczyna/ Troiánin choć z Włoſkich ſtron będźie/
Tákże rownie ſwoiego niechay gárdlá zbędźie.
Potym w obłoku ćiáło/ y broń iey w cáłośći
Nędzney ná pogrzeb wnioſe do oyczyſtey włośći.
Ták rzekłá/ po powietrzu wnet ſie ſpuśći oná
Dźwiek dawßy/ ćiemnym wichrem będąc záſłonioná.
¶ W tym Troiáńſcy ku miáſtu ćiągną Rotmiſtrzowie/
Y iezdnych wßyſtko woyſko/ Hetruſcy wodzowie
Szykowáni ná roty/ rżą po káżdey ſtronie
Hasáiąc á wędźidły potrząſáiąc konie/
Tám y ſám ſie kieruiąc: wiec ßeroko role
Grożą kopiiámi/ błyſczy od zbroy pole.
Z drugą ſtronę Mezapus z Látiny chyżemi/
Y oraz z brátem/ y z roty Kámillá świetnemi
Przećiw im wyieżdżáią/ á drzewá z ochoty
Odwodząc kęs od śiebie potrząſáią groty.
Krzyk mężow/ rżánie koni zlegáiąc ſie śili/
A iáko ná ſtrzeleniu bliſko śiebie byli.
Zátym ſie obie máło zádźierżáły ſtronie/
Wnet z krzykiem ſkoczą byſtre pobudzáiąc konie.
Tedy zewßąd iáko śnieg gęſte roſpuśćili
Strzały/ á práwie nimi niebo záſłonili.
¶ Záraz wyſádźiwßy ſie przed wßyſtkiemi z drzewy/
Tirhenus/ Akonteus roſpaleni gniewy
Potkáią ſie/ y wpad vczynili pierwßy
Z wielkim grzmotem/ pierśiámi pierśi roſtráćiwßy
Swych koni ćięzkim rázem/ wnet iák wyſtrzelony
Piorun ábo y kámień ćięćiwą ſpuſzczony
Strącony Akonteus dáleko wypada/
A ieſzcze ná powietrzu żywotá oſtrada.
Z tym woyſká potrwożone pierwßy potkę czyni
Aſilás z Látyńſkiemi hufy A Látini

Wzád spárci tył podádzą / y náwrocą koni
Grzbiet tarczą zárzuciwszy Troiáński lud goni.
Iuż k bramie przypadáli / gdy Látinskie roty
Záś z niemáłym okrzykiem vczynią odwroty /
A nátrą końmi ná nie : ci názad pierzcháią /
A vciekáiąc koniom wodzy popuszczáią.
Iáko gdy poruszone od wiátru báłwány /
To raz z morzá ku brzegu lecą ná przemiány /
A iád skáły pieniste flagi przelatáią :
A dáleko wodámi piaski omaczáią :
Te wzad skokiem sie máią z sobą zábieráiąc
Kamienie / bieżą przez brod brzegi opuszczáiąc.
Dwá kroć Tuscy Rutulow ku murom pognáli /
Dwá kroć spárci wzad pátrząc tył tarczmi skłádáli.
Ale iáko trzeci kroć z sobą sie stoczyli /
Wszytko woysko miedzy sie ciásno zágęstwili.
Dopiero sie wręcz siekli / tedy y stekánie
Vpádłych / y w hoyney krwi ciáł y zbroy mieszánie
Powstáie / á w srogiey sie porażce mieszáią
Konie z ludźmi zbitemi / srogie bitwy wsiáią.
Orsilochus ná koniá tám Remulowego
Oszczep rzucił / nieśmieiąc nátrzeć ná sámego /
A vgodził pod vcho / ktorym on koń rázem
Vgodzony burzy sie / wspiąwszy sie zárázem
Kopyty zwierzchu bije rány niecierpliwy /
Leci do ziemie z niego sam pan nieszczęśliwy.
Záś Kátillus Iollásá / y też przeważnego
Zbroią / tákże ciáłem wielkim ogromnego
Zwalił Herminiusá / ktorego żołciáły
Włosy nie skryte : wiec sie y plecá bieláły /
Ták niedbáiąc ná rány / wszem był wystáwiony /
A oszczep przez ramioná gołe przeráżony
Zátrząsnął / przyspárzáiąc wiec boleści iego /
Zárázem bluszczy czarna krew z obu stron z niego.

 Tedy

Tedy náporząd mordy woiuiąc dziáłáią /
A przez rány poczćiwey śmierći dostawáią.
¶ A sáydakiem ozdobna Amázońskim stroiem /
Miedzy krwáwym Kámillá rozburza śie boiem /
Lewa pierś wolna máiąc ku bitwie: gdy chćiáłá
Z reku chypkie ośzepy sporząc rośpuśćáłá /
Záś dużym hálábartem śiekłá ná przemiány /
Złoty łuk brzmi z rámienia broń własna Diány.
Oná też / ieśli gdy ryl przed kim podawáłá /
W skoku obroćiwßy łuk strzały wystrzeláłá.
Około towárzyßki Lárina / Tulia /
Y dużym hálábartem krecąc Társpeia
Włoßki / ktore Kámillá obráłá k ozdobie /
W czás woyny y pokoiu pomocnice sobie.
Ják przy Termodooncie gdy Tráckie biegáią
Amázonki / á w pstrey śie zbroi potykáią.
Abo gdy Hippolite / lub sercá mezkiego
Pentesilea iedźie z polá wygránego.
Wiec z niemáłym rumorem krzycząc dźiewcze roty
Z kśieżycznemi puklerzmi burza śie z ochoty.
¶ Kto pierwey kto pośledzey pada od twey broni?
Abo iák wiele mężow wáliß z włásnych koni
Sroga pánno? naprzod zbit drzewem przebodźiony
Eumenius / Klitiow syn w pierśi tráfiony /
Pádnie / tocząc krew z śiebie / á krwáwa kąsáiąc
Ziemie / w swey śie własney krwi wierći vmieráiąc.
Wiec Lirá y Pegázá / z ktorych pádnacego
Koniá gdy chce wodzámi ieden wstrzymáć swego /
Drugi iáko śie chyli / á reke mu kdolu
Podáie / obá záraz zrázu pádną spolu.
Wiec Amástrá y zdálá zbiłá Tereusá /
Hárpaliká / Demophoontá / y Chronusá /
A ile swych ośzepow z reku wystrzeliłá /
Tyle mężow Troiáńskich ná źiemie zwáliłá.

Dáleko

Dáleko ná Apulskim koniu toczył w boiu
Ornitus/ ktory bedac w niez wyczáynym stroiu
Walecznik/ wszystek skora vbrány wołowa/
Trzesac ná sobie wilczaro dziewiona głowa
Y z białemi zebámi/ miásto broni máiac
Máczuge/ biegał po wszem woysku rozbadáiac/
Głowa wyższy nád wszystki: tego gdy zbieżálá/
(Ani oná rozgromić hufiec praca miálá)
Przebilá/ y gniewliwa rzecze temi słowy:
Mniemałes byś Tyrhene wyiechał ná łowy/
Przyszedł czás w ktory wásze barzo buczne słowá
Nád wámi okazálá reka białagłowá:
Wszákże nieládá sławe odniesiesz do swoich
Rodzicow/ iżes vpadł tu od reku moich.
Wnet Butá/ Orsilochá/ dwu Troiánow zbilá/
Ale Butá oszczepem prawie vgodzilá
Miedzy helmem páncerzem/ gdzie szyiá świecilá/
A z lewego rámieniá tarcz sie przewiesilá:
Orsilochá vchodzac/ á w niemálym kole
Biegáiac/ wywabiwszy ná przestrone pole/
Gonilá goniacego: wnet przez szyszak/ ktemu
Przez kości hálábartem czesto modlacemu
Wysádziwszy sie z gory rázow przysparzálá/
Krew y z mozgiem nápoły twarz mu zálewálá.
¶ Nápadł ná nie/ á záraz z poyżrzenia nagłego
Przelekł nie sie Auná syn Apeninskiego
Walecznik niepodleyszy z Liguriiey rodem/
By był zdrowie záchowáć mogł chytrym powodem.
Ten baczac iż nádzieiá prozna vciekániu/
Y prożno przed krolowa zniknać w nádbiegániu/
Do fortelu zárázem vda sie chytrego/
Y rzecze: Co dokażesz białagłowo cnego
Gdy w koniu raczym vfasz; ieno nieuciekay/
A zemna rownym polem potkáć sie poczekay/
Y pieszo

A pieszo vczyń zemną / poznasz záraz (práwi)
Komu tá chlubna chwałá prawdziwsza cześć spráwi.
Ták rzekł / oney y żáłość y gniew z tych słow wstáie/
Wnet iedney z towárzyszek koniá trzymáć dáie/
A sámá z broniá rowna stánie niestrwożona/
Száblá w reku / puklerzem białym záłożona.
A młodzieniec mniemáiac áby ia chytrością
Miał podiść / w nogi sie ma tym prędzey z pilnością/
Popuściwszy koniowi / tył skokiem podáie/
A w zártkiey pierzchliwości ostrog mu dodáie.
Chytry Ligurze dármo z tegoś vniesiony
W pyche nádeta / prożnoś fortel przyrodzony
Teraz obrał / áni cie tá chytrość twoiemu
Niewroci Aunowi oycu zdrádliwemu.
Ták rzekszy: oná z gniewem záráz sie porwálá/
A skokiem wiátronoga z koniem go zbieżálá/
A viawszy zá wodze snádnie go pożyłá/
A nád nieprzyiacielem gniewu sie pomściłá.
Ják latwie iástrząb srogi z wysokiey opoki
Golebiá skrzydły ścignie predko pod obłoki
Máiac dzierży / rozdziera páznokty krzywemi/
Wiec krew y pierze leca z powietrza ku ziemi.
¶ A pilnie tákie spráwy przepátrzáiac okiem
Ná niebie sprawcá Boski sam siedzac wysokiem
K srogiey bitwie Tárchontá wzbudza Tirhenskiego:
A w gniewy niehámowne wżarza serce iego.
Tedy miedzy klęskámi / á vstepowániem
Woyská Tárchon / ná koniu wszelákim wołániem
Wzrusza hufce imieniem káżdego wołáiac/
A ná odwrot ku bitwie zás nápomináiac:
Jáki strách wam pánuie nikczemni Tirrheni/
O nigdy niesierdzici / iáka teposć mieni
Wásze niemezkie sercá? Białaglowá gromi
Rospłoszone / á woyská wásze iedna łomi.

Ná co ßáble ábo broń te w ręku trzymaćie?
Ale ku zwádźie nocney snadź więtßą chuć maćie/
A do freiu sposobni/ ábo kiedy krzywa
Pißczałká ku táńcowi Bácchowemu wzywa.
Czekayćie ná potráwy y ná winá cżáße/
To iest wáße stáránie/ ná tym chęći wáße:
Gdy wam święte dni kápłan sczęśliwe opowie/
A ná ofiáry tłuste do zárośli wzowie.
To rzekßy rozwárł koniá ná nieprzyiaćiele/
A z gniewu z Wenulusem potyka śie śmiele/
Gdźie z koniá zerwánego obyymuie w poły/
A przed sobą ná koniu swym niesie wesoły.
¶ Wstał krzyk okrutny zátym/ obroćili oczy
Látini k niemu/ Tárchon bystry w polu toczy
Niosąc męża zbroynego: wnet z oßczepu iego
Grot złomił pátrząc po nim rázu śmiertelnego.
On śie wierći mocuiąc/ á ręka vbogi
Broni głowy z biiáiąc mocą mu raz srogi.
A iák lecąc z wysoká/ kiedy orzeł z gory
Porwawßy niesie smoká/ wkleśczywßy pázury
Przeżyma porwánego/ tedy wąż zrániony
Wierći śie/ kręcąc długie zakołmi ogony/
A strzelmi wzieżonemi srożeie/ á kßyki
Wynoßąc śie ku gorze rospuscza ięzyki/
On niemniey krzywym nosem dokucza mu śilnie/
A wzbiia śie ku gorze z mocuiącym pilnie.
Wáśnie porwawßy ćiężar z woyská Tyburskiego
Niesie Tárchon z weselem. Gdźie zdárzenie iego
Y męztwo lud Tiheński widząc/ podniecony
Odwrot czyni. W tym Aruns śmierći odlecony
Aby podßedł fortelem Kámille prácuie/
A iákoby iey pożył nasnádniey koßtuie/
Gdźiekolwiek oná wbieży miedzy woysko/ tedy
Zá nią Aruns/ á milczkiem temiß tropy wßędy.

A gdy meżá obáli / á názad sie wraca /
Tedy zánia on koniá poćichu obráca /
To tym tropem to owym wszytkie obiegáiac
Zakola z káżdey strony / á oszczep zmierzáiac.
¶ W ten czás Choreus przedtym Cibeli dostoyny
Káplan w Troiáńskiey zbroi łsnil sie zdála zbroyny
Ná koniu zbroynym toczac / ktorego dek złotem
Spiety okrył / y z łusek ná kształt pierza splotem /
Sam ná sobie złotogłow drogi miał ognisty.
Strzałmi Kretckiemi strzelał / á łuk pozłoćisty
Brzmi z rámion / á ná głowie szyszak pozłocony /
Wiec fałdy nádetymi szorc złoty ściegniony
W złoto zebrał / wzorzystym dziełem wyszywáne
Száty / y drogim stroiem nogi przyodziane.
Tego pánná ábo snadź áby záwieśiłá
Stroy / Troiáńskí w kośćiele / ábo też ieźdźiłá
Ná łowy w złotogłowie złupionym / iednego
W ten czás oślep goniłá woyská ze wszystkiego /
A tego miedzy wszemi z białogłowskiey cheći
Dla korzyśći prágnełá práwie bez pámieći.
Aruns wtym vpátrzy czas / á oszczep zmierzáiac
Z zasádzki rzući / pierwey ták Bogá wzywáiac:
Wielki Boże Apollo / á strożu świetego
Sorácktá / vczczonego od ludu nászego /
Ktoremu z zápalonych stosow ogień gore /
A my zá niewinnośćia y przez wagle spore
Chwalac ćiebie przez ogień przechodźim goracy:
Day dźiś od reku moich Boże wszechmogacy
Te háńbe wykorzenić: nie prágneia z oney
Łupu áni korzyśći / áni z rozgromioney
Bych znák zwyćiestwá stáwił / z inszey spráwy swoiey
Sławá mnie sie ná grodźi á gdy ták od moiey
Broni sroga zaráza vpádnie bez chwały
Niecháy ia ku oyczyznie náwroce sie cáły.

Vsłyszał/ á część prośby k skutku przyśdź dopuścił
Apollo/ á część druga ná wiátry rospuścił.
Aby záraz Kámille zábił iáko żądał/
Pozwolił prosżącemu: lecz áby oglądał
Oyczyznę swą we zdrowiu/ niedopuścił tego/
A w tym ná wiátr poszły záraz prośby iego.
A ták/ iák oszczep świsnął wypuszczony mocą/
Wszyscy Wolscy swe oczy ku pániey obrocą.
Lecz oná nie pomniáłá od powietrzá dźwięku/
Ani lotu oszczepu spuszczonego z ręku/
Aże pod wypukłą pierś iey vtknął wpádniony/
A siłą pánieńskiey krwie wylał vwiężiony.
Przypádną towárzyszki/ á lecącą k źiemi
Chwytáią. Pierzchnie Aruns naprzod przed wszystkimi
Z boiáźnią y z weselem/ áni chciał bydź śmiáły
Nátrzeć ná pánieńską broń/ áni ná iey strzały.
A iáko gdy pásterzá ábo wołu záie
Krasnego wilk/ niżliby vżrał ludźi z gráie
Zá sobą bieżąc z bronią/ bieży miedzy gory/
A świádom swey zuchwáłey spráwy/ ogon spory
Tuli pod się/ do lásá tym prędzey się máiąc:
Nieináczey przelękły Aruns vćiekáiąc/
Wszystkim wnet z oczu znikną máiąc dosyć ná tym:
Miedzy broń y zbroie zámieszał się zátym:
Oná śmiertelną ręką ćiągnie postrzał wpádły/
Ale głęboko miedzy żebrámi zápádły:
Tkwi w niey grot/ pada mdleiąc/ skrzepłe oczy spuszcza/
Rożána przedtym bárwá vstá iey opuszcza.
A zátym iuż konáiąc do Akki mowiłá/
Do iedney z towárzyszek swoich/ ktora byłá
Sámá iey nawiernieysza/ y ktorey zlecáłá
Swe spráwy/ y táiemnic swych się powierzáłá:
Dotąd wżdym śiostro mogłá/ teraz rána morzy/
A przed oczymá ćiemność ze wszech się stron sporzy.

Wieźdźay/ á to odnieś ostátnie Turnowi/
Niech od miástá lud gromi/ á sam ku boiowi
Nástapi/ z tym Bog żegnay: To rzekszy: vpuszcza
Wodze/ á ku ziemi sie niechetliwie spuszcza/
Wiecz z nienagla swoie glowe chyli
Broń z reku vpuszczáiac/ á po máley chwili
Nápepuie ná ciálo skrzeplość/ á z niecheci
Duszá iey pod ciemności wzdycháiac wyleci.
Dopiero sie ku niebu krzyk okrutny sili/
Ciezka bitwá/ srożeie po zbitey Kámilli/
Przypádna w gestym tlumie Tyrheńscy wodzowie/
Troiánie/ Ewándrowe roty Arkádowie/
A Opis ná wysokich gorách w tym siedźiálá/
A bespiecżna ná sroga bitwe pogladálá.
A iáko gdy zdáleká w niefortunna chwile
W onym krzyku ogromnym młodźieńcow Kámille:
Sroga rána polegla vyźrzy/ y westchnelá/
A z vprzeymey żáłości ták mowić poczelá:
Ach srogi twoy vpadek y nieopłákány/
Żeś sie kuśilá panno bitwa o Troiány/
Ni po leśiech Diány nie pomoglo tobie
Náśládowáć/ ni nászych strzał nośić ná sobie.
A wszákże nie okrom czći ciebie twoiá páni
Nie opuści przy śmierći ostáteczney/ áni
Twoia śmierć miedzy ludźmi bez slawy nie zeydźie/
Ani pámieć v wszytkich nie pomszczoney zeydźie.
Bo ktorykolwiek ciáło śmiał obráźić twoie/
Záraz zá to da gárdło záslużone swoie.
¶ Práwie tám vsypána stárodáwna byłá
Pod gormi wysokimi Dercenná mogiłá
Krolá Laurenckiego stárego niekiedy/
Obrosłá w koło drzewy iodłowemi wszedy.
Tám nadobna Bogini naprzod sie vdálá
Bistrym lotem/ Aruntá záraz vpátrzálá.

Z mogiły/ gdy obaczy w zbroi pobłyskuiąc
A z nádetości prożney sobie pokutuiąc/
Gdźie (práwi) tám mi stroniß? sam śie náwroc ná te
Strone/ sám przydź zginiony/ ábyś wźiął zapłáte
Zásłużoną dla srogiey cney Kámille rány:
Tyli ießcze záginieß od broni Diány?
To rzekßy/ y z sáydaku złotego wyielá
Chybką strzałe/ á z gniewem zá łukiem stánelá/
A wyćiągnie dáleko/ ták iż śie ku sobie
Rogi krzywe ściągáły/ á zárowno obie
Rece śie dotykáły wiec lewą żeleścá/
A práwą y z ćiećiwą gdźie pierś byłá mieyscá
Wnet z powietrza w iedneyże pochwiśt strzały dobie
Słyßy Arruns/ y záraz poczuł postrzał w sobie.
Onego w tym konáiącá iecząc żáłośnie/
Ná polu nieznáiomym leżącego sprośnie
Zápomniawßy odbiegli towárzyße/ potem
Opis ku niebu śie ma wysokiemu lotem.
¶ Pierwßa pierzchnie Kámille vtráćiwßy pánią
Rotá/ bieżą Rutuli potrwożeni zá nią:
Bieży bystry Atinás/ y inßy pierzcháią
Hetmáni od chorągwi wßyscy vćiekáią.
Bieżą skokiem ku miástu obroćiwßy wodze/
Ani żaden gromiących y śiekących srodze
Troiánow wesprzeć może ni śie oprzeć śile/
Ale po mdłych rámionách zárzućiwßy w tyle
Łuki swe pierzchot czynią/ á z dźwiekiem po źiemi
Wielki teten dźiáłáią kopyty końskiemi.
Wálą śie k miástu ćiemney obłoki kurzáwy
Sáme po blánkách mátki dla żáłośney spráwy
Biią śie ćieżko w pierśi/ á zewßech stron z trzaskiem
Nápełniáią powietrze białogłowskim wrzaskiem.
Co wprzod gwáltem przez bramy otwárte wbieżeli
Pomießáni/ śćiśnieni od nieprzyiaćieli/

Ani sie schronić mogli iuż przed morzem srogim/
Lecż przy mieśćie oycżystym tuż nád sámym progiem/
A miedzy bespiecżnemi domy iák mniemáli
Mordowáni/ duße swe nedzni opuscżáli.
Cześć ich bramy zámyká y hámuie drogi
Do miástá towárzyßom proßacym prze bogi.
Wnet okrutny mord wstáie tych ktorzy bronili
Przystepu; y ktorzy sie ná ich broń kupili/
Przed ocżymá rodźicow plácżacych zostáli;
Zá náćiśnieniem srogim iedni vpadáli
W przekopy/ drudzy o mur strácáiac sie społem
Rozbiegßy sie ná koniech vderzáia cżołem.
Sámá z blánkow żeńska płeć vsilnie cżyniłá/
(Miłość oycżyzny budźi) iáko obacżyłá
Kámille. wskok pociskáz reku rospuscżáia/
Miásto mieczow twárdemi deby zácżynáia;
Kámieńmi y poćiski biiac pilnie z gory/
Ważac sie pierwße vmrzeć zá oycżyste mury.
¶ W tym nieluba nowiná potka Turná w leśie/
A sroga żáłość Akká nedznemu przynieśie/
Iż Wolskow roty zbite/ Kámillá zginełá/
A moc nieprzyiaćielska wielka gore wźiełá/
A scżesliwym zdárzeniem wßystko poburzyłá.
Ták iż o sáme miásto trwogi było śiłá.
On rospalon (bo iuż ták Boża moc przepuscża)
Záległe gory y on ćiemny lás opuscża
Ledwo ztámtad był vßedł/ á przybieżał w pole/
Gdy Æneaß przyiechał po przykrem wadole
Od fortelu bespiecżny/ áż gor przestronego
Polá dostał/ ziechawßy iuż z polá ćie mnego.
Wnet obá zátym z woyskiem skokiem sie spießyli
Ku miástu/ á od siebie niedáleko byli.
A záraz polá prochem obacżył kurzace
Z dáleká sam Æneaß/ y woysko bieżace

Laurenckie/ tákże też y Turnus zbroynego
Æneaszá y z tetnu y z tchnienia końskiego
Niedáleko zrozumiał: á záraz by byli
Bitwy pokosztowawszy z sobą sie stoczyli/
By był mdłych niepodbradzał ná Iberskim brodzie
Koni Phebus rożány/ á po swym zachodzie
Ciemność nocna nawrácał: zátym w oney dobie
Oblegli obozámi muru stronie obie.

Koniec Kśiąg iedenastych





ARGVMENT
Kśiąg Dwunastych.

TVrnus dwoią porażką swoie woyská nádwątlone máiąc, do poiedynku ostátniego się bierze. Od ktorego gdy krol Latinus prośbą, Krolowa Amatá łzámi odwieść nie mogą, ofiáry y inne ceremonie dla stánowienia pokoiu y przymierza pod przyśięgámi gotuią. Juturná Bogini, śiostrá Turnowá, z namowy Iunony, przemieniwszy się w Kámertá, ono stánowienie przerwáłá, podburzywszy záśię serca ludzkie, á do bitwy zá znákiem vczynionym ná powietrzu zápáliwszy, gdy iednego z Troiáńskiego woyská obáliłá: czym wszytki woyská z obu stron ná się obroćiłá. W tym Eneaß, hámuiąc swe, postrzelony: ktory gdy zá pomocą Wenery był rychło vzdrowiony, wielkie záśię mordy w ludźiech, niemnieyße y Turnus dźiáłáią. Miásto zápalone, Amata sproſną śmiercią ginie: Latinus stroskány, ná nieszczęśćie nárzeka: Turnus náwet ná poiedynek woła, w ktorym gdy dosyć męźnie y potężnie czyni, od Eneaßá zábity.

O ÆNE-

O ÆNEASZV TROIANSKIM.

Księgá Dwunasta.

TVrnus iáko nieszczęsnym boiem powatlone
Látyny iuż obaczył/ á wszech obrocone
Oczy ná sie dla słow swych wisczenia ludzi/
Zarzy sie cieżko w sobie/ w gniew sie srogi budzi:
Iáko w Libiyskich polách lew okrutna ráná
Bywa wiec obrážony od łowcow zádáná
Dopiero siły w sobie doświadcza/ á grzywy
Náieżoney podnosząc burzy sie strászliwy
A namniey niestrwożony łowcow w sie vtkniony
Oszczep łamie/ á zgrzyta pászczeka skrwáwiony.
Własnie ták gniew wzniecony żarzy sie Turnowi/
Zátym ták záburzony do Látyná mowi:
Nieomieszka nic Turnus/ niech sprośni Troiánie
Wzad słowy nie cofáia nád swe wywabienie.
Niech kończą ná co każą: Ia gotow w tey mierze:
Sprawuy oycze świątości/ á mną czyń przymierze.
Abo tą reką pośle ku piekłu ciemnemu/
Zdrayce Azyáckiego: niech Látini temu
Siedząc podziwuią sie/ á sam hańbę spolną
Bronią zgádze: ábo on pod moc niewolną
Zwyciężywszy was z Láwinią żoną.
Ná co mu krol odpowie mową łagodzoną/
O szláchetnego sercá młodzieńcze/ iák tobie
Siły czerstwey dostáie/ ták własnym sposobie
Mnie przystoi rádzić sie/ y przypadki wszelkie
Z vważeniem rozbieráć: Masz krolestwá wielkie

Swe oyczyste / masz miástá wźięte dźielnym boiem /
W skárbiech / y w chetnym sercu tákże nie watp moim.
Dosyć z Włoskiey źiemie z Laurenckiego kráiu
Nie poślubionych corek zacnego rodzáiu.
Bez żadney obłudnośći / ácz snadź przykra tobie
Prawde niech mowie / społem to vważ sam w sobie.
Mnie corki dáć w małżeństwo przed tym rzecz nie byłá
Słuszna / to spráwá bozka y ludzka świadczyłá.
Miłośćia y powinną twą krwią poruszony /
Tákież y zwyćiężony łzámi smutney żony
Stánowienie swem zrućił poślubioną wźiąłem
Mężowi / y niesłuszną z nim walkę záczałem.
Odtąd woyny á szczęśćie potyka mie iákie /
Widźisz / y co za prace sam znászasz wszelákie /
Dwákroć wźiąwszy okrutną klęskę srogim boiem /
Ledwo Włoskiey nádźieie bronięm w mieśćie swoiem.
Jeszcze Tybrowy wody násza sie krwią grzeią /
A kośćiámi szerokie polá sie bieleią.
Co sie ták często waham ? co zá mie szaleństwo ?
Jesliże po vpádłym Turnie w przyiaćielstwo
Troiánym przyiąć gotow / czemu poki żywy /
Nie ma bydź mną odiety ich boy nieszczesliwy ?
Co powinni Rutuli / co y mowić może
Włoska ziemiá / iesli cie (czego nie day Boże)
Ná śmierć podam o dźiewkę moie proszacego ?
Pomni dźiwne przypadki boiu nieszczesnego /
Vżal sie oycá swego w Ardei stárośći /
Ktory w silney po tobie on iest teskliwośći.
¶ Przedsie gniew Turnow mowa tą nieostábieie /
Ale sie wiecey zarzy / á gorzey chorzeie
Ná dána dobra ráde : á iák sie z ćieżkiego
Gniewu zdobył ná słowá / ták rzecze do niego :
Ktorą o mnie masz pieczą / te o mnie iuż opuść /
A dla sławy mnie prosze ważyć gárdłá dopuść.

R oſzczepem te rece włádáią / y śiecze
Moy miecz oycze / y z mego ćiećia krew poćiecze.
Dáleko mátki bedźie / ktora nie obroni
pierzchliwego obłokiem ni ćieniem záſłoni.
¶ A krolowa obrániem bitwy przelekniona /
płácząc zápál czywego źiećiá záſmucona
Hámowálá tą prosbą : Turne przez łzy moie
Ciebie proſzę / ieſliże ieſzcze ſerce twoie
Ma wżdy mnie w vczćiwośći / ty moiey ſtárośći
Nádźieią / y vćiechą vbogiey wżálośći.
Cześć y kroleſtwo náſze ná twoiey oſobie
R dom náſz pochylony dźierży ſie ná tobie.
Proſzę pilnie niechćiey ſie potkáć z Eneaſzem :
Bo ktora ćie przygodá potka onym czáſem /
Táż mnie potka / á ztobą żywotá poſtradam /
Ani ia Troiáninâ źiećiem nie ogladam.
Głos mátki Láwinia gdy ten vſłyſzálá /
Wnet iágody kwitniace ſwe łzámi zálałá /
W ktorych wſtydliwość wielka tám rumiánośc żarzy /
A przebiega po wdźieczney roſpalony twarzy.
Indiyſka ſłoniowa kość iáko gdy czerwonym
Szárłatem kto ozdobi / álbo w vplećionym
Rzedźie kiedy lilia z rożą ſie czerwieni /
Táká ſie ná pánieńſkiey twarzy bárwá mieni.
Onego miłość burzy / ná pánnę poglada /
Tym więcey chćiwſzy k bitwie / w tym ták opowiáda :
Ani mie iuż áni mie płáczem / áni tákiem
Ná ſrogie idacego potkánie złym znákiem
Nie żegnay mátko proſzę : bo nie dozwolona
Mnie rzecz ſchronić ſie śmierći / ieſli náznáczona.
Pośle Idmon te słowá nie lube onemu
Tiránnowi odpowiedz zárazz Troiáńſkiemu :
S koro iutrzeyſza zorzá vkazawſzy śiebie
Záczerwieni ná woźie rożánym po niebie /

Troiánow ná Rutuly niech nie wiedźie/ w cále
Rutulow y Troiánow broń odpocznie/ ále
Náßą krwią bitwe przerwiem ono pole zrzadźi/
Komu z nas Láwinią fortuná przysadźi.
To gdy wyrzekł/ odchodźi ztámtąd z fráſowániem/
A każe wywieść konie/ á ich poryzániem
Cießy ſie pátrząc ná nie ktore Pilumnowi
Ortigia k ozdobie dáłá prádźiádowi/
Snieg kraſą przewysßáiąc/ á wiátry byſtrośćią/
Stoią iuż máßtálerze około z pilnośćią/
A dłoniámi po piersiách lubnych poklepuią/
A z ßyie rozwleczone koſy záczáſuią.
Sam potym świetnym złotem bechter pozłocony/
Tákże y od mośiądzu białego ſpleciony
Ná ſobie przypátruie/ záraz y miecz bierze
A tarczą/ y czerwone z helmem ſwoim pierze.
Miecz ktory Daunowi ſam Wulkanus ſpráwił/
A Stygową go wodą maczáiąc wypráwił.
Zátym ktore w pośrodku domu drzewo ſtało
Wielkie y wielkiego ſie ſiláru wſpieráło
Porwie przed láty wźięte zá łup Aktorowi
Auruncklemu/ á trzeſąc zápálczywie mowi:
Teraz/ o ktoreś nigdy mnie w káżdey potrzebie
Drzewo nieomyláło/ teraz trzebá ćiebie:
Nośił ćie mężny Hektor/ dźiś Turnowá reká:
Roſtrać ziemną oźiemie nikczemnego człeká/
A páncerz niewieśćiuchá Troiáńſkiego mocą
Day rozedrzeć/ day ná nim zá twoią pomocą
Vtárzáć w piaſku ſproſnym włoſy pokrecone
Z goracego żelázá/ á mirhą mokrzone.
W tákiey mu sierdźitośći z vſt iſkry padáią/
A z gniewu oczy ogniem niemáłym páłáią:
Jáki ſrogi ryk puſzcza/ gdy wol ná boy pierwßy
Srożeie/ ábo gdy ſie k drzewu záſádźiwßy

W gniewie sie śili bodąc / ábo wiec rogámi
Ná wiátr miece / lub piásek rozmiáta nogámi.
¶ Niemniey też w tym Eneaß w máćierzyńskiey zbroi/
Ogromny ku tey bitwie z pilnośćia sie stroi /
A gniew sie tákże budźi : tym rádośny / że tá
Już rychley koniec miálá wźiąć woyná záczetá.
Wnet wßytkich towárzyßow / y Julowe troski
Cießy / y wywodźi im zátym wyrok Boski/
A przez posły swe pewną Látinowi spráwe
Dawa znáć / y przymierza przyßłego vstáwe.
Názáiutrz nástáły dźień ledwie gor wysokich
Jásnośćia swą dosiągał / gdy z nurtow głebokich
Morzkich słoneczne konie wzgore sie wzbiiáły/
A wznioſłemi nozdrzámi iásność wydycháły.
plác ku bitwie pod mury miástá wysokiemi
Rozdźieleni Troiánie z ludźmi Rutulskiemi
Gotowáli w pośrzodku ogniská / ołtarze
Spolnym bogom nástáne darnem ku ofiárze /
Drudzy ognie y wody nośili / końżámi
Przyodźiani / á z trawy ozdobni wieńcámi.
Wychodzą Włoskie woyská / á z oszczepmi roty
Zewßad sie wysypuią otwártemi wroty.
Ztąd zás wßytkie Troiáńskie hufce / y Tirheni
postepuią / ná wßech sie stroy rozliczny mieni.
Włáśnie by ku potrzebie ták przygotowáni/
Kedy miedzy tyśiącmi w pośrzodku hetmáni
Biegáią w złotogłowiech z narodu zacnego/
Mnesteus y Asilás Assárákowego /
A Mezapus naieznik syn Bogá morskiego.
A iák trąbą dano znák : wnet káżdy do swego
plácu poßedł / oszczepmi w źiemie vtykáią /
A tarcże z rámion swoich ku dołu skłádáią.
Tedy ná dźiw ludźi sie wysypuie mnostwo/
Stárcowie/ białegłowy / niezbroyne pospolstwo/

Wieże y wierzchy domow pozástepowáli/
A drudzy po wysokich wieżách wszedy stali.
A Juno z gory (ktora dźiś Albáńska zowa/
Ná ten czás bez prze wiská/ áni czćia tákowa
Ważna byłá) pátrzáiac sobie/ y gotowe
Woyská obie y miásto widźi Látinowe.
Záraz k Turnowey siestrze Bogińey Bogini
Władárce ieźior y rzek szumnych rzecz vczyni/
Ktora czćia niebieski ia ná wieki nábáwił
Jupiter/ gdy dźiewictwá przed láty pozbáwił.
Bogini rzek ozdobo memu sercu miła/
Wiesz iákom ćie nad insze sobie vlubiłá/
A mieysce w niebie dáłá ia nád miłośnice/
Ktorekolwiek z Látinek niewdźiecżney łożnice
Jowiszowey dostáły/ swa żáłość zrozumiey/
A potym mie winowáć Juturno niechmiey.
Poki Párki zprzyiáły á fortuná byłá
Zyczliwsza/ Turná brátá y miástám broniłá:
Teraz zá nieżyczliwym szczesćiem sie potyka/
A gwáltowna sroga śmierć k niemu sie przymyka.
Nie moge pátrzyć ná ten boy/ ni ná przymierze/
Ty iesli możesz czego wážyć sie w tey mierze
Dla brátá/ záraz vczyń/ rzecz słuszna/ zá srogie
Szczesćie z weselsza twarza náwiedźi vbogie.
Ledwo rzekłá/ gdy oná záleie sie łzámi/
A trzy/ czterykroć w pierśi tłucze sie pieśćiámi.
Nie płákáć teraz trzebá (rzecże Juno) ále
Pospiesz sie iesli możesz brátá wyrwi w cále:
Abo wnet w żárty bitwe/ á przerwi przymierze/
Ja ku śmiáłośći tobie pomoge w tey mierze.
Z tákim nápominániem opuśćiła vboga/
Ná sercu vtrapiona ćieżko ráná sroga.
¶ W tym krolowie Latinus iedźie w przystroionym
Kosztownym woźie cztermi końmi záprzężonym/
Ktoremu

Ktoremu ná koronie dwánaście błyszczáły
promieni złotych Słońcá dziádá znák niemáły.
Turnus ná białych koniech/ sákowáne máiąc
Dwá oszczepy/ wyieżdża w ręku obrácáiąc.
A Eneaβ początek Rzymskiego plemienia
Zbroią świetną/ y ktemu páwęzą z promienia
Słonecznego błyszcząc: támże wedle niego
Julus druga nádzieia Rzymu wysokiego/
Idą z mieyscá. Tu kápłan w swym zwykłym vbierze
Młodą świnię y owce nieστrzyżone bierze/
A przed ogniem wznieconym ná ołtarze kłádzie:
Ku wschodu słońcá oni pátrzáiąc w gromádzie/
Mąkę y sol piekielnym Bogom potrząsáią:
W tym zwierzchne włosy bydłu nożmi określáią
A winem polewáią. Tám Eneaβ pierwβy
przysięgę czyni mieczá golego dobywβy:
Bądź mi dziś świádkiem słońce y Włoská kráino
Moich trudności wielkich y prácey przyczyno/
A oycze wβechmogący/ y małżonko pierwβa
Jowiβowá/ iuż proβe/ iuż rácz być życzliwβa.
A Grádiwe wspániáły/ ktory wβelkie woyny
Ty sam oycze spráwuieβ swoią mocą zbroyny.
Zdroiow/ k temu rzek wzywam/ y co ná wysokim
powietrzu Bogowie są y w morzu głębokim.
Jeśli βczęście vżyczy zwyćiestwá Turnowi/
Niech iádą do swey ziemie ludzie Ewándrowi:
Vstąpi z kráiu Julus/ á Włoskie narody
Od Troian nie będą mieć potym woyną βkody.
A iesli się zwyćięstwo zstánie ręką moią/
Jákoż rácżey ták tuβę/ y Bogowie swoią
Możnością to potwierdzą/ áni ia Troiánow
Nád Włoskimi narody nie vstáwię pánow/
Ani krolowáć prágnę: obádwá narody
Niezwyćiężone przyidą iuż do wieczney zgody.

Nabo-

Nabożeństwo vstáwie/ oyciec sam y boiem
Látynus będźie rządźił y z krolestwem swoiem/
Tylko Troiánie miásto pobuduią moie/
Ktoremu Láwinia da wiec imie swoie.
¶ Ták Æneasz/ Látinus zás te pocznie mowe/
Wzniowszy ku gorze reke á do niebá głowe:
Przez toż ia też Ænea przysiegam/ przez ziemie/
Morze/ gwiazdy/ dwoiákie przez Látony plemie:
Przez Janá dwugłowego/ przez Bogi piekielne/
Przez świątośći Plutoná Bogá stráchu pełne.
Niechay to sam Bog słyszy/ ktory piorunámi
Mocne twierdźi przymierza/ ołtarzmi/ ogniámi/
A Boska moca świadcze/ żaden dźień nam tego
Przymierza y pokoiu nie przerwie świetego/
Niech będźie cokolwiek chce/ áni mnie odwiedźie
Od niego moc gwałtowna by snadź Bog iuż wszedźie
Swiát zátopił wod srogich powodźia niezmierna/
Albo niebo pomieszał z otchłánia piekielna.
Ják sceptrum to (w tym sceptrum vkázuie z reki)
Cieniu/ ná látorośli nie puśći ná wieki/
Ják w leśie raz odćiete z korzenia stráćiło
Wilgotność gdy gáłezia y liśćia pozbyło/
Przed tym drzewo zas świetnym osádzone złotem
Dáne krolom Látynskym ku noszeniu potem.
¶ Tákiemi miedzy soba słowy stánowili
Przymierze przed Xiażety swemi/ zásie bili
Bydłá k ofiárowániu sprawnie poświecone/
A ná sztuki śiekáli: zá tym nápełnione
Misy ná ołtarz kládli. A Rutulom zásie
Już dawno oná bitwá nie rowna zdáłá śie.
Dźiwnie zás sercá zmienia/ tym wiecy gdy w chwili
Oney nie rowna śiłe ku boiu baczyli:
Wiec ćichy pochod iego im stráchu dodawał/
A gdy ołtarzom bostkim z ofiára cześć dawał.

Z oczymá spuszczonemi / y rumiánośc spádłá
Ná iágodziech / tákże twarz ná ten czás wybládłá.
O tym kiedy tym wiecey rzecz sie szerzyć ieła
Baczac Juturná / á iż sercá zás vieła
Insza odmiáná w ludziech / miedzy nie przybyłá /
A w osobie Kámertá wnet sie przemieniłá /
Ktory z prádziádow zacnych wiodł narod / y chwałá
Oycowskiey cnoty miedzy ludźmi brzmiáłá /
A sam był serdeczny mąż / wnet w woysku stánawszy
Swiádoma spraw powieści rozliczne rozsiawszy /
Potym rokowáć ieła. A nie wstyd was tego
Zá tákie wszytkie wydáć Rutuly iednego?
Czyśmy nie rowni liczba y siła im swoia?
Oto wszyscy Troiánie y Arkádes stoia /
A to przeklete woysko / y nieprzyiaciele
Turnowi Hetruskowie / ledwo iesli śmiele
Potkamy sie / ná dwu nas ieden z nich przypádnie.
Onci iście z Bogi sie zrowna stawa snádnie /
Ktorych ołtarzom teraz zlecił sie poczciwie /
My oyczyzne stráciwszy swoie niepoczciwie /
Hárdym pánom (o háńbá) służyć iuż musimy /
Ktorzy teraz po polu nikczemnie stoimy.
Temi słowy młodzieńcow chec sie rospaliłá
Im dáley tym y wiecey / y tá sie szerzyłá
Rzecz iego po wszem woysku / iuż Látini sámi /
A wszyscy Laurentowie mienia sie z myslámi /
Ktorzy iuż sobie wytchnać od woyny życzyli /
A pokoiu czekáli : teraz zás sie sili
Chec k bitwie w nich / y prágna przymierza złamánia /
Lituiac Turnowego nierowno potkánia.
¶ Jescze nád to Juturná wiecey przyłożyłá /
A ná powietrzu znákiem swoim potwierdziłá /
Co nie było wietszego coby záburzyło
Ludzi w narodzie włoskim / á dziwem zdrádziło.

Bo orzeł ná powietrzu wylátuiac wzgore:
    Gromił nárzece ptaki ſtádo biáłopiore/
Gdy w tym z predká ná wode ſpuściwſzy ſie ſrogi/
    Celnieyſzego łábećiá porwał w oſtre nogi.
Zdumieia ſie Jtali/ wſzytko ptáſtwo potem/
    Z niemáłym krzykiem wzbiie ku gorze ſie lotem/
A powietrze (dźiwna rzecz) ſkrzydłámi záćmili/
    A w gromádę śćiśnieni onego gromili
Nieprzyiaćielá ſwego/ áż gwałtem y onym
    Ciężarem bedac bárzo orzeł nádwatlonym/
Obłow z oſtrych páznogći zás w rzeke wpuśći/
    A ſam ſie pod obłoki prędkim lotem puśći.
Tedy znák okazáły w tym z krzykiem witáia
    Rutuli/ á do broni co predzey ſie máia.
A pierwſzy Tolumnius krzyknie: To/ to było
    Czego wiec ſobie záwżdy ſerce nie życzyło:
Poznawam łáſke Boża: zá mna/ zá mna náſzy
    porwićie broń Rutuli/ á ktory nas ſtráſzy
Ten zły przychodźień woyna iák nie duże ptaki/
    A náſze brzegi gwałtem puſtoſzy/ zá znáki
pierzcháć mu wnetże przyidźie/ á záraz żaglámi
    Puśći ſie przez ná morze/ ieno tylko ſámi
Skupiwſzy ſie weſpołek/ krolá porwánego
    Obrońćie z rak okrutnych dźiś bitwa wáſzego.
¶ Ták rzekł/ w tym oſczep ſtrzeli przećiwko ſtoiacym
    Nieprzyiaćiołom/ á on z pochopem świſczacym
Lećí pewna śmierć nioſac: záraz krzyk powſtánie/
    Zárázem po wſzytkich ſie wſczyna zámieſzánie/
Wſzytkim ſie ſerce w nagłym rozruchu zágrzało/
    Oſczep lecac iák w ten czás dźiewieć brátow ſtało
podobnych náprzećiwko/ ktore Arkádzkiemu
    Jednák wierna małżonká Gilippowi onemu
Tirhenká vrodźiłá/ z nich vrodźiwego
    Młodźieńcá/ tákże zbroia świetna ozdobnego

Wpoł práwie vgodziwszy przez żebrá weń lotem
Przeráźi / á ná piasku zostáwuie żołtem /
Zdárszy páncerz / gdźie przepás żywotá sowity
Siegał / á bláchowe sie zápináły nity.
A bráćia mężna rotá ćieżkim żalem zieći /
Jedni miecże popádna / drudzy bez pámieći
Z osczepmi wylátuia / á oślep tám bieża /
Przećiwko ktorym woyská Rutulskie wybieża.
Ztad sie záś w gestwie sypa Troiánie / Tirheni /
A Arkádes pstra zbroia świetna ozdobieni.
Ták wszyscy do potkánia z soba iedney chęći
Rozwaláia ołtarze / po powietrzu leći
Z gwałtem ćiemnym obłok strzał / grad żelázny pierze /
Kubki / stoły zwaláia dáne ku ofierze.
Vćieka krol Latinus / ná Bogi zgwałcone
Nárzekáiac / przez ono przymierze skáżone.
Jedni woźni tacżáia / drudzy tuż zárázem
Ná konie skacża świetnym błyskocac żelázem.
Mezapus dawno prágnac rozerwáć przymierze /
Tirheńskiego Aulestá w krolewskim vbierze /
Królá koniem potraćił: on chcac nedzny snádnie
Vstapić / ná ołtarze tylem wzad vpádnie
Ná głowę ná rámioná: w tym srogi przypada
Mezapus / á gdy k niemu swoie rece skłáda /
Z koniá mu wielkim drzewem zádał sroga ráne /
A rzecże: Wiec ták lepiey / te rácżey zamiáne
Bogowie od nas przyyma: zátym przypádáia
Itali / á z ćiepłego zbroie odźieráia.
Záś głownia opalona połápi z ogniská
Chorioneus / á gdy nań náćiera z bliská
Ebusus chcac vderzyć / wnet ia twarz okurzy /
Onemu wielka brodá błysnawszy zákurzy /
A zapách z ogniá dálá / záraz sie pokwápi /
A strwożonego lewa zá włosy połápi:

A dawßy im o ziemie przytłoczył koláný/
Záraz w boku vtopił miecż z poßew wyrwány:
Podálirius Alsá pásterzá przez broni
Po przednim woysku bieżąc z gołym mieczem goni/
Nádbieżawßy/ zmierzy náń: On sie w tym rozwodzi
Z siekiera/ á przez czoło przez wás mu vgodzi/
Gdźie zaraz ná wßytkiem krew zbroie opłynełá/
Onego w tym przykra mdłość zaraz ogárnełá/
A srogi sen nedznemu doymuie ná wieki/
A ćiemnośćia przykra śmierć stuła mu powieki.
¶ A w tym podniowßy reke z nienákryta głowa
Eneaß swe hámował táka głośna mowa/
Gdźie bieżyćie? iáki ták predki miedzy wámi
Rozruch sie wßczął? o gniewy pochámuyćie sámi/
Już przymierze spráwione/ y sposob pokoiu
Potwierdzony/ sámemu mnie należy k boiu:
Mnie/ áni soba trwożćie/ ia wam pokoy wieczny
Reka spráwie/ od ktorey pádnie Turnus niecny.
Miedzy krzykiem á miedzy onym głosem iego/
Oto świßcząc skrzydláta przypádłá do niego
Chypka strzałá/ nie wiedźieć z ktorey reki oná
Wystrzeloná lub iákim wichrem przypedzoná.
Co zá rzecz táka chwałe Rutulom spráwiłá/
Czyli Bog/ czy tráfunek? wnet sie zátłumiłá
Oná spráwá cney sławy/ áni ten był/ coby
Z postrzelenia chlubić sie miał iego osoby.
¶ Vchodząc Eneaßá Turnus obaczywßy/
Strwożone Wodze/ wnet sie nagła rospaliwßy
Nádźieia/ wołá koni y broni/ y wskoczy
Záraz ná woz ná ktorym miedzy woyski toczy.
Wiele on meżnych ludzi biegáiąc pobiia/
Wiele y połumárłych swa bronia powiia/
Albo wozem potrąca woyská/ ábo srogim
Oszczepem tyły bodźie pierzchliwym vbogim.

Jáko kiedy przy chłodnym Hebrze pobudzony
Páwęzą tłucze Mawors krwie nie násycony/
A k bitwie podżegáiąc konie rozburzone
Rospuszcza / ony máiąc iuż polá przestrone
Ják wichry bystre lecą: wnet z tetnu końskiego
Wszytká sie ziemiá trzesie Trácká gwałtownego/
Około ktorych woyny towárzystwo / zdrády
Bieżą skokiem / y gniewy / y sam strách szkárády
Tákże własnie y Turnus tám po káżdey stronie
Rospuściwszy kurzące od potu swe konie
Bieży po wszytkim woysku / á nieprzyiaciele
Zewszad siecze (niestetysz) vrągáiąc wiele.
Od bystrych kopyt krwáwe aż krople szczerkáią /
A z piaskiem nápoły krew tłocząc zdeptywáią.
Wiec Támierá polnsá zábił / z obiemá sie
potkawszy / á Stelena z bliská strácił záśie /
Zbliská też y Ládessá / Glauká gárdlá zbáwił /
Ktore oyciec Imbrásus z Liciey wypráwił
Jednáká im broń dawszy / w potkániu y śmiále
Rieżno sáme wiátry wyprzedzáć vmiále.
Z drugiey strony po woysku burzy sie z dáleká
Eumedes waleczny mąż meżnego człowieká
Syn dawnego Dolon á imie swe dźiádowskie
Własne máiąc / á meztwo y serce oycowskie.
Ktory przed tym áby był w szpiegierskiey osobie
Oboz Grecki przepátrzył zapláty chćiał sobie
Koni Achillesowych / lecz mu insza zá te
przeważność Diomedes nágrodźił zápláte
Iż do koni niemogł przydź: tego kiedy zoczył
Turnus w polu przestronym zaraz k niemu skoczył /
A pierwey nań z dáleká oszczepem strzeliwszy
Zástánowił swe konie / á z wozá skoczywszy /
Gdy zmartwiony vpada przypádnie á iemu
Gárdło nogą nástapił / miecz z reku wydrze mu /

Ktory świetny vtopił w piersiách nędznikowi/
Gdźie záraz tákie słowá ku niemu przemowi:
Ojcá krolá/ktorey ty we Włoskiey kráinie
Chćiał woyna dostáć/ grzbietem rozmierz Troiáninie/
Tey zapłáty/ ktorzy mie woyna vśiłuia
Wypędźić dostawáia/ ták miásto buduia.
Z tym k niemu w towarzystwo przydał y Buteszá
Oszczepem wystrzelonym Chloreuszá/ Dáreszá/
Sibárá/Tersilochá/ y Timetá cnego
Ná szyie wypádłego z koniá miecącego.
A iáko pułnocnego Boreaszá kiedy
Szum záchuczy ná morzu przeszerokim/ tedy
Leca ku brzegu wáły/ á gdźie náćieráia
Wiátry w zgore/obłoki z niebá vćiekáia:
Ták przed Turnem ná ktorakolwiek stronę wpádnie
Vstepuia/ á woyská tył podáia snádnie.
Własny go pochob nieśie/ á wiátrowym wianiem/
Swiszczacy kutas z wozu polátywa zá niem.
Niewytrwał burzliwośći ni gwałtu tákiego
Phegeus/ lecz sie záraz przećiw wozu iego
Zástáwił/ á viawszy rozbieżonych koni
Zá wodze/ mocna reka z toru ich nákłoni:
Gdy sie wlecze zá nimi v nich vwieszony/
Oszczepowi zostáwił grzbiet niezásłoniony/
A przebił ná nim páncerz dwákroć nitowány/
Wszákże mu tym nie práwie zádał wielkiey rány:
On przećie złozywszy sie tarcza/ y zárázem
Wroćił sie/ á z dobytym nań nátárł żelázem.
Zátym go oś y koło swym pędem szkárádnie
Potraćiło ná źiemie: w tym Turnus przypádnie/
Miedzy brzegiem páncerzá á końcem szyszaká
Sćiał głowe/ á ná plácu odbiegł nieboraká.
¶ Te mordy w polu Turnus gdy czynił tym czasem/
Już przyszli do obozu z krwáwym Eneaszem/
Długim

Długim oszczepem dáiac pomoc chodu swemu/
Mnesteus y Achátes/ Aszkánius ktemu.
On srożeie/ á co wstkok postrzał przyłomiony
Usiłuie tám dobydź w sobie zostáwiony/
Y bliższego rátunku szuka w oney chwili/
Aby szerszą żelázem ráne otworzyli/
A zákrytość postrzału ná koniec wyrznęły
By co prędzey mogł bieżeć do nieprzyiaćieli.
¶ Już Japis k niemu przybył/ ktoremu bez miáry
Z wielkiey chęći Apollo dáwał swoie dáry/
Y rzemiesło około wieżdżby sie rozumieć/
A ná Lutni y k temu ná Cytarze vmieć.
Ale on/ by żywotá oycu schorzálemu
Przedłużył/ wolał vmieć źioł mocy/ y k temu
Zwyczáy lekárskiey spráwy/ á bez żadney sławy
Około niemych náuk mieć swoie zabáwy.
Stał ogromnie zgrzytáiac/ oszczepu długiego
Podpárwszy sie Eneasz/ áni sie z wielkiego
Zbieżenia młodźi k niemu/ ni go płácz Julowy
Nieruszył/ á zwyczáiem lekárskim gotowy
Stáry Japis ná sobie száty podkásuie/
Siłá lekárstw rozlicznych y źioł on kosztuie:
Prozno prácuie/ prozno kuśi sie z szpadlámi/
Y prozno dźierżącymi chwyta kleszczykámi/
Zadney nie vkázuie iuż tám szczęśćie drogi
Lekárstwá nie rátuią/ á im dáley srogi
Tym sie wiecey po polu strách rozszerza práwie/
Już blisko wszego złego/ iuż niebá w kurzawie
Nie widáć/ náćieráią iezdni wskok/ á strzały
Gęste bárzo w pośrodek obozu pádáły.
Krzyk żáłosny aż k niebu idźie boiuiących
Młodźieńcow/ y od ćiężkich rázow pádaiących.
¶ Tedy Wenus niesłuszną poruszona swego
Syná boleśćią mátká/ z wierzchu Jdeyskiego

Ná Krećie Diptan viwi / korzeń z dostákiemi
Liśćiámi / y czerwonym kwiátem kwitnácemi.
Ziele ktore świádome dźikie kozy znáią /
Jeśli gdy postrzał w zádźie swym od łowcow máią.
Ktore w ciemny sie obłok Bogini zákrywszy
Przyniosłá / to w miednicy woda wymoczywszy
Rostwarzálá lekárstwy táiemnie / zdrowego
A soku z Ambroziiey / y bárzo wonnego
Pánaku przyczyniáiac / płokał woda ona
Nieświádom stáry Japis ráne otworzona:
Gdy záraz wszytká boleść odpádłá od śiáłá /
A w głebokiey sie ránie krew záhámowálá /
A sámá z dobrey woli strzałá wyskoczyłá /
A świeża sie zás czerstwość ćiáłu náwroćiłá.
Broni skokiem mężowi / y czemu stoićie?
(Jápis krzyknie) á pierwszy sercá známieniéie
Wzbudźił k nieprzyiaćiołom: nie ludzka pomoca/
Ni náuka sie dźieie / áni moia moca
Jesteś k zdrowiu przywrocon / wietszy Bog spráwuie/
A k wietszym ćie Enea spráwom wypráwuie.
On chętliwy do boiu / tym chćiwiey swe nogi
Ztad y ztad nákolánká przypráwia / á srogi
Oszczep trzesie / á iáko w páncerz záwleczony /
A tarcz ná sie záłożył bedac vzbroiony /
A vchyli szyszaká / obłápiwszy k temu
Syná Julá cáłuie / y ták mowi k niemu:
Vcz sie synu odemnie cnoty / y prawdźiwey
Pracey znośić od inszych fortuny życzliwey
Teraz ćie moiá reká z tey bitwy wybáwi /
A ćiebie czći z nagroda łáskáwa nábáwi /
Potym twa spráwá bedźie gdy dorośćiesz swoich
Lat státecznych to pomnieć / iż przykłády twoich
W sercu swym rozbieráiac / pobudzáć ćie wszedźie
Hektorowe Wuiowskie y me imie bedźie.

Te słowá skoro wyrzekł / iuż z obozu z gniewem
Wypada / obrácáiąc reką dużym drzewem/
Społem z gestwą Anteus/ Mnesteus sie pußczą /
A wßyscy skokiem bieżą / á oboz opußczą /
Wnet sie kurzáwá ciemna po polu rozniesie /
A od wielkiego tetnu nog ziemiá sie trzesie.
¶ Widział Turnus z okopu bieżące / widzieli
Ausony / á sercá potrwożone mieli.
Przed wßytkiemi Látiny pierwßa vsłyßáłá
Juturná / y on dobrze huk wyrozumiáłá /
A z trwogi tył podáłá : á on leći skokiem /
A kurzawá sie snuie po polu ßerokiem.
Ják przedárwßy obłoki / gdy wiátr gwałtem srogim
Przez morze k ziemi pedźi / oraczom vbogim
Sercá wiesczę sie trwożą z dáleká / obáli
On siłá drzew niestetyß y zboża powáli :
Popsuie wßytko wkoło : tedy lecą w biegu.
Naprzod á ßum okrutny pedzą wiátry k brzegu.
Z tákim gwałtem Eneaß zgráie ludźi wiedźie
Ná swe nieprzyiaćioły / tedy w ćiásnym rzedźie
Kupią sie wßyscy w hufce : Ostrá Timbreus
Meżnego mieczem zábił / tákże y Mnesteus
Archetium / Achátes Epuloná zetnie /
Sćiał y Vfentá Giás / támże legł niechetnie
On Tolumnius wießczek / ktory pierwßy śmiele
Oßczep swoy ostry rzućił ná nieprzyiaćiele :
Krzyk w stáie áż do niebá. Záś Rutuli skokiem
W prochu ćiemnym pierzcháią po polu ßerokiem.
Sam ni pießych / ni konnych áni záśádzonych
Przećiwko sobie z broniq śiecze oburzonych /
Tylko sámego Turná w polu vpátrywa
Wßedy błákuiąc / tylko sámego wyzywa.
Czym strwożona Juturná przysko czyłá z bliská /
Pogániáiącą Turnowych koni wnet Metiská.

Z wozu tákże z ſámego dyßlá wyrzućilá /
Samá ná wóz wſkoczywßy do wodz ſie rzućilá /
A końmi kierowálá / ná wßem Metyſkowe
Oſobe wyrażáiac y zbroie y mowe.
Czarna iáko iáſkolká kiedy miedzy dáchy
Możnego pána lata / álbo gdy y gmáchy
Wßedy ſkrzydly náwiedza / ßukáiac málego
Pokármu / á do gniazdá nioſac świegotnego /
Tedy miedzy ſalámi / záś miedzy ieziormi
Krzycży lecac : ták miedzy tám nieprzyiaćiolmi
Juturná ſámá z końmi ſkokiem wylátuie /
A byſtry wóz ná wßytkim tám dobrze ſpráwuie.
To tám / to záśie v tám puſcża ſie z weſolem
Brátem / lecż nie dopuſcża potkáć mu ſie ſpolem /
Ale ſtroni od niego. Niemniey też y k temu
Eneaß zábiegáiac wßedy ſtroniacemu
Krzywemi zakolámi przećiwko náćierá /
A po roſtepnym woyſku glosem nań doćierá.
Jlekroć nieprzyiaćiel nápádnie przed ocży /
A zá ſkrzydlonogiemi końmi dármo ſkócży
W byſtrym biegu Eneaß / tylekroć Juturná
Vwodźi náwracáiac z byſtrym wozem Turná
Ach coż cżynić ? prozno ſie śili w gniewy dźiwne /
A ſerce rożno ćiagna w nim myśli przećiwne /
Tám iák dwá zákowáne oßcżepy żelazem
Chyże miał ſam ná koniu Mezapus tym rázem
W lewey rece / z nich ieden rozwiedźiony zmierzy /
A tym ná Eneáßá poćiſkiem vderzy.
On ſie w tym záſtánowi k źiemi przykloni
Koláno / á tárcża ſie od rázu záſloni /
Oßcżep przedśie ſámy wierzch od ßyßaká ſtráćil /
A pierze v ßkofia od wierzchu odtráćil.
Zátym gniew w nim powſtáie á zdrádá wzrußony
Już bacża że Turnus z ſwym wozem w rozne ſtrony
Oddala

Oddala sie od niego / tedy y przymierze
Złamáne tákież Bogi ná świádectwo bierze.
Zátym wpadł miedzy woysko / á boiem szcześliwym
Okrom wszelkiego braku wszem bedac strászliwym
Miedzy nieprzyiacioły czyni mordy srodze /
A wszytkiemu gniewowi rospuścił iuż wodze.
¶ Ktoremi ták sroga rzecz / ktory Bog wierszámi
Smierci ksiazat opowie dziwnemi klestkámi /
Ktore wszedy po woysku srogim obyczáiem
To Turnus / to Eneasz tám czynieli wzaiem?
W tákimli gniewie Boże zdáło ć sie narody
Stoczyć z soba do wdzieczney co mieli przyśdź zgody?
Eneasz wnet Sokráná / gdzie gromiony snádnie
Od Turná Troiáński tłum był pierwey nápádnie
A przez boki / kedy śmierć nápretsza przypada /
Przez wnetrze srogim mieczem przez żebra przebada.
Turnus Amiká z koniá y z brátem Diorem
Pieszy stracił / Amiká zbodł oszczepem sporem /
Tego mieczem / á z obugłowy vcietemi
Zwieśiwszy z wozu bieży krwia szczerkaiacemi.
On Támirá / Tánain / Cetegá trzech sporym /
Jednym podkániem gárdłá pozbáwił / ku ktorym
Przyłaczył y Onitá námniey wesołego
Od mátki Peridiiey rodu Tebáńskiego.
Turnus bráty wysłáne z Phebowey Liciiey /
Y ktory sie prozno strzegł bitwy z Arkádiiey
Menetá / ktory dom miał vbogi / y ktory
Około rybney Lerny báwił sie ieziory /
Ani on sie możnieyszym nie wdawał w posługi /
Ociec iego náiete role spráwiał pługi.
Ják rożnych stron wpuszczone ognie goráiace
W suchy lás / álbo w chrosty wáwrzynu trzeszczace
Albo gdy z wielkim pedem z wysokich gor rzeki
Pieniste k morzu bieżac czynia silne dźwieki:
 Káżda

Káżda po swey ßoruiąc wielkim gwałtem drodze /
Nie leniwiey obádwá po wßem woysku srodze
Eneaß y też Turnus biiąc pustoßyli /
Dopiero tám srogi gniew w nich sie we wnątrz sili /
Niezwyćiężone sercá z gniewu sie pádáią /
Wßytkie siły ná rány srogie obrácáią.
Murrháná ten y z dźiádow y z prádźiádow dawnych
Przezwiská sie wynośac / y z Látyńskich słáwnych
Krolow rod swoy wywodząc / záráżem tám skáła
Y. oderwana ßtuka kámieniá niemáła
Strácił z wierzchu ná źiemię : kedy wypádłego
Pod dyßlem obrácáły kołá vbogiego /
A cżestym z wierzchu bićiem nie będąc poznány /
Kopyty był od swoich koni podeptány.
On Hilowi gdy bieżał z gniewem rozpalonym
Záskocżył / á ná ćiemię okryte / zmierżonym
Ośćżepem záraz strzelił / támże mu gotowy
Ośćżep vtknął przez ßyßak / zráźiwßy mozg z głowy.
Ani ćiebie Kreteu przemężnego Greká
Turnowi nie odieła twoiá duża reká.
Ni Kupentá Bogowie własni iego mili
Od rąk Eneáßowych też nie obronili.
Przepadł przezeń miecż ostry / áni mu pomocna
Nędznemu námniey byłá tárcżá miedźiána mocna.
Ciebie też Laurentcki kray widźiał Eole
Gdyś vpadł y ßeroko grzbietem okrył pole :
Poległeś tám ktorego niepożyły meztwá
Greckie woyská / ni sam burzyćiel krolestwá
Troiáńskiego Achilles nie mogł pożyć ćiebie /
Tám był żywotá twego koniec w oney potrzebie :
Twoy dom zácny pod Idą / zacny był dom tobie
W Lirnezu / sameś schowan w Laurentckim grobie.
Dopiero wßytko woysko z sobą stárćie cżyni /
Y wßytek Troiáński lud / y wßyscy Látini.

Mnesteus

Mnesteus y Sergestus bystrey / wiec y oni /
Asilás y Mezapus okrocićiel koni /
A ktemu Tuskie hufce / iezni Arkadowie /
Wszyscy według nawietszey siły swey meżowie
Vsiłuia zá soba / ani wytknać sobie
Nie dádza / lecz sie wála mordem stronie obie.
Tu piekna ráde mátká w tym Eneaszowi
Zesłálá / áby rácżey vdał sie k murowi
A skokiem sie obroćił k miástu z rota meżka /
A w tym gromił Látiny z predká nagla klesłká.
On gdy po wszytkim woysku tám Turná szpiegował /
A ocżymá po káżdych stronách vpátrował /
Obacżył wolne miásto od káżdey zabáwy /
A bespiecżne od szturmu: zatym wietszey spráwy
Sposob inszy wziął przedsie / mocnego Seresta /
Mnesteusá / y k temu záwoła Sergestá
Hetmánow / y ná gore wbieżał / gdzie niemáło
Inszych Troian ku niemu z woyská sie zbieżáło.
Ni broni áni páwez z siebie nie złożywszy /
Wnet k nim rzecze ná mieysce co wyższe wstapiwszy:
Niech sie żadna odwloká mym słowom niestawa /
Bog Jupiter tu z nami / áni wam niech dawa
Ne nagłe przedsiewźiećie leniśtwá iákiego /
Miásto to dźiś przycżyne nam wszytkiego złego /
Krolestwá Látinowe / iesli sie pod władza
A pod me posłuszeństwo záraz nie podádza /
Rozburze / y domy ich porownam z popiołem:
Czekáć mam gdy Turnowi zdáć sie bedźie społem
Zemna do poiedynku? ábo zácżać nowa
Bitwe zwyćiężonemu? To Rycerze głowa
To przycżyna złey woyny. Ey wskok z pochodniámi
A przymierze płomienmi odwetuyćie sámi.
To gdy rzekł / wszyscy záraz iáko zápaleni
Ku murom miedzy soba w hufce náćiśnieni.

Z-gęstá ludźie śie sypą/ drábiny wnet kedy
A z przodká nagle ognie vkażą śie wßedy:
Jedni bieżą ku bramam/ á śieką lud bliski/
Błyszcżą mieczmi/ á niebo záćmiáią pociski.
Sám miedzy przednieyßemi rękę pokázuiąc
Eneaß k miástu krzyczy Látiná winuiąc/
A Bogi oświadcżáiąc/ iż przymußon záśie
Do bitwy: dwá kroć ludźi Włoskie iuż miał ná śię/
Dwá kroć wiárá zgwałcona. Tedy rozerwánie
Tám miedzy ftrwożonemi mieſcżany śie ſtánie:
Jedni bramy Troiánom otworzyć gotowi/
A chcą puśćić/ á z muru okázáć krolowi
Tám iáwną niebeſpiecżność: drudzy bieżą z bronią/
A vprzeymie oycżyſtych murow miáſtá bronią.
Zámknione w záćiemnioney opoce gdy burzy
Páſterz pßcżoły/ á dymem przykrym ie okurzy.
One nędne po miednym oboźie śie ſnuią/
A z śilnym gwarem wewnętrz gniewy okázuią/
Przykra woniá ßerzy śie/ więc śie gwar roſchodźi
Po ſkále/ á wzgorę dym nieluby pochodźi.
Jeßcże ſrożße Látinom ßcżęśćie przyſtąpiło/
Czym wßytko miáſto z gruntu práwie ponurzyło.
¶ Krolowa obacżywßy iuż nieprzyiaćiele
K miáſtu bieżąc/ á murom iuż dokucżáł wiele
Ognie látáć ná dáchy/ á Turná ni iego
K obronie nie widźiáłá woyſká Rutulſkiego/
Nießcżeſna poległego w bitwie być mniemáłá:
Zkąd gdy ſerce żáłośćią przeráżone miáłá/
Siebie przycżyną wßego winuie być złego/
A śilá nárzekáiąc/ z żalu okrutnego/
Zdárłá ßáte ná ſobie/ ſproſną śmierćią zátem
Od bálki záwießona rozſtáłá śie z świátem.
Jáką klęſkę Látinki ſkoro vſłyßáły/
Krzyk y lámęnt po domiech vcżynią niemáły.

Naplerwßa Láwinia kosse rozczosána
 Swoie tárgá / y ßpeči twarz srodze rumiáná.
O czym po wßytkim mieśćie wieść sie rostoczylá
 Nieszczesna / zkad vpádlo wßytkim sercá śilá.
Chodźi w rozdártey ßáćie Látinus krol smutny
 Bez pámieći / prze táki przypadek okrutny
Swoiey zony / y prze miástá klestke nießczesliwa
 plugáwym prochem ßpecac swoie glowe śiwa /
A bárzo sie winnie / iże z Eneaßem
 Nie zprzyiáźnil sie dawno vbogi przed czásem.
¶ A w tym ná ostáteczných polách Turnus onych
 Woiuiac málo gonil ludźi rozgromionych.
Już leniwiey / iuż y mniey / y mniey swoiey broni
 Vżywal dla tepośći niewesol swych koni /
Gdy z krzykiem / pomießáne niewiádomy trwogi /
 Od wiátru wieiacego zásłychnie vbogi /
A glos y trzask żálosny w mieśćie zámießánym
 Dobrze iuż wyrozumiał w chem nádstáwiánym.
Nieszcześliwy co zá trwogá miedzy murámi w zamku?
 Abo co zá táki glos z miástá sie wydáie?
To rzekßy / zaraz swoie konie zástánowi.
 Wnet śiostrá ná wßem rowna bedac Metistowi /
Ktora y woz y konie ná on czás tám iego
 Spráwowálá / ták rzecze záraze m do niego:
Tedy Turne Troiánom zádawaymy trwoge /
 Gdźie nam zwyćiestwo pierwey vkázuie droge:
Sa drudzy ktorzy miástá bronić dobrze moga /
 Choć Eneaß dokucza náßym woyna sroga:
A my vczyńmy klestke w Troiánách niemálá /
 Ani liczba pobitych / áni tákże chwala
Niemnieyßy ztad odiedźieß: záraz Turnus ná to:
 O śiostro / y dawno ia miálem ćiebie zá to /
Żes pierwey przez swoy fortel przymierze skáźilá /
 A siebies do tych sámá zlych bitew wpráwilá /

A teraz

A teraz mie Bogini mylić nie potrzebá/
Ale ktory cie wzdy Bog tu zeſłáná z niebá
Chćiał táka ćieżkość podiać? czy áby nedznego
Okrutna śmierć widźiáłá teraz brátá ſwego?
Coż czynić? ktorym ſie mam ßczyćić ßcześćiem moim?
Słyßałem dobrze w vßy gdy mie głoſem ſwoim
Murchan zá ſoba wabił: ktory známienity
Bedac zginał/ á z rány ſrogiey legł zábity/
Nád ktorego nie był nikt milßy ſercu memu/
Vpadł y nieſcześliwy zacny Vfens ktemu/
Aby nigdy niepátrzył ſnadź ná háńbe moie/
Troiánie iego ćiáło máia ktemu zbroie.
Burzyć miáſto dopuſcze? (tylko mi tákowey
Rzeczy tu niedoſtáło) áni Dránceſowey
Mowy reka nie zátre? Czyli wnet tył mam dáć?
A Turná pierzchnacego ten kray ma ogladáć?
Tákli rzecz ćieżka ieſt śmierć? Wy duße życzliwe
Badźćie mi/ bo ſobie mam Bogi niechetliwe/
Swieta dußá k wam poyde/ á nigdy háńby tey
Niegodná/ rowna przodkom w ſpráwie známieintey.
Ledwo to rzekł/ gdy oto Sages poſeł świeży
Przebiwßy ſie przez woyſko ná koniu przebieży/
W twarz ſtrzała poſtrzelony przypádnie z rumorem/
A ná Turná o rátunk woła głoſem ſporem:
Turne w tobie nádźieiá oſtáteczna ſtoi/
Vlituy ſie nád ſwemi: Eneaß we zbroi
Błyſczy wßedy/ á zamki grozi ſie wypalić
Zacne Włoſkie/ y zgołá od gruntu obálić.
Już ognie w dáchy biia/ á Látyni ćiebie
Vpátruia/ y prágna zgodliwie w potrzebie/
Chwieie ſie z myśla ſam krol/ źięćiá ma ktorego
Obráć/ y do przymierza ſkłonić ſie czyiego.
Nádto ießcze/ krolowa nážycżliwßa tobie
Z przelęknienia ſwa reka zádawßy śmierć ſobie

Już

Iuż świát ten opuściłá / á ná sobie sámi
Mezapus y Atinás iuż miedzy bramámi
Dźierża ludźi / około ktorych z káżdey strony
Mießa sie hufcow zbroynych tłum wielki ściśniony /
Gestwá mieczow błyszczacych śili sie przestronie /
Ty obracaß po łakách pustych z wozem konie?
¶ Zdumiał sie rożnych rzeczy powieśćia wzruszony
Turnus / y stánął milczac iáko zápomniony.
Burzy sie w sercu wielkim wstyd / y pomießána
Bystrość z żalem / y srodze miłość podniecána /
A moc sobie świádoma: á iák sie rozbiłá
Ciemność / á k sercu świátłość záśie nástapiłá /
Oczy swoie potoczy gniewem rospalone /
A burzliwy ná miásto poyźrzy rozßerzone.
Gdy oto wźiawßy pochop ku gorze sie wálił /
Ogień záiawßy drzewá / y wieżę zápalił /
Wieżę z tamow złożona ktora sam postáwił /
Kołá y wschody do niey wysokie przyprawił.
Iuż / iuż ßczeście okrutne o śiostro przemoga /
Dáley mie nieodźierżyß: gdźie mie Bog gdźie sroga
Fortuná ćiagnie poydę / iuż rzecz mnie tym czásem
Odwáżona potykáć wręcz sie z Eneaßem /
A wyćierpiećby nád śmierć było co ćieżßego /
Ani mie dáley vyźrzß śiostrá nikczemnego:
Teraz dopuść burzyć sie przed srogiem burzeniem.
To rzekßy / z wozu polá dostawßy skoczeniem /
Przez wczystká / broni bieży smutna opuszczáiac
Siostrę / á skokiem pędźi hufce przedźieráiac.
A iáko skáły ßtuká gdy z wierzchu sie toczy
Zrážona bystrym wiátrem: lub gdy ia przemoczy
Gęsty deßcz / ábo dawność przystárßa obáli /
Ciężkim pędem ná doł sie niehámowna wáli /
Wywracáiac y źiemię / á ná co nápádnie
Lásy / bydłá / oracze soba tłumi snádnie.

Ták Turnus kmiástu bieży przez woyská przebite/
Gdźie spływáły po źiemi hoynie krwie obfite/
A wiátr świszczał od wiátrow/ á zá reki znákiem
Podnieśienia/ zákrzyknie záraz głosem tákiem:
Hamuyćie sie Rutuli/ pohámuyćie broni
Látini/ iákiekolwiek nieszcześćie sie skłoni/
Moie iest/ sam ia zá was vczynie potkánie/
Niech ná mnie kaźń przymierza złamánego stánie.
Rozstapia sie/ á plácim vczynia gotowy.
A w tym vsłyszawszy głos Eneasz Turnowy/
Opuszcza wieże/ y mur opuszcza szeroki/
A bez żadney zabáwy/ bez żadney odwłoki.
Wszytkie spráwy porzuca/ rádość wielka máiac/
A grzmotem swoiey zbroie niebá dośiegáiac.
Iáki Atos/ lub iáki Erix/ ábo bywa
Iáki wiec Appeninus/ kiedy zászumywa
Ogromnie migotliwa iedlina/ á z swemi
Ku gorze sie podnasza wierzchámi śnieżnemi.
Iuż ná porząd Rutuli y wszyscy Troiánie/
Y woyská Włoskie oczy obroćili ná nie:
Y ći ktorzy z wysokich wież odpor dawáli/
Y ktorzy táránámi w mury kołatáli/
Złożyli broni z rámion dźiwuie sie onym
Sam Látinus z roznych stron świátá vrodzonym/
Meżom ogromnym zbroia/ gdy sie oni sámi
Mieli potkáć/ á czynić ogromnie mieczámi.
¶ A oni przestrony plác sobie obaczywszy/
Z wielkim pedem oszczepy ná sie wyrzućiwszy/
Srogi boy zácżynáia tarczámi/ y brzekiem
Twárdey miedźi/ źiemiá sie trzesie z wielkim dźwiekiem.
Wnet mieczmi gestych rázow sobie przyczyniáia/
Fortuná z mestwem obu w iedno sie złaczáia.
A iák ná wielkiey Sili ábo ná wysokiem
Táburnie/ gdy dwá woły ná boy srogi skokiem

Przećiw sobie z ostremi rogi náćieráią /
Potrwożeni pásterze z dáleká czekáią:
Stoi poćichu stádo / stoią pod wątpieniem
Jálowice / pod czyimby były rządzeniem /
Ktory wodz ma bydź stádu / oni gwałtem sámi
Rány sobie zádáią / á boda rogámi
Rospárći / krew po kárkách y po bokách ćiecze /
A po wszytkim sie lesie ryk ogromny wlecze.
Własnie z Turnem Eneasz ták sie z tarczámi zbiega /
Grzmot wielki po powietrzu wszedy sie rozlega.
Jupiter wyćiągnąwszy wagi wyrownáne
Dzierży w reku / á obu rozno obiecáne
Szcześćie pokłáda ná nich / kogoby zbáwiłá
Praca / á śmierć ćieżarem iákby przeważyłá /
Skoczy ten (by nie prozno mniemáiąc) á z gory
Wysoko miecz wyniesie Turnus náraz spory /
A tnie: krzykną Troiánie / Látini sie strwożą /
Obu woyská ku temu sercá / oczy złożą.
W tym sie zdrádny miecz spáda / á z niemáley chući
Vpádnie w sámym ćieciu / on sie názad rzući /
A bieży nád wiátr predszy / skoro w tym głowice
Nie swą vyźrzał / y k temu bez broni práwice.
Słuch iest / gdy ku pierwszemu potkániu skwápliwy
Ná woz wprzężony wśiádał / z chęći niebáczliwy
Zápomniawszy nieszczesny mieczá oyczystego
Jnszy wźiął pogániáczá Metistá swoiego.
A ten długo gdy przed nim Troiánie pierzcháli
Dostawał / á gdy przyszło do Wulkáńskiey stali /
Smiertelna broń iáko lod kruchy sie gruchoce /
A z vłomki po piasku żołtym sie błyskoce.
Przeto w rozne sie plácu tám vdawa strony /
To tám to sám kreći sie w koło przelekniony:
Bo pole zástąpili Troiánie szerokie /
Ztąd mury y ieźioro záległo głebokie.

Niemniey przedśie Eneaß ácz od strzały ráná
Czásem mu chámowáłá z bolesci koláná.
A k biegu przeßkadzáłá / dośćiga á nogi
Noga dobrze nie zaymie iego z gniewu srogi.
Ják ieleniá dostawßy rzeka obeßłego /
A zagroda czerwonym pierzem przelekłego
Łowczy pies / dokucza mu y głosem y ßkokiem /
On stráßony y zdráda y brzegiem wysokiem /
A tám y sám vćieka około nád rzeka /
Ziadły Brytan tuż po nim z otwárta páßczeka /
Juz iuż dźierży / y iákby dźierżał / á záßczeknie
páßczeka / ktorey prozno zážećiem sie zemknie.
Wnet krzyk wstáie / á w koło brzegi y iezioza
Z głosu sie odzywáia / grzmi niebo z rumorá:
On społem vćiekáiac / społem y winnie
Swe ludźi / á káżdego imieniem miánnie
O miecz własny wołáiac / Eneaß záś k temu
pewna śmierć opowiáda / ktoby pomogł iemu.
A sam ránny dokucza / przeleknione trwożac /
A zburzeniem do gruntu ich miástá im grożac.
pieckroć kołá zawodem w plácu vczynili /
Tyle drugie kiedy sie nazad obroćili /
Bo nie o śmiech grá im ßłá / áni o rzecz máła /
Lecz o zdrowie Turnowe / o iego krew cáła.
Z przykrym liśćiem oliwá stałá tám z dawnośći
Faunowi zlecona / záwżdy w vczćiwośći
Od márynarzow bedac / gdźie z wod vchowáni
Zwikli ßáty záwießáć / y oddáwáć dáni.
To drzewo krom baczenia Troiánie wyćieli /
Aby ku potykániu plác przestrzeńßy mieli.
Tám oßczep Eneaßow tkwiał / tám záwießony
Od pochopu głeboko w korzeniu vtkniony /
Náległ á gwałtem dobydź ze pniá zážetego
Chćiał swoy oßczep Eneaß / á skokiem ktorego

Niemogł pożyć / oszczepem mogł bydź dogoniony.
Dopiero strachem wielkim Turnus ogárniony /
Faune rátuy proszę: y tyo szláchetny
Korzeniu zádżierz oszczep / iestym ia był chetny
Záwżdy cześć wászę mnożyć / ktora niedostoyna
Vczynili Troiánie niesżláchetna woyna.
Ta prosba niedáremna Boża pomoc spráwił /
Bo gdy długo prácował / áż z pniem się báwił
Zátwárdźiáłym Eneasz / w żadney swey dużośći
Niemogł nigdy rozedrzeć drzewá záżetośći.
Gdy w tym chćiwie mocuie / á nálega śiłá /
Iuturná w Metyská się zásie przemieniłá /
Skoczywszy da miecz brátu. Co Wenus baczywszy
Iż się zeszłá Iunonie śmiáłość / przyskoczywszy
Oszczep z twárdego drzewá wydárłá: tu oni
Serce y śile wźiawszy ták z dobytey broni /
Ten z mieczá / ten z oszczepu rzeźwi ogromnego /
Dźiełó z sobą záczeli Marsá przeważnego.
¶ W tym do Iunony mowi krol niebá iásnego
Pátrzáiaca ná bitwę z obłoku żołtego:
Co zá koniec wżdy będźie? cożći wiecey potym
Małżonko? wyznawasz to y wiesz dobrze o tym /
Eneaszá bydź z Bogá z człeká śmiertelnego /
A do niebá się dostáć z wyroku Bozkiego.
Co czynisz? y dla ktorey wieszasz się nádźieie
Ná obłocech wilgotnych? słusznali się dźieie
Bogá człowieku ránić? álbo miecz (bez ćiebie
Coby Iuturná mogłá?) zás wrácáć w potrzebie
Turnowi á záraz się vpádłemu bronić?
Przestáńże / á nászey się day prośbie náklonić
Ani się gryź ták w sobie / á po wdźieczney twarzy /
Niech się żáłość z frásunkow áni gniew nie żarzy.
Przyszłoli iuż do ostátká dotąd ná przemiány
Mogłás miotáć po źiemi po morzu Troiány.

 Niesłuszne

Nieſłußne woyny wzniecáć / ßláchetne narody
Szkárádźić / y w ſrogi płácz wdáwáć nowe gody.
Dáley tego mieć niechce. Te Jupiter mowe
Vczynił: zás ták Juno ſpuśćiwßy ſwa głowe:
Twey Jupiter świádoma gdym ieſt boſkiey woli.
Opußczam Turná y ten kray iuż poniewoli.
Ani by mie dźiś widźiał z powietrza iáſnego /
Przypátruiac ſie znaßáć mnie ták wiele złego /
Ale ogniem okryta przy bitwách bych byłá /
A Troiány ná zły raz wßedy przywodźiłá.
Znam ſie iżem Juturnie brátá vbogiego
Rádźiłám rátowáć / y dla zdrowia iego.
Ważyć ſie pozwoliłá / nie iżby ſie miáłá
Do broni / álbo z łuku ſtrzałe wyćiagáłá
Przez moc nieubłagána to Stigowey rzeki
Przyśiegam / iáka wiárá Bogom ieſt ná wieki
Ná niebie vſtáwiona. A ták vſtepuie /
A walek nienawiſnych dáley odſtepuie.
Tylko co do wyroku nie ma nic Bozkiego /
Dla Latium ćie proße / dla czći rodu twego /
Gdy iuż (choć ták) w małżeńſtwie ßczeſnym pokoy práwy.
Potwierdza / á przymierzem ſpoia ſie y práwy
Niech ſtárego przezwiſká niemieni Látinſki
Tu rodny rod / áni ſie Troiány przezwiſki
Ni rzecza nie miánnia / ále áby ſwego
Iezyká y ſtroiu vżywał włáſnego /
Niechay bedźie Látium: niech po czáſy wieczne
Beda w Albie krolowie / á plemie waleczne
Rzymſkie moca ſie Włoſka wzbiie w tey kráinie /
Zginełá Troiá / y iuż niech z przezwiſkiem zginie.
Rosmiawßy ſie rzekł ſpráwcá y ludźi y źiemie /
Sioſtraś ieſt Jowißowa / tákież drugie plemie
Sáturnowe / á tákie gniewu náwáłnośći
W ſercu toczyß? ále tey przeſtań śierdźitośći.
Prozno

Prozno w sobie záczetey / wszytko tobie gwoli
Vczynię / y ná wszytko dámci się powoli /
Iezyk y obyczáie oyczyste y tákie
Dziś imie Włoski rod ma / záwżdy będźie tákie.
Zmieszáni miedzy nimi vlęgą Troiánie /
Tylko świętych obrzedow przidźie spráwá ná nie :
Y vczynię Látiny iezyká iednego /
Zkąd narod ktory tu z krwią narodu Włoskiego
Pomieszány powstánie / vyźrzysz iáko wszędźie
Ludźi Bogi przewyższáć nabożeństwem będźie.
Ani żaden rod spráwniey twey chwały ták śiłá
Nierozmnoży / tym słowom Iuno przyzwoliłá /
A odmieniwszy vmysł / weselsza z onego
Powietrza y obłoku vciápi iásnego.
To spráwiwszy Bog insze przedśię bierze myśli /
A Iuturná by brátá opuśćiłá myśli.
¶ Mienią bydź dwie záráźie / Iedze są rzeczone /
Ktore z Megerą srogą społem vrodzone
Ciemna noc wypuśćiłá : á strzelmi smoczymi
Obwiązawszy skrzydłami opięłá prędkimi :
Te záwżdy przed stolicą widáć y przed progiem
Iowiszá gniewliwego / á ludźiom vbogiem
Sporzą strách ieśli kiedy Bog mory strászliwe /
Y niemocy dopuszczá / álbo gdy złośliwe
Miástá woyna przestrasza : z nich iedne wypuśći /
A ná zły znák Iuturnie po powietrzu puśći.
Leći á bystrym wichrem k źiemi się spuszcząłá /
Iáko kiedy z ćiećiwy wiec spuszczona strzałá /
Ktorą Párius choć Cidon iádem námázawszy
Strzeli nieuleczona / á tá pochop wźiawszy
Swiszcząc leći po ćiemnym powietrzu / ták oná
Iedzá k źiemi pędźiłá z Nocy vrodzona.
A skoro z obu dwu stron woyská obaczyłá /
W niewielkiego się ptaká záraz przemieniłá /

Ktory

Ktory wiec puſtych dáchow y grobow rad ßuka /
A tám śiedząc żáłośnie w ćiemney nocy huka:
Tym ſie sſtawßy około iego ſie vwiia
Skrzecżąc Jedzą / á tarcża ſkrzydłámi wybijá.
Jemu nowa ſtretwiáłość z ſtráchu członki ziela /
Wſtána włoſy / á mowá w vśćiech zámilknelá.
A z dáleká gdy iey dźwiek y ſkrzydłá poználá
Biedna śioſtrá Juturná / zárázem tárgała
Włoſy ſrogo ná głowie / ßpecąc páznogćiámi
Twarz ſwoie / y w pierśi ſie tám tłukąc pieśćiámi.
Coż ći iuż dáley pomoc może śioſtrá twoiá?
Abo iáka iuż ma być Turne możność moiá?
Ktorym fortelem żywot bych ći zádźierżálá?
Temu dźiwu iákobych záſtáwić ſie miálá?
Już / iuż opußcżam woyſká / nieſtráßćie niebogi
Lekliwey ſprośne ptáſtwo / poznawam dźwiek ſrogi /
Poznawam tárkot ſkrzydeł / áni ſercá mego
Nie myli hárda wola Jowißá ſrogiego:
To mi dał zá dźiewictwo / ábych wiecżnie żyłá?
Przecż mi śmierć ieſt odietá? bych przez nie ſkońcżyłá
Tákie ſrogie żáłośći teraz iuż / á zátem
W towárzyſtwie przez ćiemność ißdź z vbogim brátem.
Ja wiec bedąc śmiertelna: o mnie iuż nic wßedźie
Wdźiecżnego bez ćiebie moy miły brácie bedźie.
O by ſie rozſtąpilá wnet źiemiá podemna /
A do duß mie ſpuśćilá nedzna w otchłań ćiemna.
To rzekßy / głowe w modre zawićie zákryłá /
A z wzdychániem w głeboka rzeke ſie puśćiłá.
¶ Eneaß w tym náćiera / á okrutnym drzewem
Błyſkoce y ták mowi k niemu ſrogo z gniewem /
Co Turne dáley mießkaß? iáka myśl zás w tobie?
Nie zawodem lecż broniá pocżynaywá ſobie:
Odmieniay ſie w co iuż chceß / zbieray ku pomocy /
Cokolwiek y fortelow maß w ſobie y mocy /
Wzbiy

Wzbiy sie skrzydły pod niebo / záchoway sie k temu
pod ziemie. On kiwáiąc głową rzecze k niemu:
Nie twe mie teraz straszą bujne słowá srogi /
Ale sam Bog Jupiter y z inszemi Bogi.
A nierzekszy nic wiecey / vpátruie spory
Zaraz kámień / okrutny / ciężki / silny / ktory
Był postáwion ná plácu onym zá gránice /
Aby sąsiádom roley zeznawał rożnice:
Ledwoby go dwánaście dźwigneło człowieká /
Co sie zá dźisieyszego vrodzą wiec wieká.
Ten porwawszy skwápliwy / á z nim wyniesiony
Ná Eneaszá zmierzał w biegu popędzony /
Ale áni áby miał bieżeć / ábo chodźić /
Abo ruszáć kámieniem / ábo wzgore wzwodźić
Nie czuie sie vbogi koláná mdłość ziela /
A krew własnie okrzepła od zimná sie ściela.
A kámień wypuszczony áni z plácu wyszedł /
Ani k zámierzonemu celu ztámtąd wyszedł /
A iák w nocy stulone gdy snem oczy mamy /
Vprzeymie w swych sie spráwách sobie czynić zdamy /
R o tym wszytkie chęći / ále vstáiemy
W sámym vsiłowániu / áni iezyk niemy /
Ani świádome siły ciáłu pomagáią /
Ani głos / áni słowá żadney mocy máią /
Ták Turnowi zkądkolwiek siły pokuszywa /
Nie sprzyiáie zdárzenia Jedzá nieszczęsliwa.
Tedy rozliczne myśli toczą mu sie z trwogi /
Ná miásto / ná woysko swe pogląda vbogi /
Z boiáźni sie obara / á oszczepu wszedy
Zmierzonego sie strácha / áni przebydź kedy /
Ani z iákaby sie miał potkáć bacży siłą /
Ani wozu nie widźi nigdźie z siostrą miłą.
W tey trwodze srogi oszczep trzesie ku Turnowi
Eneasz / y vpátrzył mieysce ku rázowi /

A wynioʒßy ſie ſtrʒeli. Nie ʒ tákowym grʒmotem
Kámienie ʒ dʒiał pußcʒone idą ʒ chypkim lotem/
Ani ʒ tákowym gromem piorun biie ktemu
Leci iák byſtry wicher oßcʒep nioſąc iemu
Srogą śmierć/ y roʒetnie káráceny ſporey
Bláchy/ y niʒkie kolá tárcʒey śiedmioſkorey/
A w biodrʒe pádnie świßcʒąc: páda ʒ ćieżkiey rány
Wielki Turnus/ k ʒiemi ſie ſpuśćiwßy koláńy.
Weſtchną ćieżko Rutuli/ gory ʒáhucʒáły/
Y láſy w koło ʒ głoſu wßędʒie ſie oʒwáły.
On ʒ pokorą y ocʒy y ręce wynieśie
Ku niemu/ Owßem (prʒáwi) winnego dáie ſie:
Ani ſie chce obmáwiáć: ʒáżiy ßcʒeśćia ſwego/
Wßákże ieſli ćie piecʒą oycá miʒernego
Może wżdy rußyć proße/ wßák w mierʒe tákowey
Miałeś też Anchiʒeßá oycá/ Daunowey
Vlitny ſie ſtárośći/ á mnie/ ieſlić ʒátem/
Zdáło ſie byś ʒágubił á roʒłącʒył ʒ świátem/
Wroć moim/ twe ʒwycieſtwo/ y ʒwyćieżonego
Widʒieli Auſony tobie modlącego:
Twoia ieſt Láwinia żoná/ prʒećiwko mnie
Więcey ſie niechćiey ſrożyć. Stánął tám ogromnie
Zbroyny Eneaß pátrʒąc/ y ręki powśćiągał/
A iuż y iuż ſie dáley iego prośbą błagał/
Gdy w tym prʒepás ʒ prʒyprawą ná nim nienawiſną/
Y prʒecki ʒ ʒnáiomemi ſtrʒepkámi ʒábłyſną/
Stroy Pálántow/ ktorego gdy żywotá ʒbáwił·
Ciężką ráną/ tym ſie był nießcʒeſny prʒypráwił.
On gdy obacʒył żalu pámiątkę ſrogiego
Ocʒymá/ á miły łup ʒ gniewu okrutnego
Rʒecʒe ʒ ʒapálcʒywośćią. Tyli prʒyſtroiony
Moich łupem od tych rąk maß być wybáwiony?
Pálás tą ráną/ Pálás máćie ku ofierʒe/
A ʒ krwie nieprʒyiaćielſkiey twoiey pomſtę bierʒe.

To

To mowiąc rospalony / w pierśiách vbogiemu
Vtopił oszczep srogi: w tym śie członki iemu
Od zimna rozerwáły / á duszá z niechęći
Z wzdychániem do ciemnośći vstáwicznych lećį.

Dokonczenie.





Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W KRAKOWIE,

W Drukárniey Lázárzowey / v Dziedzicow Máciejá Andrzejowczyká.
Roku Páńſkiego / 1640.